

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Polska w epoce sztucznej inteligencji. Prof. Duch o tym, co zabierze i co da AI?
 - Agresja w przedszkolu. Rodzice proszą o pomoc
 - Kulisy pracy kontrolerów ruchu lotniczego
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
27.02.2026

Wydanie 3
Nr 48 (23.558)
Nakład 18.000 Rok LXXVIII

GAZETA

pomorska

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Grudziądz

Miasto ma 15,6 mln zł na obronę cywilną. A konkretnie na co? **str. 14**



Region

Mamy miliony na remonty dróg w każdym powiecie **str. 27**

Toruń

„Podmurna Cafe” i inne gastronomiki z miasta **str. 28**



FOT. MALGORZATA OBERLAN

Prościej do specjalisty



Placówki oferujące profilaktyczną mammografię, cytologię i pierwsze konsultacje u kardiologa - najpóźniej do 1 lipca - muszą podłączyć się do centralnej e-rejestracji. Ale wiele już tam jest **str. 2**

FOT. 123RF

Region „nie męczy nadmiarem”, ale też rzadko zaskakuje

Czy Kujawsko-Pomorskie to dobry wybór na przyszłość? Cztery różne systemy AI nie mają wątpliwości: to region, z którym musisz pójść na kompromisy

Interesowało nas, jak algorytmy - trenowane na ogromnych zbiorach danych, rankingach, raportach i analizach - widzą nasz region jako przestrzeń do codziennego życia. Wnioski, jakie wyciągają ChatGPT, Gemini, GROK i Claude są zaskakująco zbieżne, choć akcenty rozłożone są inaczej. W ujęciu wszystkich czterech AI Kujawsko-Pomorskie nie konkuruje z liderami kraju ani nie spada do ligi peryferyjnej.

Problemem akcentowanym przez wszystkie AI jest wątek zarobków, który powraca we wszystkich analizach. Kujawsko-Pomorskie przegrywa poziomem wynagrodzeń nie tylko z Warszawą czy Trójmiastem, ale też z Wielkopolską i Dolnym Śląskiem. AI podkreślają, że nawet w największych miastach województwa sufit płacowy jest wyraźnie niższy, a ścieżki wzrostu krótsze.

Jedna z odpowiedzi ujmuje to wprost: region „nie karze biedą, ale rzadko nagradza ambicję finansową”. Dla osób wchodzących na rynek pracy oznacza to wolniejszy start, a dla specjalistów - częstą konieczność wyboru między zarobkami a miejscem zamieszkania.

AI zwracają uwagę na dużą koncentrację ofert w kilku punktach na mapie. Poza Bydgoszczą i Toruniem wybór szybko się kurczy, a w mniejszych miastach bywa wręcz symboliczny. Stabilność, owszem, jest, ale pod warunkiem, że wybierzemy życie blisko dużych centrów.

W analizach pojawia się też wątek „drenażu ambicji”. Młodzi, wykształceni mieszkańcy często traktują region jako etap przejściowy. ©©

Adam Willma

Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Co z osuwiskiem przy moście kolei wąskotorowej w Koronowie? str. 4

Czeskie koleje na polskich torach. Ma jeździć 200 pociągów z PESY str. 6

Hejtował radnego w internecie. Ma prawomocny wyrok sądu str. 8

Spółki zbrojeniowe proszą prezydenta o podpisanie ustawy o SAFE str. 9

TYDZIEŃ Z „GAZETĄ POMORSKĄ”

SOBOTA

● Wiktor Zborowski miał być koszykarzem

PONIEDZIAŁEK

● Sportowe wydarzenia, wyniki i tabele z weekendu

WTOREK

● Strefa biznesu - analizy i informacje gospodarcze

ŚRODA

● Otyłość można leczyć za darmo - na NFZ

CZWARTEK

● Obława krakowskiej policji na pewnego kasiarza

PIĄTEK

● Hejtowani i hejterzy. Jaka wina, taka kara?

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 52 511 94 64, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.pomorska.pl

Beata Busz

SAME PIENIĄDZE
DZIECI NIE DAJĄ

Tak źle nie było od czasów powojennej Polski. Współczynnik dzietności spadł u nas już do 1,01. Laikowi niewiele to mówi, ale dla zobrazowania powagi sytuacji wspomnę, że powinien on być dwa razy większy i wynieść 2,1. Lekiem na zbyt małą liczbę urodzeń miał być sztandarowy program PiS 800 plus, siłą rozpędu kontynuowany przez Platformę. Jednak nie przyniósł on spodziewanych rezultatów. Wręcz przeciwnie. Pomimo ogromnych wydatków z państwowej kasy - tylko w zeszłym roku poszło na to prawie 63 mld zł - dzieci rodzi się coraz mniej. Sukcesu nie można też odtrąbić w przypadku „babciowego”, które pochłonęło kolejne 6 mld zł.

Co jakiś czas pojawiają się pomysły jak sprawić, byśmy rozmnażali się niczym przysłówiowe króliki. Podczas ostatniej kampanii prezydenckiej, jeden z kandydatów obiecywał nawet program Królik plus z bonami do siłowni i SPA dla podniesienia atrakcyjności fizycznej przyszłych rodziców. Nie uwiódł on jednak tym wyborców, bo skończył z marnym wynikiem. Ale natura nie znosi próżni i oto mamy nowy pomysł - program 200 000 plus, autorstwa Klubu Jagiellońskiego. Co się pod nim kryje? Pomysłodawcy proponują, by poczaszyszy od 2027 roku, w ciągu miesiąca od urodzenia dziecka na konto rodziców wpływała okrągła sumka - 208 800 zł. Dlaczego akurat tyle? Prosta arytmetyka: to równowartość wypłacanego przez 18 lat świadczenia 800 plus (172 800 zł) oraz wsparcia w ramach „babciowego” (36 000 zł). Jednocześnie rodzice mieliby możliwość wyboru: skorzystać z jednorazowego przelewu lub pozostać przy comiesięcznych wypłatach. I tak, wracamy do punktu wyjścia...

Tymczasem konieczne są rozwiązania systemowe uwzględniające podnoszone od lat postulaty rodziców i tych, którzy dopiero przymierzają się do rodzicielstwa. To m.in. poprawa dostępności mieszkań i tanie kredyty na ich zakup, powszechny dostęp do żłobków i przedszkoli, ułatwienia w godzeniu pracy z rodzicielstwem, stabilność zatrudnienia, warunków życia i praw kobiet - niezależnie od poglądów opcji rządzącej. Demografowie wskazują też na zachodzące przemiany kulturowe: rozluźnienie więzów społecznych, malejącą liczbę związków, a tym samym brak stałego partnera, z którym można mieć dziecko. Nie bez znaczenia jest pogłębiający się rozdźwięk w postrzeganiu podziału obowiązków rodzicielskich między kobietami i mężczyznami. Swoją cegiełkę dołożyły też social media promujące wygodny i konsumpcyjny styl życia. I strach przed wojną.

Lekko nie jest. Bo do starych, wciąż zamiatanych pod dywan problemów, stale dochodzą nowe. Nie ma co się łudzić, dopóty w demografii nic się nie zmieni, dopóki politycy w polityce prorodzinnej stosować będą proste rozdawnictwo. I nie zrozumieją, że w tak delikatnej materii jaką jest planowanie rodziny pieniądze to nie wszystko... ©

POGODA W REGIONIE

Dzisiaj

12°C
2°C

Imieniny obchodzą
Dziś
Gabriel, Anastazja, Aleksander
Jutro
Roman, Ludomir, Makary

Centralna e-rejestracja do lekarzy.
Te placówki w regionie już ją mają!

Karolina Rokitnicka
karolina.rokitnicka@polskapress.pl

Placówki oferujące profilaktyczną mammografię, cytologię i pierwszorazowe konsultacje u kardiologa mają obowiązek podłączyć się do centralnej e-rejestracji. Program ruszył 1 stycznia, jednak czas na jego wdrożenie jest do 1 lipca. Już niemal 30 placówek w Kujawsko-Pomorskiem go stosuje.

Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Zespołu Komunikacji Społecznej i Promocji Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ zaznacza, że centralna e-rejestracja to rozwiązanie, które ma przede wszystkim pozwolić zaoszczędzić czas pacjentom i skrócić ich drogę na badania i do lekarza.

Na razie jest dostępne przy trzech rodzajach usług. Skierowane jest do kobiet w wieku od 45 do 74 lat przy zapisach na mammografię oraz dla pań od 25 do 64 lat przy rejestracji na test HPV HR (cytologię). Ponadto z e-rejestracji mogą skorzystać wszyscy pacjenci posiadający skierowanie do lekarza kardiologa - na pierwszą wizytę.

- Obecnie w centralnej e-rejestracji w województwie kujawsko-pomorskim mamy 296 wolnych terminów na pierwszą wizytę u kardiologa, 10 072 wolnych miejsc na bezpłatną profilaktyczną mammografię i 6171 wolnych terminów na test HPV HR - informuje Barbara Nawrocka, rzeczniczka prasowa Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ.

Jakie są korzyści z centralnej e-rejestracji?

- w jednym miejscu zebrane są informacje na temat dostępnych świadczeń i ich terminów z całej Polski,
- widać na bieżąco dostępne placówki i terminy na interesujące nas świadczenia. Koniec kłopotów z dodzwonieniem się do przychodni,
- w prosty, szybki i wygodny sposób wyszukamy wolny termin na świadczenie,



E-rejestracja ma przede wszystkim pozwolić zaoszczędzić czas pacjentom i skrócić ich drogę na badania i do lekarza

- w razie potrzeby samodzielnie i w każdej chwili odwołamy wizytę lub zmienimy termin bez konieczności kontaktowania się z placówką,
- w przypadku braku dostępnych terminów, możemy zgłosić się do poczekalni. To system, który będzie za nas „pilnował kolejki” i automatycznie, w momencie pojawienia się wolnego terminu, zawiadomi nas o możliwości skorzystania z wizyty,
- system przypomni nam o terminie badania lub konsultacji, powiadomi o wszystkich dokonywanych modyfikacjach,
- dostęp do świadczeń będzie transparentny: kolejności zgłoszeń i zadeklarowanych preferencji,
- poprawi się planowanie usług przez placówki, ograniczona zostanie liczba niewykorzystanych wizyt.

Na stronie internetowej pacjent.gov.pl jest mapa placówek, które przekazują terminy do centralnej e-rejestracji.

W Kujawsko-Pomorskiem jest prawie 30 placówek oferujących e-rejestrację do specjalistów. Najwię-

cej dotyczy zapisów do kardiologów.

Tu w Kujawsko-Pomorskiem już można skorzystać z e-rejestracji:

- Mammografia:
 - w Bydgoszczy: Geneva Trust Polska, Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka,
 - we Włocławku: Centrum Onkologii im. prof. Franciszka Łukaszczyka,
 - w Toruniu: LUX MED.
- Kardiologia
 - w Grudziądzu: Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska SPZOZ, Grudziądzkie Centrum Medyczne GRU-MED,
 - w Bydgoszczy: PROMEDICA GP, Centrum Medyczne INTERCOR, Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Wiospecjalistyczna Przychodnia „Bartodziej”, Centrum Medyczne „Nad Brdą”,
 - w Toruniu: Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy, Nasz Lekarz Przychodnie Medyczne Sławomira Jeka, Specjalistyczny Szpital Miejski im. Mikołaja Kopernika.
 - we Włocławku: Centrum Medyczne MEDICA, Powiatowe Centrum Zdrowia - Sa-

modzielny Publiczny Zespół Przychodni Specjalistycznych,

- w Inowrocławiu: FARMA-MED” Kujawskie Centrum Medyczne,
- w Golubiu-Dobrzyniu: Szpital Powiatowy,
- w Więcborku: NOVUM-MED,
- w Koronowie: Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej.

● Cytologia:

- w Bydgoszczy: Szpital Uniwersytecki nr 2 im. dr Jana Bizziela, ENDOMED-IKAR,
- w Białych Błotach: Centrum Medyczne Ikar - Borowicz,
- w Toruniu: Świat Zdrowia Operator Medyczny,
- w Grudziądzu: Regionalny Szpital Specjalistyczny im. dr Władysława Biegańskiego,
- w Tucholi: Szpital Tucholski,
- w Chełmnie: Zespół Opieki Zdrowotnej.

- Centrum Onkologii w Bydgoszczy jest jedną z kilkunastu placówek w regionie kujawsko-pomorskim, które w ubiegłym roku przystąpiły do pilotażu centralnej e-rejestracji na badania mammograficzne. Muszę przyznać, że z miesiąca na miesiąc to rozwiązanie cieszy się coraz większym zainteresowaniem - zwłaszcza wśród młodszych kobiet objętych programem profilaktyki raka piersi - podkreśla Katarzyna Klawińska-Knach, dyrektor ds. Organizacyjnych i Rozwoju Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Dzięki e-rejestracji można zapisać się na badanie przez Internetowe Konto Pacjenta lub aplikację mojeIKP - bez dzwonięcia, bez stania w kolejkach, w kilka minut, o każdej porze dnia. To naprawdę wygodne i pozwala lepiej zaplanować swój czas. Oczywiście panie, które wolą umówić się telefonicznie lub osobiście, nadal mogą to zrobić - to wciąż pełnoprawna opcja. Chcemy, aby każda kobieta w wieku 45-74 lat, spełniająca kryteria programu profilaktyki raka piersi, mogła wybrać taką formę rejestracji, która najbardziej jej odpowiada. ©



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH MISTRZÓW

Dołącz do programu
sportowyorlen.pl

Co z niebezpiecznym osuwiskiem przy moście kolei wąskotorowej w Koronowie? Sprawdzamy!

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polsakpress.pl

Taras widokowy przy najwyższym moście kolejki wąskotorowej w Europie, który turyści podziwiać mogą w Koronowie, wciąż niedostępny. Problemem - niebezpieczne osuwisko. Kiedy się to zmieni?

Dawny most kolejki wąskotorowej w Koronowie, przez który biegnie teraz trasa rowerowa, to jedna z największych atrakcji Pomorza i Kujaw. Nawet tej zimy, pomimo siarczystych mrozów i śniegu, spotkać można tu było spacerowiczów.

Niestety, od jesieni ub. r. turyści nie mogą już zejść przy moście na rozległy taras widokowy, by podziwiać koroty Brdy otoczone drzewami, piękne o każdej porze roku. Drogę zagrażają barierki i tabliczki z napisem: Wstęp surowo wzbroniony.

Wszystko przez ogromne pęknięcie w ziemi zagrażające zdrowiu i życiu zwiedzających.

Groźne zdarzenie

- Byłem na miejscu po tej nocy jak ziemia się osunęła. Wyglądało to rzeczywiście bardzo groźnie. Sam most na szczęście nie jest zagrożony. Zabytkowe przyczółki są nienaruszone. Uszkodzenie terenu nie ma wpływu na konstrukcję mostu - uspokajał nas wówczas Patryk Mikołajewski, burmistrz Koronowa.

Włodarz przyznał, że nie jest to pierwsze osuwisko przy moście w ostatnim czasie, ale już trzecie. Zabezpieczenie dwóch poprzednich kosztowało samorząd ponad milion zł. Dlaczego powstają wyrwy?

- Ścieżka została źle wykonana razem z nowym przyczółkiem mostu. Nie ma odwodnienia tych miejsc i woda zatrzymuje się na wysokości dawnych torów - tłumaczył przyczyny problemu Patryk Mikołajewski. - W poprzednich dwóch przypadkach odprowadziliśmy wodę i ruchy ziemi ustały - wyjaśniał.

Minęła jesień, kończy się zima, a przy zabytkowym moście w Koronowie wciąż nie wi-



Jesienią osunęła się ziemia. Most kolejki wąskotorowej w Koronowie ocalał, ale zejście na taras widokowy przy moście zagraża turystom. Postawiono barierki

dać ekip budowlanych. Kiedy wreszcie rozpoczną się prace naprawcze?

Wykonawca już został wybrany

Wiele wskazuje na to, że stanie się to niebawem. Bo wła-

śnie rozstrzygnięty został w Koronowie przetarg na wykonanie robót zabezpieczających skarpy. Chęć podjęcia się tego zadania zgłosiło siedem firm. To przedsiębiorcy z Gdańska, Koronowa, Bydgoszczy, Włocławka. Proponowane ceny

zróżnicowane - od blisko 600 do 400,6 tys. zł. Prace zdecydowano się powierzyć wykonawcy spod Grudziądza, który zaproponował najniższą cenę.

„Przedmiotem zamówienia są roboty polegające na budowie drenażu powierzchniowego wraz z wykonaniem wyłotów do rowu melioracyjnego oraz przebudową nawierzchni z krat ażurowych w ramach zadania: Zabezpieczenie skarpy przy moście kolejki wąskotorowej w Koronowie. Potrzeba przebudowy skarpy poprzez budowę drenażu wynika z problemu jej sukcesywnego rozmywania w wyniku opadów atmosferycznych” - czytamy w dokumentach przetargowych.

- Jeszcze nie podpisaliśmy umowy ze zwycięzcą przetargu. Czekamy na resztę dokumentów - informuje nas burmistrz Koronowa.

Pomoc chce tylko starostwo

Wybór wykonawcy to jedno, drugie to sfinansowanie

zadania. Most kolejki wąskotorowej w Koronowie jest wielką atrakcją. Władze gminy liczyły na pomoc przy likwidacji osuwiska. Wysłano pisma z prośbą o wsparcie do Starostwa Powiatowego w Bydgoszczy, a także do marszałka województwa i wojewody.

A co z innymi samorządami?

- Nawet nam nie odpisano - przyznaje gorzko Patryk Mikołajewski, włodarz Koronowa.

Most kolejki wąskotorowej w Koronowie to jeden z cudów techniki, najwyższa taka konstrukcja w Europie. Zawieszony 18 metrów nad lustrem Brdy, osadzony na ażurowych przęsłach, budzi zachwyt od dziesięcioleci. Zbudowano go jeszcze w dziewiętnastym wieku - w latach 1894-95.

Ostatni pociąg osobowy kolejki wąskotorowej przejechał po nim w 1969 roku, a ostatni towarowy 31 marca 1992 roku. Teraz to trasa rowerowa.

©©

Co sztuczna inteligencja sądzi o naszym regionie? „Nie karze biedą, ale rzadko nagradza ambicję finansową”

Adam Willma
adam.willma@polsakpress.pl

Jak algorytmy widzą nasz region jako przestrzeń do codziennego życia? Wnioski, jakie wyciągają ChatGPT, Gemini, GROK i Claude są zaskakująco zbieżne, choć akcenty różnią się.

Problemem akcentowanym przez wszystkie AI jest wątek zarobków, który powraca we wszystkich analizach. Kujawsko-Pomorskie przegrywa poziomem wynagrodzeń nie tylko z Warszawą czy Trójmiastem, ale też z Wielkopolską i Dolnym Śląskiem.

AI podkreślają, że nawet w największych miastach województwa sufit płacowy jest wyraźnie niższy, a ścieżki wzrostu krótsze. Jedną z odpowiedzi ujmuje to wprost: region „nie karze biedą, ale rzadko nagradza ambicję finansową”. Dla osób wchodzących na rynek pracy oznacza to wolniejszy start, a dla specjalistów - częstą konieczność wyboru między zarobkami a miejscem zamieszkania.



Węgł AI nasz region to miejsce, w którym życie toczy się regularnie, czasem wręcz monotonnie

Rynek pracy? U nas wąski i nierówny

AI zwracają uwagę na dużą koncentrację ofert w kilku punktach na mapie. Poza Bydgoszczą i Toruniem wybór szybko się kurczy, a w mniejszych miastach bywa wręcz symboliczny. Stabilność, owszem, jest, ale pod warunkiem, że wybierzemy życie blisko dużych centrów.

W analizach pojawia się też wątek „drenażu ambicji”. Młodzi, wykształceni mieszkańcy

często traktują region jako etap przejściowy. Jedną z AI zauważa, że Kujawsko-Pomorskie dobrze radzi sobie z utrzymaniem miejsc pracy, gorzej z ich przyciąganiem w nowych, wyspecjalizowanych branżach.

Zdrowie i usługi: nierówności terytorialne

Ten minus wszystkie AI wskazują konsekwentnie (choć w publicznych dyskusjach o regionie pojawia się rzadko). Poza głównymi ośrodkami dostęp

do specjalistycznej opieki zdrowotnej bywa ograniczony, a kolejki dłuższe niż w największych miastach kraju.

Jedną z odpowiedzi podkreśla, że dla osób zdrowych to problem abstrakcyjny, ale w momencie poważniejszej choroby region „szybko pokazuje swoje peryferie”. Podobnie jest z usługami publicznymi - ich jakość mocno zależy od konkretnej gminy.

Kultura i bodźce: umiarkowanie zamiast intensywności

AI nie kryją, że Kujawsko-Pomorskie oferuje mniej wydarzeń, impulsów i nowości niż metropolie. Oferta kulturalna jest, ale ograniczona skalą. Dla części mieszkańców to wystarczające minimum, dla innych - stałe poczucie niedosytu.

GROK zauważa, że region „nie męczy nadmiarem”, ale też rzadko zaskakuje. To miejsce, w którym życie toczy się regularnie, czasem wręcz monotonnie, co szczególnie odczuwają osoby przyzwyczajone do dużych miast.

Transport i codzienność poza miastami

Choć główne trasy wypadają dobrze, Gemini wskazuje na słabości komunikacji lokalnej.

W mniejszych miejscowościach samochod bywa koniecznością. To ogranicza mobilność, szczególnie młodszych i starszych mieszkańców.

Z odpowiedzi czterech AI wyłania się obraz regionu, który daje spokój, ale odbiera tempo. Claude podsumowuje to tak: „Kujawsko-Pomorskie jest wygodne, dopóki nie oczekuje się od niego zbyt wiele. To nie region obietnicy ani spektakularnych szans. To region codzienności - przewidywalnej, tańszej i spokojniejszej, ale okupionej realnymi ograniczeniami. I właśnie od gotowości na te minusy zależy, czy okaże się dobrym miejscem do życia”.

Kujawy i Pomorze na tle innych regionów

Na tle reszty kraju Kujawsko-Pomorskie tradycyjnie lokuje się w środku tabeli.

W porównaniu z Mazowieckiem czy Małopolską region przegrywa rynkiem pracy i poziomem wynagrodzeń, ale wygrywa kosztami życia i mniejszą presją codzienności.

W Wielkopolsce i na Dolnym Śląsku gospodarka jest silniejsza i bardziej dynamiczna, u na łatwiej jednak o mieszkanie i spokojniejszy rytm dnia.

Na tle Pomorza Kujawsko-Pomorskie wypada taniej i mniej sezonowo, ale bez nadmorskiej atrakcyjności i dużego zaplecza usług nowej gospodarki.

Z kolei w porównaniu z regionami wschodnimi - jak Lubelskie czy Podkarpackie - Kujawy i Pomorze oferują lepszą infrastrukturę i dostęp do miast średniej wielkości, choć koszty życia są już wyższe.

©©

Zachowując ciepło
domowego ogniska,

markę PGNiG
zastąpiła marka ORLEN

Informujemy, że nastąpiła zmiana nazwy spółki z dotychczasowej
PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. na myORLEN sp. z o.o.
Więcej na myorlen.pl



Czeskie koleje na polskich torach. Ma jeździć 200 pociągów z Pesy

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Radim Jančura, właściciel RegioJet, zapowiedział, że jest gotowy kupić nawet 200 pociągów na polskie tory. Ma je wyprodukować bydgoska Pesa.

Czeskie, prywatne pociągi już u nas jeżdżą, obsługując linię Kraków - Warszawa - Gdańsk - Gdynia. Przewoźnik łączy również Warszawę z Pragą (przez Ostrawę), a w planach są trasy do Wrocławia, Berlina i Szczecina przez Poznań.

Choć na razie nie ma mowy o trasach RegioJet w naszym regionie, ważną rolę ma tu odegrać Pesa.

Aktualnie bydgoska firma produkuje dla tego czeskiego przewoźnika 18 nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych, które pojadą z prędkością do 200 kilometrów na godzinę. Będą dopuszczone do ruchu w Polsce, Czechach i na Słowacji. Kontrakt obejmuje 11 czteroczoł-

nowych jednostek (300 miejsc siedzących) oraz 7 trójczłonowych jednostek (na 200 miejsc).

Jeszcze w tym miesiącu pierwszy z kilkunastu nowych pociągów ma trafić na testy do ośrodka w czeskim Velim.

Przypomnijmy, że RegioJet od 2022 roku eksploatuje w Czechach dwuczłonowe elektryczne Elfy z Pesy, a teraz wprowadza ich trójczłonowe wersje na trasy łączące Pragę z środkowymi Czechami.

- Obecnie w Czechach, w barwach RegioJet jeździ 13 pociągów z Bydgoszczy i produkujemy kolejne - mówi Maciej Grzesko-wiak, dyrektor ds. projektów strategicznych i komunikacji w Pesie.

Za tym wszystkim stoi czeski milioner Radim Jančura, w 100 procentach właściciel RegioJet. Potwierdził w rozmowie z Rynkiem Kolejowym, że jest gotowy do zlecenia w Polsce (w Bydgoszczy) produkcji kolejnych pojazdów w ramach przyszłych projektów: „Nowe jednostki kupujemy dzięki liberalizacji czeskiego rynku kolejowego. Uczciwie prze-



RegioJet to największy prywatny przewoźnik kolejowy w Europie Środkowej. W pociągach są aż cztery klasy.

targi znacząco zmniejszają zapotrzebowanie na dotacje do transportu publicznego, a jednocześnie podnoszą jakość usług. Jeżeli umowy będą zawierane na 15 lat i z wyprzedzeniem 3-4 lat, jesteśmy gotowi zakupić 200 takich pojazdów na rynek polski”.

Czeskie pociągi nie podobają się naszym kolejowym monopolistom. Jest to przedmiotem ostrego sporu z PKP Intercity,

który nasilił się pod koniec 2025 i na początku bieżącego. Główne zarzuty PKP wobec konkurenta z Czech dotyczą głównie kwestii operacyjnych, niezawodności oraz sposobu prowadzenia biznesu. PKP Intercity skrytykowało RegioJet za wycofanie z rozkładu wielu zapowiedzianych pociągów (ok. 1000 kursów) w grudniu 2025 r., co skutkowało usunięciem ok. 250 tys. miejsc

dla pasażerów. PKP nazwało to „skrajnie nieodpowiedzialną decyzją”. Pojawiały się też oskarżenia, że RegioJet „napompował balonik” obietnicami nowych połączeń, a następnie nie był w stanie ich zrealizować, zostawiając pasażerów na lodzie.

Nie zmienia to faktu, że Jančura namieszał na czeskim rynku kolejowym (tam koleje uwolniono w 2011 roku, Polska ma czas do 2030). Taka konkurencja wcześniej czy później wymusi zmiany w naszych, państwowych kolejach, jak boleśnie doświadczyły tego České dráhy, gdzie bardzo zmieniły się standardy jakości i usług oferowanych klientom. Taka alternatywa tylko wyjdzie na dobre polskim pasażerom. To nie byle jaka konkurencja, bo mówimy o największym prywatnym przewoźniku kolejowym w Europie Środkowej oraz drugim co do wielkości operatorze autobusowym.

W pociągach Regio są aż cztery klasy. W odpowiedniku naszej drugiej, „Standard”, podróżny zastanie duże, wygodne

siedzenia ze sporą przestrzenią między nimi. W cenie takiego biletu ma: rezerwację na miejsce, prasę, WiFi, portal rozrywkowy, ekrany z filmami, wodę mineralną, kawę bez limitu, herbatę, sok plus produkty pakowane, ale te już za dodatkowe pieniądze. Nasza, druga klasa to przy tym „uboga krewna”.

W najtańszej wersji, „Low - Cost” klient dostaje butelkę wody mineralnej, gazety do poczytania i korzysta z portalu rozrywkowego.

„Relaks” jest jak „Standard” plus porządny posiłek z menu.

Zaś „Biznes” (odpowiednik naszej pierwszej klasy) to dopiero luksus - ciche i przestronne przedziały dla czterech osób. Pasażerowie siedzą w skórzanych fotelach, każdy ma swój stolik i dostęp do gniazdko 230 V. W cenie biletu mają wszystko to, co w tańszych klasach, a ponadto ciastko i szampan.

Wiem dokładnie, jak podróżuje się tym pociągiem, ponieważ nim jechałam.

© ©

Pociąg między autami. PKP ukarały dróżnika

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Jak informuje Radio PiK, dróżnik, który 6 grudnia „popęłnił błąd” i omal nie doszło do wypadku na przejeździe kolejowym w Nowej Wsi Wielkiej, został ukarany przez PKP PLK.

Większość kierowców podróżujących na trasie Inowrocław - Bydgoszcz zna doskonale przejazd kolejowy na drodze krajowej numer 25 w Nowej Wsi Wielkiej. Wbrew pozorom jednak nie jest to przejazd główny. Ten, na którym trwa większy ruch kolejowy, znajduje się kilkaset metrów dalej, w ciągu Alei Pokoju.

To właśnie w tym miejscu 6 grudnia 2025 roku, przed godziną 15, doszło do zdarzenia, które mogło zmrozić krew

w żyłach. Przy podniesionych rogatkach po torach przemknął pociąg pospieszny PKP Intercity „Bachus”. O sprawie od razu poinformowano policję i spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe.

- Dróżnik został wówczas zatrzymany, ale do tej pory nikomu nie postawiono zarzutu. Wciąż toczy się postępowanie w sprawie z artykułu 174 kodeksu karnego, czyli spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym - mówi nadkom. Lidia Kowalska z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Jak dodaje nadkom. Kowalska, jeżeli zarzut padnie pod konkretną osobę, to może jej grozić kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności.

PKP PLK: „Ukarany i przeniesiony”

Po grudniowym incydencie, do spółki kolejowej z pismem wystąpił Urząd Gminy Nowa Wieś Wielka. Samorząd domagał się szerokich działań w celu zwiększenia bezpieczeństwa na przejeździe.

Od razu rozpoczęło się również badanie okoliczności zdarzenia przez komisję powołaną w ramach struktur PKP PLK. Ta właśnie kilka dni temu zakończyła prace.

- Przyczyną przedwczesnego otwarcia rogatk na przejeździe był błąd pracownika Polskich Linii Kolejowych, spowodowany niewystarczającą koncentracją przy wykonywaniu swoich obowiązków - powiedział Polskiemu Radiu PiK Przemysław Zieliński z zespołu prasowego PKP PLK. - Wobec pracownika wyciągnięto kon-

sekwencje służbowe zgodnie z kodeksem pracy oraz przeniesiono na inne stanowisko niezwiązane z prowadzeniem ruchu kolejowego - dodał.

Wiadomo, że 39-letni pracownik PKP PLK miał 5-letni staż pracy i był po wszystkich wymaganych szkoleniach, a w chwili zdarzenia był trzeźwy. To, że nie usłyszał zarzutu, wskazywać może na jeszcze inne okoliczności tego zdarzenia (zawiodła technika?).

Miejsce, w którym nastąpił incydent, jest szczególnie newralgiczne

Choć przecież nie znajduje się w ciągu drogi krajowej, tylko powiatowej, to właśnie on ma większe znaczenie.

- Tam zbiegają się dwie linie kolejowe - pasażerska 131 i to-



Pociąg PKP IC „Bachus” przemknął przez przejazd przy podniesionych rogatkach

warowa o numerze 201. Ruch składów kolejowych w tym miejscu jest bardzo natężony. Już jakiś czas temu był dyskusyjny, rozważany pomysł utworzenia przejazdu bezkolizyjnego. Problem polega na tym, że tam nie ma tyle miejsca, aby poprowadzić wia-

dukt. W grę wchodziłoby utworzenie przejazdu obok, w innym, dogodnym punkcie. Tu ciężar zrealizowania takiej inwestycji leżałby po stronie PKP - tłumaczył Leszek Łato-siński, zastępca wójta Nowej Wsi Wielkiej.

© ©

REKLAMA

0011476747

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Mafia śmieciowa w Pakości. Zatrzymani byli burmistrz

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Funkcjonariusze CBŚP, pod nadzorem Prokuratury Krajowej, przeprowadzili kolejne skuteczne działania wymierzone w przestępczość środowiskową. W wyniku wielowątkowych śledztw dotyczących nielegalnego składowania odpadów niebezpiecznych zatrzymano łącznie 10 osób, w tym byłego burmistrza oraz prezesa spółki komunalnej.

Podejrzany przedstawiono zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej oraz sprowadzenia zagrożenia dla życia i zdrowia wielu osób.

Pierwszy etap działań, zainicjowany jesienią ubiegłego roku, koncentrował się na terenie województwa podlaskiego. Funkcjonariusze CBŚP, działając na polecenie łódzkiego pionu PZ Prokuratury Krajowej, przeprowadzili szczegółowe oględziny byłej żwirowni w powiecie zambruskim.

Z ustaleń śledczych wynika, że teren ten został nabyty przez grupę przestępczą na tzw. „słupa”. Podczas prac z udziałem



FOT. CBŚP

Wśród zatrzymanych znaleźli się: były burmistrz jednej z gmin powiatu inowrocławskiego, pełniący nadzór nad gospodarką komunalną, dwaj prezesi gminnej spółki zarządzającej gospodarką odpadami oraz właścicielka nieruchomości, która udostępniła teren pod nielegalny proceder

łem biegłego, pod warstwą ziemi ujawniono: pojemniki z oznakowaniem „Materiał zakaźny”, dziesiątki plastikowych beczek i baniaków z niezidentyfikowanymi substancjami, odpady komunalne oraz cmentarne.

W tej sprawie pod koniec stycznia zatrzymano 6 osób. Prokurator przedstawił im zarzuty dotyczące m.in. udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, nielegalnego postępowania z odpadami o właściwościach

kancerogennych, mutagennych i żrących. Działania te realnie zagrażały życiu i zdrowiu ludzkiemu oraz mogły spowodować zniszczenia w świecie roślinnym i zwierzęcym w znacznych rozmiarach.

Koszty utylizacji

Równolegle CBŚP uderzyło w grupę działającą na terenie powiatu inowrocławskiego. Funkcjonariusze zatrzymali 4 osoby podejrzane o stworzenie mechanizmu nielegalnego deponowa-

nia i przetwarzania odpadów na terenach gminnych.

Wśród zatrzymanych znaleźli się: były burmistrz jednej z gmin powiatu inowrocławskiego, pełniący nadzór nad gospodarką komunalną, dwaj prezesi gminnej spółki zarządzającej gospodarką odpadami oraz właścicielka nieruchomości, która udostępniła teren pod nielegalny proceder.

Śledztwo wykazało, że członkowie grupy stworzyli system ochrony przed organami ścigania. Podejrzani monitorowali ruch pojazdów Policji oraz Inspekcji Ochrony Środowiska (WIOS i GIOŚ). Co szczególnie bulwersujące, w sposób nieuprawniony wykorzystywano bazę CEPiK do weryfikacji numerów rejestracyjnych pojazdów mogących należeć do służb.

Nielegalne składowanie odpadów to nie tylko przestępstwo przeciwko środowisku, ale przede wszystkim uderzenie w fundamenty bezpieczeństwa państwa i obywateli.

Działania CBŚP w zakresie zwalczania przestępczości środowiskowej będą kontynuowane do pełnego rozliczenia osób zaangażowanych w ten proceder.

Władze samorządowe nie kryją oburzenia skalą nielegalnego proceduru, który przez lata rozwijał się na terenie gminy. Obecny burmistrz w mocnych słowach podsumowuje skutki działalności grupy przestępczej, której członkowie - w tym były burmistrz i prezesi spółki komunalnej - usłyszeli właśnie zarzuty.

Koszty utylizacji to 10 miliardów złotych

- Na składowisko w poprzedniej kadencji przywieziono ponad milion ton odpadów. Były one mieszane także z substancjami niebezpiecznymi. Gmina na tym przestępczym procederze straciła setki milionów złotych. W tym samym czasie osoby odpowiedzialne za ten proceder - według oficjalnych szacunków - zarobiły kilkadziesiąt milionów złotych - wylicza Michał Siemba, burmistrz Pakości.

Jak podkreśla, problem składowiska nie zaczął się w poprzedniej kadencji, ale to właśnie wtedy jego skala osiągnęła rozmiary katastrofalne.

- A przecież to miejsce mogło zostać przekształcone w nowoczesną instalację przetwarzania odpadów. Giełbia mogła służyć całemu powiatowi, generując przez dziesiątki lat znaczące

przychody dla naszej spółki komunalnej oraz naszej gminy. Ten potencjał został bezpowrotnie utracony w wyniku działań grup przestępczych - dodaje.

Obecny władca nie ma złudzeń co do tego, co czeka gminę w najbliższych latach. Koszty naprawy szkód są gigantyczne.

- Dziś realną i odpowiedzialną drogą jest rekultywacja składowiska - jego odizolowanie od środowiska zewnętrznego i zabezpieczenie. Koszty ewentualnej utylizacji termicznej tak ogromnej ilości odpadów przekraczają 10 miliardów złotych. To kwoty, które wykraczają poza możliwości budżetowe państwa - mówi.

Mimo to burmistrz zapowiada, że nie spocznie, dopóki sprawa nie znajdzie swojego finału.

- Sprawa trwa. Nie ma jeszcze jej ostatecznego finału. Ale fakt, że kolejne osoby słyszą zarzuty prokuratorskie, daje nadzieję, że w perspektywie czasu ta historia znajdzie swój sprawiedliwy koniec. Jako burmistrz zapewniam: nie odpuszczę tej sprawy. To kwestia bezpieczeństwa mieszkańców, odpowiedzialności za środowisko i elementarnej uczciwości wobec naszej wspólnoty - deklaruje. ©

REKLAMA

0011483667



Energia jutra zaczyna się dziś

RÓBMY Z ENERGIA

Robimy energię nie tylko z wiatru. ORLEN to znacznie więcej – to gaz, fotowoltaika, poszukiwanie i wydobywanie złóż, stacje paliw oraz sponsor kultury i sportu.

Ponad milion gospodarstw domowych będzie zasilanych energią wiatrową z morza w 2026 roku. Szczegóły na energijutra.orken.pl.



Hejtował radnego, ma prawomocny wyrok

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Nie tylko wulgarnymi zwiskami Robert G. hejtował w internecie radnego Michała Jakubaszka (PiS) z Torunia. Usłyszał prawomocny wyrok i niedługo wszyscy poznają jego personalia.

- Długo cała ta sprawa trwała, bo półtora roku. Najpierw prokuratura toruńska ją umorzyła. Potem wniosłem oskarżenie w trybie prywatno-skargowym. Ponieważ jednak sędzia z Torunia chciała się wyłączyć od prowadzenia sprawy z uwagi na wykonywany przeze mnie zawód adwokata, a nawet sugerowano, że uczynić winni tak wszyscy sędziowie z Torunia, rzecz oblała się aż o Sąd Najwyższy. Po jego decyzji prokuratura jednak zajęła się nią z urzędu. Teraz jest wreszcie wyrok prawomocny - relacjonuje Michał Jakubaszek, toruński radny PiS.

Radny na przestrzeni kilku miesięcy 2024 roku doświadczył ostrego hejtu w internecie, w którym były nie tylko wyjątkowo wulgarne wyzwiska, ale i złowieszcze słowa o zdychaniu...

11 stycznia 2024 roku w Warszawie odbył się „Marsz Wolnych Polaków”. Na tę demonstrację zjechali tłumnie z całego kraju działacze i sympatycy PiS oraz - szerzej - prawnicy. Z Torunia autokarem także wybrała się silna reprezentacja. Był w niej radny Michał Jakubaszek.

Na swoim Facebooku rajca zamieścił zdjęcie z autokaru w ramach relacji. I wtedy właśnie uruchomił się hejter. Robert G. już tego styczniowego dnia wieczorem, zaatakował radnego na Facebooku nienawistnymi wpisami, identycznie jak jeszcze drugiego działacza. Potem hejtował dalej - na przestrzeni kilku miesięcy.

Pisał po alkoholu, potem przeprosił

Padły w tych wpisach nie tylko najgorsze możliwe wulgaryzmy pod adresem Jakubaszki i PiS-u, ale też zdania takie jak: „Ziobro zdycha, a ty będziesz po nim!” czy „Zostaniesz zniszczony”. Radny uznał, że granice zostały przekroczone i postanowił reagować.

Kiedy sprawa wreszcie trafiła do Sądu Rejonowego w Toruniu, proces potwierdził zarzucane hejterowi czyny. Jak



11 stycznia 2024 radny Michał Jakubaszek (PiS) był na „Marszu Wolnych Polaków” do stolicy

ustaliła sędzia Angelika Kurkiewicz, mężczyzna nie tylko znieważał Jakubaszka, ale także pomówił, co mogło poniżyć go w oczach opinii publicznej i narazić na utratę potrzebnego zaufania.

- Robert G. przyznał się do popełnienia zarzuczanych mu czynów, wyraził skruchę i przeprosił pokrzywdzonych.

Wyjaśnił, iż czynów tych dokonał znajdując się pod wpływem alkoholu. Sąd uznał wyjaśnienia oskarżonego za wiarygodne. Brak jest podstaw do ich zakwestionowania - wskazała sędzia w pisemnym uzasadnieniu wyroku. - Nie ulega wątpliwości, iż zamieszczał wpisy na profilu społecznościowym mające charakter zniesławia-

jący i znieważający pokrzywdzonych.

Sędzia podkreśliła, że co prawda pokrzywdzeni jako osoby publiczne winne liczyć się z krytyką i być na nią odporne, ale „krytyka członków partii politycznej nie może przekraczać granic wyznaczonych przez porządek prawny”.

- W niniejszej sprawie zamieszczane przez oskarżonego wpisy miały charakter znieważający i zniesławiający. Były one powtarzane kilkakrotnie, zawierały treści wulgarne, pozbawione merytorycznej argumentacji, a ich celem było poniżenie pokrzywdzonych oraz środowiska politycznego, z którym się identyfikują. Były to wypowiedzi, które wykraczały poza ramy dozwolonej swobody wypowiedzi. Publiczne znieważenie i zniesławienie nie mieści się w granicach dopuszczalnej krytyki politycznej, a tego rodzaju zachowania wymagają odpowiedniej reakcji wymiaru sprawiedliwości - podkreśliła sędzia Angelika Kurkiewicz.

Praca społeczna, przeprosiny i wstyd

Jak odnotował sąd, post factum Robert G. wyraził skruchę

i przeprosił pokrzywdzonych. Według nich był to jednak element przyjętej strategii obrony i tak sądzą do dziś.

Robert G. uznany został zatem za winnego zarzuczanych mu czynów (art 212 w związku z art. 216 kk) i skazany. Wyrok jest już prawomocny.

Skazany został na 2 miesiące ograniczenia wolności w postaci prac społecznych (20 godzin co miesiąc). Poza tym ma umieścić na Facebooku przeprosiny, zawierając w nich słowa: „Przepraszam za to, że wielokrotnie znieważałem i zniesławiałem publicznie pokrzywdzonych z powodu ich poglądów politycznych. Ubolewam nad tym co zrobiłem i obiecuję, że to się więcej nie powtórzy”.

To jednak nie wszystko! Hejtera spotka jeszcze dodatkowa kara w formie publicznego wstydu. Wyrok zostanie niebawem podany do wiadomości na stronie internetowej Sądu Rejonowego w Toruniu na okres sześciu miesięcy. A to oznacza, że każdy pozna imię i nazwisko skazanego, opis przestępstwa oraz karę. Takie publiczne ogłoszenie jest ostrzeżeniem dla innych potencjalnych hejterów. ©©

Inspektor Urzędu Wojewódzkiego kontra ZUS Toruń. Sąd stanął po stronie pracownika

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Toruńnianin leczący depresję odbył rozmowy kwalifikacyjne i znalazł pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Bydgoszczy. ZUS w Toruniu nakazał mu oddać zasiłek chorobowy, ale przegrał w sądzie.

Pan X. pracował w przeszłości w pewnej szkole jako kierownik gospodarczy. To w związku z tą pracą, jak odnotował Sąd Rejonowy w Toruniu, nabawił się za-

burzeń adaptacyjnych w reakcji na ciężki stres i leczył depresję. Łątwo z tego kryzysu zdrowotnego nie wychodził - konieczne było przedłużanie leczenia i zwolnień chorobowych przez lekarza. Poniżej przeszedł na zasiłek rehabilitacyjny. Jak miał dochodzić do zdrowia? „Lekarz zalecał odpoczynek czynny, aktywność fizyczną, kontakt z przyrodą i bliskimi, izolację od stresora” - odnotował sąd w aktach sprawy.

W tym okresie mężczyzna zaczął też rozglądać się za nową pracą, by zgodnie z zaleceniem

lekarza nie wracać w środowisko będące źródłem tak potężnego stresu. Odbył dwie rozmowy kwalifikacyjne i znalazł zatrudnienie jako inspektor w Urzędzie wojewódzkim w Bydgoszczy. Sam zwrócił się z wnioskiem do ZUS w Toruniu o skrócenie mu okresu zwolnienia rehabilitacyjnego.

Co zrobił ZUS? Kontrolę! Istwierdził, że w miesiącu odbycia rozmów o pracę i znalezienia nowej posady mężczyzna zgromadził pracę zarobkową i niezgodnym z przeznaczeniem pożytko-

waniem zwolnienia. Wydał decyzję cofającą mu prawo do świadczenia rehabilitacyjnego na ten czas i nakazał oddać niecałe 7 tysięcy zł.

Pan X. takim obrotem sprawy poczuł się skrzywdzony i odwołał się do sądu. Sprawa trafiła do IV Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Rejonowego w Toruniu. Ten po jej zbadaaniu nie miał wątpliwości, że ZUS nie ma racji. - Zachowanie ubezpieczonego we wskazanym okresie nie pozostawało w sprzeczności z celem świad-

czenia rehabilitacyjnego. Pozostawał on na świadczeniu rehabilitacyjnym w związku z zaburzeniami adaptacyjnymi, które głównie dotyczyły jego poprzedniej pracy, co wprost wynika z dokumentacji medycznej. Nie budzi wątpliwości, że w czasie szukania pracy ubezpieczony był w końcowej fazie leczenia. Nie sposób uznać, że poszukiwanie przez niego nowej pracy było nadużyciem zwolnienia, skoro wynikało z prostej dbałości o własne sprawy - stwierdziła sędzia Alina Kordus-Krajewska.

Uzasadniając wyrok sędzia wskazała też, że rozmowy kwalifikacyjne nie pogorszyły stanu zdrowia mężczyzny, skoro w ich wyniku orzeczono u niego zdolność do podjęcia pracy i on tę pracę podjął. - Celem świadczenia rehabilitacyjnego jest odzyskanie zdolności do pracy, co nastąpiło tutaj wręcz przed upływem okresu na jaki było przyznane to świadczenie - podsumowała sędzia.

Na mocy wyroku mężczyzna żadnych pieniędzy ZUS-owi w Toruniu zwracać nie musi. ©©

Seniorzy znów oszukani w sieci

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Kolejni emeryci z regionu padli ofiarami oszustów. Policjanci ponownie apelują - przede wszystkim do seniorów - o rozwagę i czujność podczas inwestowania swoich środków.

Do Komendy Powiatowej Policji w Inowrocławiu zgłosił się 68-latek, który w firmie inwestycyjnej znalezionej w internecie chciał zarobić na złocie. Przekazał swoje dane oraz numer telefonu. Skontaktowała

się z nim kobieta, a następnie inne osoby, które zajęły się finansami seniora.

Mężczyzna musiał najpierw wpłacić 1000 zł na wskazany rachunek bankowy. Następnie na inny dokonał jeszcze kilku przelewów. Transakcje trwały od listopada 2025 roku do stycznia 2026 roku. Gdy w minionym miesiącu senior chciał wypłacić zgromadzoną kwotę w ramach inwestycji w wysokości 60 000 euro, okazało się, że nic nie otrzymał. Został oszukany i stracił 56 000 zł. Z kolei do Komendy Powiatowej Policji w Mogilnie zgłosił się 67-latek,

który poinformował o stracie oszczędności życia. Na portalu społecznościowym zobaczył reklamę „ZUS nowa inicjatywa emerytalna”. Skuszony ofertą kliknął w ikonę, a następnie wpisał swój numer telefonu w formularzu kontaktowym. Bardzo szybko zadzwonił do niego „analityk”, który obiecał zainwestować pieniądze w ropę naftową. Zapewnił seniora, że jest to bezpieczne i w krótkim czasie można sporo zarobić. 67-latek przesłał na wskazane konto 42 000 zł, które stracił. ©©

REKLAMA

0011482818

STAROSTA WĄGROWIECKI
GN.6821.15.2025.GN1

Wągrowiec, 18 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5-7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.)

Starosta Wągrowiecki zawiadamia

o zamiarze wszczęcia postępowania wywłaszczeniowego w celu pozbawienia prawa własności udziału wynoszącego 15/32 w nieruchomości położonej w Wągrowcu, gmina Wągrowiec, oznaczonej ewidencyjnie obręb Wągrowiec miasto, arkusz mapy 14, działka nr 1255 o powierzchni 0,0484 ha, zapisanej w księdze wieczystej PO1B/00072268/1, której stan prawny jest nieuregulowany.

Jeśli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie administracyjne w trybie art. 115 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

TOMASZ KRANC
STAROSTA WĄGROWIECKI

Bydgoski TELDAT i inne spółki zbrojeniowe proszą prezydenta o podpisanie ustawy o SAFE

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress

Firmy zbrojeniowe, w tym TELDAT i PGZ, której częścią jest Nitro-Chem, apelują do Karola Nawrockiego o podpisanie pod ustawą o przyjęciu unijnego programu SAFE.

Opublikowany został apel największych firm zbrojeniowych w kraju, skierowany do Prezydenta RP o podpisanie ustawy o przyjęciu przez Polskę unijnego programu finansowania obronności SAFE.

W oświadczeniu, które zostało zamieszczone, m.in. na stronie internetowej spółki PGZ S.A., zaznaczono, że projekt tej pożyczki „obok kluczowego aspektu wzmocnienia bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi bezprecedensową szansę na zwiększenie oraz przyspieszenie zdolności produkcyjnych całego krajowego przemysłu obronnego”.

W skład PGZ, czyli grupy zatrudniającej około 23 tys. pracowników, wchodzi m.in. bydgoski Nitro-Chem, główny dostawca

trotylu dla NATO, czy Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 2 w Bydgoszczy. Warto wymienić również firmy takie jak Belma S.A., Wojskowe Zakłady Uzbrojenia S.A w Grudziądzu, czy TELDAT. Ta ostatnia z wymienionych spółek też widnieje pod zamieszczonym apelem. „Wdrożenie mechanizmu SAFE oznaczać będzie radykalne zwiększenie produkcji obronnej. To nie tylko wzrost mocy produkcyjnych w konkretnych firmach, ale także wpływ na całą, rozbudowaną sieć krajowych dostawców i podwykonawców” - czytamy w oświadczeniu. „Mechanizm SAFE to olbrzymia szansa dla polskiego przemysłu obronnego na nowe kontrakty, tak krajowe, jak i eksportowe. Już teraz widoczne jest w Europie rosnące zainteresowanie produktami polskiej zbrojeniówki. W tym zakresie polskie firmy zbrojeniowe chcą współpracować”.

O programie mówił też wojewoda kujawsko-pomorski Michał Szybel. Na wczorajszej konferencji prasowej odniósł się ponadto do dyskusji nad programem, jaka rozgorzała



Pieniądze z programu SAFE miałyby trafić, m.in. do bydgoskiego Nitro-Chemu

na odbywającej się dzień wcześniej sesji Rady Miasta Bydgoszczy.

- Chcę podziękować radnym Bydgoszczy, którzy przyjęli apel do prezydenta Karola Nawrockiego o podpis po ustawę wdrażającą program SAFE. To jest program, który służy, między innymi Bydgoszczy, województwu kujawsko-pomorskiemu. Zdumiał mnie wypowiedzi

radnych, że to nie jest problem Bydgoszczy, że nie powinni się tym w ogóle zajmować. A z drugiej strony domagają się listy projektów inwestycyjnych, bo rzekomo nie ma dowodów na to, że spółki w Bydgoszczy, czy w innej części województwa na tym programie skorzystają.

Chodzi, między innymi o radnego PiS Pawła Bokieja, który dopytywał, jakie znacze-

nie dla ewentualnego wdrożenia programu ma uchwała rady miasta i kwestionował zasadność zajmowania się sprawą podczas sesji. - Powinniśmy się zajmować drogami, chodnikami, kulturą, edukacją, a nie zamówieniami sprzętu wojkowego - mówił radny.

- Regularnie otrzymuję korespondencję z kancelarii tajnej, że ktoś w naszym kraju nie po-

winien przebywać, bo zbiera informacje o instytucjach i nie potrafi wyjaśnić, po co je zbiera - mówił Szybel. - Jeżeli osoba publiczna - a zawsze mówię, że od osób publicznych wymagamy więcej - nalega, by opublikować szczegółową listę, jakie konkretne projekty będą realizowały dane jednostki w ramach programu SAFE, w tym przypadku to część radnych Bydgoszczy z prawicowej strony po prostu szkodziłaby państwu polskiemu. To jest działanie na szkodę państwa.

Odnosnie dofinansowania spółek zbrojeniowych, Michał Szybel nawiązał między innymi do wypowiedzi premiera Donalda Tuska, który w sierpniu ubiegłego roku mówił o około 1 mld zł mającym trafić bezpośrednio do spółki Nitro-Chem S.A. Chodziło o uruchomienie dodatkowych linii produkcyjnych. Z kolei w połowie lutego ponownie zaznaczał przed posiedzeniem rządu o kilkunastu miejscowościach w kraju, w tym o Bydgoszczy, gdzie mogłyby trafić pieniądze z SAFE. ©

MATERIAL INFORMACYJNY T-MOBILE

0011483764

Magenta AI rewolucjonizuje dostęp do sztucznej inteligencji. Pakiet narzędzi w jednej aplikacji od T-Mobile.

Trudno sobie dziś wyobrazić świat bez sztucznej inteligencji. Narzędzi wykorzystujących AI jest obecnie multum, a sieć zalewają generowane przy jej wykorzystaniu treści. Teraz do gry o użytkowników AI włącza się jeden z czołowych operatorów telekomunikacyjnych, T-Mobile. Czym jest Magenta AI?

Sztuczna inteligencja dla każdego

W czwartek, w Magenta Experience Center w Warszawie, mieliśmy możliwość zobaczyć i przetestować możliwości Magenta AI, nowy pakiet narzędzi sztucznej inteligencji, dostępnych bezpłatnie dla wszystkich użytkowników aplikacji „Mój T-Mobile”. Operator deklaruje, że chce w ten sposób „odczarować” AI i pokazać ją jako technologię prostą, bezpieczną i przydatną w codziennym życiu.

Podczas prezentacji Magenta AI przedstawiciele T-Mobile mocno akcentowali wątek demokratyzacji dostępu do sztucznej inteligencji. Firma powoływała się na dane

Deutsche Telekom, z których wynika, że Polacy najczęściej korzystają z AI do wyszukiwania informacji, nauki oraz edycji obrazów, przy czym wielu wciąż obawia się złożoności i kwestii bezpieczeństwa takich rozwiązań. Odpowiedzią ma być prosty w obsłudze, darmowy i zintegrowany z istniejącą aplikacją ekosystem trzech usług: ElevenLabs, Picsart i Perplexity Pro.

Maximiliano Bellasai, członek zarządu ds. B2C T-Mobile Polska, przekonywał, że innowacja „z natury jest inkluzywna” i nie powinna być zarezerwowana dla wąskiej grupy najbardziej technologicznie zaawansowanych użytkowników. Podkreślał, że Magenta AI ma pozwolić klientom „tu i teraz” przekonać się, jak AI może pomóc w pracy, nauce czy hobby – bez dodatkowych opłat i limitów. - *Chcemy budować zaufanie do AI i pokazywać, że nie musi ona być ani skomplikowana, ani droga* – mówił.

- *Chcemy dać użytkownikom możliwość bezpiecznego testowania, uczenia się i korzystania z potencjału*



sztucznej inteligencji poprzez sprawdzone i zaufane narzędzia. *To dopiero początek, bo wierzymy, że AI powinno być dostępne dla każdego* – zapowiedział z kolei Rickard Damm, Senior Vice President of Consumer AI w Deutsche Telekom, który do uczestników spotkania przemawiał z ekranu... w języku polskim, prezentując możliwości sztucznej inteligencji.

Trzy narzędzia w jednej aplikacji

Generowanie naturalnie brzmiącego, ludzkiego głosu to też jeden z trzech filarów Magenta AI. Jest to możliwe dzięki integracji z ElevenLabs,

firmie specjalizującej się właśnie w syntezie i generowaniu mowy. W praktyce każdy użytkownik może tworzyć naturalnie brzmiące narracje audio – bez konieczności dostępu do studia nagraniowego czy specjalistycznego sprzętu.

Leander Zapheriu z ElevenLabs zwracał uwagę, że głos jest jednym z najbardziej naturalnych sposobów komunikacji i dzięki AI otwiera się możliwość wykorzystania go „na niespotykaną wcześniej skalę”. Współpraca z T-Mobile ma pozwolić na dostarczenie rozwiązań voice AI milionom użytkowników w modelu, który firma określa jako „bezpieczny i etyczny”.

Drugim elementem pakietu jest Picsart – platforma do edycji zdjęć i wideo, która wykorzystuje AI, aby uprościć pracę nad materiałami wizualnymi. Podczas konferencji pokazywano m.in. jak Picsart radzi sobie z podmianą tła, usuwaniem niepożądanych elementów z drugiego planu i tworzeniem kreatywnych efektów. To narzędzie, które może przydać się zarówno aktywnym użytkownikom mediów społecznościowych, jak i sprzedającym na platformach aukcyjnych, którym zależy na atrakcyjnej wizualnie prezentacji produktów.

Dr Hrach Tamrazyan z Picsart podkreślał, że AI w kreatywności „nie zastępuje człowieka”, lecz daje mu większą kontrolę i swobodę tworzenia. Zwracał też uwagę, że rozwiązania rozwijane wspólnie z T-Mobile mają łączyć profesjonalne możliwości z prostą obsługą i dbałością o bezpieczeństwo użytkowników.

Trzecim filarem Magenta AI jest Perplexity Pro – narzędzie określane jako inteligentna wyszukiwarka, która

zamiast listy linków dostarcza konkretne odpowiedzi wraz ze źródłami. Perplexity było już wcześniej dostępne dla części klientów, a zainteresowanie tym rozwiązaniem zachęciło operatora do udostępnienia go szerszej grupie użytkowników.

Perplexity Pro ma służyć do nauki, pracy z tekstem i eksplorowania informacji w bardziej uporządkowany sposób, redukując „chaos informacyjny”, z którym mierzą się użytkownicy klasycznych wyszukiwarek. To właśnie transparentność (źródła odpowiedzi) i wiarygodność mają być głównymi przewagami tego komponentu Magenta AI.

Wszystkie te narzędzia dla klientów sieci są darmowe, nielimitowane, dostępne w aplikacji „Mój T-Mobile” i zaprojektowane tak, by były zrozumiałe także dla mniej zaawansowanych użytkowników. Operator przekonuje, że Magenta AI ma szansę stać się „zaufanym przewodnikiem” po świecie sztucznej inteligencji, co w gąszczu mnożących się narzędzi AI może mieć niebagatelne znaczenie.

Do „Gustloff” w asyście podmorskiego przewodnika

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Czy zwiedzanie podmorskich wraków uznawanych za wojenne mogiły i chronionych przez prawo będzie możliwe? Jest propozycja, która może zmienić dotychczasowy stan rzeczy, bez szkody dla podmorskich cmentarzy i z zachowaniem należytego szacunku dla pamięci ofiar.

Statki i okręty, których zatopienie w czasie działań wojennych wiązało się z licznymi ofiarami – śmiercią załogi i pasażerów, są uznawane za cmentarze wojenne i prawnie chronione.

W większości przypadków nie można na nich prowadzić działalności komercyjnej, w tym nurkowania w celach rekreacyjnych. Grożą za to surowe kary. Definicja wskazuje, że są to miejsca godne najwyższego szacunku, z czym w sprzeczności stać mają wyprawy nurkowe. Ochroną prawną takich wraków ma także powstrzymać ich grabież i dewastację. Mimo ochrony bowiem, wiele wraków-cmentarzy (szczególnie z czasów II wojny światowej na Azji) pada ofiarą „podwodnych złomiarzy”, którzy plądrują wraki dla cennego metalu, bezczeszcząc przy tym mogiły. To na przykład przypadki holenderskich krążowników „De Ruyter” i „Java” zatopionych w 1942 r. w czasie bitwy na Morzu Jawajskim.

ryzy”, którzy plądrują wraki dla cennego metalu, bezczeszcząc przy tym mogiły. To na przykład przypadki holenderskich krążowników „De Ruyter” i „Java” zatopionych w 1942 r. w czasie bitwy na Morzu Jawajskim.

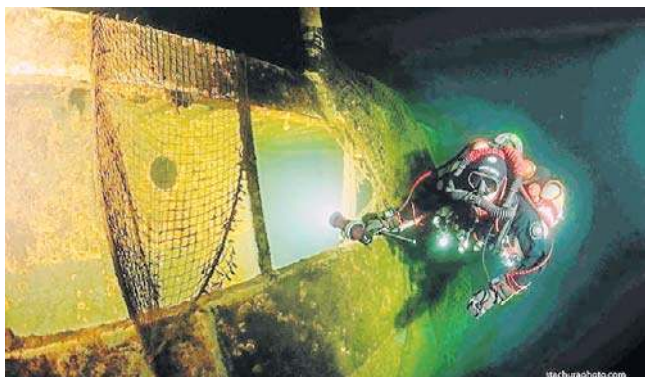
Podmorskie masowe mogiły

Zaznaczmy, na polskich wodach morskich ochroną (jako wojenne mogiły) są niemieckie statki pasażerskie, zatopione w 1945 r. przez radzieckie okręty podwodne. Chodzi o „Wilhelma Gustloff”, „Goyę” i „Steubena”. Tylko w czasie zatopienia „Gustloff” zginęło (wg szacunków) od 6 do 9 tys. ludzi, w większości cywilów.

Nurkowanie do wraków uznawanych za wojenne mogiły jest dozwolone tylko w celach badawczych, konserwatorskich, po uzyskaniu stosownych zgód wydawanych przez Urząd Morski (to ta instytucja nadzoruje wraki, nanosi ich pozycje na mapy).

Teraz z trójmiejskiego środowiska nurkowego wyszła propozycja, by ścisłą ochronę wraków nieco zliberalizować, na specjalnych zasadach.

Grupa Baltictech skupiająca nurków, poszukiwaczy wra-



Przedstawiciele grupy nurkowej Baltictech poszukują wraków statków spoczywających m.in. na dnie Bałtyku

ków, chce rozwiązać kwestię całkowitego zakazu schodzenia do szczątków m.in. „Wilhelma Gustloff”. Według tej propozycji, nurkowanie do wraku niemieckiego statku mogłoby być dozwolone, ale tylko z uczestnictwem certyfikowanego przewodnika. Schodziłby on do wraków z grupami rekreacyjnych nurków.

Takiego rodzaju rozwiązanie jest stosowane np. przy wraku SS „Thistlegorm”, spoczywającym na dnie Morza Czerwonego, brytyjskim statku transportowym, zbombardowanym w 1941 r. Obecnie jest to popularny, ale traktowany z pełnym szacunkiem, obiekt nurkowy.

- Na Malcie i w Turcji, poradzono sobie w ten sposób, że otwarto podwodne skanseny i można „wrażliwe” wraki zwiedzać pod opieką licencjonowanych przewodników. Może to już ten czas, aby taką metodę zastosować na Bałtyku? - zastanawiają się nurkowie z Baltictechu.

Sprawa wydaje się nabierać tempa. Przedstawiciele Baltictechu informują, że odbyło się już pierwsze spotkanie dotyczące zwiększenia dostępu do wraku „Gustloff” (oraz innych chronionych podmorskich cmentarzy) i planowane jest kolejne. Wsparcie w tej sprawie zadeklarował kaszubski senator Kazimierz Kleina. - W trakcie spotka-

nia dyskutowano o przepisach regulujących kwestie nurkowania na wszystkich wrakach. „Gustloff” był jednym z tematów. Wszyscy wiemy, że ten wrak jest cmentarzem i nie ma planów aby to zmienić. Problemem są nielegalne nurkowania na tym wraku, parę lat temu zakończone tragicznie. Obecnie obowiązujące przepisy są bardzo rygorystyczne, wydaje się, że należy je przejrzeć, może zaktualizować. Przyjrzałem się jak są regulowane te kwestie w innych krajach europejskich - wskazywał Kazimierz Kleina.

Dodajmy również, że dwa lata temu Baltictechowi udało się uzyskać zgody na rekreacyjno-dokumentacyjne wyprawy do innego, chronionego prawem wraku. Chodzi o zatopiony w 1945 r. na Zatoce Gdańskiej niemiecki tankowiec „Franken”. Jednostka ta jest na liście wraków niebezpiecznych dla środowiska. Według raportów w ładowniach „Frankena” wciąż znajduje się mazut. Opiniom tym sprzeciwia się m.in. lider Baltictechu, Tomasz Stachura (nurek, badacz i odkrywca wraków). Twierdzi on, że „Franken” jest „czysty”, a całe przeniesione przez niego paliwo wypaliło się w czasie zatopienia statku.

Zginął w głębinach

Zaznaczmy, według wielu opinii, „Gustloff” jest kuszącym celem dla wielu nurków. Wrak jest duży, jego dziób i rufa są dobrze zachowane, jego historia jest bardzo głośna. Niemniej z nielegalnym nurkowaniem do wraku „Gustloff” wiąże się sprawa Roberta Szlechty, który zginął w 2012 r. w trakcie wyprawy do wraku tankowca „Terra”, spoczywającego niedaleko „Gustloff”.

Siedem lat później na ciało nurka natrafili prowadzący inwentaryzację wraku „Wilhelma Gustloff” (na zlecenie Urzędu Morskiego w Gdyni) nurkowie Baltictechu. Łukasz Piórewicz, który odnalazł szczątki, przyznał, że znajdowały się one w okolicy śródookręcia zatopionego statku, w miejscu poważnych uszkodzeń konstrukcji. Powiadomiono policję. Ciało wydobyła Marynarka Wojenna. Już wtedy środowisko nurkowe obieżyło podejrzenie, że we wraku spoczywał Robert Szlecht. Badania DNA potwierdziły tożsamość, a prokuratura potwierdziła, że Szlecht utonął w czasie nielegalnego zejścia do wraku „Gustloff”. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY IZBY KOLEI

0011482528

W BYDGOSZCZY O PRZYSZŁOŚCI KOLEI

III edycja targów transportu szynowego Kolejnet po raz kolejny potwierdziła, że jest to jedno z ważniejszych spotkań dla sektora kolejowego w Polsce. Targi zgromadziły przedstawicieli producentów, dostawców technologii, firm inżynieryjnych oraz instytucji związanych z branżą kolejową, tworząc przestrzeń do wymiany doświadczeń, prezentacji innowacji i rozmów o przyszłości branży.

Wydarzenie na stałe wpisało się w targową mapę Polski, ale i samej Bydgoszczy, o czym świadczy Patronat Honorowy Prezydenta Miasta Rafała Bruskiego. W jego imieniu w uroczystym otwarciu targów udział wzięli wiceprezydent Łukasz Krupa. Symboliczną czerwoną wstęgę przecięli również Adam Musiał, Dyrektor Generalny Polskiej Izby Kolei oraz Prezydium Rady Nadzorczej: przewodniczący Sławomir Jankowski, Magdalena Sakowska i Adam Nowak oraz manager projektu Kolejnet – Zbigniew Wiśniewski.

- Bardzo się cieszę, że tak licznie przyjeżdżacie Państwo nasze zaproszenie – mówił w trakcie rozpoczęcia Adam Musiał. - Zgromadziliśmy w jednym miejscu setki eks-

pertów, przedstawicieli branży z jej różnych sektorów. I to w Kolejnet jest wyjątkowe. W przyszłym roku targi zyskają zupełnie nową jakość – zorganizujemy je na pełnowymiarowej hali targowej Bydgoskiego Centrum Targowo-Wystawienniczego.

Rozwój wydarzenia potwierdza także przewodniczący Rady Nadzorczej Izby, Sławomir Jankowski, prezes Zarządu Pixel Sp. z o.o.

- To trzecia edycja targów – wydarzenia, które z roku na rok rośnie w siłę i się rozwija – mówi. - Mam nadzieję, że z tych spotkań skorzystamy wszyscy.

Nie bez znaczenia dla zainteresowania targami ma także sama ich lokalizacja, co podkreślał wiceprezydent Bydgoszczy.

- Bydgoszcz to serce gospodarcze województwa kujawsko-pomorskiego, od 27 lat siedziba Polskiej Izby Kolei oraz siedziba krajowej pety, jaką jest PESA – podkreślał Łukasz Krupa. - Czy może być lepsze miejsce na organizację targów kolejowych niż nasze miasto? Myślę, że nie! Bardzo dziękuję, że bierzecie w nim Państwo udział, bardzo dziękuję organizatorom za tak ważne



dla regionu, ale i całego kraju, wydarzenie.

Strefa Expo i Alstom Supplier Day

Sercem wydarzenia była **strefa ekspozycyjna**, czynna przez cały dzień, w której swoje produkty i usługi prezentowało w formule table-top 150 wystawców. Równolegle odbywał się **ALSTOM Supplier Day** – dedykowane spotkanie umożliwiający bezpośredni dialog pomiędzy globalnym producentem a firmami z rynku krajowego, zainteresowanymi współpracą przy projektach kolejowych.

- Takich wydarzeń, w które wpisuje się ALSTOM Supplier Day, nie robimy na co dzień –

mówi Artur Fryczkowski, Wiceprezes Zarządu Alstom Polska. - Spotkania przewidzieliśmy wyłącznie w ramach III edycji targów transportu szynowego Kolejnet – do wystawców. Nie ukrywamy, że są one bezpośrednio powiązane z naszymi planami – produkcją w zakładach Alstom w Chorzowie pociągów double-deck, jednostek piętrowych dla PKP Intercity. Chcemy zaprosić do współpracy jeszcze większą liczbę polskich producentów i tu jest ku temu okazja.

Strefa konferencyjna – technologie, bezpieczeństwo i IT

W ramach strefy konferencyjnej zaprezentowano liczne wy-

stąpienia przedstawicieli firm z branży, którzy omówili najważniejsze wyzwania i kierunki rozwoju sektora. Ekspertki poruszyły kwestie poprawy jakości zasilania oraz zwiększania efektywności energetycznej, a także przedstawiali nowoczesne metody skanowania i pomiarów wykorzystywane w kolejnictwie.

W programie znalazły się również prezentacje poświęcone infrastrukturze IT i centrom danych, niskoseryjnej produkcji urządzeń SRK oraz analizie materiałów z monitoringu wideo jako narzędziu wspierającemu bezpieczeństwo na kolei.

Panel dyskusyjny o przyszłości produkcji pojazdów szynowych

Kulminacyjnym punktem programu był panel dyskusyjny pt. **„Produkcja pojazdów szynowych – czy możemy/ musimy przyspieszyć procesy?”**. W dyskusji udział wzięli przedstawiciele największych producentów taboru i dostawcy komponentów z PESA Bydgoszcz, Alstom Polska, Stadler Polska oraz RFWW „RAWAG”.

Rozmowa dotyczyła wyzwań związanych z terminową realizacją projektów, dostęp-

nością komponentów, rosnącą presją rynku oraz koniecznością usprawniania i standaryzacji produkcji.

Strefa Hobby

III edycji Kolejnet towarzyszyła także specjalna strefa Hobby – przestrzeń, na której zaprezentowali się miłośnicy transportu szynowego. Wystawcy oraz odwiedzający targi mogli z bliska przyręczyć się makiecie kolejowej autorstwa MK Bydgoszcz, ekspozycji z bydgoskiego węzła kolejowego, przygotowanej przez Stowarzyszenie Miłośników Kolei w Bydgoszczy. Coś dla siebie znaleźli także miłośnicy literatury – książki nawiązujące do tematu transportu, również szynowego, przygotowała bydgoska księgarnia TONIEBAJKA.

Targi transportu szynowego w Bydgoszczy pokazały, że polska branża kolejowa jest aktywna, innowacyjna i gotowa na dialog o przyszłych wyzwaniach. Połączenie targów, konferencji oraz spotkań B2B stworzyło spójną i wartościową platformę wymiany wiedzy, która z pewnością będzie rozwijana w kolejnych edycjach wydarzenia – ta najbliższa już w 2027 roku.

REKLAMA

Zobacz, jak rodziły się rekordy! Ta wystawa odkrywa kulisy lekkiej atletyki

Stroje rekordzistów, medale i pamiątki z największych zawodów sportowych – przez cały miesiąc centrum Toruń Plaza będzie tętniło lekką atletyką. Wszystko za sprawą otwartej w piątek (20 lutego) wystawy, przygotowanej przez Museum of World Athletics (MOWA). W uroczystym otwarciu uczestniczyli marszałek Piotr Całbecki, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara, dyrektor MOWA Chris Turner, wiceprezydent Torunia Adam Szponka, przedstawiciele środowiska sportowego oraz wybitni zawodnicy. To wydarzenie towarzyszące naszym przygotowaniom do Halowych Mistrzostw Świata Kujawy Pomorze 26.



Otwarcie wystawy przygotowanej przez Museum of World Athletics

– Witam na Kujawach i Pomorzu, w regionie Mikołaja Kopernika – człowieka, który nauczył świat patrzeć w niebo inaczej. Sport, podobnie jak kosmos, ma swoje prawa, swoje gwiazdy i swoje momenty przełomowe. Nieprzypadkowo medal nadchodzących Halowych Mistrzostw Świata ma właśnie kształt gwiazdy, symbolizującej nasz region i jego obecność na mapie świata – podkreślił marszałek Piotr Całbecki. – Dziedzictwo sportu to nie tylko wspomnienia mistrzów, ale także szansa dla dzieci i młodzieży, by tworzyć własną historię i marzyć o przyszłości. Poprzez nasze działania – m.in. wolontariat, cykl „50 sztafet Kujaw i Pomorza” – inspirujemy młodych do podejmowania prób, do walki z własnymi ograniczeniami i determinacji na ich życiowej drodze. Gwiazda na medalu to zobowiązanie: światło nie zgaśnie po mistrzostwach, a Kujawy i Pomorze będą świecić dalej – dla sportu, dla młodych ludzi i dla regionu, który odważnie przyspiesza.

– Zgromadzone na wystawie pamiątki największych gwiazd światowej lekkiej atletyki pozwalają już na miesiąc przed mistrzostwami świata poczuć się w klimat najważniejszej imprezy sportowej sezonu – mówił Sebastian Chmara, prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. – Bo przecież już niedługo właśnie tutaj w Toruniu, w Kujawsko-Pomorskiem, na żywo będziemy mogli zobaczyć chociażby znakomitego Armanda Duplantisa, który bije rekord za rekordem i największe polskie gwiazdy. Jestem przekonany, że nieraz usłyszmy Mazurka Dąbrowskiego.

– To miłe uczucie być częścią historii światowej lekkiej atletyki – mówił Tomasz Majewski, kulomiot, dwukrotny mistrz olimpijski. – To fantastyczne uczucie mieć świadomość, że zrobiło się coś ważnego i wspominać te fajne chwile spędzone na sportowych arenach.

– Ta wystawa ma dla mnie wyjątkowy wymiar – mówi Paweł Wojciechowski, tyczkarz i ambasador mistrzostw świata. – Wróciłem tutaj

myślami do 1999 roku, kiedy w Bydgoszczy odbywały się mistrzostwa świata juniorów młodszych. Uczestniczyłem w tej imprezie w zupełnie innej roli – byłem „koszykowym”, czyli nosiłem płótki. A potem przyszedł 2008 rok – mistrzostwa świata juniorów i mój pierwszy medal na arenie międzynarodowej. Łezka się w oku kręci. Choć mam 37 lat, otwieram dziś muzeum, w którym jestem niejako eksponatem – moja fotografia wita zwiedzających już przy wejściu.

– To muzeum mieści się teraz w Toruniu, ale istnieje też w świecie wirtualnym. Dostęp do platformy cyfrowej muzeum można uzyskać ze strony World Athletics – wyjaśniał dyrektor MOWA Chris Turner.

– Poza tym, że znajduje się tutaj wiele artefaktów, to wskazany jest też kontekst, w jakim mistrzowie lekkiej atletyki zdobywali swoje medale i bili rekordy. Warto zwrócić uwagę na plakat na ścianie wind, który w naturalnej skali prezentuje wysokości pokonywane przez zawodników bijących rekordy podczas skoku wzwyż i skoku o tyczce.



Wystawa jest podróżą przez pół wieku historii lekkoatletyki, pełną unikatowych eksponatów z kolekcji MOWA – strojów, butów, medali i sprzętu, z którymi największe gwiazdy lekkoatletyki zdobywały tytuły i bily rekordy. Wśród nich kolce Marcusa O'Sullivan, mistrza świata w biegu na 1500 m z 1987 roku i strój Devynne Charlton, w którym w 2024 roku sięgnęła po mistrzostwo świata i rekord globu na 60 m przez płotki w Glasgow, a także kolce legendarnej Ireny Szewińskiej, jednej z najsłynniejszych postaci w historii światowego sprintu oraz buty Roberta Korzeniowskiego, czterokrotnego mistrza olimpijskiego w chodzie sportowym. Na odwiedzających czekają także interaktywne instalacje, w tym wizualizacje rekordów świata w skoku wzwyż i o tyczce oraz strefa pchnięcia kulą.

Kolekcja muzeum wzbogaciła się o kolejne pamiątki, które podczas piątkowej uroczystości przekazali skoczkini wzwyż Kamila Lićwinko* i kulomiot Tomasz

Majewski**. W spotkaniu wzięli także udział Jason Gardener*** i Robert Korzeniowski, czterokrotny mistrz olimpijski i legenda chodu sportowego, oraz pochodzący z naszego regionu lekkoatleci: wielokrotna medalistka mistrzostw Polski w skoku w dal Anna Matuszewicz i Paweł Wojciechowski, ambasador HMS Kujawy Pomorze 26, tyczkarz, medalista mistrzostw Europy i świata.

Uroczystość uświetniło uświetnienie Sebastiana Chmury trofeum World Athletics Heritage, prestiżowym wyróżnieniem przyznawanym przez organizację World Athletics. Prezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, Bydgoszczanina, doceniono za ogromny wkład w rozwój tej dyscypliny sportu.

Już za miesiąc najlepsi lekkoatleci globu rozpoczną zmagania o najwyższe laury podczas Halowych Mistrzostw Świata w Lekkoatletyce Kujawy Pomorze 26. Zawody w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń rozpoczną się 20 marca. Poranne sesje będą rozpoczynać się każdego dnia o godz. 10.05, natomiast sesje popołudniowe o godz. 18.35 w piątek i sobotę oraz o 17.40 w niedzielę. Pierwsze medale, w skoku wzwyż kobiet, będą rozdane już w pierwszej serii mistrzostw.

Wystawa MOWA

Otwarta
do 22 marca 2026 r.
Lokalizacja: Toruń Plaza,
ul. Broniewskiego 90
Godziny otwarcia:
9.00-21.00
Wstęp: bezpłatny

Zeskanuj kod QR i zobacz
wirtualne Muzeum
Światowej Lekkiej Atletyki:



***Kamila Lićwinko** – polska lekkoatletka, specjalizująca się w skoku wzwyż. Dwukrotna finalistka igrzysk olimpijskich. Halowa mistrzyni świata, mistrzyni uniwersjady, brązowa medalistka mistrzostw świata. Rekordzistka Polski na otwartym stadionie i w hali.

****Tomasz Majewski** – polski kulomiot, działacz sportowy. Dwukrotny mistrz olimpijski w 2008 i 2012 roku.

*****Jason John Gardener** – były brytyjski lekkoatleta, sprinter. Jego największe osiągnięcia to mistrzostwo olimpijskie w sztafecie 4 x 100 metrów na igrzyskach olimpijskich w Atenach oraz halowe mistrzostwo świata i czterokrotne halowe mistrzostwo Europy w biegu na 60 metrów.

HMS Kujawy Pomorze 26: 50 sztafet na 50 dni przed lekkoatletycznym świętem

Od 20-22 marca w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń odbędą się lekkoatletyczne Halowe Mistrzostwa Świata Kujawy Pomorze. Będzie to druga w historii lekkoatletyczna impreza tej rangi w Polsce i pierwsza w naszym regionie.

Zbliżające się zawody poczuja również mieszkańcy, bo każdego dnia, aż do rozpoczęcia imprezy, we wszystkich powiatach województwa odbywają się eventy sportowe. Co ciekawe, drużyny tworzą różne grupy m.in. dzieci,



50 sztafet Kujaw i Pomorza, zajęcia z udziałem zawodników KST UKS Top Solec Kujawski

strażacy, członkowie kół zainteresowań, kluby sportowe. – W ramach cyklu „50 sztafet Kujaw i Pomorza” przez 50 dni, codziennie w innej gminie, odbywają się różnorodne aktywności sportowe i integracyjne adresowane do wszystkich – dzieci, młodzieży, dorosłych i całych rodzin. Zależy nam też na tym, by najbliższe dni łączyły się z budowaniem wspólnoty i radością ze wspólnego przeżywania zbliżającego się święta sportu. Wspólnie tworzymy te mistrzostwa! – mówi marszałek Piotr Całbecki.

„50 sztafet Kujaw i Pomorza” - kalendarz wydarzeń:

27.02.2026 - Golub Dobrzyń	10.03.2026 - Sępólno
28.02.2026 - Chodecz (powiat włocławski)	Krajeńskie
1.03.2026 - Nakło nad Notecią	11.03.2026 - Dobrzyń nad
2.03.2026 - Strzelno (powiat mogileński)	Wisłą (powiat lipnowski)
3.03.2026 - Górzno (powiat brodnicki)	13.03.2026 - Piotrków
4.03.2026 - Lubraniec (powiat włocławski)	Kujawski (powiat radziejowski)
5.03.2026 - Kowalewo Pomorskie (powiat golubsko-dobrzyński)	14.03.2026 - Bydgoszcz
7.03.2026 - Włocławek	15.03.2026 - Osie (powiat świecki)
8.03.2026 - Łabiszyn (powiat żniński)	16.03.2026 - Białe Błota (powiat bydgoski)
	17.03.2026 - Kijewo Królewskie (powiat chełmiński)
	18.03.2026 - Grudziądz
	19.03.2026 - Radziejów

Więcej na www.kujawsko-pomorskie.pl

W Szczecinie o przyszłości energetyki wiatrowej

Jarosław Jaz
Szczecin

2 marca 2026 roku w Teatrze Polskim w Szczecinie odbędzie się II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski - Local First”.

Polska Press Grupa, we współpracy z Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego, organizuje II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski - Local First”. Celem wydarzenia jest włączenie polskich firm z sektora małych i średnich przedsiębiorstw w realizację wielomiliardowych inwestycji w farmy wiatrowe na lądzie i morzu.

- Polska transformacja energetyczna to nie tylko wielkie inwestycje, ale przede wszystkim realna szansa rozwojowa dla krajowych przedsiębiorstw. II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej tworzy przestrzeń, w której polskie firmy, zwłaszcza z sektora MŚP, mogą zdobyć wiedzę, nawiązać relacje i przygotować się do udziału w projektach, które w najbliższych latach będą kształtować gospodarkę i bezpieczeństwo



Koncepcja „Wind Factory of Europe” zakłada budowę silnego zaplecza przemysłowego dla energetyki wiatrowej

energetyczne kraju. Naszym celem jest łączenie biznesu, administracji i inwestorów wokół idei „Local First” - mówi Zenon Nowak, prezes zarządu Polska Press Grupy.

Silne zaplecze, lokalne kompetencje

Inicjatywa stanowi bezpośrednią kontynuację debaty zapoczątkowanej podczas I edycji Forum we wrześniu 2025 roku w Warszawie. Wówczas zdefiniowano pilną potrzebę stworzenia stałej platformy dialogu między administracją rządową, inwestorami a polskim biznesem.

Tegoroczne spotkanie w Szczecinie koncentruje się na praktycznym wymiarze idei „Wind Factory of Europe”. Koncepcja ta, zrodzona na Pomorzu Zachodnim, zakłada budowę silnego zaplecza przemysłowego dla energetyki wiatrowej w oparciu o lokalne kompetencje, technologie i zasoby. Jej celem jest rozwój odpornego i konkurencyjnego łańcucha dostaw, w którym polskie firmy odgrywają kluczową rolę zarówno w projektach onshore, jak i offshore. Włączenie MŚP w realizację projektów wiatrowych oznacza nie tylko nowe możliwości bizne-

sowe i dywersyfikację działalności, lecz także wzmocnienie regionalnych gospodarek, zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego oraz realizację celów klimatycznych Unii Europejskiej.

- Pomorze Zachodnie, jeśli chodzi o rozwój energii wiatrowej, jest liderem w kraju. To nie przypadek, bo transformację energetyczną rozpoczęliśmy dwadzieścia pięć lat temu. Dlatego oczekujemy, że Szczecin i województwo zachodniopomorskie staną się filarem krajowego zintegrowanego modelu rozwoju przemysłu morskiej energetyki wiatrowej, w którym wszystkie kluczowe ogniwa, od przygotowania i budowy, przez eksploatację, aż po serwis i recykling, będą miały tu swoje zakorzenienie - podkreśla Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego.

Rząd, eksperci, przedsiębiorcy

Wydarzenie będzie poświęcone roli polskich przedsiębiorstw, w szczególności małych i średnich firm, w realizacji wielkoskalowych projektów energetycznych. Bogaty program II edycji Forum pozwoli wyposażyć przedsiębiorców w kom-

pleksową wiedzę niezbędną do wejścia na rynek OZE. Przedstawiciele Ministerstwa Aktywów Państwowych, prezes zarządu Orlen SA Ireneusz Fąfara, a także przedstawiciele Enea SA, PGE Baltica, ARP SA oraz szczyńskiej stoczni Wulkan będą dyskutować o „Local content jako narzędziu rozwoju polskiego przemysłu”. W dyskusji o „Samorządach jako filarach local first” udział wezmą marszałkowie województw zachodniopomorskiego, lubuskiego i wielkopolskiego. Panele dotyczyć będą również finansowania i zabezpieczenia inwestycji. Udział wezmą w nim przedstawiciele banków PKO BP oraz BGK i państwowego ubezpieczyciela PZU SA, a także „Onshore i offshore - skala inwestycji i potencjał polskich firm” z przedstawicielami polskich spółek energetycznych.

Ekspert i praktycy branżowi szczegółowo omówią znaczenie strategii „Local First”, wskazując konkretne korzyści z niej płynące. Uczestnicy wydarzenia zapoznają się z aktualną mapą planowanych inwestycji w energetyce wiatrowej oraz poznają potencjał kontraktowy, jaki te projekty generują dla małych i średnich przedsiębiorstw.

Narzędzia dla polskich firm

Kluczową częścią merytoryczną wydarzenia będzie analiza wymagań technicznych i formalnych. Prelegenci wyjaśnią zawiłości procedur certyfikacyjnych oraz standardy zakupowe obowiązujące w projektach dużej skali, co pozwoli firmom lepiej przygotować się do postępowania przetargowych. Uzupelnieniem tej wiedzy będzie przegląd dostępnych mechanizmów finansowania transformacji i rozwoju przedsiębiorstw.

Wydarzenie wpisuje się w szerszy kontekst działań rządowych na rzecz zwiększenia udziału tzw. local content w strategicznych inwestycjach. Jak podkreślano podczas poprzedniej edycji, w najbliższej dekadzie sektor ten zaabsorbuje biliony złotych. II Forum w Szczecinie ma za zadanie dostarczyć polskim firmom narzędzi, dzięki którym kapitał ten pozostanie w krajowym obiegu gospodarczym.

Partnerami medialnymi II Forum Dostawców Polskiej Energetyki Wiatrowej „Energia z Polski - Local First” są: StrefaBiznesu.pl, Naszemiasto.pl, Głos Szczeciński i GS24.pl.

REKLAMA

0011484076



BURMISTRZ MIASTA ŻARÓW

ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony na najem lokalu niemieszkalnego (pomieszczenia na prowadzenie siłowni sportowej), położonego w Żarowie przy al. Janusza Korczaka 1, dz. nr 941/27, KW nr SW1S/00051389/8, na parterze budynku noclegowo-rekreacyjnego, o łącznej powierzchni użytkowej **369,10 m².**

W skład lokalu wchodzi: pomieszczenie siłowni o pow. 197 m², sala fitness o pow. 88,70 m², 2 szatnie o pow. 13 m² i 13,20 m², 2 x w.c. z przedśionkiem o pow. łącznej 18,5 m², 2 x natryski o pow. łącznej 17,8 m², pomieszczenie magazynowe o pow. 5,10 m², korytarz o pow. 12,2 m², recepcja o pow. 3,6 m².

Lokal znajduje się w budowanym budynku noclegowo-rekreacyjnym, który zostanie oddany do użytku w terminie do 30.05.2026 r. Umowa najmu zawarta zostanie na okres 10 lat, licząc od dnia 1.07.2026 r. z możliwością podpisania umowy najmu we wcześniejszym terminie w przypadku wcześniejszego odbioru i oddania do użytkowania budynku.

Przetarg odbędzie się w dniu **31.03.2026 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Żarowie**, ul. Zamkowa 2, II piętro, pokój nr 19.

Przetarg polegać będzie na licytacji stawki czynszowej za 1 m² powierzchni użytkowej lokalu, płatnej w stosunku miesięcznym, do 10. dnia każdego miesiąca.

Stawka wyjściowa do przetargu wynosi 27 zł za 1 m² netto (do wylicytowanej stawki czynszu zostanie doliczony podatek VAT 23%)

Wysokość postąpienia – nie mniej niż 0,27 zł

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

Wpłata wadium w wysokości **1000 zł** na konto: Santander Bank 97 1090 2369 0000 0001 4749 3760 **najpóźniej do dnia 27 marca 2026 r. włącznie**. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Urzędu Miejskiego w Żarowie.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który wygra przetarg, zaliczone zostanie na poczet pierwszego czynszu najmu, pozostałym uczestnikom wadium zwrócone zostanie w terminie do 3 dni od dnia zakończenia przetargu.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden uczestnik zaoferuje cenę o co najmniej jedno postąpienie powyżej stawki wyjściowej.

Ogłoszenie o przetargu wraz ze wzorem umowy oraz szkicem lokalu umieszczone jest na stronie internetowej Urzędu: www.um.zarow.pl.

Uczestnik zobowiązany jest do przedłożenia komisji przetargowej dowodu wpłaty wadium oraz dokumentu tożsamości przed otwarciem przetargu.

W przypadku, gdy uczestnikiem przetargu jest osoba prawna, osoba upoważniona do reprezentowania uczestnika powinna przedłożyć do wglądu aktualny wypis z Krajowego Rejestru Sądowego.

Jeżeli uczestnik jest reprezentowany przez pełnomocnika, konieczne jest przedłożenie oryginału pełnomocnictwa upoważniającego do działania na każdym etapie postępowania przetargowego (dotyczy także małżeństw, gdy tylko jedno z małżonków jest obecne na przetargu).

Wpłata wadium przez uczestnika przetargu jest równoznaczna z potwierdzeniem przez niego faktu zapoznania się z warunkami przetargu i ich akceptacją oraz treścią klauzuli informacyjnej (RODO).

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Referacie Nieruchomości, Gospodarki Przestrzennej i Lokalowej UM w Żarowie, ul. Zamkowa 2, pokój nr 21, II piętro, tel. 74 306 73 01, e-mail: w.chodorowski@um.zarow.pl.

Burmistrz Miasta Żarów zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z ważnych powodów.

REKLAMA

0011471910



ZEZŁOMUJEMY KAŻDY POJAZD, NAWET UFO!

PROSTO I EKOLOGICZNIE

- SKUP AUT
- SPRZEDAŻ CZĘŚCI
- AUTOKASACJA



KAPRAL-CAR

Co ZYSKACIE w KAPRAL-CAR?

GODZIWĄ GOTÓWKĘ

Tak, nawet jeśli wasz pojazd miał kilka „mniej zaszczytnych” momentów, wciąż ma swoją cenę!

LEGALNE DOKUMENTY

Nie chcesz mieć stresu związanego z formalnościami? Nie ma sprawy! Nasza stacja demontażu zadba o to, abyś mógł pozbyć się swojego auta zgodnie z prawem.

ODBIÓR GRATIS!

Tak, dobrze przeczytaliście - nie musicie się martwić o transport swojego pojazdu, my zajmiemy się tym **ZA DARMO**.

SZYBKĄ WYCENĘ

Bez zbędnych ceregieli, dostaniecie od nas uczciwą ofertę!

ZADZWOŃ

515 111 111

WWW.KAPRAL-CAR.PL

NATO i UE to dwa filary naszego bezpieczeństwa i dobrobytu

Dorota Kowalska
Warszawa

Wczoraj Radosław Sikorski przedstawił w Sejmie exposé dotyczące priorytetów polskiej polityki zagranicznej w 2026 roku. Nie wszyscy mieli ochotę go wysłuchać.

Przemówieniu ministra spraw zagranicznych przysłuchiwał się prezydent Karol Nawrocki, ale brakowało czołowych polityków Prawa i Sprawiedliwości, na czele z prezesem partii Jarosławem Kaczyńskim.

Minister Sikorski mówił o Unii Europejskiej, o wojnie w Ukrainie, o Stanach Zjednoczonych i największych wyzwaniach, jakie w najbliższych latach stoją przed naszym krajem.

- Słyszę straszenie, że Unia Europejska to projekt, który buduje potęgę Niemiec i prowadzi do rzekomej dominacji Berlina nad Brukselą i Warszawą. Odwołam się do faktów. Prekursora UE, czyli Europejską Wspólnotę Węgla i Stali, powstała po to, aby na niemiecką potęgę nałożyć ramy wspólnego



Minister Sikorski mówił o Unii Europejskiej, o wojnie w Ukrainie, o Stanach Zjednoczonych i największych wyzwaniach, które stoją przed naszym krajem

zarządzania przemysłem ciężkim - mówi Radosław Sikorski. I dodał, że członkostwo Polski w UE nie jest ani dziełem przypadku, ani efektem przymusu. To suwerenny strategiczny wybór, jakiego Polska dokonała w latach 90., oceniając różne możliwe scenariusze rozwoju po upadku komunizmu.

- Bezpieczeństwo Polski wzmacniają dwie organizacje,

których jesteśmy wzorowymi członkami, czyli UE i NATO. Każda z nich ma inną rolę, ale nie konkurują ze sobą, tylko wzajemnie dopełniają. Wiemy, jak trudne jest osiągnięcie jednomyślności - stwierdza wice-premier Sikorski.

Minister Sikorski zauważył, że pogorszyły się relacje między USA i Europą, co dla naszego kraju jest szczególnym wyzwaniem, ale też - co podkreślał Sikorski - sojusz i bliskie związki z USA od dekad były filarem naszej polityki zagranicznej, niezależnie od tego, kto rządził w Polsce i kto zasiadał w Białym Domu.

- To nie Europa wysuwa roszczenia terytorialne, nakłada cła, czy ingeruje w rywalizację partyjną po drugiej stronie Atlantyku. W tej sprawie społeczeństwo jest zdezorientowane - mówił minister Radosław Sikorski. - Nastąpił zwrot w kierunku polityki siły. Widzimy próby powrotu do koncertu mocarstw, czyli sytuacji, w której największe państwa dzielą świat na strefy wpływów, gdzie rzekomo powinny im przysługiwać szczególne, także terytorialne, prawa. Chętni do reaktywacji tego systemu są niestety w różnych częściach globu - tłumaczył. I dodał, że marzą o tym niektórzy nacjonalisci, ale w świecie, w którym o wszystkim decyduje siła i pieniądze, nie ma miejsca na prawdziwe sojusze.

Minister przypomniał też, że za naszą wschodnią granicą od 2014 roku trwa wojna.

- Ocenia się, że na skutek decyzji Kremla zginęło lub zostało rannych ok. 1 mln 200 tys. rosyjskich żołnierzy. Niektóre szacunki mówią, że na jednego zabitego żołnierza Ukrainy ginie aż siedmiu rosyjskich - mówił szef MS. I dodał, Ukraińcy, którzy uciekli przed wojną do Polski są bardzo aktywni zawodowo: od 2022 roku założyli w naszym kraju ponad 120 tys. firm, zatrudniając ludzi, płacąc podatki.

- Bezwzględnie najpoważniejszym wyzwaniem dla Polski w najbliższych latach pozostanie wojna Rosji przeciwko Ukrainie. Dlatego do końca dekady musimy zbudować armię, która trwale odstraszy Putina oraz tworzyć równoległe systemy sojuszy - podkreślił.

I dodał, że „wewnątrz kraju możemy się spierać, ale w kwestiach fundamentalnych granicą sporu powinna być granica państwa”. Podkreślił, że Polacy są w stanie osiągnąć sukces na arenie międzynarodowej tylko wspólnym wysiłkiem.

KRÓTKO

ZBRODNIENIE NA OPOLSZCZYŹNIE

Dwa podwójne morderstwa. Policja ustala okoliczności zbrodni, do której doszło w nocy ze środy na czwartek w Kadłubie pod Strzelcami Opolskimi.

- W jednym z domów znaleziono zwłoki dwóch osób - poinformowała rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Opolskich mł. asp. Dorota Janać.

Według relacji rzeczniczki strzeleckiej policji, funkcjonariusze w nocy otrzymali informację o morderstwie w jednym z domów jednorodzinnych. - Funkcjonariusze, którzy przybyli na miejsce, znaleźli zwłoki mężczyzny i kobiety. Według wstępnych ustaleń to mieszkańcy tego domu - powiedziała Janać.

Na Opolszczyźnie doszło też do innego morderstwa. W jednym z domów w miejscowości Sady (gmina Niemodlin) policjanci znaleźli ciała dwojga młodych ludzi. Na strychu ukrywał się z kolei ich potencjalny morderca. 29-latek miał przy sobie zakrwawiony nóż. Zaatakował policjantów. Mężczyzna, który został zatrzymany, to 29-letni brat zamordowanej kobiety.

MATERIAŁ INFORMACYJNY SIECI BIEDRONKA

0011459462

Historia, która zaczęła się po cichu. Jak jedno „wyślij” odmieniło życie Krzysztofa Trojana

Krzysztof Trojan nie planował zostać pisarzem. Przy najmniej nie takim „prawdziwym”, którego książka trafia do rąk dziesiątek tysięcy dzieci w całej Polsce. Ten ojciec czwórki dzieci spod Krakowa przez lata pisał po godzinach, najczęściej wtedy, gdy mieszkanie wreszcie cicho, a codzienne obowiązki przestawały domagać się uwagi. To były teksty „do szuflady” - opowiadania, które istniały bardziej z potrzeby serca niż z wiary, że kiedykolwiek ujrzą światło dzienne.

Dlatego kiedy pewnego dnia kliknął „wyślij” i zgłosił swoją historię do konkursu Piórko. Nagroda Biedronki za książkę dla dzieci, nie powiedział o tym prawie nikomu. Nie chciał robić szumu, budować oczekiwań, ani tłumaczyć, dlaczego w ogóle próbuje. „Pisałem dla siebie” - mówi dziś. „Nie sądziłem, że to zainteresuje kogokolwiek spoza mojego najbliższego otoczenia”.

A potem przyszła wiadomość, która zmieniła wszystko.

Niewypowiedziane marzenie, które stało się faktem

Krzysztof nie dowierzał, gdy dowiedział się, że to właśnie jego historia - „Co zrobić z tym smokiem?” została nagrodzona w kategorii Tekst. Wśród przyjaciół tę informację przyjęto z wielkim zaskoczeniem - większość znajomych nie miała pojęcia, że pisze.

„Byli zdziwieni, ale bardzo życzliwi. Dla nich to było odkrycie. Dla mnie - spełnienie czegoś, o czym nie mówiłem głośno” - wspomina.

Wygrana przyniosła mu nie tylko satysfakcję. Stała się także realną pomocą w momencie, w którym najbardziej jej potrzebował. Nagroda finansowa poważnie wsparła budżet związany z zakupem pierwszego własnego domu. „To był idealny moment. Wynik ogłoszono trzy miesiące przed zakończeniem na-

szej dotychczasowej umowy najmu. Piórko dało nam nie tylko radość, ale też poczucie bezpieczeństwa”.

Ale to, co zwycięstwo zmieniło najbardziej, jest niewidoczne na papierze - i nie da się tego przeliczyć na żadne kwoty.

Poczucie sprawczości, które zostaje na zawsze

„Zwycięstwo pozwoliło mi uwierzyć, że moje pisanie może interesować kogoś poza najbliższymi. To potężne uczucie sprawczości” - mówi Krzysztof.

Ta wiara sprawiła, że do pisania wrócił z nową energią. Zaczął redagować wcześniejsze teksty, planować kolejne opowieści. Rozmowy o pisaniu stały się czymś naturalnym w jego otoczeniu - tematem, który już nie zaskakuje, ale budzi ciekawość.

Piórko 2026 - konkurs, który dojrzewa razem z twórcami

To właśnie takie historie jak ta pokazały organizatorom, że Piórko powinno rosnąć wraz z uczestnikami. Dlatego



tegoroczna edycja przynosi największe zmiany w historii konkursu - przemyślane, odpowiadające i oparte na obserwacjach twórców. Najważniejsza decyzja to pełne otwarcie konkursu na wszystkich uczestników. Znika ograniczenie mówiące, że uczestnik nie może mieć wcześniejszej publikacji. To symboliczny, ale bardzo istotny krok: Piórko staje się przestrzenią dla wszystkich, którzy tworzą książki dla

dzieci - niezależnie od ich doświadczenia.

Drugą fundamentalną zmianą jest wprowadzenie dwóch równoległych ścieżek konkursowych:

✓ Piórko Wyobraźni

Ścieżka tradycyjna, w której powstaje wyłącznie w pełni autorska twórczość. To ukłon w stronę rzemiosła literackiego i ilustratorskiego. Nagrody w tej ścieżce są najwyższe w historii Piórka - po 120 000 zł netto dla autora tekstu i ilustratora oraz publikacja książki w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy.

✓ Piórko Innowacji

Ścieżka dla twórców pracujących z narzędziami AI, pod warunkiem pełnej transparentności procesu. Prace nagradzane są kwotą 30 000 zł netto, a zwycięska książeczka zostaje opublikowana jako e-book powiązany QR-kodem z wydaniem drukowanym.

Istotną zmianą jest także doprecyzowanie długości



PIÓRKO 2026

NAGRODA BIEDRONKI ZA KSIĄŻKĘ DLA DZIECI

tekstów - nowy przedział to 30 000-50 000 znaków, co pozwala autorom tworzyć spójne, pełne historie, łatwiejsze do porównania i oceny.

Konkurs, który zmienia się po to, by dalej zmieniać życie

Nowe zasady, bardziej przejrzyste ścieżki twórcze i otwartość na różne sposoby opowiadania historii mają jeden cel: sprawić, by Piórko nadal było przestrzenią, która daje twórcom nie tylko nagrody, ale również impuls, by ruszyć dalej. Tak jak stało się w przypadku Krzysztofa Trojana, który pisał po nocach, w ciszy. A dziś tworzy inaczej - z odwagą.

Szczegółowe informacje na temat zasad konkursu i ważne terminy dostępne są na stronie: <https://piorko.biedronka.pl/>.

Grudziądz

Dyżur reportera - tel. 697 772 052 (w g. 10-14)

W teatrze rozpoczyna się „Przedwiośnie”

(DD)
redakcja.grudziadz@polskapress.pl

Polecamy najciekawsze wydarzenia kulturalno-rozrywkowe zaplanowane w Grudziądzu na najbliższe dni.

W oczekiwaniu na festiwal „Grudziądzka Wiosna Teatralna”, w najbliższą niedzielę odbędą się dwa wydarzenia w ramach „Przedwiośnia”. Są to:

- dla dzieci spektakl muzyczny „Król Maciuś” O! Teatru, który rozpocznie się o g. 10. Bilety są po 20 zł (ulgowy) i 30 zł (normalny).

- dla dorosłych dwa występy Macieja Stuhra w programie „Mam to wszystko w stand-upie” o g. 15 i 18. Bilety w cenach od 80 do 140 zł, w zależności od miejsca.

Przypomnijmy, że festiwal Grudziądzka Wiosna Teatralna rozpocznie się 14 marca, a jego tegoroczne hasło to „Ikony”. W kasie CK Teatr można już kupować nie tylko karnety, ale także bilety na poszczególne spektakle.

- Najpiękniejszych piosenek Leonarda Cohena posłuchać możemy w piątkowy wie-

czór. W klubie „Akcent” wykona je zespół Yanistan, który tworzą znakomici muzycy: Janusz Kasprowicz, Stanisław Marinczenko oraz Bogdan Bińczak. Początek o g. 19.30, bilety po 60 zł.

- Zespół Weekend - znany m.in. z hitu „Ona tańczy dla mnie” - w piątkową noc będzie bawił imprezowiczów w Cool Clubie, przy ul. Chelmińskiej 68 w Grudziądzu.

- „Przygarnij krążka” - Giełda płyt winylowych, kompaktowych oraz kaset będzie trwała w sobotę, w g. 9-21, w „Galerii Grudziądzkiej”.

- Zespół Butelka, który po latach milczenia niedawno powrócił na scenę, aby świętować swoje 30-lecie, w sobotę, da koncert w Pubie „Czarny Krążek”, przy ul. Polskich Skrzydeł 4. Jako support wystąpi grudziądzka grupa Missed Dreams. Początek imprezy o g. 19. Bilety po 50 zł w przedsprzedaży oraz 70 zł w dniu koncertu.

- Dziś oraz w sobotę, 7 marca, Centrum edukacji Ekologicznej organizuje spotkania „Noc Sów”. Miejsc na nich jednak już nie ma.

©P

Miliony na ochronę ludności. Są pomysły jak je wydać

Łukasz Szalkowski
lukasz.szalkowski@polskapress.pl

15,6 miliona złotych przewidziano dla Grudziądza w nowej edycji rządowego Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej. Sprawdzamy jakie wnioski przygotowuje miasto.

Podział funduszy w regionie oparto na określonych kryteriach. Brano pod uwagę m.in. gęstość zaludnienia, obecność infrastruktury krytycznej, zakładów pracujących na rzecz obronności oraz jednostek wojskowych.

Priorytet: schrony i budowę ochronne

Za najważniejsze uznano inwestycje związane z ochroną ludności. Chodzi przede wszystkim o budowę i modernizację schronów, budowli ochronnych oraz miejsc schronienia, które w sytuacjach zagrożenia mogą służyć mieszkańcom.

Kluczowym projektem Grudziądza ma być budowa parkingu podziemnego przy ul. Sienkiewicza, który w czasie kryzysu pełniłby rolę schronu.

- Mamy już pełną dokumentację, myślę że w połowie kwietnia będziemy mieli pozwolenie na budowę i to pozwoli na złożenie odpowiedniego wniosku - mówi Maciej Glamowski, prezydent Grudziądza.

Przyznana miastu kwota nie wystarczy na zrealizowanie ca-



FOT. ŁUKASZ SZALKOWSKI

Na terenie I LO w Grudziądzu ma powstać podziemny parking z funkcją schronu

łej inwestycji. Według szacunków inwestycja może kosztować nawet dwukrotnie więcej. Jak rozwiąże to grudziądzki samorząd?

- Trzeba pamiętać, że to projekt wieloletni i te środki będą trafiały do Grudziądza także w kolejnych latach. Jest zdecydowana preferencja na tego

Miasto ma już dokumentację inwestycji przy I LO. Prezydent liczy, że pozwolenie na budowę zostanie wydane do połowy kwietnia

typu obiekty. Szacujemy, że w tym roku moglibyśmy zrealizować roboty o wartości około 10 mln zł. Wartość całego projektu może wynieść 25 do 30 mln zł - wyjaśnia prezydent.

W budynku po straży pożarnej będzie zarządzanie kryzysowe

Władze miasta część przyznanej kwoty chcą przeznaczyć na projekt, który był już zapowiadany. Chodzi o modernizację budynków przy ul. Piłsudskiego, w których przez lata funkcjonowała siedziba grudziądzkich strażaków. Wojewoda przekazał te obiekty mia-

stu, ale trzeba zmodernizować je i dostosować do planowanych funkcji.

Znaleźć ma się tam Miejskie Centrum Zarządzania Kryzysowego, które będzie wspólnym miejscem pracy kilku instytucji. Nową siedzibę będzie tam miał Wydział Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego, a także straż miejska wraz z centrum monitoringu.

Nie jest też wykluczone, że miasto złoży wniosek na modernizację Basenu Nadwiślańskiego, który może być zapleczem do ćwiczeń stacjonujących w Grudziądzu żołnierzy.

©P

Rycerstwo ściągnie na sejmik do Radzyna Chelmińskiego

(DD)
redakcja.grudziadz@pomorska.pl

Zamek w Radzynie Chelmińskim będzie gospodarzem Sejmiku Prowincji Pruskiej. Przyjadą na niego rycerze z dwóch województw. Będą też atrakcje dla miłośników historii.

Na Sejmik do Radzyna Chelmińskiego przyjedzie około 40 przedstawicieli bractw rycerskich z Kujaw i Pomorza oraz Warmii i Mazur zrzeszonych w Kapitulie Rycerstwa Polskiego - największej polskiej organizacji integrującej bractwa rycerskie oraz „wolnych rycerzy”.

- Sejmik to w świecie rekonstruktorów bardzo ważne wydarzenie. Dla nas szczególnie ważne, ponieważ jako bractwo do Kapituły należymy od zaledwie trzech lat, a sejmik organi-



FOT. PIOTR BILSKI

Dla nas to bardzo ważne wydarzenie - mówi Patrycja Piłat - Wyrwińska

zujemy po raz pierwszy - mówi Patrycja Piłat - Wyrwińska, prezes Bractwa Rycerskiego Zamku Radzyńskiego i dzierżawca twierdzy.

O ile same obrady rycerzy będą prowadzone za zamknię-

tymi drzwiami, to jednak niektóre punkty sobotniego programu są otwarte dla mieszkańców.

Rycerze zapraszają w sobotę na wyjątkową mszę o g. 10 w kościele św. Anny „o błogosławieństwo Boże dla rycerzy Prowincji Pruskiej i szczęśliwość wieczną dla zmarłych rycerzy”. Po liturgii będzie można podziwiać rycerzy idących ulicami miasta na zamek, gdzie ok. g. 11 rozpocznie się oficjalne otwarcie sejmiku. Na g.11.40 zaplanowano otwarty wykład Hetmana Polnego Arkadiusza Dzikowskiego pt. „Formy krzyża na płaszczech wielkich mistrzów”. O g. 14 rozpocznie się premierowy seans filmu historycznego „Historia Radzyna Chelmińskiego i okolic 1285-1466” oraz spotkanie z autorem Igorem Erdmańskim. ©P

KRÓTKO

NA SYGNALE
Zwłoki mężczyzny
znaleziono w okolicy Jeziora Rudnickiego Wielkiego

Ciało mężczyzny znaleziono w środę, w okolicy pustostanu przy ul. Jeziornej. To obiekt stojący w rejonie „dzikiej plaży” nad Jeziorem Rudnickim Wielkim.

- To 58-letni mężczyzna - potwierdza aspirant Łukasz Kowalczyk z policji w Grudziądzu, - Na poniedziałek, 2 marca, zaplanowano sekcję zwłok.

Policja nie potwierdza, ale też nie zaprzeczyła czy do zgonu mogły przyczynić się osoby trzecie. W ustaleniu tego na pewno pomogą wyniki sekcji zwłok.

- Trwa śledztwo - skwitował asp. Łukasz Kowalczyk.

Tożsamość zmarłego mężczyzny została już ustalona. Nie był on osobą bezdomną.

(PA)



FOT. PIOTR BILSKI

EDUKACJA
Weronika Dziewiątkowska - Nartowska zwyciężyła w konkursie kulinarnym

Sześcioro uczniów Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich wzięło udział w konkursie gotowania zupy według przepisu Eugenii Mireckiej. Zwyciężyła w nim Weronika Dziewiątkowska - Nartowska.

Eugenia Mirecka, ps. „Jadwiga”, była żołnierzem Armii Krajowej, walczyła w Po-

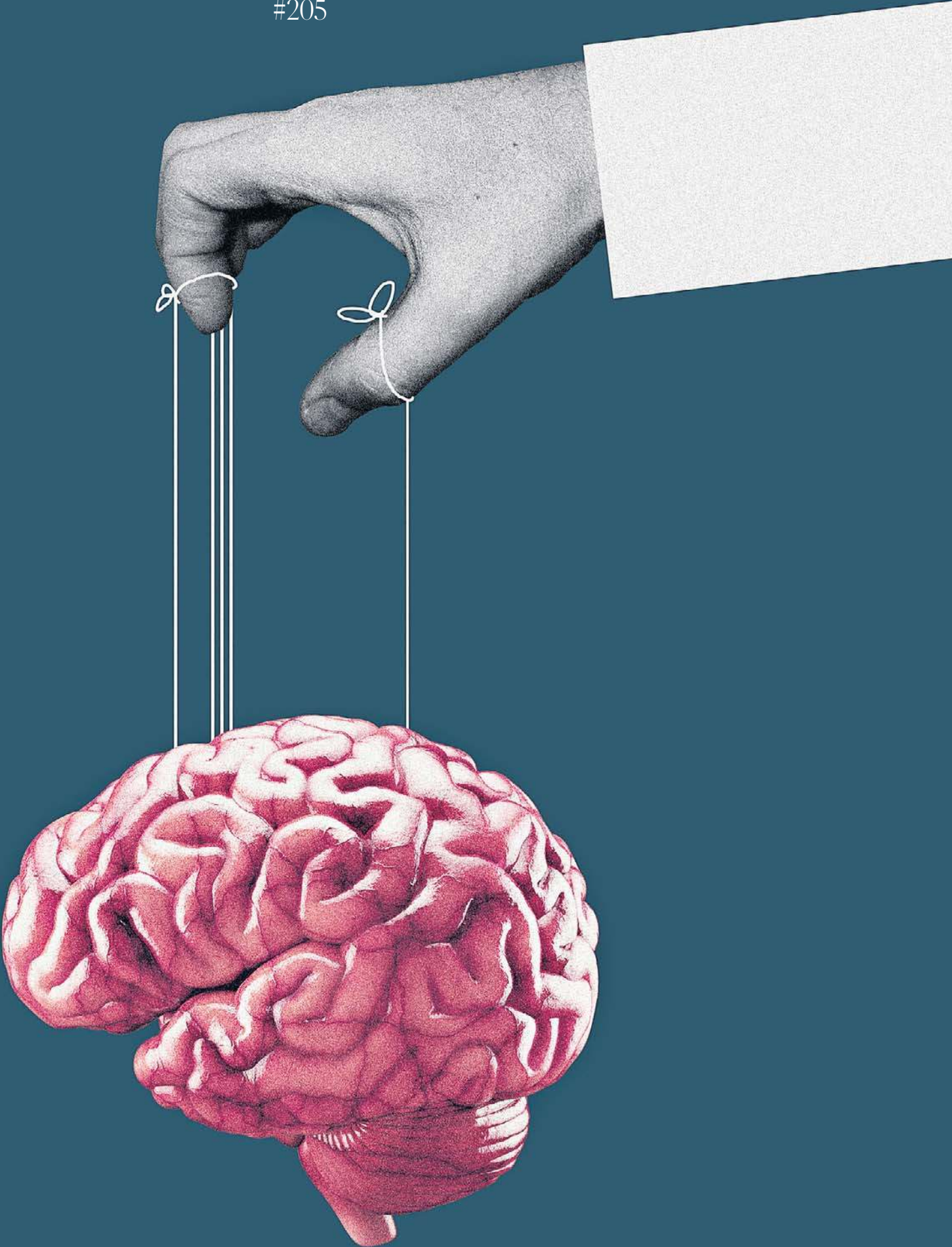
wstaniu Warszawskim i była szefową powstańczej kuchni. Po upadku powstania trafiła do niemieckiej niewoli, a po wojnie osiedliła się w Grudziądzu, gdzie zmarła w 1946 roku i została pochowana.

Eugenia Mirecka jest patronką kuchni warsztatów ZSG-H. A szkoła jest oficjalnym opiekunem jej grobu.

Więcej na naszym portalu www.pomorska.pl (PB)

PULS

#205



Str. 16-17
Gdzie się czAI – AI?

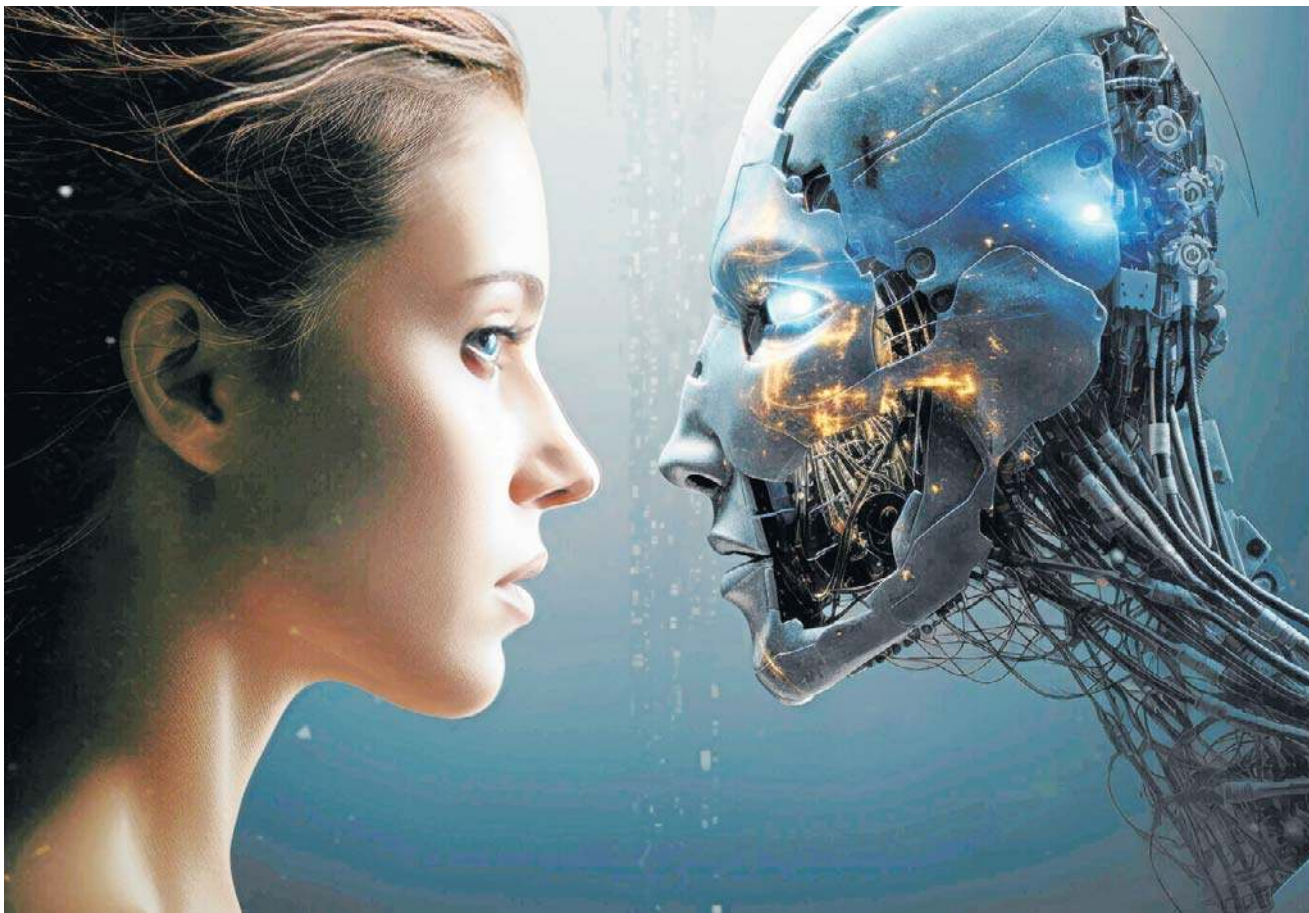
W filmie „Poland. Mission Confidence”, zrealizowanym na zlecenie Fundacji Roberta Dobrzyckiego, zapowiada pan stworzenie w naszym kraju sztucznej inteligencji bardziej dostosowanej do potrzeb człowieka. Co konkretnie ma pan na myśli?

Miałem na myśli konkretny projekt, który zgłosiliśmy do konkursu w programie Horyzont Europa, w ścieżce Research and Innovation Action (RIA). Niestety, dofinansowanie dostały inne dwa albo trzy projekty; duże, rzędu 20 mln euro. Nasz projekt też był duży: 31 partnerów, z czego kilku z Polski. Chodziło o stworzenie systemu opartego na sztucznej inteligencji, który wspomagałby opiekę zdrowotną poprzez analizy, jak i wsparcie pracowników ochrony zdrowia. To miało być rozwiązanie, które dałoby się szeroko wdrażać w całej Europie. Brała w tym udział Fundacja Global Artificial Intelligence i liczne instytuty związane ze zdrowiem. Liderem była grupa z Heidelbergu. Takich inicjatyw jest dziś zresztą więcej. Na przykład kończymy też projekt związany z konkursem ogłoszonym przez firmę Dell; można było wygrać mikrosuperkomputer oparty na kartach NVIDIA. Zgłosiło się 630 bardzo różnych projektów. Pokazują one jedną rzecz: rośnie zapotrzebowanie na AI, która zachowuje prywatność i działa lokalnie. A do tego takie podręczne superkomputery bardzo się przydają. Zastosowań jest mnóstwo: od odciażania biurokracji, przez analizy i dokumentację medyczną, po nagrywanie i analizę sesji medycznych czy wsparcie w psychiatrii. Są projekty wspomagające terapię, ale też bardziej naukowe, na przykład z obszaru genomiki. Są też bardzo praktyczne zastosowania. Prawnicy są dziś bardzo zainteresowani AI, jeśli chodzi o wyszukiwanie informacji i wspomaganie pisania dokumentów, które jest uciążliwe, a często schematyczne. AI może tu przynajmniej przygotować dobry szkic. Do tego dochodzi wsparcie seniorów, walka z dezinformacją, zastosowania biznesowe, ale też pomoc osobom z niepełnosprawnościami, na przykład wsparcie osób niewidomych czy rozwiązania związane z językiem migowym. Naprawdę bardzo dużo się dzieje.

Co oznacza fakt, że projekt przepadł w konkursie i nie dostanie dofinansowania? Co się teraz z nim stanie? Upadnie? Mam nadzieję, że nie. Na 12 możliwych punktów dostaliśmy 9,5 punktu, więc byliśmy tylko trochę poniżej kreski. To nie była więc bardzo krytyczna ocena. Trzeba też pamiętać, że projekt z udziałem 31 instytucji z całej Europy

Nie nadejdzie jedna wszechmocna AI, która zrobi wszystko za nas. Największa szansa dla Polski nie leży w kopiowaniu globalnych gigantów, lecz w budowaniu własnych rozwiązań dla medycyny, administracji, edukacji i biznesu – mówi prof. Włodzisław Duch

Anita Czupryn



Prof. Duch: Wszystkich zadziwia to, jak szybko AI rozwinęła się w ostatnich kilku latach

POLSKA W EPOCE AI. PROF DUCH: SZANSA JEST, ALE ŚWIAT NIE BĘDZIE CZEKAŁ

bardzo trudno się pisze. Trudno zebrać wszystkie informacje, dopilnować terminów i utrzymać spójność całości. Zresztą, z częścią uwag oceniających się zgadzam; pewnych rzeczy rzeczywiście brakowało, bo projekt był organizowany dość późno. Ale jeśli ma się taką grupę partnerów, i to silnych partnerów z całej Europy, to można ten potencjał wykorzystać przy kolejnych konkursach. Dziś szanse w niektórych programach spadają poniżej 10 proc., więc nie należy się dzi-

wić porażkom. Trzeba po prostu próbować dalej.

Jak się panu podoba projekt polskiej sztucznej inteligencji, Bielik?

W Polsce jest teraz kilka takich projektów. Bielik robi chyba najwięcej szumu, bo ma charakter społecznościowy. Ale projektem wspieranym przez państwo jest przede wszystkim PLluM, tworzony głównie przez ludzi z Wrocławia i Łodzi, a także przez OPI, czyli instytut badawczy podlegający bezpośrednio Ministerstwu

Nauki. To projekt, który ma dziś największą szansę na szerokie zastosowanie w administracji publicznej. Aplikacja mObywatel będzie korzystała z wirtualnego asystenta opartego na PLluM-ie, chatboty w ministerstwach też mają być na nim oparte. Sporo usług dla obywateli, na przykład upraszczanie dokumentów urzędowych czy prawniczych, ma być wspomaganych właśnie w ten sposób. Bielik jest jednak bardzo ważny, bo to inicjatywa oddolna. Wykonano tam ogromną pracę i jestem

pod wrażeniem tego, co udało się zrobić. To również rodzina modeli językowych. Twórcy próbują pokazać, że ich rozwiązania mogą liczyć się w benchmarkach modeli otwartych i zaczynają konkurować z innymi. A trzeba pamiętać, że dużych modeli językowych w Europie jest bardzo mało. Poza francuskim Mistralem, który regularnie pojawia się w ważnych benchmarkach, europejskich modeli w czołówce właściwie prawie nie widać. Bielik ma tu pewną szansę. To bardzo ambitny projekt,

w który zaangażowało się sporo osób. Interesuje się nim także Ministerstwo Cyfryzacji. Twórcy znaleźli też partnerów, m.in. InPost i wsparcie Google Cloud, więc jest szansa, że będzie to dość niezależny projekt rozwijany na większą skalę. A plany są ambitne: kolejne, bardziej zaawansowane wersje Bielika, w tym wersja wielojęzyczna, a także narzędzia do wykrywania zagrożeń, mowy nienawiści i podobnych zjawisk. To naprawdę bardzo ciekawy kierunek.

Panie profesorze, oglądając pana we wspomnianym filmie usłyszałam, jak powiedział pan, że nadchodzą takie czasy, które będą bardzo sprzyjać temu, by warto było w Polsce pracować i inwestować. Co temu sprzyja akurat teraz?

Przed wszystkim to, że sztuczna inteligencja stwarza dziś bardzo duże możliwości. I nie chodzi o wizję, że nagle pojawi się jakaś superinteligencja AGI, która wszystko za nas załatwi. Raczej o coś odwrotnego: o bardzo konkretne, lokalne zastosowania. Kiedy rozmawiam z firmami, słyszę przede wszystkim: zależy nam na prywatności, na tym, żeby dane nie wyciekały, żeby niezależnie się od chmury, nie chcemy opierać się wyłącznie na wielkich zewnętrznych systemach. Stąd m.in. konkurs firmy Dell, o którym wspominałem. Dziś można kupić superkomputer, który pozwala realizować projekty oparte na modelach językowych mających nawet 200 miliardów parametrów. To już są duże modele. Nasze mają zwykle mniej niż 100 miliardów parametrów, ale dzięki lokalnej mocy obliczeniowej można realizować mnóstwo projektów na miejscu. Poza Bielikiem i PLluM-em rozwija się zresztą kilka innych inicjatyw. Jest np. QRA, tworzona przez Politechnikę Gdańską we współpracy z Ośrodkiem Przetwarzania Informacji Państwowym Instytutem Badawczym. Jest też TRURL, rozwijany przez VoiceLab.ai, z nimi również współpracowaliśmy. Działa także Polska Platforma Głosowa dla Biznesu i Administracji. Liczyliśmy również na powstanie tzw. fabryk AI, czyli infrastruktury, która pozwalałaby trenować duże systemy i szeroko je udostępniać. To mogłoby wesprzeć wiele sektorów: od energetyki i prawa po biznes i medycynę. Szczególnie liczyliśmy na większe projekty wspierające instytucje medyczne, także w zakresie zbierania i analizy danych. To jednak idzie dość wolno. Problemem są m.in. gwałtowne wzrosty cen pamięci. Do tego stopnia, że część projektów może być zagrożona. Wynegocjowaliśmy dobre ceny, ale zanim ruszyły procedury przetargowe na uniwersytecie, ceny wzro-

sły tak bardzo, że dziś możemy kupić jedną piątą tego, co planowaliśmy.

Od 36 lat zajmuje się pan sztuczną inteligencją. Co dziś najbardziej pana zadziwia w jej rozwoju?

Wszystkich zadziwia to, jak szybko wszystko rozwinęło się w ostatnich kilku latach. Przez długi czas postęp był bardziej stopniowy; mieliśmy systemy ekspertowe, które do pewnych rzeczy się nadawały. Ale nagle pojawienie się systemu, z którym można było po prostu rozmawiać, mam na myśli rozwinętego czata, powiedzmy od wersji GPT-3 wzwyż, i to, że projekty zaczęły być błyskawicznie upowszechniane, było naprawdę zaskakujące. Bardzo szybko okazało się, że jeden czat OpenAI ma setki milionów użytkowników, a dziś skala tygodniowa sięga miliarda; do tego dochodzi kilka innych konkurencyjnych systemów: Gemini, Claude, Grok, Perplexity, Llama, Mistral, DeepSeek. Krótko mówiąc: stało się to masowe. Ludzie zaczęli używać modeli językowych w tak różnych zastosowaniach, że to było pełnym zaskoczeniem. Po pierwsze, nie spodziewaliśmy się, że można osiągnąć aż tyle, w szczególności, że de facto zostanie przekroczona granica kojarzona z testem Turinga. Przez lata opowiadałem studentom na wykładach o Nagrodzie Loebnera, że co roku jest trochę lepiej, ale wciąż ludzie potrafili odróżnić rozmowę z człowiekiem od rozmowy z botem. I nagle, właściwie po cichu, test Turinga przestał być centralnym punktem odniesienia, bo okazało się, że ludzie bardzo często dają się nabrać i sam test stracił dawny sens. Druga rzecz: mniej więcej od półtora roku zaczęły się pojawiać systemy rozumujące w szerokich obszarach, nie tylko w szachach czy w Go, gdzie poziom nadludzki osiągnięto już około dekady temu, ale znacznie szerzej. Nagle okazało się, że jesteśmy w stanie dochodzić do wyników ponadludzkich w wielu dziedzinach. Są też problemy, które po prostu przekraczają możliwości ludzkiego umysłu, jeśli chodzi o ogarnięcie całej złożoności. Na przykład zrozumienie tego, co dzieje się w komórce, gdzie tysiące białek oddziałują ze sobą i współpracują. Procesy biologiczne są tak złożone, liczba typów białek, genów, zależności tak skomplikowane, że bez sztucznej inteligencji daleko byśmy nie zaszli. Widzimy też, że pojawiły się Nagrody Nobla związane z rozwojem sztucznej inteligencji i jej zastosowaniami, z konieczności w fizyce i chemii niż w samej informatyce, gdzie Nagrody Nobla nie można dostać. To również pokazuje skalę zmiany. To, że zaszliśmy tak szybko tak daleko

i że dziś mówimy o szansie rozwiązywania najbardziej złożonych problemów matematyki, fizyki, chemii, biologii czy medycyny dzięki takim systemom, to jest dla mnie najbardziej fascynujące. Zresztą organizujemy panel dyskusyjny z Piotrem Sankowskim, Przemkiem Kazienką, Przemkiem Bieckiem i matematykiem Bartoszem Naskręckim. Będziemy rozmawiać o tym, jak nauka zmienia się już teraz pod wpływem AI i jak jeszcze się zmieni.

To jak zmieni się nasza rzeczywistość w perspektywie dwóch-pięciu lat? Jedni straszą, że AI zabierze pracę, inni mówią, że stworzy nowe zawody. Co zabierze, co da i jak praktycznie zmieni nasze życie?

Bardzo trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo świetni eksperci mówią rzeczy skrajnie różne. Jedni twierdzą, że AI zabierze nam pracę, inni, że właśnie dzięki niej wejdziemy w bardzo dobry okres, bo dostaniemy narzędzia do rozwiązywania problemów, z którymi sami sobie nie radzimy. Ja obserwuję np. zwolnienia w dużych firmach informatycznych. Cotygodniowe raporty pokazują, że w ostatnim roku niewiele się zmieniło względem poprzednich lat. Była duża korekta po COVID-zie; wtedy firmy zatrudniły zbyt wiele osób, a później część zwolniły, ale od dwóch-trzech lat sytuacja jest dość stabilna. To ciekawe, bo jednocześnie wiele osób uważa, że młodzi programiści zaraz staną się mniej potrzebni, skoro mamy programowanie wspomagane przez AI, tzw. vibe coding. Tyle że teraz piłka jest po naszej stronie: musimy tak kształcić młodych ludzi, by umieli korzystać z tych narzędzi i robić dzięki nim więcej. Jeśli będą do tego przygotowani, nadal będą potrzebni. Możliwości zastosowania systemów informatycznych szybko rosną i pojawiają się nowe obszary pracy. Owszem, prostsze zadania, np. część prac przy tworzeniu stron internetowych, można dziś zautomatyzować. Ale człowiek wciąż jest potrzebny do zrozumienia rzeczywistego problemu klienta, kontekstu i celu. Można powiedzieć, że powoli przestajemy być murażami, a stajemy się architektami tych rozwiązań. Architektów potrzeba mniej niż muraarzy, ale dzięki nim można zbudować znacznie więcej. Dlatego nie widzę powodu do paniki w skali, w jakiej niektórzy ją dziś podsycają. Zagrożenia oczywiście są realne i jest ich sporo, ale nad ich rozpoznawaniem i ograniczaniem również się pracuje.

Film „Poland. Mission Confidence” powstał po to, by zmienić sposób, w jaki Polacy

myślą o sobie i o Polsce. Jak pan to widzi? Czy takie projekty, o których pan mówił na początku rozmowy, mogą być impulsem do zmiany naszego myślenia o kraju, który jest przecież dwudziestą gospodarką świata i mówiąc wprost, ma się czym pochwalić?

Mamy w Polsce duże słabości, bez wątplenia. Widać to choćby w różnych wskaźnikach dotyczących innowacyjności, patentów i podobnych obszarów. Z drugiej strony mamy też bardzo zdolnych ludzi, którzy potrafią robić rzeczy niezwykle. Część z nich, niestety, pracuje za granicą – w dużych firmach, takich jak OpenAI czy Google DeepMind, a nawet współtworzyła niektóre z tych środowisk. Świetną pracę wykonuje dr Maciej Kawecki ze swoim zespołem i podcastami, pokazującymi, że Polak potrafi. Problemem w tym, że te możliwości dość słabo przekładają się na sprawczość administracji państwowej. Ona jest ograniczona na wiele sposobów i po prostu zbyt wolna. Gdybyśmy nie stracili pół roku na biurokrację i przetargi, moglibyśmy kupić za pieniądze, które były już zabezpieczone, całkiem przyzwoity system, bardzo nam potrzebny. Tymczasem świat tak przyspieszył, a popyt na sprzęt i pamięci tak wzrósł, że ceny poszybowały w górę. To pewnie potrwa rok albo dwa, ale skutek jest taki, że jesteśmy opóźnieni.

Problemem nie jest tylko brak pomysłów, ale tempo działania państwa?

Dokładnie. Próbowaliśmy o tym rozmawiać z Ministerstwem Cyfryzacji. Zaprosił nas nawet premier Donald Tusk, jako grupę informatyków działających w komitecie, w którym są osoby z tzw. listy Stanforda 2 proc., czyli grona najczęściej cytowanych naukowców na świecie. Tyle że rząd zdążył już wcześniej rozdysponować środki. I kiedy mówimy, czego naprawdę potrzeba, na przykład dobrych programów doktorskich, to okazuje się, że trudno teraz znaleźć na to pieniądze. Być może pojawiają się w kolejnym rozdaniu środków europejskich, ale znów jesteśmy spóźnieni. W 2018 roku, po apelu Komisji Europejskiej, że AI to technologia strategiczna, wiele krajów bardzo przyspieszyło: tworzone katedry, finansowano zespoły, budowano zaplecze. U nas zrobiono za mało. Straciliśmy poprzednie lata, a w ostatnich dwóch również nie widać przełomu na miarę potrzeb, choć oczywiście sporo rzeczy dzieje się oddolnie. To mnie naprawdę martwi.

Bez zmiany filozofii finansowania trudno będzie zrobić skok?

Tak i to dotyczy również edukacji. Słyszymy o pracownikach AI w szkołach, na które wydaje się duże pieniądze, ale nie widać dobrze opracowanych programów, które pokazywałyby, jak sensownie wykorzystywać te narzędzia na lekcjach różnych przedmiotów. A możliwości są ogromne. Na przykład bardzo dynamicznie rozwija się dziś historia cyfrowa; dzieją się tam naprawdę ciekawe rzeczy, o których wielu nauczycieli i historyków nawet nie wie. I znowu wracamy do tego samego problemu: brakuje ludzi przygotowanych do tego, żeby to ruszyć, przeszkolić nauczycieli, stworzyć materiały, wdrożyć dobre praktyki. W wielu obszarach mamy więc nie tyle brak pomysłów, ile brak kadr zdolnych to popchnąć do przodu.

Ten problem widać też na poziomie uczelni?

Oczywiście. Chińczycy przez lata wysyłali mnóstwo studentów do Stanów Zjednoczonych, a potem ci ludzie wracali i rozkręcili rynek u siebie. Podobnie obserwowałem Portugalię: kraj mniejszy od Polski i pod wieloma względami słabszy, a jednak w tym obszarze rozwija się całkiem dobrze, bo wykonano pewne inwestycje i zbudowano kompetencje. Miałem niedawno okazję otwierać rok akademicki w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy i pytałem tam, czy uczą np. takich rzeczy jak muzyka filmowa i zastosowania sztucznej inteligencji w sztuce. Muzyka filmowa to dziś jeden z kluczowych obszarów; produkcja opiera się na zaawansowanych narzędziach elektronicznych, a ich opanowanie wymaga czasu i dobrego wprowadzenia. Tyle że znów wracamy do tego samego: brakuje nauczycieli. Uczelnie często chciałyby rozwijać takie kierunki, ale nie mają kogo do tego postawić. To, co AI robi dziś w obszarze kreatywności artystycznej, muzycznej, wizualnej, ma już konkretne zastosowania rynkowe. Można na tym zarabiać. Do tego dochodzi branża gier, która rozwija się bardzo dobrze, i tam AI wchodzi na dużą skalę. Mieliśmy niedawno w Poznaniu dużą konferencję gamedev, rozwoju gier komputerowych, i było wyraźnie widać, jak wiele jest zastosowań AI do wspomagania tworzenia i rozwoju gier. To się właśnie zaczyna dziać na szeroką skalę. Krótko mówiąc: możemy mieć szansę w różnych niszowych zastosowaniach, a takich nisz jest bardzo dużo. Duże firmy chcą nam sprzedać własnego awatara czy asystenta, który będzie w każdym telefonie, dlatego budują ogromne centra danych i centra AI do obsługi miliardów użytkowników. Tylko pytanie brzmi: czy my naprawdę tego chcemy?

Wyobraźmy sobie, że jest grudzień 2029 roku, za chwilę wchodzimy w rok 2030. W jakiej jesteśmy sytuacji? Czy potrafi pan sobie wyobrazić, jak zmienił się nasz telefon, nasza praca, urząd, szkoła?

W 2000 roku przygotowałem taki referat futurologiczny i napisałem, że w połowie tej dekady będzie nam brakowało psychologów od modeli sztucznej inteligencji. I mam wrażenie, że taki zawód właśnie zaczyna się pojawiać. Psychologowie rzeczywiście badają dziś różne aspekty działania dużych modeli językowych, bo dzieją się tam bardzo ciekawe, a czasem dziwne rzeczy. To, co zaczyna się teraz i co w tym roku już zobaczymy, to przede wszystkim inwazja agentów różnego rodzaju. Czyli systemów, które nie tylko odpowiadają na pytania, ale są sprawcze. Możemy im zlecać wykonanie konkretnych zadań po prostu rozmawiając. Ogromne znaczenie będzie miało to, kto nauczy się dobrze z nimi rozmawiać: zadawać precyzyjne pytania, ale są sprawcze. Możemy im zlecać wykonanie konkretnych zadań po prostu rozmawiając. Ogromne znaczenie będzie miało to, kto nauczy się dobrze z nimi rozmawiać: zadawać precyzyjne pytania, jasno określać kontekst, formułować polecenia. Oczywiście same systemy też będą nas coraz częściej dopytywać, żeby lepiej zrozumieć, o co chodzi. Ale najważniejsze jest to, że w ciągu najbliższych miesięcy zobaczymy agentów, którzy będą w stanie załatwiać za nas naprawdę wiele spraw. Z tym trzeba być bardzo ostrożnym, ale ich sprawczość będzie rosła. Pojawiają się nawet rozwiązania w rodzaju „wynajmij człowieka dla agenta”. Są platformy, do których zgłosiły się setki tysięcy osób gotowych wykonywać zadania, których agent, dopóki nie ma fizycznego ucieleśnienia, nie jest robotem, jeszcze nie potrafi sam zrobić. Bo czasem trzeba gdzieś pójść, coś odebrać, załatwić dokument, zdobyć papier z urzędu, który nie jest jeszcze dobrze zainformatyzowany. W Polsce nadal są obszary administracji czy sądownictwa, które nie działają cyfrowo w takim stopniu, jakiego byśmy oczekiwali. Pojawiają się więc firmy, które mówią: dobrze, damy państwu sprawczą sztuczną inteligencję, ale tam, gdzie są luki, będziemy dopinać proces człowiekiem.

A więc jednak, na szczęście, człowiek pozostaje niezbędny.

Choć często w roli bardziej wykonawczej niż zarządzającej. Oczywiście po drugiej stronie nadal jest też człowiek, który takim agentem zarządza albo go nadzoruje. Ale ten model agent plus człowiek tam, gdzie trzeba, będzie się rozwijał na dużą skalę. Nasz telefon nie będzie już tylko doradzał. Coraz częściej będzie też w stanie, na podstawie naszych poleceń, dopro-

wadzać do wykonania różnych rzeczy także w świecie fizycznym.

Wchodzimy w etap, w którym AI zacznie wychodzić z ekranu?

Dokładnie. Bardzo szybko rozwija się robotyka. Było to widać choćby przy ostatnich pokazach związanych z Chińskim Nowym Rokiem. Mieliśmy też niedawno spotkanie poświęcone AI, podczas którego oglądaliśmy kilka robotów; przyjechały m.in. z Nowego Sącza, z Rzeszowa, z Politechniki Rzeszowskiej. To naprawdę zaczyna się rozwijać. Te roboty nie są już skrajnie drogie, choć oczywiście nadal kosztują sporo. Bardziej zaawansowane modele to duży wydatek. Ale sam fakt, że stają się dostępne, jest bardzo istotny. Zaczyna się era tego, co można nazwać fizyczną implementacją sztucznej inteligencji, czyli wykorzystaniem AI na większą skalę w urządzeniach fizycznych. I to będziemy widzieć coraz wyraźniej.

A co to będzie oznaczało dla zwykłych użytkowników?

Między innymi to, że pojawi się cała fala nowych urządzeń konsumenckich. Słychać już, że z Chin nadchodzi seria zabawek wyposażonych w modele językowe. I tu pojawia się sporo zagrożeń. Musimy bardzo uważać, co takie systemy będą z nami robiły i czy będziemy wystarczająco asertywni, żeby nie ulegać różnym formom manipulacji, które mogą pojawić się na dużą skalę. To będzie jeden z najważniejszych problemów najbliższych lat: nie tylko, co AI potrafi, ale też jak my jako użytkownicy i społeczeństwo, nauczymy się z nią mądrze obchodzić.

CV



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Włodzisław Duch

Profesor nauk fizycznych specjalizujący się w informatyce stosowanej, neuroinformatyce, sztucznej inteligencji, uczeniu maszynowym, kognitywistyce i neurokognitywnych technologiach. Jest kierownikiem Laboratorium Neurokognitywnego w Interdyscyplinarnym Centrum Nowoczesnych Technologii UMK w Toruniu.

AGRESYWNE DZIECKO W PRZEDSZKOLU. RODZICE: POMOCY!

- To dziecko jest agresywne wobec innych, ale i samo wymaga pomocy. Ze strony przedszkola słyszymy, że ma ono związane ręce, bo chłopiec nie został zdiagnozowany. Naprawdę nic nie da się zrobić? Pomóżcie!

- prosi pan Tomasz w imieniu rodziców z Osieka nad Wisłą koło Torunia

Małgorzata Oberlan

Osiek nad Wisłą to małowniczo położona miejscowość w gminie Obrowo koło Torunia. Tu miejscowi od lat mieszkają się z mieszczuchami, chętnie tutaj się osiedlającymi. Najmłodsze dzieci uczęszczają do samorządowego przedszkola, będącego częścią Zespołu Szkół. - I naprawę samo przedszkole jest dobre, a nauczycielki oddane swojej pracy. Teraz jednak dzieją się rzeczy, z którymi one same nie mogą już sobie poradzić. Na jednym z zebrań usłyszeliśmy, że i one się boją, np. tego, że to agresywne dziecko chwyci za nożyczki i dojdzie do poważnego nieszczęścia. Na razie dziecko „tylko” uderza czy szarpie inne dzieci - relacjonuje pan Tomasz (nazwisko do wiad. red.).

Jego córka ostatnio została poszarpana przez wspomniane agresywne dziecko. Teraz codziennie rano płacze i jak inne dzieci boi się chodzić do przedszkola. - Problem ciągnie się od miesięcy. Teraz petycję do dyrekcji przedszkola podpisało liczne grono rodziców z naszej grupy - podkreśla pan Tomasz.

„Biega, szarpie, uderza”

Celowo nie zdradzamy wieku i płci dziecka ani żadnych innych szczegółów. Nikt nie chce go naznaczyć, a sami rodzice z Osieka podkreślają, że i ono ewidentnie potrzebuje pomocy. - Od września, z przerwami na absencje (liczne i długie zresztą), to dziecko sprawia poważne problemy. Gdy już na zajęcia przychodzi, to nie panuje nad swoim zachowaniem. Biega po sali, stosuje przemoc wobec innych. Było uderzanie, było chwytywanie za ramiona i szarpianie. Od pań nauczycielek dowiedzieliśmy

się, że i one bywały kopane i bite - mówi pan Tomasz.

Rodzice zgłaszali problem nauczycielkom i dyrekcji przedszkola. Byli na specjalnym zebraniu. Zapewne pójda też na to najbliższe, o którym dowiadujemy się teraz od dyrektorki zespołu szkół. Ostatnio jednak czara goryczy się przelała (kolejne akty agresji), więc postanowili sprawę nagłośnić w mediach. Skierowali też do dyrekcji petycję w zdecydowanym tonie.

- Nie robilibyśmy tego wszystkiego, gdyby nie ta niemoc. Ze strony przedszkola słyszeliśmy, że „ma związane ręce”. Dlaczego? Bo dziecko nie zostało zdiagnozowane; jego rodzice „nie współpracują w tym zakresie”. A brak diagnozy i odpowiedniego orzeczenia z poradni oznacza, że przedszkole nie może np. zatrudnić nauczyciela wspomagającego - relacjonuje pan Tomasz.

Tu wyjaśnijmy od razu, że zadaniem takiego nauczyciela w przedszkolu jest praca z dziećmi z niepełnosprawnościami lub niedostosowaniami bądź zagrożonymi niedostosowaniem społecznym. Nie prowadzi on samodzielnie zajęć, lecz wspiera innych nauczycieli i pomaga dziecku realizować program nauczania, dostosowując formy i metody do możliwości psychofizycznych dziecka. Generalnie pracuje w placówkach oświatowych, do których uczęszczają dzieci z potrzebą kształcenia specjalnego, a więc w szkołach i przedszkolach integracyjnych lub z oddziałami integracyjnymi. Ale może też pracować w szkołach i przedszkolach ogólnodostępnych, jeżeli są tam dzieci wymagające pomocy specjalisty. Ale najpierw ten specjalista musi się na temat dziecka

kim dzieciom. Obecna sytuacja powoduje niepokój wśród dzieci i rodziców oraz wymaga podjęcia konkretnych i skutecznych działań organizacyjnych” - wskazują rodzice z Osieka. I w petycji twardo domagają się: przedstawienia informacji, jakie działania dotąd podjęło w tej sprawie przedszkole oraz wdrożenia natychmiastowych środków zapobiegających kolejnym incydentom przemocy. Jakich konkretnie? Wymieniają „wzmocniony nadzór nad dzieckiem i wzmocnienie kadrowe lub inne adekwatne rozwiązania”. Rodzice oczekują też przekazania im na piśmie informacji o zaplanowanych działaniach.

Procedury uruchomione

Co na to wszystko przedszkole w Osieku nad Wisłą? Nie mogliśmy się dowiedzieć przez tydzień. Ponowiliśmy zapytanie mailem, dzwoniśmy. Pytania proste: „Jak Pani Dyrektor widzi sytuację? Co można zrobić? Co już zrobiło Przedszkole?” Wreszcie dowiedzieliśmy od dyrektorki przedszkola, że „nie jest upoważniona do udzielenia informacji” i uczyni to dyrektorka zespołu szkół. A także, że „przedszkolu nie wolno udzielać informacji o konkretnym dziecku”. Po tygodniu udało nam się porozmawiać z Katarzyną Wachowską, dyrektorką Zespołu Szkół w Osieku nad Wisłą. Kieruje nim od ponad 20 lat, ma duże doświadczenie zawodowe. Ciekawe obserwacje, bo na przestrzeni tych lat wiele się zmieniło - nie tylko w edukacji, ale także życiu społecznym, postawie rodziców, problemach dzieci. - Kontaktowałam się z naszym inspektorem danych osobowych i nie wolno mi udzielić żadnych informacji na temat tego konkretnie dziecka - powiedziała nam pani dyrektor, zaznaczając, że „co do zasady” może jednak odpowiedzieć na pytanie o to, co może zrobić w każdej tego typu sytuacji placówka. „Ale bardzo ogólnie” - zaznaczyła Katarzyna Wachowska. Zapewniła też, że

wszystkie procedury zostały już uruchomione, a jeszcze w tym tygodniu osobiście na specjalnym zebraniu spotka się z rodzicami. I nie będzie to tzw. zebranie konfrontacyjne. Ma się odbyć bez udziału rodziców wskazanego dziecka. Po to, by nie eskalować emocji i nie doprowadzić do sytuacji ataku grupy na jednostkę.

Po tej rozmowie otrzymaliśmy też od dyrektora Wachowskiej maila. „W nawiązaniu do rozmowy telefonicznej przekazuję informację dotyczącą procedur, jakimi się kierujemy udzielając różnorakiego wsparcia naszym wychowanków. 1. Wychowawca grupy prowadzi obserwację pedagogiczną swoich wychowanków zapisując wyniki w arkuszach. 2. Na bieżąco dostosowuje metody i formy pracy, które konsultuje z innymi nauczycielami, psychologiem, pedagogiem specjalnym. 3. Systematycznie spotyka się z rodzicami na spotkaniach grupowych i indywidualnych w zależności od potrzeb, omawiając wyniki obserwacji i proponując dostosowane do sytuacji rozwiązania. 4. O wynikach obserwacji, kierunkach rozwoju i potrzebach wsparcia rodzice są informowani na bieżąco. 5. W zależności od potrzeb, dziecko za zgodą rodzica jest objęte w przedszkolu zajęciami terapeutycznymi, np. zajęciami logopedycznymi. 6. Jeśli działania przedszkola są niewystarczające, wychowawca sugeruje rodzicom udanie się do poradni psychologiczno-pedagogicznej lub lekarzy specjalistów. (...) Tyle ze strony dyrekcji.

Nauczyciel wspomagający

Zasady zatrudniania nauczycieli wspomagających, ich kompetencje, wymagane kwalifikacje - to osobny, szeroki temat. I kontrowersji od dawna przy jego okazji w Polsce nie brakuje, a dotyczą choćby tego, jak gruntownie przygotowany winien być do tej roli. Problemem jest też nierzadko nieznajomość

jego roli i „bronienie się” przed jego zatrudnieniem.

Generalnie w oddziałach integracyjnych (szkolnych, przedszkolnych) obecność nauczyciela wspomagającego jest rozwiązaniem systemowym. W szkołach ogólnodostępnych natomiast zatrudnienie tego specjalisty wynika z zaleceń zawartych w orzeczeniu o potrzebie kształcenia specjalnego. W praktyce coraz częściej nauczyciel wspomagający pracuje z uczniami z zaburzeniami ze spektrum autyzmu (ale - nie tylko).

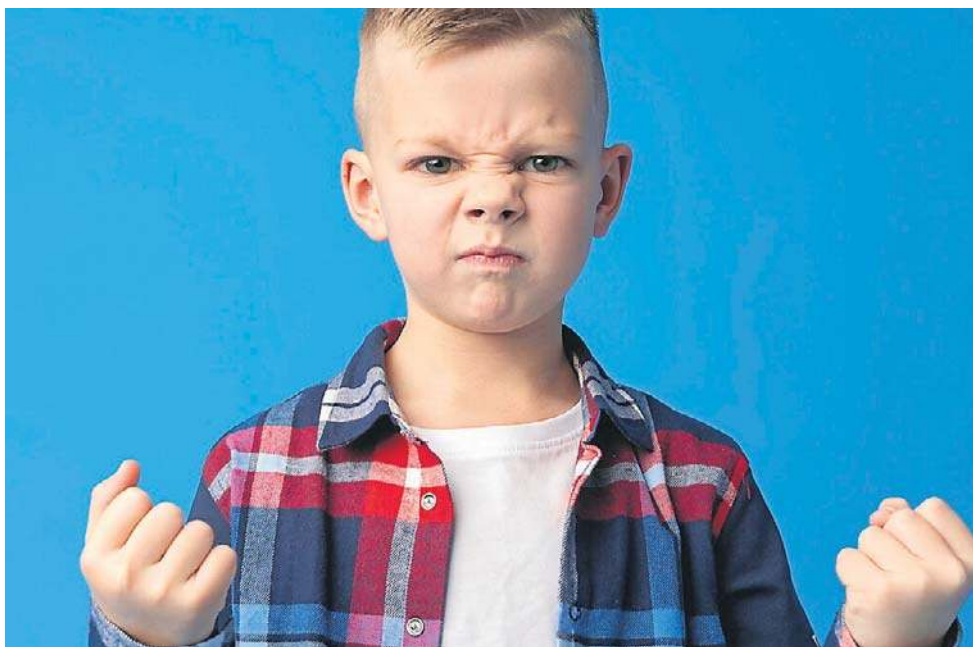
Orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego to formalny dokument, który wydaje poradnia psychologiczno-pedagogiczna. Określa, jakie wsparcie edukacyjne oraz terapeutyczne jest niezbędne dla dziecka, które ma specjalne potrzeby. Stanowi podstawę do dostosowania warunków kształcenia i wychowania w placówce edukacyjnej do indywidualnych potrzeb dziecka, niezależnie od tego, czy uczęszcza ono do przedszkola, szkoły masowej, integracyjnej czy specjalnej. Wymagane jest przede wszystkim przed rozpoczęciem nauki w przedszkolu lub szkole, zwłaszcza w przypadku dzieci z poważnymi trudnościami rozwojowymi. „Ważne jest, aby uzyskać je jak najwcześniej, gdyż umożliwi to placówce dostosowanie warunków nauki oraz form pomocy już od pierwszych dni pobytu dziecka w przedszkolu lub szkole” - podkreślają specjaliści.

Problem powszechny

Co się wydarzy w Osieku nad Wisłą? Czy dzieci przestaną się bać chodzić do przedszkola? Rodzice będą pewni ich bezpieczeństwa? Niepanujące nad sobą dziecko uzyska profesjonalne wsparcie?

- Rzuciliśmy wszystkie ręce na pokład i wszystkie siły ku temu, by zapewnić bezpieczeństwo wszystkim dzieciom w przedszkolu - zapewniła nas w rozmowie dyrektor Katarzyna Wachowska.

Problemy z dziećmi wymagającymi specjalnego wsparcia - a najpierw diagnozy - są dziś powszechne. I różnie bywają rozwiązywane. Czasem jednak to nie profesjonalizm zwycięża, ale silne ludzkie emocje. - Agresywny chłopiec bijący innych, ewidentnie sam też potrzebujący pomocy, z naszego przedszkola ostatnio został zabrany przez rodziców i przeniesiony. Pamiętam tego kaca moralnego, którego jak przynajmniej połowa rodziców po wszystkim mieliśmy. Człowiek w obronie bezpieczeństwa swojego dziecka, wiadomo, chce jak najlepiej. Los tamtego dziecka jakoś umknął w tym wszystkim. Wychowująca go samotnie matka pod presją zabrała go z placówki; wsparcia dla niego tutaj nie dostała - wspominają rodzice z Torunia, których dziecko uczęszczało do publicznej placówki w centrum miasta. ©©



Coraz powszechniejszy problem - agresywne dziecko w grupie przedszkolaków

„STEFAN KNAPP. ALCHEMIK I WIZJONER” - o panneau i nie tylko na wystawie w Toruniu

Stefan Knapp to światowego formatu twórca, który jedno ze swoich dzieł podarował Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na panneau, czyli mozaikę umieszczoną na frontowej ścianie Auli UMK, składa się wizerunek Mikołaja Kopernika, zegar słoneczny, płytki z podpisem artysty oraz kompozycja rzeźbiarska symbolizująca układ ciał niebieskich. Znajduje się to na 255 kwadratowych elementach w trzech wielkościach.

- Pannaueu wykonane jest metodą opracowaną przez Stefana Knappa, polegającą na pokrywaniu stalowych blach porcelanowym gruntem, a następnie nanoszeniu na nie sproszkowanego szkła o różnych barwach. Powierzchnia blach została utrwalona poprzez kilkakrotne ich wypalenie w specjalnym piecu, co uodporniło kolorowe elementy na działanie warunków atmosferycznych - mówi dr hab. Michał Pszczółkowski, autor książki „Architektura Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”.

Pannaueu Stefana Knappa stało się symbolem UMK, także Torunia.

Pannaueu dla UMK - z kluczową rolą „Nowości”

A jak to się stało, że pannaueu znalazło się na elewacji Auli UMK? Udział w tym miały „Nowości”.

Stefan Knapp, który po II wojnie światowej znalazł się na emigracji w Wielkiej Brytanii, gościł w Polsce w 1971 roku. Podróżował szlakiem kopernikowskim. W wywiadzie dla „Życia Warszawy” stwierdził, że swoją kompozycją chciałby upamiętnić Mikołaja Kopernika. Okazją miała być zbliżająca się, przypadająca w 1973 roku, 500. rocznica urodzin astronoma.

- Rola „Nowości” w tym, że dzieło Stefana Knappa znalazło się w Toruniu, była absolutnie kluczowa. Po opublikowaniu wywiadu w „Życiu Warszawy” dziennikarze „Nowości” zasugerowali, by kompozycja została wyeksponowana w miejscu urodzenia astronoma, czyli w Toruniu. W efekcie w sprawę zaangażowały się władze UMK - mówi dr hab. Michał Pszczółkowski.

Wiosną 1972 roku, podczas wizyty w Toruniu, Stefan Knapp uzgodnił szczegóły

Nie ma wątpliwości. Stefan Knapp, którego twórczości poświęcona jest najnowsza wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej, zapisał się w dziejach i wizerunku Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Torunia

Marek Nienartowicz



Stefan Knapp podczas pracy nad pannaueu. Do Polski przetransportowano je w 7 skrzyniach ważących ok. 1,5 tony

przedsięwzięcia z ówczesnym rektorem uniwersytetu, prof. Witoldem Łukaszewiczem. Ostatecznie zdecydowano, że mozaika znajdzie się na wzniesionej właśnie Auli, będącej jedną z części budowanego na przełomie lat 60. i 70., z okazji wspomnianej rocznicy, miasteczka akademickiego UMK na Bielanych.

Niedługo potem Stefan Knapp w swojej pracowni w Wielkiej Brytanii, którą wielkością przypominała nieduży hangar lotniczy, zaczął prace nad pannaueu. Do Polski mozaika została przetransportowana drogą morską i lądową - w siedmiu skrzyniach ważących około 1,5 tony. W końcu października 1972 roku znalazły się one w Toruniu.

Pannaueu na Auli UMK zamontowały ekipy Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Przebieg prac Stefan Knapp sprawdził podczas wizyty w Toruniu 21 listopada 1972 roku. Udzielił wówczas wywiadu „Nowościom”. Mówił o kulisach całego przedsięwzięcia i roli naszej gazety w nim.

31 stycznia 1973 roku mozaika na Auli UMK została odsłonięta.

Stefan Knapp wycenił swoje dzieło na 12 tysięcy dolarów (obecnie to ponad 80 tysięcy dolarów). Pokrył koszty związane z jego tworzeniem i transportem. Potraktował to jako dar dla UMK z okazji rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Alchemik i wizjoner

Także do wspomnianej wcześniej historii nawiązują autorzy wystawy, poświęcają twórczości artysty, zatytułowanej „Stefan Knapp. Alchemik i wizjoner”, otwartej w piątek 20 lutego w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu. Została też pomyślana jako finał obchodów 80-lecia UMK. Powstała przy współpracy uczelni i CSW.

Na wystawie znalazła się nawiązująca do pannaueu z Auli UMK animacja, stworzona przez Jakuba Wawrzaka. Prezentowanych jest ponad sto dzieł Stefana Knappa. To obrazy na płótnie (oleje i akryle), między innymi z „Cyklu sybe-

ryjskiego”, tusze na papierze, gobelin, emalie na stalowych płytach, rzeźby z brązu i aluminium, lampy z korzeni drzew oraz akrylowe.

Na wernisaż wystawy przyjechała rodzina Stefana Knappa, między innymi żona Cathy, także Ivan, jeden z dwóch jego synów, oraz krewniak, Paweł Sokołowski. Niektóre z dzieł prezentowanych w CSW pochodzą z jego kolekcji.

- Dla nas, rodziny artysty, bardzo ważny aspekt to budowa rozpoznawalności Stefana Knappa i jego sztuki w Polsce. Był z tym problem, który dotyczy chyba wszystkich artystów, którzy byli Polakami, ale w powojennej rzeczywistości tworzyli poza Polską. Na wystawie w CSW można obejrzeć dzieła wujka, także film o nim, usłyszeć jego głos. Ta wystawa jest nie do przecenienia, bo poprzednia tak duża w Polsce, poświęcona jego twórczości, odbyła się w roku 1974 w warszawskiej Zachęcie. Przez lata Stefan Knapp skupiał się na wystawach w Wielkiej Brytanii czy

Stanach Zjednoczonych. Na tę w Toruniu wypożyczone zostały też prace z Wielkiej Brytanii. Przyjechały tu i przeszły konserwację w pracowniach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika - opowiada Paweł Sokołowski.

Pamięć o Stefanie Knappie rodzina pielęgnuje poprzez wydawanie książek czy nieduże wystawy. Taka w 2025 roku została zorganizowana w Muzeum Partyzantów Polskich Osuchy'44, które jest oddziałem Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Inną mu poświęconą, kilka lat wcześniej można było oglądać w Biłgoraju.

Polak z Biłgoraja, emigrant po wojennych przeżyciach

To nie przypadek. To w Biłgoraju, w 1921 roku, urodził się Stefan Knapp. W tym mieście spędził dzieciństwo i młodość. W wieku 19 lat został zatrzymany we Lwowie, w którym się uczył, przez Sowieci. Skazano go na pobyt w obozie pracy. Trafił do Archangielska. Żył i pracował w nieludzkich warunkach. Po zawarciu

układu Sikorski-Majski został zwolniony z obozu. Dostał się do Armii Andersa. Potem został lotnikiem w brytyjskich Królewskich Siłach Powietrznych (RAF).

Po II wojnie światowej lotnicy służący w RAF-ie mogli wybrać szkoły i uczelnie. Naukę i studia w nich opłacało państwo brytyjskie. Stefan Knapp wybrał londyńskie uczelnie artystyczne, w tym najbardziej prestiżową - Slade School of Fine Art.

- Sztuka była dla niego formą długoterminowej terapii po wojennej, zwłaszcza syberyjskiej traumie - mówi Paweł Sokołowski.

Stefan Knapp zdobył światową sławę jako twórca wielu wielkoformatowych dekoracji emaliowych. Powstały one między innymi dla lotniska Heathrow w Londynie. Jedną z nich przedstawia lotniczą bitwę o Anglię z lat II wojny światowej. Podobne kompozycje stworzył dla licznych obiektów w Europie i obu Amerykach. Jego dzieła znajdują się także w różnych miejscach w Polsce, oprócz Torunia - choćby w planetarium w Olsztynie, na stacjach metra „Wilanowska” i „Pole Mokotowskie” w Warszawie czy w Biłgoraju.

Stefan Knapp zmarł w Wielkiej Brytanii w 1996 roku.

- Rodzina Stefana Knappa to towarzystwo rozsiadane po świecie. Mamy jej część polską. To ci, którzy mieszkają w Biłgoraju i Warszawie, także w Toruniu. Bardzo duża część rodziny żyła i żyje w Wielkiej Brytanii. To jego żona, dzieci, wnukowie. Są też osoby mieszkające w Irlandii i Francji. No i jest rodzina żyjąca w Nowej Zelandii i Australii. Sporo tych osób przyjechało na wernisaż wystawy w Toruniu. Niektóre dostały w ten sposób okazję, by zobaczyć się po wielu latach - mówi Paweł Sokołowski.

Z dziełami Stefana Knappa przyjechała też do Torunia duża część archiwum.

- Zostanie zdigitalizowane. To też jest olbrzymia skarbnica wiedzy o tym, co Stefan Knapp robił, jakie prace wykonywał. A jego prac, rozsiadanych po świecie jest bardzo dużo. Myślę, że nie wszystkie znamy i kojarzymy - dodaje Paweł Sokołowski.

Wystawę „Stefan Knapp. Alchemik i Wizjoner” można oglądać w toruńskim CSW do 31 maja. „Nowości” są jej patronem medialnym.

Ruchu lotniczego nie można zatrzymać, dlatego w pracy Wojciecha Zawady nie ma pauzy. Decyzje podejmuje w sekundach, a odległości mierzy w milach i stopach. Gdy pasażerowie zapinają pasy i zamykają oczy, ktoś na wieży właśnie oblicza prędkość samolotu, drogę i czas. I podejmuje decyzje, od których zależą bezpieczny start i lądowanie.

Jolanta Tęcza-Ćwierz

95 PROC. NUDY, 5 PROC. MAKSYMALNEJ KONCENTRACJI. KULISY PRACY KONTROLERA RUCHU LOTNICZEGO, KTÓRY PILNUJE NIEBA NAD KRAKOWEM



W pracy Wojciecha Zawady nie ma pauzy

Ile samolotów może w danym momencie znajdować się w przestrzeni powietrznej w Polsce, w Europie, na świecie?

Aplikacja Flightradar24 pokazuje, że na świecie w ciągu doby śledzonych jest około 230 tysięcy samolotów. W Europie to około 20 tysięcy dziennie, a w polskiej przestrzeni powietrznej wczoraj obsłużyliśmy około dwóch tysięcy lotów. Przy czym dane dla Europy i Polski dotyczą tylko lotów

komercyjnych. Najkrócej mówiąc: w chwili, kiedy rozmawiamy, w powietrzu jest około 50 samolotów, których miejscem startu lub celem jest Kraków.

Dlaczego, mimo tak dużej liczby samolotów w powietrzu, prawie nigdy nie dochodzi do kolizji?

Lotnictwo jest bardzo ściśle uregulowane i to jest klucz do bezpieczeństwa. Te regulacje, niestety, często „pisane

były krwią”. Historia wypadków lotniczych nauczyła nas, jak pracować lepiej, dlatego dziś latanie jest tak bezpieczne. Mamy rozwinięte systemy bezpieczeństwa i wymiany informacji. Globalnie jesteśmy skomunikowani w ramach różnych instytucji i organizacji, więc każde zdarzenie, czy to w Stanach Zjednoczonych, czy w Australii, jest szczegółowo analizowane, a wnioski trafiają do wszystkich. Dzięki temu możemy

wprowadzać dodatkowe zabezpieczenia i bariery. Bardzo ważna jest też tzw. kultura bezpieczeństwa - nie karzemy za zgłaszanie błędów czy zagrożeń. Wręcz przeciwnie: zależy nam, by zgłoszeń było jak najwięcej. System raportowania i analizy działa tak, żeby wychwycić potencjalne problemy, zanim dojdzie do tragedii. Pracuje nad tym duży, profesjonalny zespół ludzi, i to pozwala nam stale podnosić poziom bezpieczeństwa.

Jakie odległości między samolotami muszą być zachowane w przestrzeni powietrznej?

To zależy od rodzaju przestrzeni powietrznej, sposobu pracy kontrolerów i dostępnych narzędzi. W uproszczeniu: w wyższych warstwach przestrzeni, mniej więcej od około 3 km nad ziemią w górę, gdzie ruch prowadzony jest w oparciu o zobrazowanie radarowe, standardowa separacja to 5 mil w poziomie (ok. 10 km) albo 1000 stóp w pionie (ok. 300 m). Podobnie jest na zbliżaniu. Może się wydawać, że 10 km to bardzo dużo, ale samoloty lecą z prędkością nawet 900-1000 km/h. Jeśli dwa lecą naprzeciw siebie, ich prędkości się sumują - względnie to prawie 2000 km/h. Wtedy te 10 km przestaje wyglądać na ogromny dystans. Im mniejsze prędkości, tym separacje mogą być mniejsze. Wieża kontroluje przestrzeń położoną najniżej - do około 2-3 tysięcy stóp (czyli mniej więcej do 1 km nad ziemią) w rejonie kilkudziesięciu kilometrów wokół lotniska. W końcowych i początkowych fazach lotu samoloty lecą wolniej, około 250-300 km/h, więc można stosować zmniejszone separacje, również wzrokowe. Na lotnisku obowiązuje zasada, że na jednym pasie startowym może odbywać się jednocześnie tylko jedna operacja startu albo lądowania. Lotnictwo jest specyficzne, bo jako jedyny środek transportu porusza się w trzech wymiarach. Oprócz kierunków prawo-lewo mamy jeszcze góra-dół. I jest jeszcze jedna różnica: samolotu nie da się zatrzymać w miejscu. Gdyby miał prędkość zero, po prostu by spadł. Dlatego ruchu lotniczego nie można zatrzymać, musimy podejmować decyzje bez przerwy, na każdym etapie.

A co, jeśli samolot nagle zniknie z radarów?

W Polsce mamy bardzo dobre pokrycie radarowe, więc to rzadkie sytuacje. Na wieży nie jest to duży problem, ponieważ kontrolę sprawujemy przede wszystkim w oparciu o wzrokową obserwację pola manewrowego i bezpośredniego sąsiedztwa lotniska. Ponadto, w naszej przestrzeni powietrznej, samoloty latają na niskich wysokościach i czasem po prostu wylatują poza zasięg radaru. Większe wyzwanie powoduje to dla kontrolerów zbliżania czy obszaru, bo dla nich zobrazowanie radarowe to podstawowe narzędzie pracy. Takie sytuacje mogą spowodować pojawienie się kilku siwych włosów, ale jesteśmy na nie przygotowani. Pamiętajmy, że cały czas utrzymujemy łączność radiową z załogą. W chwili gdyby samolot zniknął z radaru, pierwsza reakcja jest prosta: kontroler sięga po mikrofon i próbuje na-

wiązać kontakt. Czasem to tylko kwestia systemu, a z samolotem wszystko jest w porządku. Gorzej, kiedy nikt nam nie odpowiada po drugiej stronie słuchawki. To już dużo bardziej skomplikowana sytuacja. Proceduralnie jesteśmy na to przygotowani, ale psychicznie na takie momenty nigdy nie da się przygotować w pełni.

Miał pan taką sytuację?

Na szczęście nie. Najtrudniejsze doświadczenie, jakie miałem, to awaria silnika w jednym z samolotów, ale kontakt z załogą był wówczas zachowany. Wszystko działało się bardzo szybko, więc nie było nawet czasu, żeby nadmiernie się stresować. Lotnictwo jest bardzo bezpiecznym środkiem transportu i warto to podkreślać. Niesprawny samolot nie wystartuje: są mechanicy i technicy, którzy potrafią wstrzymać odlot nawet na „kilka minut” przed startem, jeśli coś budzi wątpliwości. Piloci również dbają o to, by lecieć sprawną maszyną. My, kontrolerzy, pilnujemy, żeby systemy, także zapasowe, działały bez zarzutu. To bardzo złożony organizm, ale dobrze funkcjonujący. Każdego dnia pracujemy nad tym, by latanie było bezpieczne.

Jakie sytuacje podnoszą ciśnienie kontrolerom ruchu lotniczego?

Takie sytuacje zdarzają się jedynie co jakiś czas. To nie tylko awarie, ale też zwykłe sytuacje ruchowe, kiedy okazuje się, że nasza decyzja nie była optymalna. A decyzje podejmujemy bez przerwy. Jeśli któraś nie jest najlepsza, trzeba ją natychmiast skorygować kolejną, a czasem jeszcze następną. Te momenty, kiedy trzeba szybko naprawić sytuację, są jednymi z trudniejszych w naszej pracy. Oczywiście są też zdarzenia anormalne i awaryjne. Sam miałem taki przypadek. To był jednosilnikowy samolot. Nagle okazało się, że doszło do awarii tego jedynego silnika. Samolot w jednej chwili „stał się” szymbowcem i to tuż nad pasem. Trzeba było natychmiast zarządzić całą sytuacją ruchową. W takich momentach działa jednak cały nasz zespół. Procedury uruchamiane są od razu - asystent wdraża odpowiednie działania, senior wspiera, każdy wie, co ma robić. Wszystko potoczyło się tak, jak powinno. I dobrze się skończyło.

Które lotniska i jakie sytuacje są najtrudniejsze z punktu widzenia kontroli ruchu lotniczego?

Wpływa na to wiele czynników. Podstawą jest infrastruktura i wyposażenie: jaki mamy pas startowy, drogi kołowania, systemy na lotnisku. To fundament naszej pracy. Drugim czynnikiem jest liczba operacji.

Wraz z jej wzrostem rośnie liczba potencjalnych konfliktów i to dynamicznie. Przy dwóch samolotach mamy jeden możliwy konflikt, przy sześciu czy ośmiu sytuacja komplikuje się dużo bardziej. W Krakowie sporym wyzwaniem jest zróżnicowanie ruchu. Pasażerowie widzą głównie duże samoloty rejsowe, ale mamy też małe lotnictwo, pilotów szkolących się w okolicznych ośrodkach. Do tego dochodzi obecność 8. Bazy Lotnictwa Transportowego w Balicach. Lotnictwo wojskowe działa według innych zasad niż rejsowe. To bardzo ciekawe, ale wymaga od nas sporej elastyczności. Na szczęście to również wyjątkowi profesjonaliści.

Jaki moment w pana karierze był największym wyzwaniem?

Ogromnym wyzwaniem było objęcie funkcji kierownika działu kontroli lotniska w Krakowie i być nim do dziś, szczególnie w sytuacjach kryzysowych. W ubiegłym roku mieliśmy poważne zdarzenie na lotnisku, a ja byłem wtedy za granicą. Z perspektywy kontrolera człowiek skupia się na samej sytuacji: pomagamy, uruchamiamy służbę alarmową, przekazujemy sprawę odpowiednim służbom i wracamy do pracy. Jako kierownik odpowiadam jednak za coś znacznie więcej - za koordynację całego procesu i przywrócenie normalnego funkcjonowania lotniska. Kiedy samolot wypadł z pasa, lotnisko było zamknięte przez kilkanaście godzin. Tymczasem część samolotów była już w powietrzu, inne w drodze, kolejne gotowe do startu. Trzeba było to wszystko poukładać, skoordynować wiele instytucji i komórek, które wspólnie tworzą ten skomplikowany organizm, jakim jest lotnictwo. Tego nie ucą nawet najlepsze szkolenia menedżerskie, nie ma prostego przepisu na sytuację, gdy samolot wypada z pasa. Na szczęście to nie jest praca jednej osoby. Za wszystkim stoi sztab ludzi, którzy wspólnie biorą za to odpowiedzialność.

Jaki jest największy stereotyp na temat pracy kontrolera ruchu lotniczego?

Bardzo często nasz zawód jest tak postrzegany, jakbyśmy każdą swoją decyzją niemal w ostatniej sekundzie ratowali statki powietrzne, a każde lądowanie czy start to wręcz kwestia szczęścia. Absolutnie nie. Jak wspomniałem, nasza praca to przede wszystkim procedury i powtarzalność. Wszystko jest uporządkowane, zaplanowane i odbywa się według ściśle określonych zasad. Powtarzalność buduje bezpieczeństwo.

Skąd więc potrzeba pokazywania waszej pracy w przer-



FOT. ANNA KACZMARZ

Mamy rozwinięte systemy bezpieczeństwa i wymiany informacji. Globalnie jesteśmy skomunikowani w ramach różnych instytucji i organizacji

sowany sposób, jak w filmach „Szklana pułapka” albo „Czy leci z nami pilot?”?

W filmach wszystko jest podkręcone do granic możliwości. Sam często oglądam filmy o lotnictwie i bardzo je lubię. Myślę, że nawet jeśli tłumaczymy, jak bezpieczne jest latanie i jak wiele mamy procedur, to dla wielu osób wciąż jest w tym coś magicznego. Sam fakt, że tak ogromna i ciężka maszyna wznosi się w powietrze, budzi emocje. Do tego dochodzi aura tajemnicy i prestiżu wokół tego zawodu. To sprawia, że takie historie dobrane się ogląda, nawet jeśli z rzeczywistością mają niewiele wspólnego.

Jak wygląda dzień pracy kontrolera ruchu lotniczego?

Zwykło się mówić, że nasza praca to 95 proc. nudy i 5 proc. maksymalnej koncentracji. Praktycznie na każdym dyżurze trafia się choć jedna sytuacja atypowa. Zwłaszcza na krakowskim lotnisku, gdzie w ostatnim czasie ruch bardzo wzrósł - notując nawet 88 proc. operacji więcej dzień do dnia w porównaniu z przedpandemicznym rokiem 2019, co obecnie przekłada się na około trzysta operacji dziennie. To ogromny przeskok i zarządzanie ruchem o takim natężeniu naturalnie wiąże się ze stresem. Zwykły dzień zaczynam od odpawy. W specjalnym systemie mamy zebrane informacje potrzebne do przygotowania się do pełnienia służby. Zapoznajemy się z sytuacją w przestrzeni powietrznej, dostępnością urządzeń, planowa-

nymi oblotami i lotami technicznymi. Sprawdzamy też prognozę pogody i warunki atmosferyczne. Pracujemy w systemie zmianowym: na stanowisku można siedzieć maksymalnie dwie godziny, potem obowiązkowa przerwa i powrót na kolejne dwie godziny. Na wieży w Krakowie są cztery stanowiska: kontroler tower, odpowiedzialny za przestrzeń powietrzną i drogę startową; kontroler ground, odpowiedzialny za ruch naziemny; asystent/delivery, który wydaje zezwolenia na lot i wspiera pozostałych kontrolerów; oraz senior kontroler, odpowiedzialny za całą zmianę. Przekazanie stanowiska odbywa się płynnie, pod bieżącym ruchem - samoloty przecieć nie mogą się zatrzymać na ten czas. Chodzi o to, by przekazać wszystkie najważniejsze informacje krótko, konkretnie i zgodnie z procedurami - bo procedury to podstawa naszej pracy. Po przejęciu stanowiska zapewniam służbę kontroli ruchu lotniczego, a także służbę informacji powietrznej i alarmową.

Ile trwa dyżur?

Siedem i pół godziny.

Jakie umiejętności są niezbędne, by bezpiecznie kierować ruchem w powietrzu?

Najważniejsza jest umiejętność szybkiego podejmowania decyzji. Bez tego nie da się pracować na tym stanowisku. Decyzja nie zawsze musi być idealna, ale musi zostać podjęta. W sytuacjach niestandardowych trzeba na bieżąco wymy-

ślić rozwiązanie i zareagować. Jeśli nie będzie ono optymalne, za chwilę korygujemy je kolejną decyzją. W lotnictwie przyszłość liczy się w sekundach. To musi być najlepsza możliwa decyzja w danym momencie, a ewentualne konsekwencje rozwiązujemy później. Bardzo ważna jest też odporność na stres, ale tego można się nauczyć. Pomaga życie poza pracą, bliscy, pasje. Swoją pracę opieram mocno na matematyce, fizyce i analizie. Cały czas kalkuluję prędkość, drogę i czas. Muszę wiedzieć, gdzie samolot będzie za chwilę, ile przestrzeni potrzebuje i jak to się ma do innych maszyn. Czy zdąży wystartować? Czy mamy wystarczającą separację? Czy trzeba kogoś opóźnić? To wszystko to czysta matematyka.

Poczucie humoru też się przydaje?

Zdecydowanie tak. Choć mamy dość specyficzne poczucie humoru, ale to pewnie jeden ze sposobów radzenia sobie ze stresem.

Czy to prawda, że gdyby nie lot z Krakowa do Bukaresztu i jedna rozmowa w dziekanacie, dziś rozmawialibyśmy z prawnikiem, a nie z kontrolerem ruchu lotniczego?

Tak, rzeczywiście wszystko zaczęło się od mojego pierwszego lotu samolotem. Z tej podróży przywiozłem magazyn pokładowy Polskich Linii Lotniczych LOT „Kaleidoscope” i przez długi czas z ogromnym zainteresowaniem zgłębiałem flotę samolo-

tową, analizując specyfikację poszczególnych maszyn. Nie planowałem jednak drogi zawodowej związanej z lotnictwem - miałem zostać prawnikiem. A decyzję o wyborze kierunku studiów w pewnym sensie podjęła za mnie... pani w dziekanacie. Kiedy poszedłem złożyć dokumenty na prawo, wspomniałem, że dostałem się też na inny kierunek, na który aplikowałem spontanicznie i w tajemnicy przed wszystkimi. Gdy pani usłyszała, że przyjęto mnie do Dębina, bez wahania przesunęła dokumenty w moją stronę i powiedziała, żebym je zabrał i wykorzystał swoją szansę. Posłuchałem jej. Zabrałem dokumenty i w ten sposób nie zostałem prawnikiem.

Jak długo pracuje pan jako kontroler ruchu lotniczego?

Od lipca 2020 roku. Niedługo minie sześć lat. Wcześniej, przez rok pracowałem pod nadzorem instruktorów jako praktykant-kontroler ruchu lotniczego.

Odpowiedzialność za życie tysięcy pasażerów nie jest dla pana obciążająca?

Nie chcę upraszczać, mówiąc, że samoloty to tylko „kropki na radarze”, ale w pewnym sensie to trochę tak wygląda, dla nas to operacja. Boeing 737 musi wykonać operację lądowania, a Airbus A320 właśnie wykonuje operację startu. W pracy mamy dostęp do wsparcia psychologicznego, szczególnie po trudnych zdarzeniach. W razie potrzeby nie

zostajemy z tym sami. Bezpieczeństwo operacji jest naszym priorytetem.

Ile osób potrzeba, żeby jeden samolot wystartował i bezpiecznie doleciał na miejsce?

Omówmy to na przykładzie lotu z Krakowa do Gdańska. Na krakowskim lotnisku samolot będzie w kontakcie z co najmniej dwoma kontrolerami. Po starcie przejmują go kontrolerzy zbliżania - znów minimum dwie osoby. Następnie przelot przez dwa-trzy sektory obszaru i kolejne sześć osób, bo w każdym sektorze pracuje para kontrolerów. Przed lądowaniem znów zbliżanie - dwie osoby, i wreszcie wieża w Gdańsku - kolejne dwie. W sumie daje to minimum czternastu kontrolerów. Oczywiście liczba ta zależy od pory dnia, natężenia i złożoności ruchu. Warto dodać, że to kontrolerzy podejmują decyzje i wydają instrukcje. Poza sytuacjami awaryjnymi pilot nie może wykonać żadnego manewru bez naszej zgody. To my mówimy, kiedy ma zniżać, wznosić się, skręcać i o ile stopni. Ale za nami stoi też duże zaplecze operacyjne, cały sztab ludzi, którzy dbają o to, by system działał sprawnie.

Czy wiedza o tym, co dzieje się w powietrzu, może pomóc w pokonaniu lęku przed lataniem?

Mam nadzieję, że tak. Nasza praca jest bardzo usystematyzowana i uregulowana. Na większość sytuacji mamy procedury, jesteśmy stale szkoleni i monitorowani. Kompetencje są regularnie weryfikowane. To wszystko sprawia, że lotnictwo jest wyjątkowo bezpieczne. Warto też podkreślić, że zanim ktoś obejmie stanowisko kontrolera ruchu lotniczego, przechodzi bardzo złożony i wieloetapowy proces rekrutacji. Potem szkoli się w naszym ośrodku, a to nie koniec - regularnie przechodzimy szkolenia odświeżające, egzaminy, kontrole wiedzy i ocenę kompetencji. Cały czas jesteśmy sprawdzani i przygotowywani również na sytuacje awaryjne. Szkolenie w tym zawodzie trwa przez całą karierę. Jeśli chodzi o lęk przed lataniem, trzeba pamiętać, że statystycznie najbardziej ryzykowny moment podróży samolotem to... dojazd na lotnisko. Znacznie większe prawdopodobieństwo wypadku wiąże się z jazdą samochodem niż z samym lotem. Nie mówię tego z pychą, to nie jest tak, że „zrobiliśmy swoje i jest idealnie”. Cały czas pracujemy nad tym, by poziom bezpieczeństwa był jak najwyższy.

Gdy wychodzi pan z pracy, nadal patrzy pan w niebo?

Oczywiście, nie mogę się postrzyc. Kocham lotnictwo i kocham samoloty.

SAFE znaczy tyle co „bezpieczny”, „bezpieczeństwo”. Pochodzi od pierwszych liter nazwy programu Security Action for Europe. To po prostu nowy unijny instrument finansowy wymyślony i stworzony do tego, by szybko można było zwiększyć możliwości obronne państw Unii Europejskiej. Co ważne – pierwszym powodem uruchomienia SAFE jest zaspokojenie głodu środków finansowych w obecnych czasach z przeznaczeniem na zakup systemów obronnych. A te w obecnych warunkach geopolitycznych znacząco podrożały, co wynika oczywiście ze wzrostu cen na surowce, ale także i zerwanych łańcuchów dostaw. Choć działania wojenne toczą się za naszą wschodnią granicą, to ma to ogromny wpływ na niemal cały świat i wiele branż przemysłowych.

Drugim powodem jest pomoc we wzmocnieniu europejskiej bazy technologiczno-przemysłowej – stąd promowanie zakupów przez członków UE właśnie w UE (oraz w państwach włączonych do instrumentu, m.in. EOG/EFTA i Ukrainie). Co ważne, mechanizm przewiduje ścieżki wyjątków oraz możliwość dopuszczania państw trzecich poprzez dodatkowe porozumienia – przykładem jest decyzja Rady dotycząca umowy z Kanadą.

Jaka jest skala programu SAFE?

Chodzi o nawet 150 mld euro w formie konkurencyjnie oprocentowanych, długoterminowych pożyczek finansowanych emisją długu UE. To ważna rzecz, podnoszona bowiem przez niektórych sceptyków, a nawet przeciwników – że SAFE to nie dotacja, ale pożyczka. Za to na korzystny procent – bo rzędu 3 proc. rocznie, z długim okresem karencji. Przez pierwsze 10 lat nie będziemy spłacać kapitału, tylko odsetki, a maksymalny okres spłaty to 45 lat. Co ciekawe, spłaty nie będą finansowane z tej części budżetu, która przeznaczona jest na obronność – zapewniał o tym minister finansów Andrzej Domański.

Sceptycy i przeciwnicy SAFE wskazują, że Niemcy nie biorą kredytów na zakupy broni w tym programie. Ale odpowiedź na ten problem jest prosta – jako państwo mają wyższy (AAA) rating finansowy niż my (S&P i Fitch: A-; A2 Moody's), a to oznacza, że mogą zadłużyć się na korzystniejszych warunkach. Warto nadmienić, że w programie biorą udział m.in. Francja, Włochy, Rumunia, Litwa, Słowacja czy Czechy.

Już chyba każdy wie, że Polska została – przynajmniej na tę chwilę – największym beneficjentem SAFE. Mowa o kwocie ok. 43,734 mld euro (powszechnie wszyscy mówią 43,7 mld euro – ponad 180 mld złotych).

PROGRAM SAFE. BIERZEMY CZY ODRZUCAMY?

W piątek Sejm ma przyjąć ustawę wdrażającą program SAFE. Czy Karol Nawrocki podpisze ustawę i z pieniędzy SAFE będą mogły skorzystać polskie siły zbrojne? I przede wszystkim nasz przemysł – bo większość pieniędzy ma zostać wydana w Polsce

David Kamizela, Robert Szulc



Środki z programu SAFE mają być wydane między innymi na Kraby, które tak dobrze sprawdziły się w walkach na Ukrainie, a także na Borsuki i osławione Pioruny

Rząd komunikuje, że SAFE ma wspierać nie tylko wojsko, ale też Policję i Straż Graniczną. Wiceszef Ministerstwa Aktywów Państwowych Konrad Gołota – oraz m.in. szef MON i premier Donald Tusk – wielokrotnie zapewniali, że ponad 80 proc. tych środków ma trafić do polskiego przemysłu obronnego.

Co i od kogo chcemy kupić z SAFE?

Mało kto powtarza fakt, że to Wojsko Polskie, a nie politycy, przygotowało listę projektów, na które miałyby zostać pożyczone pieniądze z SAFE. Przypomnijmy, że są ograniczenia geograficzne wydatkowania środków – w kontraktach zasadniczo do 35 proc. kosztu komponentów może pochodzić spoza UE / Ukrainy / Europejskiego Obszaru Gospodarczego (Norwegia, Islandia, Liechtenstein).

Trzeba zaznaczyć, że tylko prosta broń jest produkowana wyłącznie przez jeden zakład. Złożone systemy uzbrojenia są zazwyczaj montowane z części dostarczanych przez wielu wykonawców, państwowych, prywatnych; bywa, że z różnych

państw – USA czy z Azji. Niektóre z nich produkowane są w Polsce na licencji, inne dostarczane już w gotowej formie, a montaż odbywa się w zakładach tzw. integratora. Stąd brak w SAFE kategorycznego sformułowania „produkt w 100 proc. z UE”.

Co konkretnie chcemy kupić? Szczegółowa lista jest wciąż tajna, bo jak powtarzała wiele razy Magdalena Sobkowiak-Czarnecka, pełnomocniczka rządu ds. programu SAFE, taki dokument byłby prezentem dla wroga, bo obnaża nasze słabe punkty i wskazuje, na jakich polach Wojsko Polskie powinno zostać wzmocnione. Co ciekawe – do listy ma dostęp całkiem spora liczba urzędników oraz polityków – nawet z grona opozycyjnych klubów (członków parlamentarnych komisji obrony), którzy podnoszą argument, że chcemy pieniądze z unijnego programu wydać w niemieckich firmach zbrojeniowych.

Od Borsuka do tankowców

Niektóre projekty polskiego SAFE były już wymieniane – choćby przez premiera Donalda

Tuska, który wspominał, że 20 mld zł ma dostać Huta Stalowa Wola. A to tu właśnie zostaną zamówione kolejne bojowe wozy pancerne. To najnowszy nasz wóz dla piechoty, który ma zastąpić przestarzałe już posowieckie „bewupy” i zapewnić żołnierzom osłonę, mobilność oraz siłę ognia dostosowaną do współczesnego pola walki. Co warto zauważyć – Borsuk to wóz pływający, może pokonywać przeszkody wodne „z marszu”. Konstrukcję oparto na nowoczesnym podwoziu gąsienicowym, z modułowym opancerzeniem i systemami obserwacji oraz łączności. Standardem jest bezzałogowa wieża ZSSW-30, uzbrojona w armatę automatyczną kal. 30 mm, sprzężony karabin maszynowy i przeciwpancerne pociski kierowane, co pozwala zwalczać piechotę, cele lekko opancerzone i wozy bojowe.

Mówi się także o zakupach samobieżnej armatohaubicy KRAB kalibru 155 mm dla Wojsk Lądowych. Także z Huty Stalowa Wola. To podstawowy system artylerii lufowej dalekiego zasięgu. Osadzona jest na pod-

woziu gąsienicowym i korzysta ze standardu NATO 155 mm/52, co umożliwia użycie szerokiej gamy amunicji. Krab działa w ramach dywizjonowego modułu ogniowego „Regina” i jest zintegrowany z systemami kierowania ogniem oraz łączności, dzięki czemu może szybko przyjąć dane o celu, oddać salwę i odjechać na inne stanowisko (tatyka „shoot-and-scoot”). Zapewnia dużą siłę rażenia, wsparcie dla wojsk manewrowych oraz zdolność zwalczania celów na dystansach rzędu kilkudziesięciu kilometrów, zależnie od użytej amunicji – tej 155 mm, na którą także zapewne wydamy pieniądze z SAFE.

Safe posłuży zapewne do zakupów dronów obserwacyjnych FlyEye. To bezzałogowy statek powietrzny klasy mini (produkowany przez Grupę WB), używany do rozpoznania i obserwacji. System jest lekki, przenośny – wypuścić go może żołnierz po prostu „z ręki”. To dron wielorazowy, lądowanie odbywa się w sposób bezpieczny dla pilota. FlyEye ma w głowicy kamerę dzienną i termowizyjną, wykrywa i śledzi cele niezależnie od pory dnia. Dostarcza obraz i dane w czasie rzeczywistym, wspierając m.in. artylerię, rozpoznawanie i ochronę zgrupowań wojsk. Nasze wojsko ma tę stałe ulepszoną konstrukcję od 2010 r., używają jej także Ukraińcy (na Ukrainie jest także tajna ich fabryka).

Oczywiście możemy także kupić sprzęt od innych europejskich państw – ciekawą opcją może być lekki, dwusilnikowy śmigłowiec wielozadaniowy Airbus Helicopters w wersji wojskowej – H145M. To maszyna do zadań transportowych, ewakuacji medycznej, wsparcia sił specjalnych, łączności i rozpoznania. Dzięki nowoczesnej awionice (m.in. pakiet Helionix) i automatyzacji lotu może działać w trudnych warunkach pogodowych oraz w nocy. Jest modułowa – łatwo konfiguruje się ją pod konkretne role, a w wariantach bojowych może korzystać z systemu uzbrojenia HForce (np. karabiny, niekierowane rakietki, zasobniki z pociskami itp.). Wojskowy śmigłowiec jest składany w Niemczech, ale może zawierać systemy produkowane m.in. we Francji, Japonii, USA, Belgii, Kanadzie.

Od dawna nasza armia marzy o powietrznych tankowcach. Naszym wyborem z SAFE będzie zapewne Airbus A330 MRTT – wielozadaniowy samolot wsparcia, oparty na pasażerskim A330, przystosowany do tankowania w powietrzu oraz transportu. Może przekazywać paliwo innym samolotom za pomocą przewodu giętkiego z koszem (hose-and-drogue) oraz – w wybranych konfiguracjach – sztywnego wysięgnika (boom). Może także przewozić ludzi, ładunki i może zostać szybko skonfigurowany do funkcji ewakuacji medycznej (MEDEVAC) i po-

wietrznego szpitala. Duży zapas paliwa i daleki zasięg zwiększa autonomię działań lotnictwa, wydłuża czas dyżurów bojowych – a to umożliwia „projekcję siły” na duże odległości. Jest produkowany we Francji i Hiszpanii.

To oczywiście nie jedyne planowane zakupy. Na słynnej już i tajnej liście znajdują się z pewnością także inne systemy uzbrojenia produkowane w Polsce i za granicą. Choćby elementy do systemu obrony powietrznej SAN. No i nie zapominajmy o jeszcze jednym aspekcie – inne państwa UE będą chciały także kupić pewne systemy uzbrojenia w Polsce. Można zgadywać, że chodzi choćby o sprawdzony w walkach na Ukrainie Pioruna.

SAFE oczywiście zostało zdominowane przez zakupy dla wojska, ale na programie chcą także skorzystać służby podległe MSWiA – chodzi o Straż Graniczną, Policję, Służbę Ochrony Państwa. Warto zauważyć, że SG to formacja, która na pierwszej linii dziś strzeże wschodniej flanki NATO. Policja, SG i SOP przygotowały projekty na ok. 1,5-1,7 mld euro. Wskazywane są takie cele: drony i systemy antydronowe systemy wzmocnienia ochrony wschodniej granicy (w tym rozwiązania teleinformatyczne / nadzoru) statki powietrzne (w praktyce wymieniane się m.in. śmigłowce) łodzie (dla działań na wodzie i ochrony granicy) transportery opancerzone / pojazdy specjalne – do działań kontrterrorystycznych broń i amunicja ochrona balistyczna i wyposażenie funkcjonariuszy (np. kamizelki, osłony) łączność i infrastruktura łączności / bazy danych.

Co robi prezydent?

O decyzji prezydenta dowiemy się już niedługo. Na razie środowiska opozycyjne ustawiają się w kontrze do zamiarów rządu. Podnoszą takie argumenty jak to, że Polska odwraca się od największego sojusznika, (USA), a zwraca ku państwom, które chcą na nas tylko zarobić, a nie słuchały ostrzeżeń, że prowadzenie interesów z Moskwą skończy się wojną. Niektórzy podnoszą mechanizm „warunkowości” zawarty w unijnych aktach SAFE, inni to, że to Unia Europejska będzie decydować o kształcie polskich sił zbrojnych. Pewne są jednak trzy rzeczy – po pierwsze SAFE to nie jedyna szansa na pieniądze na zbrojenia dla Polski, po drugie – i tak będziemy kupować dla wojska sprzęt w USA i Korei Południowej i zapewne w innych państwach poza UE, a po trzecie – bez względu na różne przeszkody nie zapomnimy o konieczności rozwoju własnych sił zbrojnych, bo już chyba nikt nie da się nabrać na to, że na świecie może zapanować pokój.

Tomasz Bocheński, dyrektor artystyczny Polska Press Grupy, z 31 nagrodami w międzynarodowym konkursie European Newspaper Award

Jury najważniejszego europejskiego konkursu grafiki European Newspaper Award ponownie doceniło prace Tomasza Bocheńskiego, dyrektora artystycznego Polska Press Grupy. W 27. edycji konkursu otrzymał 31 nagród w kilku kategoriach. European Newspaper Award to najbardziej prestiżowa nagroda graficzna branży medialnej w Europie. Tomasz Bocheński po raz kolejny znalazł się wśród jej laureatów, rok temu jury uhonorowało 19 jego prac.

W tym roku międzynarodowe jury otrzymało kilka tysięcy prac z 22 krajów Europy. Spośród nich 11-osobowe międzynarodowe jury wyłoniło zwycięzców.

Laureatem po raz kolejny został Tomasz Bocheński, dyrektor artystyczny Polska Press Grupy, nagrodzono 31 jego prac, w tym okładki w m.in. kategoriach wydarzeniowych: 80 rocznica zakończenia II wojny światowej, czy wybór papieża.

W jury konkursu zasiadali dziennikarze, naukowcy i dyrektorzy artystyczni z Austrii, Szwecji, Danii, Finlandii, Holandii, Portugalii, Szwajcarii i Niemiec. Docenili prace Tomasza Bocheńskiego tworzone dla „Głosu Wielkopolskiego”, „Dziennika Łódzkiego”, „Dziennika Zachodniego”, „NTO” oraz „Polski Metropolii Warszawskiej”, a także wiele okładek magazynu Puls, który w każdy piątek ukazuje się we wszystkich tytułach Polska Press Grupy.

- Polska Press to duża firma multimedialna z najważniejszymi serwisami internetowymi w największych polskich miastach. Na tym koncentrujemy naszą działalność. Ale nasze brandy to brandy historyczne, najbardziej prestiżowe w regionach, które swoją wartość budują od kilkudziesięciu lat, a zaczynały w papierze. Wciąż wydajemy gazety codzienne w regionach, bo wciąż są Czytelnicy, którzy cenią sobie taką formę przekazywania

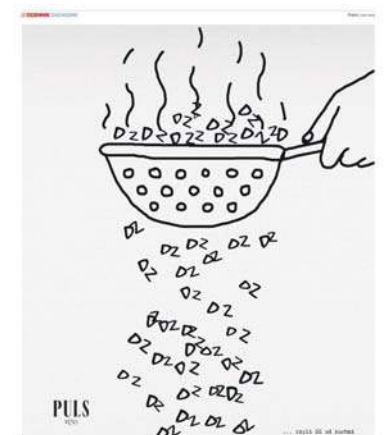
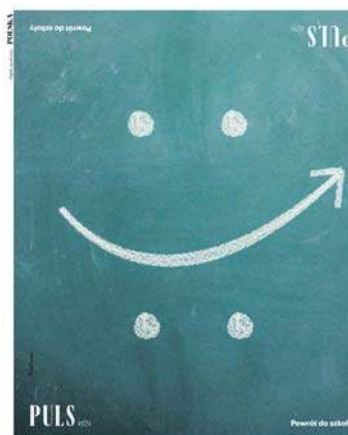
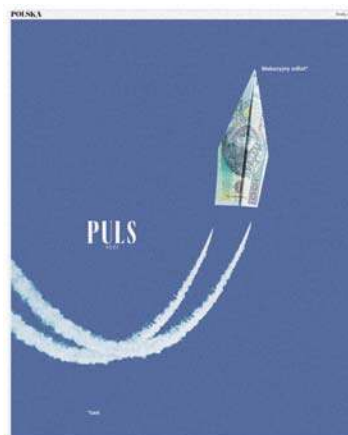
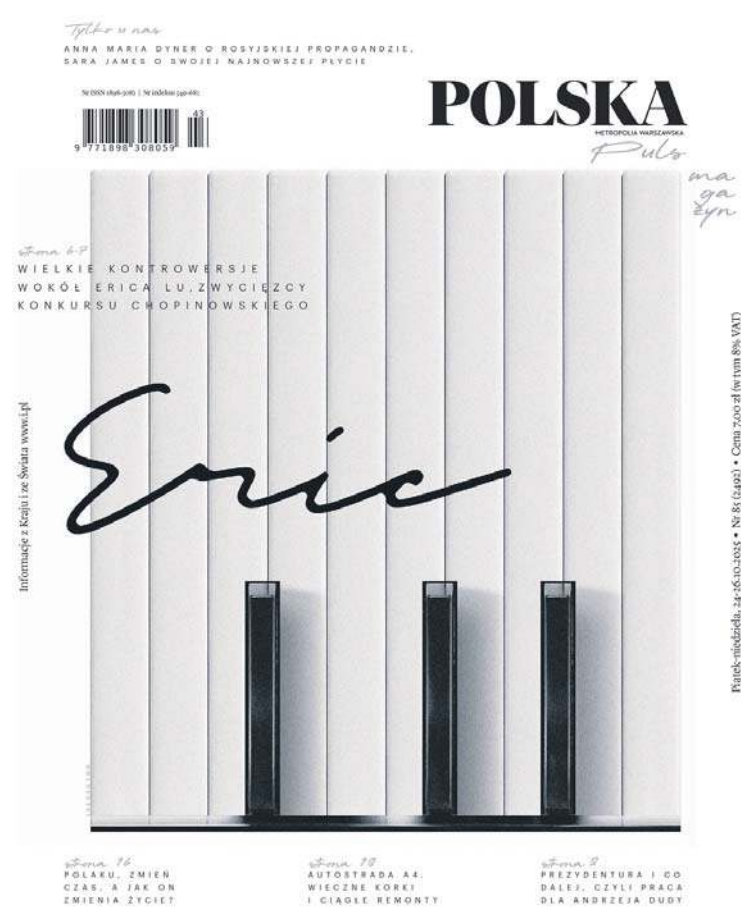
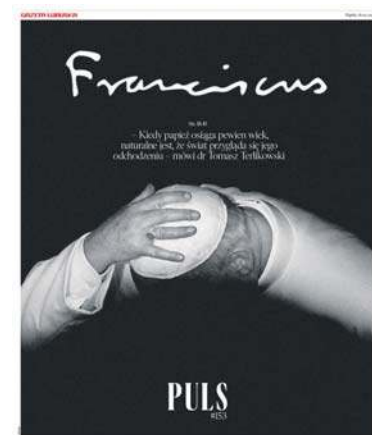
treści. I dla nich zachowujemy najwyższą jakość - także graficzną. Tomasz Bocheński, nasz dyrektor artystyczny, to znakomity symbol połączenia tradycji z innowacjami. Wygrywa konkursy na okładki prasowe, ale jednocześnie na graficzne rozwiązania multimedialne. Taka jest właśnie Polska Press - mówi Marek Twaróg, redaktor naczelny Polska Press Grupy.

Tomasz Bocheński kreuje i współtworzy projekty graficzne gazet, projekty prasowe, projekty online od wielu lat. Wielokrotnie zdobywał najbardziej prestiżowe nagrody w konkursach w Polsce i na świecie, zarówno za prace związane z prasą, jak i projektami internetowymi. W dorobku ma kilkadziesiąt nagród m.in. Grand-Front oraz Chimera Grand Prix, a także zwyciężał w konkursach międzynarodowych: European Newspaper Award oraz Best of News Design - The Society for News Design w USA.

- Istotą dobrej okładki prasowej nie jest to, żeby ładnie wyglądała. W moich pracach istotą jest symbolika - czyta, mocna i uniwersalna. Taka, która pozwala Czytelnikowi odczytać całe znaczenie w ułamku sekundy, jeszcze zanim w ogóle otworzy pismo. Bardzo często nie używam na okładce prawie żadnego tekstu - czasami ani jednego słowa. Daję Czytelnikowi obraz, kolor, metaforę i gest. Daję mu znak. A on sam już wie, o co chodzi. Czuje to. Rozumie to. To właśnie uwielbiam w sile grafiki prasowej: potrafić powiedzieć wszystko, nie mówiąc nic - mówi laureat.

European Newspaper Award to najważniejsza w Europie nagroda, przyznawana od 1998 roku artystom i grafikom z branży medialnej.

**European
Newspaper
Award**
NEWSPAPER DESIGN · CONCEPT



Padłe krowy i konie wyciągano pod ambony, a następnie faszowano trucizną. Egzekutorzy mieli dobijać podtrute wilki, ale też pilnować, by do padliny nie dobrały się inne gatunki. Tak naprawdę, żeby dorosły wilk padł po zjedzeniu toksycznego truchła, musiał przyjąć pokąsną dawkę luminału, lecz nawet wtedy skutek nie był pewny. Zwykle zwierzęta te wymiotowały i po jakimś czasie wracały do równowagi. Inne chodziły półprzytomne i stawały się łatwym celem dla myśliwych, a pewna ich liczba nie mogła o własnych siłach ruszyć się spod nęciska. Wilki wciąż żyły, ale cierpiały. Ich czas był policzony. W końcu same zasypiały na wieki wieków bądź też ginęły od kuli łowcy, który sprawdzał rewir lub kończył dyżur w czatowni.

Oficjalnie minister leśnictwa i przemysłu drzewnego Jan Dąb-Kocioł zgodę na trucie wilków wydał 6 czerwca 1960 roku, ale zapowiedzi takiej metody walki z drapieżnikami pojawiły się w mediach dwa lata wcześniej. Już wtedy wiadano, że samo odstrzeliwanie, chwytanie w sidła i wybieranie szczeniąt z gniazd to za mało, by poradzić sobie z watahami. Nie tylko w Bieszczadach i Beskidzie Niskim – podobny problem dotyczył całego pasa wschodniego wzdłuż granicy z ZSRR, od Pogórza Przemyskiego aż po Suwalszczyznę, a ponadto Rostocza, Warmii i Mazur oraz kilku rejonów na zachód od Wisły. Myśliwi nie radzili sobie z nałożonym na nich obowiązkiem likwidowania wilków, bo nie zawsze skutecznie je lokalizowali. Zimą głęboki śnieg niekiedy wręcz uniemożliwiał długie marsze po lesie. Chłopi i robotnicy, zachęceni opłatą do naganki, brnęli metr po metrze w zaspach po uda, ale w końcu tracili ochotę na tak wyczerpującą wyсіkę.

Samolotem na drapieżnika

Żeby poprawić niezadowalające wyniki, wilki ponownie – tak jak w drugiej połowie lat pięćdziesiątych na Lubelszczyźnie – tropiono z samolotów. Na prośbę Ludwika Siedleckiego, naczelnego komisarza do walki z wilkami, kukuruźniki z aeroklubów rzeszowskiego i krośnieńskiego fruwały nad podkarpackimi lasami. Obok pilota siedział obserwator, który po dostrzeżeniu tropów szarych drapieżców bądź samych wilków informował o tym myśliwych na ziemi przez krótkofalówkę. Ci natychmiast obstawiali dany obszar i zaczynało się wielkie strzelanie. Jeśli akcja była udana, do przestrzeni publicznej trafiał przekaz o „zlikwidowaniu szkodników”. Termin „szkodnik” był używany w od-

KOTLET Z LUMINALEM, CZYLI JAK TĘPIONO WILKA W BIESZCZADACH

„Służba leśna województwa rzeszowskiego przystępuje do akcji tępienia wilków przez zastosowanie metody prof. Zajcewa z ZSRR. Metoda ta, polegająca na truciu (...) luminalem, czyli środkiem nasennym (który w większych dawkach jest silną trucizną) – zastosowana będzie w Polsce po raz pierwszy” – informowały w marcu 1958 roku „Nowiny Rzeszowskie”

Krzysztof Potaczala



Myśliwi i martwy wilk. Za zabicie szarego drapieżnika państwo wypłacało nagrody (nie tylko myśliwym) w wysokości tysiąca, dwóch, a z czasem nawet trzech tysięcy złotych

niesieniu do gatunku *Canis lupus nader* często, podobnie jak określenia: „zabójca”, „morderca”, „rabuś”, „złodziej”, „bandyta”. I tak dalej.

– A kim lepszym można nazwać tego gada? – pyta niejako sam siebie stary myśliwy, który przez lata naoglądał się wilczych ofiar i za każdym razem brał odwet. Nie dla pieniędzy, zapewnia, lecz z obowiązku i przekonania. – Każdy, komu zależało na równowadze w lesie – dopowiada – powinien odzładować choć jedną kulę na wilka. Jeśli nie był w związku łowieckim i nie miał broni, to mógł wysledzić wilczą norę i założyć w jej pobliżu potrzask. Żeby jakiś wilk weń wpadł, zawył z bólu i żeby już nie mógł się uwolnić.

Pomysłów na zabijanie nie brakowało.

„Rejon Lasów Państwowych w Sanoku posiada wilczyce. Myśliwi sanoccy (...) wywożą w klatce waderę, której wycie zwabia stada wilków. Znajdujący się na czatach w pobliżu mają wtedy ułatwione polowanie. W ten sposób zastrzelono ostatnio trzy sztuki” – podawały w lutym 1958 r. wspomniane „Nowiny Rzeszowskie”.

Wypłacano wtedy – tak jak i później – nagrody finansowe już nie tylko za odstrzelenie wilka (tysiąc złotych, z czasem dwa i trzy tysiące) lub wybranie młodych z gniazda, lecz nawet za zlokalizowanie wilczych tropów. By otrzymać pięćset złotych, nie trzeba było zabijać, wystarczyło pośrednio przyczynić się do rychłego uszczuplenia wilczej populacji. Niektórzy niemal zawodowo zajmowali się odnajdywaniem tropów. Zwłaszcza ci, którzy znali las i jego tajemnice. W każdej części Polski, w której żyły wilki, nie brakowało drwali, wozaków, zbieraczy runa i poroży. Szybko nauczyli się oni odczytywać ślady zwierząt, szczególnie drapieżnych. Gdy tylko natrafiali na odbite w śniegu lub błocie wilcze łapy, natychmiast informowali o nich najbliższe leśnictwo. Potem wszystko toczyło się wedle znanego schematu: myśliwi otaczali konkretny obszar, grodzili go liną z czerwonymi szmatkami, a potem płoszyli drapieżniki i urządzali kano nadę. Wilki biegały jak opętane między krzakami i drzewami, pragnęły wydostać się z pułapki, ale gdy tylko doskakiwały do ogrodzenia, w żaden sposób nie mogły go przeskoczyć. Strach przed pokonaniem tej bariery – niewysokiej, bo ledwie trzydziestocentymetrowej – był silniejszy.

Ale czasami któryś z dorosłych wilków zdobywał się na heroizm. Kiedy nadzwyczajnym wysiłkiem własnej psychy forsował nieprzekraczalną dotąd granicę, pozostałe szły za nim jak w dym. I wtedy to one wychodziły zwycięsko z potyczki z uzbrojonymi łow-

FOT. ZBIORY PRYWATNE KRZYSZTOFA POTACZALA



FOT. ZBIORY PRYWATNE KRZYSZTOFA POTACZAŁY

Narada łowców przed polowaniem. Okolice Ustrzyk Dolnych, lata 60. XX wieku

cam. Odzyskiwały wolność, ową przestrzeń życia, która sekundy wcześniej wydawała się niemożliwa. Taka grupa była od tej pory jeszcze ostrożniejsza, a jej eliminacja - mocno utrudniona. Wilki mają przecież doskonałą i długą pamięć. Po złych doświadczeniach ważyły każdy swój krok i długo obwąchiwały teren, zanim zaległy na odpoczynek.

Tadeusz Misiuda, bieszczadzki leśnik i myśliwy, przekonał się o tym pewnego zimowego dnia, kiedy wraz z kolegami ofladował kawał lasu, w którym „na sto procent siedziały te skurczybyki”, a potem się okazało, że przechrztyli ludzi. - Wracalem do domu jak niepyszny i nie umialem pojąć, jak to się mogło stać. Przecież sam je w tym rewirze zlokalizowałem, byłem przekonany, że są już moje, a jednak uszły. Tego dnia nabrałem szacunku do wilków, choć nie zamierzałem im darować.

Misiuda miał z wilkami osobiste porachunki. Najpierw zaabił mu na łąkach w Stuposianach dwa cielaki i jałowkę, a później, kiedy już mieszkał w sąsiednich Pszczelnach - sześćsetkilogramowego byka. Polował już dużo wcześniej, ale po przykrych wydarzeniach jeszcze bardziej zapalił się do ścigania - jak podkreśla - nienazartych drapieżców. Zgłębokich Bieszczadów jeździł niekiedy winne rejon, za Ustrzyki Dolne i pod Przemyśl, gdzie wspólnie z innymi łowcami organizował obławy.

- Nie strzelaliśmy na odwal, bo w taki sposób mogliśmy przynieść więcej szkody niż pożytku. Ranny wilk mógł się dolewać do gęstego młodnika i dopiero tam paść. Nikt by go

nie znalazł. Dlatego w wolnych chwilach ćwiczyliśmy oko. Wśród nas Grzegorz Strouhał, olimpijczyk z Monachium w strzelaniu do rzutków, czterokrotny mistrz Polski w tej konkurencji i wicemistrz Europy w drużynie. Ciągłe nam powtarzał, że nigdy dość treningu.

Fiolka luminalu na 14 dag mielonego mięsa

Mimo że wilka w 1955 r. wyjęto spod prawa, wciąż pozostawał stworzeniem, które - jak wszystkie inne - czuje ból. Co więcej, nie był pozbawiony uczuć. Etyczny myśliwy miał obowiązek zabijać tak, by nie przysparzać zwierzęciu zbędnych cierpień. Jeden strzał i śmierć. Tyle teoria. W praktyce setki wilków kończyły żywot na raty, a wielu z nich nigdy - mimo pomocy psów - nie zdołano odszukać. Mowa tu o polowaniach w rozumieniu kodeksu łowieckiego, nie zaś o barbarzyńskim truci zwierrząt i ich dobijaniu, kiedy już były zupełnie bezbronne i może nawet czekały na skrócenie męczarni.

Czasami między myśliwymi dochodziło na tym tle do spiek. Niektórzy rywalizowali o to, kto w najkrótszym czasie otruje lub w inny sposób uśmierci więcej wilków, a tym samym zarobi więcej pieniędzy. Już nie na motocykl, lecz może nawet na syrenkę - motoryzacyjne marzenie tysięcy obywateli PRL-u.

Luminal, znany od 1912 roku, to środek uspokajający, nasenny i przeciwdrgawkowy z grupy barbituranów. Stosowano go często u chorych na epilepsję. W większych dawkach powoduje śpiączkę i pora-

żenie układu oddechowego. Służby weterynaryjne opracowały dokładną procedurę podawania tej toksyny szarym drapieżnikiem. Przypominała ona przepis z książki kucharskiej dla szaleńców lub tajemnej księgi magów:

„Na 14 dag mielonego mięsa dać fiolkę luminalu o zawartości 14 gramów. Wymieszać środek z mięsem, sformować 14 dag kotletów, zanurzyć w łożu bydlęcym i tak przygotowane kotlety umieścić w drewnianym pudle wyścielonym świeżym igliwem. W godzinach wieczornych podkładać kotlety pod rozrzucone kości na śmietniku” - czytamy w dokumencie dotyczącym akcji wilczej.

Komisarze do walki z wilkami zostali przeszkoleni, a następnie sami przeszkolili myśliwych w terenie, by postępowali ostrożnie nie dotykali trucizny gołymi rękami. - Wykładałem nieraz przed zmrokiem zatrutą padlinę w asyście Antoniego Ostrówki, komisarza rejonowego na powiat ustrzycki - opowiada Jan Kułacki. - Zawsze w gumowych rękawiczkach, zgodnie z przepisami. Rano musieliśmy obowiązkowo wrócić na miejsce i sprawdzić, czy wilki żerowały na truchle.

- Pamiętam, jak tato przygotowywał w domu kotlety mielone z domieszką luminalu - wspomina Marian Ostrówka, syn Antoniego. - Nam, dzieciom, nie pozwalał niczego dotykać, robił wszystko z zachowaniem norm bezpieczeństwa. Potem wywoził te kotlety pod chatownię i faszerował nimi końskie tusze.

Padłe zwierzęta kupowano najczęściej od zarządu parków konnych w Bieszczadach. Wy-

niszczono chorobami lub długotrwałą ciężką pracą przy zrywce i transporcie drewna z lasu, w końcu umierały. Ale nie pozostawały bezużyteczne - ich martwe ciała zwabiały wilki i inne drapieżniki.

Ryszard Buziewicz: - Kupowałem mięso w masarni i razem z kolegami formowałem z niego półokrągłe kotlety. Wyglądały apetycznie, a zapach powodował, że mieliśmy ochotę je sobie usmażyć. Potem wypełnialiśmy je luminalem, obwiązywaliśmy sznurkiem i wieźliśmy do lasu. Taką operację przeprowadziłem wielokrotnie.

Jan Kułacki: - Kiedyś dostaliśmy od komisarza Ostrówki zatrutą przynętę w kształcie jaja. Było powleczone łożem i lekko podsmażone. Intensywny zapach ściągał drapieżniki, ale nie od razu podchodziły i rzucały się na żer. Kluczyły, obwąchiwały smakowały, odchodziły, wracały i dopiero po pewnym czasie, choć tylko niektóre, zaczynały jeść.

Kruki wisały jak nietoperze

Luminal miał spowodować, że wilki zostaną zlikwidowane szybciej i łatwiej. Tymczasem z raportu dotyczącego akcji wilczej wynika, że ten sposób pozbywania się niechcianych zwierząt był mało skuteczny. Na dowód Marian Ostrówka przypomina pewne wydarzenie - Kiedyś ojciec opowiadał, że mięsa z taką wkładką pojawiały się na końskiej padlinie i wydziobywały kolejne kęsy. Już nasycone, odleciały na najbliższe drzewa, a po chwili zasnęły. Wisały na gałęziach jak nietoperze,

głowami w dół, zupełnie nieruchome. A potem się przebudziły i odfrunęły...

Rejonowy komisarz spędzał w terenie więcej czasu niż w domu. - Nam, dzieciom, nie bardzo się to podobało, ale operacja przeciwko wilkom była priorytetem - relacjonuje dalej syn Antoniego. - Nawet mama godziła się z częstą nieobecnością taty. Pamiętała, że wilki nie raz i nie dwa napadały na owce jej ojca, więc wyjazdy swego męża na polowania traktowała jak obowiązek i swego rodzaju rozliczenie z drapieżnikami. Ojciec przemierzał swoją wufemką połowę Bieszczadów, aż po wioski i osady położone pod połoninami. A po powrocie do domu, czasami po dwóch, trzech dniach, ślecał do nocy nad papierami, bo musiał sporządzać szczegółowe raporty z operacji niszczenia wilków. Raz w miesiącu rozliczał się przed komisarzem wojewódzkim, który nie tolerował jakichkolwiek uchybień.

- Zabijanie za pomocą trucizny od początku mi się nie podobało - nie ukrywa Stefan Dyrda. - Zawsze istniało niebezpieczeństwo, że środek przeznaczony dla wilków przyjmie wraz z padliną inna zwierzęcina.

- W istocie zdarzało się, że mięso z luminalem zjadały dziki, lisy, kuny czy kruki - dopowiada Tadeusz Zajac. - Niektóre z tego powodu traciły życie i to był jasny sygnał, że trzeba zrezygnować z wykładania trucizny. Ale nie decydowali o tym szeregowi myśliwi, lecz komisarze po konsultacji z przełożonymi w województwie. Ci z kolei musieli uzyskać pozwolenie od komisarza krajowego.

W rejonie Lutowsk luminal odołożono na półkę po kilku

miesiącach stosowania. Pewnie by do tego nie doszło, gdyby nie przypadek. - W Nasiecznem padł stary koń, więc jeszcze tego samego dnia zawlokłem truchło na leśną polanę, w pobliże ambony - wspomina Franciszek Kaźmierczyk. - Przed zmrokiem miał przyjechać komisarz rejonowy, by napełnić trucizną padlinę. Ostatecznie nie doczekałem się wizyty, ale zasiadłem w chatowni z nadzieją, że mimo wszystko ustrzelę wilka. Po paru godzinach zmorzył mnie sen. Gdy nad ranem się obudziłem, dostrzegłem przez okienko, że koń leży inaczej niż wieczorem. Pomyślałem, że pewnie w nocy biesiadował przy nim niedźwiedź, ale dla bezpieczeństwa zszedłem dopiero dwie godziny później, przy jasnym niebie. Kiedy się zbliżyłem do truchła, ze zdumieniem dostrzegłem na ziemi ślady męskich trzewików. Ktoś wyrzucił z martwego zwierzęcia duże płyty... Z lasu pojechałem prosto na posterunek milicji. Po nitce do kłębka i kilka godzin później znaleźliśmy z sierżantem skradzioną koninę. Leżała w baraku w Nasiecznem, w blaszanej miednicy za kuchennym przepierzeniem. W budynku mieszkała wielodzietna rodzina, dla której to ściervo, wcześniej wymoczone w denaturacie, miało być niedzielnym obiadem.

Ludzie nie zawsze czytali ogłoszenia, mimo że - zgodnie z zarządzeniem gromadzkich rad narodowych - w odległości od pięciuset do tysiąca metrów od miejsca składowania padliny umieszczano tablice informacyjne o stosowaniu trucizny przeciw wilkom. Miał ostrzegać przed dotykaniem martwych zwierząt. Nikomu nie przyszło na myśl, że mógłby się znaleźć ktoś, kto poważałby się zabrać zepsute mięso do domu, żeby ją usmażyć i zjeść.

POLECAMY

CZŁOWIEK I WILK

HISTORIA SPLAMIONA KRWIĄ

KRZYSZTOF POTACZAŁY



„Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią” to książka Krzysztofa Potaczały, która opowiada o walce z wilkami w Bieszczadach. Książka jest pełna ciekawych faktów i historii, które nie zostały wcześniej opublikowane. Książka jest dostępna w formie papierowej i elektronicznej. Cena: 19,90 zł. Wydawnictwo: Znak Horyzont, Kraków 2026. Premiera: 11 marca 2026 r.

Artykuł jest fragmentem książki Krzysztofa Potaczały pt. „Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią”. Wydawnictwo Znak Horyzont, Kraków 2026. Premiera książki: 11 marca 2026 r.

Do poczytania

Nicholas Sparks, M. Night Shyamalan „Zostań ze mną”

Efekt bezprecedensowej współpracy mistrza romantycznych historii, autora bestsellerowego „Pamiętnika” i „Listu w butelce”, ze znanym scenarzystą i reżyserem kaskowych thrillerów filmowych, takich jak „Szósty zmysł”, „Osada”. Wkrótce się zakochasz, Tate. A kiedy to się stanie, twoje życie zmieni się na zawsze...

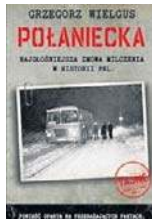
Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Grzegorz Wielgus „Połaniecka Największa zмова milczenia w historii..”

Grudzień 1976. Wracający z posterki mieszkańcy Poręby dostrzegają na drodze zakrwawione ciało dziewczyny w ciąży. Pod stojącym w rowie autokarem leżą kolejne zwłoki. Milicja i prokuratura twierdzą, że doszło do nieszczęśliwego wypadku, mieszkańcy wsi uparcie milczą, a kluczowe dowody znikają.

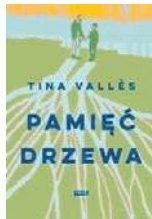
Wyd. Initium, Kraków 2026, 49,90 zł



Tina Vallès „Pamięć drzewa”

To poruszająca powieść, pozwalająca spojrzeć na świat oczami dziecka. To historia o wspomnieniach, które tworzymy, pielęgnujemy i czasem tracimy. O tym, jak ważna jest pamięć i bliskość, nawet wtedy gdy w każdej chwili możemy je utracić. Otulająca opowieść, która zostawia ciepły ślad w sercu i na długo pozostaje w pamięci.

Wyd. Znak, Kraków 2026, 54,99 zł



Daisy Dunn „Mieszko. W ogniu pomsty”

Mieszko w swym niepokojnym i bogatym życiu wielu doroślił się wrogów. Wielu spośród nich już nie żyje, ale zdarzają się wyjątki. Do nich dołączają zaś nowi, sprawiając, że na krwawym szlaku purpura nie chce przestać się łać, a śmierć piszczy wręcz z rozkoszy, obejmując swymi zachłannymi ramionami kolejne istnienia.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Lee Do-Woo „Spotkajmy się, kiedy będzie ładna pogoda”

Po serii osobistych porażek Hae-won wraca z Seulu do rodzinnego miasteczka. W poszukiwaniu spokoju trafia do małej księgarni. Księgarnię prowadzi cichy, introwertyczny Un-sop – ich ponowne spotkanie po latach staje się początkiem ciepłej, uzdrawiającej relacji, w której miłość nie potrzebuje wielkich słów.

Wyd. W.A.B., Warszawa 2026, 54,99 zł



Kira Archer „69 milionów powodów, by rzucić swojego szefa”

Komedia romantyczna o miłości, zemście i biurowym chaosie. Kiersten Abbott wygrywa na loterii sześćdziesiąt dziewięć milionów. Czy rzuci pracę, kupi wyspę i zapomni o swoim szefie tyranie? Nie – bo gdzie w tym zabawa? Kiersten postanawia zostać... i zamienić biuro w prawdziwe pole bitwy.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 49,99 zł



Karolina Wilczyńska „Życie jak malowane”

Do Jagodna zawitała wiolona, a wraz z nią pojawiły się nowe plany, wyzwania i nowi goście. Eliza maluje przepiękne anioły na porcelanie, lecz skrywa w sobie bolesną tajemnicę... Zmiany następują w życiu Tamary, Ewy i pozostałych bohaterów związanych ze Stacją Jagodno. Która z kobiet odda pierścionek zaręczynowy?

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Lisa Gardner „Dom dla lalek”

Nazywam się Nicky Frank. Tylko że najprawdopodobniej tak nie jest. Nicole Frank nie powinna była przeżyć wypadku samochodowego ani wyczołgać się ze stromego wąwozu. Ale jedna myśl pozwoliła jej przeciwstawić się przeciwnościom i wezwać pomoc: Vero. Szukam małej dziewczynki. Muszę ją uratować. Tylko że ona prawdopodobnie nie istnieje.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 47,90 zł



B.A. Paris „Obsesja”

Nell skrywa straszną tajemnicę – nie zdradziła jej mężczyźnie, którego kocha – ma więc powód, by oglądać się za siebie. Dwanaście lat wcześniej, kiedy jeszcze nazywała się Elle Nugent, była świadkiem, jak studentka Bryony Sanders wsiała do samochodu nieznanego. Gdy dziewczyna została znaleziona martwa, Elle obsesyjnie poszukiwała sprawcy.

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Karina Bonowicz „Gdzie diabeł mówi dobranoc. Księżyc jest pierwszym umarłym”

Alicja po śmierci rodziców trafia pod opiekę ekscentrycznej ciotki. Przyjazd do Czarcisławia miał być nowym startem, a stał się inicjacją. Odkryła, że jest Guśnicą – jedną z czterech spadkobierczyń przeklętej mocy. Pozostała trójka to wampiry i wilkołaki, które od wieków toczą cichą wojnę.

Wyd. Initium, Kraków 2026, 59,90 zł



Sandra Nikoniuk „Echa przeklętych”

Łódź, rok 1914. Pewnej nocy do drzwi Łucji puka zbłąkana dziewczyna i prosi ją o schronienie, twierdząc, że na łożu śmierci wysłała ją do niej jej matka. To u niej ma odnaleźć bezpieczną przystań. Łucja, teraz matka i babka, otwiera przed nią drzwi, nie wiedząc, że z dziewczyną wpuszcza do środka przeszłość, o której wolałaby zapomnieć.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Iwona Banach „Zwłokomat”

Grupa przyjaciół chce wziąć udział w konkursie na „idealny dom z horroru”, żeby wejść w środowisko filmu. Jednym z nich jest Bobas, syn bogacza z okolicy, któremu ojciec nagle odciał finansowanie, dopóki się nie ustatkuje. To „ustatkowanie” się ma na imię Judyta i jest córką bogatego przedsiębiorcy pogrzebowego, który posiada „idealny dom jak z horroru”.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Tanya Valko „Kobiety bez twarzy. Błdy strach”

Druga część cyklu „Kobiety bez twarzy” to poruszająca, oparta na faktach książka, która ukazuje niebezpieczną rzeczywistość Królestwa Arabii Saudyjskiej. Autorka, arabistka wiele lat mieszkająca w krajach muzułmańskich, opiera się na własnych doświadczeniach z pięcioletniego pobytu w tym konserwatywnym państwie.

Wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2025, 49,99 zł



Piotr Kościelny „Zaginiona”

Krzysztof wybiega z domu. Kolejnego dnia budzi się w nieznanym okolicy, nie pamiętając co się wydarzyło, ani jak znalazł się w obcym miejscu. Jego narzeczona – Agnieszka – wzburza na po kłótni wychodzi na spacer. Nie wie, że obserwuje ją psychopata. Gdy Agnieszka znika w tajemniczych okolicznościach, Krzysztof staje się głównym podejrzanym.

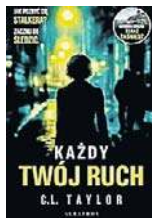
Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



C.L. Taylor „Každy twój ruch”

Alexandra, Lucy, Bridget, River i Natalie. Pięć przyjaciółek, które żałują, że się poznały. Ponieważ jedyną sprawą, która je łączy, jest najgorsza rzecz w ich życiu: wszystkie padły ofiarą stalkera. Kiedy jedna z nich zostaje zamordowana, kilka dni po zwolnieniu przesładowcy z więzienia, czas dla pozostałej czwórki staje w miejscu...

Wyd. Albatros, Warszawa 2026, 49,90 zł



Alexis Wright „Księga łabędzi”

Książka łączy w sobie wszystkie najlepsze cechy pisarstwa Alexis Wright: głębokie zrozumienie rzeczywistości, w której zmuszona jest funkcjonować ludność aborygeńska, dziką energię i humor, niosące nadzieję nawet w najmroczniejszych chwilach, i wreszcie doskonale skonstruowaną opowieść, czerpiącą z mitów, legend i baśni.

Wyd. ArtRage, Warszawa 2025, 69,00 zł



Philip Gourevitch „Pragniemy zawiadomić, że jutro zostaniemy zabici wraz z rodzinami”

W kwietniu 1994 roku rząd Rwandy wezwał większość Hutu do eksterminacji mniejszości Tutsi. W ciągu trzech miesięcy zamordowano 800 tys. osób. Autor stworzył poruszający reportaż, który łączy historię ludobójstwa, osobiste świadectwa ocalałych oraz próbę zrozumienia niewyobraźnego.

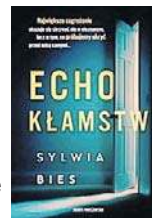
Wyd. Folia, Poznań 2026, 69,99 zł



Sylvia Bies „Echo kłamstw”

Klara, ceniona stomatolog, zdaje się prowadzić idealne życie: piękny dom, zamożny mąż, niesprawiająca większych kłopotów siedemnastoletnia córka. Jednak pod pozornie gładką powierzchnią kryją się pęknięcia. Uporządkowany świat Klary zaczyna się rozpadać, gdy podczas zakupów w galerii handlowej dokonuje makabrycznego odkrycia.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 49,90 zł



Dana Simpson „Fibi i Jednorożec. Uśmiech, proszę!”

Marzysz o idealnym selfie? Z Marigold to żaden problem – wystarczy, że użyjesz magii, aby cień wyciągniętej dłoni nie zasłonił ci twarzy. Ale uważaj! Cień, który odłączy się od właściciela, szybko zaczyna żyć własnym życiem..... a do tego ma wyjątkową słabość do słodkich babeczek! Wyruszyć z bohaterkami w podróż tęczową kapsułą.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 49,99 zł



Victor Nordahl „Dzikie łapy. Tajemnica fermy lisów”

Lis Trym nie jest w stanie do równać odwagą reszcie sfory. Pewnego dnia między nim a bratem dochodzi do ostrej kłótni. Trym postanawia dowiedzieć się przed samym sobą samodzielnoci. Jego plan szybko obraca się w niwecz, gdy przypadkiem trafia na fermę lisów. Zaprzysiężnia się z Lukasem, który odśladania ponurą codzienność życia w niewoli.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 49,99 zł



Job „Yakari i niedźwiedź duch”

Yakari wie, że białe niedźwiedzie żyją tylko na dalekiej Północy, więc kiedy pewnego wieczoru widzi w lesie to zwierzę, ucieka w przerażeniu, bo jest pewien, że spotkał ducha! Następnego dnia zbiera się na odwagę i wraca do lasu, aby wyjaśnić sprawę. Tak rozpoczyna się kolejna przygoda, podczas której chłopiec spróbuje poznać prawdę o białej zjawie.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



Artur Gębka „Latające śledzie”

To pełna przygód opowieść, w której świat gdyńskich legend przenika do współczesności tego wyjątkowego miasta. Jest to również historia o odbudowaniu relacji i wspólnym działaniu w zgodzie z tym, co podpowiada nam serce. Książka wydana w partnerstwie z Miastem Gdynia z okazji 100-lecia.

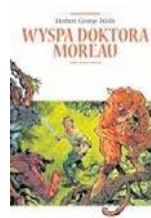
Wyd. Widnokrąg, Piaseczno 2026, 48,00 zł



Herbert George Wells „Adaptacje literatury. Wyspa doktora Moreau”

Edward Prendick, jedyny ocalały z katastrofy morskiej, zostaje uratowany przez statek, którym płynie Montgomery, asystent doktora Moreau. Przez ostatnie lata na odizolowanej wyspie ci dwaj naukowcy przeprowadzali przerażające eksperymenty, modyfikując genetycznie zwierzęta, aby uczynić je świadomymi.

Wyd. Egmont, Warszawa 2026, 34,99 zł



Jacek Ostrowski „Tajemnice Tumskiej Góry”

Podziemia Płocka skrywa coś więcej niż tylko zapomniane mury. Skrywają tych, którzy nigdy nie odeszli. Kiedy grupa przyjaciół trafia na wskazówkę prowadzącą do odkrycia sprawy okrutnych, tajemniczych zabójstw, ich ciekawość przerażające eksperymenty, modyfikując genetycznie zwierzęta, aby uczynić je świadomymi.

Wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, 52,90 zł



Region

Utrudnienia w ruchu przy obwodnicy

Karolina Rokitnicka
karolina.rokitnicka@polskapress.pl

Ruch wahadłowy, zwężenia, uskoki, dwa częściowo zamknięte ronda i objazdy - długa jest lista utrudnień związanych ze wznowieniem modernizacji obwodnicy Wąbrzeźna.

- Pogoda pozwala wznowić prace przy remoncie obwodnicy Wąbrzeźna - informuje Zarząd Dróg Wojewódzkich.

Prace spowodują szereg zmian w organizacji ruchu:

- Częściowo zamknięte zostaną ronda Chełmińskie i Toruńskie - przejazd możliwy będzie wyłącznie w kierunku: Lisewa, Kowalewa Pomorskiego i centrum Wąbrzeźna,
- Na Rondzie Chełmińskim wyłączona zostanie możliwość

przejazdu na ciągu ul. Chełmińskiej (również odcinek DW nr 548 w kierunku Chełmna). Objazd poprowadzony zostanie ulicami Towarzystwa Jaszczurczego i Mikołaja z Ryńskiego do ronda Bydgoskiego.

● Na rondzie Toruńskim nie będzie możliwości przejazdu przez ulicę Wolności oraz od strony Kowalewa Pomorskiego. Objazd od strony Wąbrzeźna prowadzić będzie ulicami 11 Listopada, Kętrzyńskiego, a następnie przez drogę powiatową Wałycz-Wałyczek.

Przejazd w stronę Grudziądza oraz Golub-Dobrzyń będzie odbywał się z wykorzystaniem sygnalizacji świetlnej.

Kierowcy poruszający się obwodnicą muszą liczyć się także ze zwężeniami i ruchem wahadłowym w rejonie rond. Prace będą trwały ok. miesiąca. ©©

Miliony złotych pomogą remontować i budować drogi

Karolina Rokitnicka (DD)
karolina.rokitnicka@polskapress.pl

Jest wsparcie z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg na przebudowę dróg powiatowych i gminnych w regionie. Dla przykładu: Golub-Dobrzyń pozyskało dotację na remont ul. Żeromskiego, a gmina Golub-Dobrzyń zmodernizuje drogę w Karczewie.

Przed kilkoma dniami wojewoda ogłosił wyniki naboru do Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Z tego cieszą się w Golubiu-Dobrzyniu

Odcinek ulicy Żeromskiego wzdłuż cmentarza jest w fatalnym stanie i wymaga pilnego remontu. Kierowców ucieszy fakt, że zostanie wyremontowany w najbliższym czasie. Nie zabraknie też nowej infrastruktury dla pieszych i rowerzystów.

- W ramach inwestycji jezdnia zyska nową nawierzchnię, wybudowane zostaną drogi dla rowerów oraz pieszych, po-



FOT. PIOTR BILSKI

Na rozbudowę dróg z RFRD do regionu trafi 158 mln zł

wstaną nowe przejścia dla pieszych, a także zaprojektowana została zieleń, która uporządkuje i uatrakcyjni przestrzeń wzdłuż ulicy. To kolejny krok w kierunku poprawy bezpieczeństwa, komfortu mieszkańców oraz konsekwentnego rozwoju infrastruktury naszego miasta - informuje Urząd Miasta Golubia-Dobrzyń.

Modernizacji zostanie poddany odcinek o długości 285m - od ronda do drogi powiatowej - ul. Sokołowskiej. Zadanie ma zostać zrealizowane od kwietnia 2026 do marca 2027.

Inwestycja ma kosztować około 2,5 mln zł. Przyznane

wsparcie wynosi ponad 1,5 miliona złotych i stanowi 60 proc. wartości zadania. Z miast w województwie Golub-Dobrzyń jako jedyny pozyskał dofinansowanie na poziomie aż 60 proc.

Dotacje na remonty w każdym powiecie

Z programu skorzystają też samorządy miast i gmin. Gmina Golub-Dobrzyń zaplanowała np. w tym roku pierwszy etap przebudowy prawie 1 km drogi w Karczewie. Ma to kosztować 1,25 mln zł, przy 50-procentowym wsparciu.

Pieniądze na drogi otrzymają także inne powiaty w naszej części naszego regionu:

- powiat wąbrzeski na przebudowę blisko kilometra drogi powiatowej Błędowo - Płużnica - dotacja to 50 proc. z 4,3 mln zł wartości projektu,
- powiat świecki na kontynuację rozbudowy drogi powiatowej Morsk-Swiecie na długości 445 m - dotacja to połowa kosztów z 7,8 mln zł,
- powiat brodnicki na rozbudowę drogi powiatowej na od-

cinku ulic Nowe Osiedle - Fręta - Koscielna - Rynek - Kościuszkę, 11 Listopada - 3 Maja w Górznie - to 760 m, a dotacja wyniesie 50proc. z kwoty 7,3 mln zł,

● powiat rypiński otrzyma dotację do dwóch inwestycji: przebudowę drogi Rypin-Pręciki na odcinku Kowalki-Pręciki oraz Dylewo-Rogowo

w Pręcikach o łącznej długości 1,4 km (łączny koszt to 3,8 mln zł), rozbudowę i przebudowę drogi Brzuze-Nadróż w m. Brzuze i Kleszczyn - o łącznej długości 1,75 km (za ponad 4,9 mln zł, a dotacja wyniesie 45 proc., czyli 2,2 mln zł),

● powiat chełmiński na pierwszy etap rozbudowy drogi Unisław-Żygląd na odcinku 2,5 km. To inwestycja za blisko 11,9 mln zł, a dotacja wynosi 44 proc, czyli 5,2 mln zł.

Duże wsparcie otrzymają też m.in. miasta oraz gminy Grudziądz, Brodnica, Chełmno, Świecie, Rypin, Wąbrzeźno, Radzyń Chełmiński, Dragacz, Stolno, Książki, Lisewo. ©©

KRÓTKO

POWIAT GOLUBSKO-DOBRZYŃSKI

Na zdjęciu: Złote Gody dwóch par z gminy Radomin

Z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie” odebrali państwo Anna i Henryk Władysław Stasiakowie oraz Hanna i Adam Jan Zdziarscy.

Uroczystość wręczenia medali nadanych przez Prezydenta RP zorganizowano w Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu.

Oprócz jubilatów, w uroczystości uczestniczyli ich bliscy, a także przedstawiciele gminy - wójt Piotr Wolski, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Ewa Drawert oraz przewodniczący Rady Gminy Radomin Mirosław Orzechowski.

(KR)

POWIAT CHEŁMIŃSKI Gratulacje dla Marzeny i Marka Kaczmarczyków z Podwieska

Gospodarze z gminy Chełmno znaleźli się w gronie 15 finalistów 32. edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Rolnik - Farmer Roku”.

Marzena i Marek Kaczmarczyków prowadzą 113-hektarowe gospodarstwo. Utrzymują 110 sztuk bydła rasy simental-



FOT. UG RADOMIN

skiej oraz 50 loch w cyklu zamkniętym. Zwierzęta są certyfikowane. Pasze dla nich zabezpiecza produkcja roślinna. Do konkursu Kaczmarczykowie zostali zgłoszeni przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego. Organizatorem konkursu jest Stowarzyszenie „Polski Klub Rolnik - Farmer Roku”, które zrzesza zwycięzców Konkursu - liderów polskiego rolnictwa. (AGA)

RYPIN

Trwa rejestracja na bezpłatną mammografię

W środę, 18 marca do Rypina przyjedzie mammbus. Tego dnia, w g. 9-15 panie w wieku 45-74 lata będą mogły wykonać bezpłatnie badanie piersi. Paniom, u których dotąd nie wykryto żadnych

zmian, badania takie przysługują co dwa lata, a paniom, które raka leczyły co 12 miesięcy.

Badanie można wykonać bez skierowania i niezależnie od miejsca zamieszkania. Rejestracja jest prowadzona pod numerem tel. 22-880-90-80 (*3) oraz 58-666-24-44.

Mammografia trwa kilka minut, polega na wykonaniu czterech zdjęć rentgenowskich - dwóch projekcji każdej piersi. Badanie umożliwia rozpoznanie i wykrycie tzw. zmian bezobjawowych (guzków nowotworowych) we wczesnym etapie rozwoju.

Badania są realizowane w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi, finansowanego przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

(TOB)

REKLAMA

0011473256

ANTCZAK

ZAKŁAD OPTYCZNY

KRIO
ASO
Autoryzowany
Salon
Optyczny

87-100 Toruń, ul. Kr. Jadwigi 20
tel. 56 622 12 43

zaklad@antczak-okulary.pl
www.antczak-okulary.pl
www.facebook.com/ZakladOptycznyAntczak

TO JEST WYRÓB MEDYCZNY.
UŻYWAJ GO ZGODNIE Z INSTRUKCJĄ LUB ETYKIETĄ

„Podmurna Cafe” i inne gastronowinki

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Przedwiośnie w toruńskiej gastronomii szykuje się smacznie! Na starówce właśnie otwarto „Podmurną Cafe” stawiającą na lokalne produkty. Ale nowinek jest o wiele więcej.

„Podmurna Cafe” działa w nie-dużym, ale klimatycznym pomieszczeniu pod numerem 83 przy ul. Podmurnej. Wcześniej mieścił się „Restobar Szamanko”. Lokal kusi już od ulicy - odsoniła witryny i pokazuje, co oferuje. Przyciąga już samym ciekawym wystrojem w stylu retro i uśmiechniętą obsługą. Ale sukces może jej zapewnić przede wszystkim przemysłana oferta.

Ciasta z KGW
Nowa kawiarnia stawia na to, co dobre i lokalne. Oferuje ciasta od pań z Kół Gospodyń Wiejskich oraz inne domowe desery. Zaprasza też na wytrawne kanapki z naturalnymi składnikami, serwowane na pieczywie z pobliskiej piekarni Jarosława Grochowalskiego. Ta od ponad 30 lat



FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Nowa kawiarnia „Podmurna Cafe” w Toruniu stawia na lokalne produkty

działa dwa kroki dalej, także przy ul. Podmurnej. Torunia-
nom przedstawić jej nie trzeba - dla wielu to piekarnia kultowa.
W „Podmurnej Cafe” liczyć też można na rzemieślnicze czekolady, rozmaite napary oraz - bez tego przecież kawiarnia nie istnieje! - aromatyczną

kawę. W tym wypadku jest to kawa włoska.
Sekret sukcesu: ciasto do pizzy
Dowodem na to, że nieduże lokale stawiające na uczciwe karmienie gości mogą podbić rynek jest na pewno pizzeria „Lucky Luciano”. Właśnie ob-

chodzi swoje 4. urodziny i cieszyć się może z grona naprawdę licznych, wiernych klientów. Według wielu to właśnie w tym skromnym lokalu zjeść można najlepszą pizzę na Rubinkowie (lub zamówić ją do domu). „Lucky Luciano” działa nieco schowane, przy tzw. kwadracie na Rubinkowie. Do-

kładny adres to ul. Łyskowskiego 23F-J/3.
Na progu wiosny pizzeria nie tylko świętuje urodziny, ale i kusi odświeżoną ofertą. To nie tylko szeroki wybór pizzy, ale i makarony oraz tortille. - Jedno się nie zmienia: jakość i ilość! Kto nas zna, ten wie, że nasze pizze aż uginają się od składników - kusi pizzeria. I chwali chociażby bogactwem owoców morza - też taką pizzę można tutaj teraz zjeść.
Przy urodzinach będąc natomiast warto odnotować, że dwa lata skończyła w styczniu lubiana restauracja „Pętla” przy Szosie Chełmińskiej 286. Przez krótki czas zdążyła zdobyć uznanie licznych klientów. Doceniają nie tylko jej burgery, ale i dania z grilla czy zupy. Serwuje nie tylko mięsne, ale i rybne dania, a szef kuchni regularnie zaskakuje nowinkami.

Mały też potrafi
Naprawdę niewielkich rozmiarów lokale na starówce przetrwały siarczyste zimowe mrozy i się nie poddają. Przedwiośnie dodaje im rozpędu. Zopresji - jak wszystko na to wskazuje - wychodzi weterański bar „Karotka” przy ul. Marii Panny.

Niewielki metraż zajmuje też inny wege lokal w centrum, czyli „Ciasna” przy ul. Podmurnej (niedaleko ul. Ciasnej). I tutaj u progu wiosny dbają o smakowite niespodzianki! Serwują choćby burger z kotletem sojowym, kimchi z topinamburem i pasternakiem (to autorski przepis), a na deser kuszą całkowicie wegańskim biszkopem z borówkami. A wszystkie te specjały do spożycia na miejscu lub w domowym zaciszu, z dowozem.
Kto wie, czy absolutnym rekordem jeśli chodzi o mały metraż nie są „Dwa stoliki” przy ul. Kopernika. To całkiem prawdopodobne, choć precyzyjnych pomiarów nie mamy. Lokal pod numerem 43 autentycznie działa na dwa stoliki, a specjalizuje się w kuchni azjatyckiej. Kunszt szefa kuchni jest naprawdę doceniany. Nowinką na przedwiośnie jest kultowa zupa Pho w autorskim wykonaniu. „Wyczekana i dopieszczona. Z wołowiną, makaronem ryżowym, ziołami i kiełkami” - kusi maleńka knajpka. Pochwał nie brakuje, a lokal w Google oceniany jest na 4,9/5. Także: mały też potrafi!
©@

REKLAMA		
INFORMATOR		
HOTELE		
Bydgoszcz		
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805	0052	
LEKARSKIE		
Włocławek		
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.	000074	
Radziejów		
Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40	Q701187897A	
USŁUGI		
Bydgoszcz		
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.	000288	
Grudziądz		
STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.		

USŁUGI POGRZEBOWE		
Bydgoszcz		
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja	420114801/A	
Chojnice		
Zakład Pogrzebowy Tadeusz Poróżyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.		
Toruń		
Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar- skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl	000028	
Inowrocław		
Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net	282814801	

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy		
„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl	139014805	
Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy		
MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl	408914801	
Barcin		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza)Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.	000528	

Pakość		
„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.	8210983	
Gniewkowo		
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar- skie tel. 56/655 33 50	000045	
Janikowo		
Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717	000502	
Kruszwica		
Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witryną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności.	000345	

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski		
ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917	8686162	
Żłotniki Kujawskie		
Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322	000281	
Żnin		
Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.	000417	
Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648	000416	
Włocławek		
TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.	000074	

Kowal		
Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321	000289	
WETERYNARYJNE		
Toruń		
„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.	000045	
ZDROWIE I URODA		
Toruń		
Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26		
www.optyk-trejnowski.pl		
412314801/A		

Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

SKUP aut do 10 000 + hol. 692840378

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIĘ murarzy i na
wykończenie wnętrz tel. 606 432 661

Usługi

INNE

ZŁOM, Żeliwo i Akumulatory,
złomowanie piecy. Skupujemy
w dobrej cenie, odbieramy własnym
transportem. 602-726-894

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ Ursusy, Zetory, Fergusony,
MTZ, Pronary, Belarusy i inne cią-
gniki, ładowarki, przyczepy, bizony
i traktorki ogrodowe tel. 601 729 483

PLÓDY ROLNE

KUPIĘ ZBOŻA 602114212

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

KURKI Rosa odchowane, 669-395-474.

KURKI, kury, nioski odchowane,
Zieleń, 509746597, 506405692.

Usługi pogrzebowe

"KONKORDIA", kompleksowe usługi
pogrzebowe Pakość ul. Inowrocławska
10, 52/ 35-18-766, 500-697-316, całą
dobę Wyplacamy zasiłki ZUS i KRUS
przed pogrzebem.

CREDO - Najtańszy Całodobowy
Zakład Pogrzebowy Inowrocław, św.
Ducha 33. 52/357-74-16, 509-946-759.
Baldachim, winda nagrobna gratis.
Wyplacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed
pogrzebem, www.pogrzeb.ne

NAJTAŃSZY całodobowy Zakład
Pogrzebowy M. Matuszak, Zarządca
Domu Przedpogrzebowego
w Kruszwicy, własna chłodnia,
producent trumien - już od 300 zł,
winda i baldachim gratis. Inowrocław
Św. Ducha 53, Kruszwica Kolegiacka
12F, tel. 511 405 902, 52/357 16 04.

WALDEMAR Wójcik Zakład
Pogrzebowy MEMORIA ul.
Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur
całodobowy 602-189-676, 52/3556677
Załatwiamy wszystkie formalności
w imieniu rodziny. Wyplacamy zasiłek
pogrzebowy przed pogrzebem.

ZAKŁ. Usług Pog. "Dylewscy" Plac

Piastowski 9 tel.24h 52/ 322- 29-16,

biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1 D

tel. 52/ 342- 95-16 ZUS KRUS, wojsko,

policia. Usługi krajowe i zagraniczne;

www.dylewscy.pl

KRAMIK

GORCZYCE sprzedam Topółka cena
6 zł tel. 600665136 powiat Radziejów

KOŁA z oponami zimowymi 2
szt.195/60 R15,cena 130 zł, tel.
508429585, Solec-Kuj.

OWIES bezłuskowy sprzedam
Topółka cena 100 zł tel. 600665136
powiat Radziejów

SPRZEDAM kogutka silka, koguta
perlka 50 zł/szt. gołębie rysie 50 zł/
para. Kol. Bodzanowska. 724911195

SPRZEDAM nowy smartfon za 300
zł. 537275663 Wodzisław Śl.

REKLAMA

0011485668

Syndyk masy upadłości Zakładów Mięsnych w Bydgoszczy „BYD-MEAT” SA w likwidacji w upadłości
zaprasza do składania ofert na zakup udziału wynoszącego 2/12 części w prawie własności działki
ew. nr 36/3, o pow. 0,3185 ha, przeznaczonej zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania
przestrzennego pod usługi i mieszkalnictwo (11 U/MN), położonej w obrębie 0009 Niwy,
gm. Osielsko, powiecie bydgoskim, dla której Sąd Rejonowy w Bydgoszczy prowadzi księgę wieczystą
o nr BY1B/00030943/8,
za cenę nie niższą niż 25% wartości oszacowania, tj. 21.233,25 zł netto (dwadzieścia jeden tysięcy
dwieście trzydzieści trzy złote 25/100).

Warunkiem uczestnictwa w pisemnym konkursie ofert jest wpłata wadium w terminie do dnia 27 marca
2026 r. w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj. kwoty 2.123,33 zł (dwa tysiące sto dwadzieścia trzy złote
33/100) na rachunek bankowy masy upadłości:

BYD-MEAT SA W LIKWIDACJI W UPADŁOŚCI

96 1020 1462 0000 7902 0452 8857

**tytułem: „Wadium konkurs ofert NIWY - udział 2/12 w działce ew. 36/3,
imię i nazwisko/nazwa oferenta”**

Sprzedaż prowadzona jest na podstawie regulaminu sprzedaży.

Regulamin sprzedaży, informacje o nieruchomości oraz operat szacunkowy można uzyskać wysyłając
zapytanie na adres: syndyk@kujawa.bydgoszcz.pl lub pod nr telefonu: 790-202-830 lub 515-280-850.

Termin składania ofert: 27 marca 2026 r. do godziny 15:00 osobiście lub listem poleconym na adres:
Kancelaria Syndyka Katarzyna Kujawa, ul. Chodkiewicza 17, 85-065 Bydgoszcz.

Uwaga! Decyduje data i godzina wpływu do Kancelarii Syndyka.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia 31 marca 2026 r. o godzinie 11:00
w Kancelarii Notarialnej Szymona Pollaka w Bydgoszczy przy ul. Chodkiewicza 15.

AUTOPROMOCJA

0011483979

Podziękowanie

Ks. Bartłomiejowi Kozłowskiemu z parafii pw. Matki Boskiej Zwycięskiej
za odprawioną Mszę Świętą, homilię i oprawę liturgiczną pogrzebu
oraz Wspólnocie Żywego Różańca za duszę

śtp

Ireny Grodzkiej

Rodzinie,

Sąsiadom, Przyjaciołom i Znajomym

za modlitwę, udział w pogrzebie, złożone wieńce i kwiaty

oraz okazaną pomoc i wsparcie

Mąż



0111102696

**Zleć nekrologi,
ogłoszenia drobne,
życzenia**

Biura ogłoszeń Gazety Pomorskiej:

Bydgoszcz: czynne: pn.-pt. 8-16

ul. Zamoyskiego 2

tel. 519 503 513, e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Grudziądz: czynne: pn.-pt. 8-16

ul. Sikorskiego 24/8, tel. 56 45 11 930

e-mail: ogloszenia.grudziadz@pomorska.pl

Inowrocław: czynne: pn.-pt. 8-16

Aleja Ratuszowa 15, tel. 692 725 390

e-mail: ogloszenia.inowroclaw@pomorska.pl

Toruń: czynne: pn.-pt. 8-16

ul. Grudziądzka 46-48, tel. 606 537 137

e-mail: lukasz.kopanski@polskapress.pl

Włocławek: czynne: pn.-pt. 8-17

ul. Żabia 29, tel. 54 231 45 31

e-mail: ogloszenia.wloclawek@pomorska.pl

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Horacego.

ROZWIĄZANIE: WINIE DEPCZE PO PIĘTACH KARA.

Zawisza, Elana, Wda i Tłuchowia zagrają o różne cele

Marcin Kozłowski, DK
marcin.kozlowski@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Już dziś - po długich trzech miesiącach przerwy - wznowione zostaną rozgrywki Betclit 3. Ligi. Do końca maja kibiców futbolu w regionie czeka z pewnością wiele emocji.

Zawisza wystąpi na trzech frontach, ale liga jest najważniejsza

Po rundzie jesiennej Bydgoszczanie są wiceliderem tabeli ze stratą 2 pkt. do Polonii Środa Wielkopolska. Drugie miejsce gwarantuje grę w barażach o awans do Betclit 2. Ligi, ale w klubie z ulicy Gdańskiej 163 mówią wprost, że chcą uniknąć dodatkowych, nerwowych spotkań i wywalczyć promocję już po 34. kolejkach.

Pierwszym rywalem Zawiszy po zimowej przerwie będzie Nitec Czarnków. Goście zajmują 11. lokatę mając na koncie 25 „oczek” (12 mniej od niebiesko-czarnych). Zespół z Wielkopolski to niewygodny rywal, który na wyjazdach w 7 meczach zdobył 11 pkt., gromiąc m.in. 6:2 lidera ze Środy Wielkopolskiej. Gospodarze zapewniają jednak, że są dobrze przygotowani do spotkania i interesują ich wyłącznie 3 pkt. W sierpniu w Czarnkowie Zawisza wygrał 4:2.

Adrian Stawki, trener Zawiszy jest zadowolony z okresu przygotowawczego i transferowych ruchów w zespole.

- Podczas zimowej przerwy zrealizowaliśmy wszystkie założone cele, choć ze względu na pogodę łatwo nie było. Bardzo dziękuję pracownikom Bydgoskiego Centrum Sportu za znakomite przygotowanie boisk do sparingów i treningów. Będziemy grali w lidze, pucharze Polski i pucharze regionalnym. Jeśli w zespole nie będzie kontuzji to spokojnie poradzimy sobie na wszystkich frontach. Najważniejsza jest oczywiście Betclit 3. Liga i wywalczenie awansu, bo taki jest nasz cel. Zadowolony jestem z przeprowadzonych transferów i każdy nowy zawodnik powinien być wartością dodaną - mówi trener niebiesko-czarnych.

Niestety, piątkowy (godz. 14) mecz odbędzie się - bez



W ostatnim sparingu Zawisza Bydgoszcz pokonał 5:1 Pogoń Mogilno. Teraz czas na rozgrywki Betclit 3. Ligi

udziału kibiców - na boisku ze sztuczną nawierzchnią. Po srogiej zimie murawa na stadionie nie jest w najlepszym stanie i jest szykowana na środowy mecz STS Pucharu Polski z Chojniczanką Chojnice.

Wyniki sparingów Zawiszy: 5:1 z Pogonią Mogilno, 1:2 z Legią II Warszawa, 2:1 z Lechią Zielona Góra, 2:4 z Gedanią Gdańsk, 1:2 z Polonią Warszawą.

Transfery Zawiszy: przyszli - Wojciech Szumilas (napastnik z Podbeskidzia Bielsko-Biała), Oliwier Jakuć (ofensywny pomocnik z GKS Jastrzębie), Mikołaj Dziarkowski (obrońca z Wdy Świecie), Ksawery Kostrzewski (bramkarz z Widzewa Łódź U-17); odeszli - Cezary Zalewski (napastnik - bez klubu), Mateusz Śmiglewski (pomocnik - bez klubu). Klub przedłużył ponadto do 2028 roku kontrakt z ofensywnym pomocnikiem Marcelem Strzyżewskim

Elana gra o awans i puchar

Żółto-niebiescy z Torunia rundę wiosenną rozpoczną w sobotę. O godz. 14 podejmować będą Cartusie Kartuzy. Podobnie jak w Bydgoszczy spotkania nie zobaczą fani drużyny. Z powodu złego stanu murawy na Stadionie Miejskim przy ul. Bema mecz odbędzie się na boisku przy ul. 63. Pułku Piechoty.

Gospodarze z dorobkiem 34 pkt. zajmują 4. lokatę w tabeli. Z kolei goście są dwie pozycje niżej mając na koncie 3 „oczka” mniej. Ekipa z Kaszub przed rokiem niemal do końca broniła się przed spadkiem, ale teraz jest jedną z rewelacji rozgrywek - kilka razy była liderem, a przez długi czas zajmowała drugą pozycję. Cartusia na wyjazdach nie uznaje kompromisów bo w 4 razy zwyciężała i doznała 5 porażek. Elanę czeka zatem trudne spotkanie, ale nadarza się okazja do rewanżu za porażkę 2:4 w pierwszym meczu.

Rafał Więckowski, trener Torunian nie ukrywa, że jego zespół wiosną grać będzie o awans i puchar.

- Przygotowania do rundy rewanżowej przebiegały bez większych problemów. Mieliśmy bowiem szczęście, że na miejscu do naszej dyspozycji było boisko pod balonem. Tam mogliśmy trenować i rozgrywać sparingi. Naszym celem jest awans do Betclit 2. Ligi oraz zdobycie regionalnego Pucharu Polski. Dokonałiśmy dobrych transferów, a ponadto bardzo wierzę, że piłkarze pozyskani latem poznali już na tyle nasz styl gry i wkomponowali się w drużynę, że będą jeszcze silniejszymi punktami zespołu - przewiduje szkoleniowiec.

Wyniki sparingów Elany: 1:1 z GKS Wikielec, 2:1 z Wartą Poznań, 3:3 z Olimpią Grudziądz,

2:2 z Wisłą II Płock, 1:0 z Sokołem Kleczew, 3:2 z KKS Kalisz i 4:0 ze Spartą Brodnica.

Transfery Elany: przyszli - Kacper Skibicki (ofensywny pomocnik z KKS Kalisz), Konrad Gutowski (ofensywny pomocnik z Chojniczanki Chojnice); odeszli - Alan Madaliński (bramkarz - bez klubu), Gabriel Estigarribia (obrońca - bez klubu), Vadim Sologub (pomocnik do Wybrzeża Rewalskiego Rewal).

Wda liczy na najlepszy wynik w historii klubu

Świecianie rundę wiosenną rozpoczną domowym meczem z Lipnem Stęszew (sobota, godz. 12). Wda zajmuje 10. lokatę z dorobkiem 26 pkt., zaś beniaminek jest siódmy (30 pkt.). Gospodarze mają u siebie bilans spotkań 5-0-4, zaś goście w delegacjach 4-1-4. Jak widać rywale rzadko remisują, więc można spodziewać ciekawego spotkania o pełną pulę. W sierpniu w Stęszewie Wda zremisowała 2:2.

Trener Krzysztof Urtnowski stawia przed rundą wiosenną ambitne cele przed swoim zespołem.

- Podczas okresu przygotowawczego nie rozpieszczała nas pogoda, ale rozegraliśmy aż sześć sparingów, a na treningach zrealizowaliśmy wszystkie założenia. W czekających nas meczach chcemy wywalczyć średnią 1,5 punktu. To po-

winno zagwarantować miejsce w czołowej ósemce tabeli, co by było najlepszym wynikiem w historii klubu. Zamierzamy też powalczyć o regionalny Puchar Polski. Zadowolony jestem z transferowych ruchów bo w tym pozyskaliśmy młodych, ambitnych zawodników - mówi szkoleniowiec ze Świecia.

Wyniki sparingów Wdy: 1:1 z Akademią Widzewa, 1:1 z Concordią Elbląg, 1:1 z Wisłą II Płock, 1:1 Chojniczanką II Chojnice, 2:2 z KP Starogard Gdański, 2:3 z Unią Wąbrzeźno.

Transfery Wdy: przyszli - Jan Bigos (obrońca - z Pogoni Nowe Skalmierzyce), Julian Kolbus (ofensywny pomocnik z Tłuchowii Tłuchowo), Kajetan Wojciechowski (obrońca z Unii Wąbrzeźno); odeszli - Jarosław Tkaczyk (bramkarz - koniec wypożyczenia z Unii Solec Kujawski), Damian Stasikowski (pomocnik - do Startu Pruszczy), Mikołaj Dziarkowski (obrońca - do Zawiszy Bydgoszcz), Konrad Polańczyk (obrońca - półroczne wypożyczenie do Noteci Czarnków).

Revolucja ma dać Tłuchowii utrzymanie

Trudny wyjazd czeka na inaugurację wiosny beniaminka z Tłuchowa. Zespół z dorobkiem zaledwie 15 pkt. jest przedostatni w tabeli, ale do bezpiecznego miejsca niewiele traci. Pierwszy krok do utrzymania się w Betclit 3. Lidze ekipa z Kujaw zamierza zrobić w sobotę (godz. 12) w Świnoujściu. O punkty będzie jednak ciężko bowiem Flota jest zaprawiona w III-ligowych bojach i od lat zalicza się do czołówki. W bieżącym sezonie Wyspiarze nie zachwycają jednak i mając na koncie 28 pkt. są na 8. miejscu. W pierwszym meczu w Tłuchowie goście wygrali 1:0.

W zimowej przerwie w Tłuchowii doszło do prawdziwej kadrowej rewolucji, która ma jednak zapewnić utrzymanie.

- Z zespołu odeszło 11 zawodników, i tyle samo pozyskaliśmy. Przyszli do nas piłkarze z różnych regionów Polski. Uznaliśmy bowiem, że drużyna nie grała jesienią, tak jak oczekiwaliśmy. Brakowało nam przede wszystkim aktywności i jakości w ataku. Mam na-

dzieję, że nowi zawodnicy uratują trzecią ligę dla Tłuchowa. Pogoda zakłócała nam przygotowania do wiosny, ale nie będziemy na to narzekać. Wszystkie drużyny miały podobne problemy - mówi Arkadiusz Bator, trener Tłuchowii.

Wyniki sparingów Tłuchowii: 1:0 z Wisłą II Płock, 1:1 z Talentem Warszawa, 1:2 z Sokołem Aleksandrów Kujawski, 3:0 z Bronią Radom, 0:4 ze Świtem Nowy Dwór Mazowiecki.

Transfery Tłuchowii: przyszło 11 zawodników. W chwili zamykania wydania klub ogłosił tylko pozyskanie napastnika Michała Kaczmarę (był bez klubu) i obrońcy Mateusza Lusiusza ze Skry Częstochowa; odeszli - Julian Kolbus (ofensywny pomocnik - do Wdy Świecie), Oleksandr Horvat (obrońca - do Unii Solec Kujawski), Kamil Lipka (obrońca - bez klubu), Maciej Cichocki (ofensywny pomocnik - bez klubu), Diogo Gomes (pomocnik - bez klubu), Filip Kraska (bramkarz - do Wisły II Płock), Mateusz Brzezicki (pomocnik - do Pomorzana Toruń), Kacper Wołert (pomocnik - bez klubu), Patryk Leszczyński (obrońca - bez klubu), Adrian Szczutowski (napastnik - do Mazovii Mińsk Mazowiecki), Wojciech Mazurowski (obrońca - do Stoczniowca Płock).

Olimpia chce pójść za ciosem i znowu wygrać

Drugą kolejkę spotkań rundy wiosennej rozegrają w weekend zespoły Betclit 2. Ligi. Zespół z Grudziądza po cennym zwycięstwie 2:1 w Nowym Targu z Podhalem podejmować będzie (niedziela, godz. 12) Resovię Rzeszów. Białozieloni awansowali na trzecie miejsce w tabeli i mając jeden mecz rozegrany więcej tracą punkt do drugiejarty Poznań i cztery do lidera ze Skierkiewic.

Rzeszowianom też udało się rozegrać pierwsze spotkanie (aż sześć odwołano z powodu złego stanu boisk) wiosny. Na własnym stadionie pokonali 2:0 Hutnika Kraków i wskoczyli na 6. lokatę, czyli do strefy barażowej o awans do Betclit 1. Ligi. W sierpniu nad Wisłokiem Olimpia zremisowała z Resovią 1:1. ©P

REKLAMA

0011485645

SOBOTA | 28 LUTEGO | GODZ. 18:00
 HALA IMMOBILE ŁUCZNICZKA

BKS BYDGOSZCZ

GKS KATOWICE

MIASTO BYDGOSZCZ
 SPONSOREM
 BYDGOSKIEGO SPORTU

Sponsor meczu:



Patronat medialny:



SPORT

www.sportowy24.pl

KH Energa gra o półfinał.
„Nie kalkulujemy, jedziemy
po dwa zwycięstwa”Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. KH Energa rozpoczyna rywalizację o wymarzony półfinał Tauron Hokej Ligi. Rywalem Unia Oświęcim, z którym torunianom idzie w tym sezonie świetnie.

Dwa ostatnie sezony to porażki po 2:4 po wyrównanych i emocjonujących seriach z JKH GKS Jastrzębie. Jeszcze więcej emocji w tej parze było w 2022 roku: torunianie przegrali awans do półfinału dopiero w siódmym meczu 3:4.

- Dobrze że znowu nie musimy grać z Jastrzębiem, przegrywaliśmy kilka lat z rzędu po bardzo wyrównanych seriach i to w głowie siedzi. Teraz mamy do brze znanego przeciwnika, udało nam się wygrać kilka meczów w tym sezonie, jest optymizm - mówi Robert Fraszko, dyrektor sportowy klubu.

Z Unią Oświęcim torunianie mierzyli się po raz ostatni w play off w 2023 roku i wtedy przegrali serię ćwierćfinałową 1:4. Gdyby teraz analizę szans obu drużyn oprzeć na wynikach sezonu zasadniczego, to faworytem byłby nasz zespół. Z pięciu bezpośrednich meczów KH Energa wygrał aż cztery, w tym dwa razy na wyjeździe i trzy ostatnie z rzędu. Jedyna porażka to początek grudnia i 3:6 w Oświęcimiu. Po raz ostatni drużyny zmierzyły się raptem tydzień temu. Przy remisie 2:2 gospodarze wycofali bramkarza, żeby zagrać o pełną pulę, ale to Robert Arrak strzelił decydującego gola na 0,1 sekundy przed końcem.



Ostatni mecz wyjazdowy torunianie w Oświęcimiu wygrali 3:2 niedawno, bo 20 lutego

Nieco mniej optymistycznie nastrojają ostatnie tygodnie w wykonaniu toruńskiej drużyny. W ostatniej rundzie z ośmiu meczów udało się wygrać tylko trzy, w tym jeden walkowerem.

Robert Fraszko podkreśla, że w ostatnim meczu z GKS Tychy widać było już poprawę (5:6 po dogrywce - dop. red.). - Były w pewnym momencie problemy ze skutecznością, mogły wynikać z cięższych treningów w czasie przerwy w lidze dla kadry. Teraz to się poprawia w każdym meczu i jestem przekonany, że mecz z GKS był takim przełomem. Spodziewam się wyrównanej rywalizacji z Unią. Będziemy dobrze przygotowani, cały czas analizujemy grę rywala, szukamy swoich szans. Do Oświęcimia jedziemy przynajmniej po jedno zwycięstwo, a dwa to byłoby już wspaniale - zapowiada Robert Fraszko.

Kamil Kalinowski: - To dobrze, że trafiliśmy na Unię, wyniki wcześniejsze wskazują, że to rywal dla nas. Wydaje mi się, że słabszą stroną Unii jest pozycja bramkarza, Lundin broni nierówno, a Tyczyński jest młodym zawodnikiem bez doświadczenia w play off. Chcemy ich męczyć od pierwszego i oddawać jak najwięcej strzałów. Słysząc także, że są tarcia z trenerem w szatni, to też możemy wykorzystać. Plan jest prosty: do Oświęcimia jedziemy po dwa zwycięstwa.

Pierwsze dwa mecze ćwierćfinału w sobotę (18.00) i niedzielę (17.00) w Oświęcimiu. Na Torze drużyny spotkają się w środę i czwartek. Do awansu potrzebne są cztery zwycięstwa. ©

LEKKOATLETYKA

Udane halowe mistrzostwa Polski U18 i U20

Zawodnicy z regionu w Rzeszowie zdobyli 9 medali (3-2-4). Na najwyższym stopniu podium stanęli: Maksymilian Kania (CWZS Zawisza Bydgoszcz), Nina Batur (Olimpia Grudziądz) i Emilia Michalak (MKLTlen Mogilno). Srebrne medale odebrali: Mikołaj Glaza (Zawisza) i Mateusz Margiel (Nadwiślanin Chełmno), a brązowe: Julia Piotrowska, Hubert Wałęga (oboje Nadwiślanin), Maja Zbielska (BKS Bydgoszcz) i Jakub Procek (LZS Kruszwica). (szcz)



FOT. PAWEŁ SKRABA

TENIS STOŁOWY

Wyłonili mistrzów regionu

Indywidualne mistrzostwa Kujawsko-Pomorskiego młodzieżowców połączono z elim. do MP. W kat. kobiet wygrała Agnieszka Piłat (LUKS Chełmno), a u panów Gracjan Kęsik (KS Nowa Era Toruń). (szcz)

KRÓTKO



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

SIATKÓWKA

Ważne rozstrzygnięcia w obu ligach

Ważne zwycięstwo w kontekście walki o utrzymanie się w PLS 1. Lidze odnieśli bydgoscy siatkarze. Na swoim boisku w zaległym meczu pewnie pokonali SMS PZPS. Zwycęstwo nad młodzieżą ze Spawy było obowiązkiem. Rywale są ostatni w tabeli, dotąd wygrali tylko trzy mecze. Ekipa BKS zajmuje z kolei 12. lokatę, z kilkupunktową przewagą nad strefą spadkową.

BKS Bydgoszcz - SMS PZPS Spółka 3:0 (25:19, 25:21, 25:19)

BKS: Narkowicz 7, Bień 1, Kraut 12, Golik 5, Szarek 12, Lisicki 16, Dzierżyński (libero), Ramotowski 0
SMS: Lenik 1, Przybyłkowicz 1, Trawka 8, Ślusarz 9, Potempa 9, Leppert 3, Schadach (libero), Hofmann 0, Głowa 1, Guzy 1, Sawicki 4, Racyński 1

Bydgoska ekipa nie ma czasu na odpoczynek. Już w sobotę na swoim boisku zmierzy się z trzecią drużyną tabeli - GKS Katowice. Początek spotkania o godzinie 18.00. O utrzymanie pozycji lidera w sobotę walczyć będą CUK Anioły. Torunianie podejmą Czarnych Radom, 11. drużynę tabeli. Mecz rozpocznie się o godzinie 17.00. A już dziś w Bydgoszczy o kolejne ligowe punkty i utrzymanie się w czołowej ósemce po walczym Metalak Pałac. Bydgoszczanki zmierzają z Volley Wrocław, jedną ze słabszych ekip w lidze. Początek spotkania o godz. 17.30. (ds)

LOTTO

ŚRODA, 25.02

Multi Multi, godz. 22.00

5, 16, 17, 18, 20, 30, 32, 37, [38], 39, 41, 50, 55, 57, 63, 65, 74, 76, 79, 80

Kaskada, godz. 22.00

2, 4, 5, 7, 10, 13, 14, 15, 18, 22, 23, 24

Mini Lotto

23, 30, 31, 35, 40

Ekstra Pensja

3, 12, 18, 24, 30 - 3

Ekstra Premia

7, 13, 20, 25, 26 - 1

CZWARTEK, 26.02

Multi Multi, godz. 14.00

1, 22, 23, 27, 32, 34, 36, 37, 39, 41, 42, 43, 45, 49, 50, 56, 58, [68], 73, 80

Kaskada, godz. 14.00

1, 2, 3, 4, 8, 13, 16, 18, 19, 21, 22, 24

Po medale i minima
na mistrzostwa świataJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Po międzynarodowych emocjach w Orlen Copernicus Cup teraz będziemy dopingować najlepszych w rywalizacji o medale Halowych Mistrzostw Polski.

Na nowej toruńskiej bieżni zobaczymy wiele gwiazd pierwszego rzędu tego sezonu halowego, a także lekkoatletów, którzy wciąż walczą o minimum na Halowe Mistrzostwa Świata w Toruniu (20-22 marca). Poziom jest więc gwarantowany i z pewnością kibice zobaczą wiele znanych wyników.

Autorem jednego może być Jakub Szymański, lider list światowych i niepokonany w całym sezonie na 60 m przez płotki. Świetnie z nową bieżnią Areny Toruń przywitała się Maria Żodzick, która jest aktualnie trzecia w rankingu skoczek w wzwyż. - Jeszcze nie jestem do końca zadowolona ze swojej formy, nie każdy rozbieg wychodzi tak, jakbym chciała. Mam nad czym pracować. Pierwszy raz w Orlen Copernicus odczułam, co oznacza wsparcie kibiców - mówi wicemistrzyni świata, która skoczyła w Toruniu 198 cm.

Pia Skrzyszowska zapewne spróbuje odzyskać fotel liderki światowej na płotkach, który w Orlen Copernicus Cup straciła na rzecz mistrzyni świata Devon Charlton. - Wynik 7.77 jakoś nie jest mi pisany, zawsze chciałam



FOT. LUKASZ SZELAĞ

Torunianka Anna Matuszewicz będzie wielką faworytką do złota w skoku w dal

zobaczyć trzy siódemki na mecie. Może lepiej, że nie jestem liderką? Rok temu zaskoczyłam z niższej pozycji w rankingu - mówi nasza płotkarka.

To będzie ważny start dla Marii Popowicz-Drapały, która wraca do wielkiego ścigania po ponad rocznej przerwie. Bydgoszczanka marzy o miejscu w sztafecie 4x400 m na Halowe Mistrzostwa Świata. Wielką faworytką do złota oczywiście Natalia Bukowiecka, która w sezonie halowym będzie startować wyłącznie w Toruniu. W Orlen Copernicus Cup pobięła z trzecim czasem w historii polskiej lekkiej atletyki. - Nie byłam do końca zadowolona, muszę się obiegać, bo nie mam wielkiego doświadczenia w hali. Myślę, że da się poprawić ten wynik na mi-

strzostwach Polski - zapowiada Bukowiecka.

Spodziewamy się także wielu sukcesów sportowców z regionu. Anna Matuszewicz zapowiada rewanz po nieudanym Orlen Copernicus Cup, Mateusz Kołodziej jest jednym z najlepszych na świecie skoczków w hali, kapitalnie zapowiada się rywalizacja o złoto w pięcioboju Adrianny Sułek-Schubert i Pauliny Ligarskiej, no i zobaczymy w Polsce wrocławiankę Klaudię Kazimierską, rekordzistkę Polski na 1500 m, która właśnie dołożyła minimum na HMS także na 800 m.

W sobotę początek emocji o godz. 11.00, ostatni finał (60 m pl k) zaplanowano na godz. 22.13. W niedzielę pierwsze starty o godz. 10.00, ostatni finał (4x200 m) o godz. 18.00. ©

Derby pań, lżejsze wyzwanie dla lidera

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Derby Energa Toruń - Artego Bydgoszcz - li tem weekendu w regionie. Gra także reprezentacja.

Derby w hali treningowej Areny Toruń zostaną rozegrane w niedzielę o godz. 20.30 i to będzie ostatni mecz sezonu zasadniczego. Wiadomo już, że może być istotny jedynie dla gospodyń, które bronią 6. miejsca w tabeli. Do osiągnięcia celu będzie potrzebne zwycięstwo z Artego

tylko wtedy, jeżeli VBW Gdynia pokona Zagłębie Sosnowiec, ten mecz rozpocznie się o godz. 17.00. Dla Artego derby to już wyłacznie prestiż, seria trzech porażek z rzędu rozwiała marzenia bydgoszczanek o play off.

W lidze tym razem łatwiejsze zadanie Enea Abramczyk Astorii. Bydgoszczanie pędzą po triumf w sezonie zasadniczym niczym ekspres i w niedzielę o godz. 18.00 powinni sobie poradzić z Politechniką Opole, to trzeci zespół od końca. Za ich zwycięstwem będą trzymać kciuki w Inowro-

clawiu, bo Politechnika to jeden z rywali Qemetica Noteci w walce o utrzymanie. Ekipa Krzysztofa Szubargi wybiera się tymczasem do Tychów, mecz z GKS w sobotę o godz. 15.00.

Anwil Włocławek i Arriva Lotto Toruń budują formę na decydującą część sezonu zasadniczego i będą jedynie kibicować reprezentacji Polski. Drużyna Igora Milicicia rozegra dwa kolejne mecze kwalifikacji mistrzostw świata z Łotwą, w piątek o 18.30 w Rydze, w niedzielę o 20.30 w Gdyni. Transmisje w TVP Sport. ©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Polska w epoce sztucznej inteligencji. Prof. Duch o tym, co zabierze i co da AI?
 - Agresja w przedszkolu. Rodzice proszą o pomoc
 - Kulisy pracy kontrolerów ruchu lotniczego
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
27.02.2026

Wydanie 1
Nr 48 (23.558)
Nakład 18.000 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Inowrocław
Uczniowie „Królówki”
znów przyznają
Władysławy
str. 14



Inowrocław
Muzeum zaprasza
na archeologiczną
wystawę
str. 14

Żnin
Najlepsi czytelnicy
biblioteki i jej filii
nagrodzeni
str. 27



Prościej do specjalisty



Placówki oferujące profilaktyczną mammografię, cytologię i pierwsze konsultacje u kardiologa - najpóźniej do 1 lipca - muszą podłączyć się do centralnej e-rejestracji. Ale wiele już tam jest **str. 2**

Region „nie męczy nadmiarem”, ale też rzadko zaskakuje

Czy Kujawsko-Pomorskie to dobry wybór na przyszłość? Cztery różne systemy AI nie mają wątpliwości: to region, z którym musisz pójść na kompromisy

Interesowało nas, jak algorytmy - trenowane na ogromnych zbiorach danych, rankingach, raportach i analizach - widzą nasz region jako przestrzeń do codziennego życia. Wnioski, jakie wyciągają ChatGPT, Gemini, GROK i Claude są zaskakująco zbieżne, choć akcenty rozłożone są inaczej. W ujęciu wszystkich czterech AI Kujawsko-Pomorskie nie konkuruje z liderami kraju ani nie spada do ligi peryferyjnej.

Problemem akcentowanym przez wszystkie AI jest wątek zarobków, który powraca we wszystkich analizach. Kujawsko-Pomorskie przegrywa poziomem wynagrodzeń nie tylko z Warszawą czy Trójmiastem, ale też z Wielkopolską i Dolnym Śląskiem. AI podkreślają, że nawet w największych miastach województwa sufit płacowy jest wyraźnie niższy, a ścieżki wzrostu krótsze.

Jedna z odpowiedzi ujmuje to wprost: region „nie karze biedą, ale rzadko nagradza ambicję finansową”. Dla osób wchodzących na rynek pracy oznacza to wolniejszy start, a dla specjalistów - częstą konieczność wyboru między zarobkami a miejscem zamieszkania.

AI zwracają uwagę na dużą koncentrację ofert w kilku punktach na mapie. Poza Bydgoszczą i Toruniem wybór szybko się kurczy, a w mniejszych miastach bywa wręcz symboliczny. Stabilność, owszem, jest, ale pod warunkiem, że wybierzemy życie blisko dużych centrów.

W analizach pojawia się też wątek „drenażu ambicji”. Młodzi, wykształceni mieszkańcy często traktują region jako etap przejściowy. ©©

Adam Willma
Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Co z osuwiskiem przy moście kolei wąskotorowej w Koronowie? str. 4

Czeskie koleje na polskich torach. Ma jeździć 200 pociągów z PESY str. 6

Hejtował radnego w internecie. Ma prawomocny wyrok sądu str. 8

Spółki zbrojeniowe proszą prezydenta o podpisanie ustawy o SAFE str. 9

Zachowując ciepło
domowego ogniska,

markę PGNiG
zastąpiła marka ORLEN

Informujemy, że nastąpiła zmiana nazwy spółki z dotychczasowej
PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. na myORLEN sp. z o.o.
Więcej na myorlen.pl



Czeskie koleje na polskich torach. Ma jeździć 200 pociągów z Pesy

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Radim Jančura, właściciel RegioJet, zapowiedział, że jest gotowy kupić nawet 200 pociągów na polskie tory. Ma je wyprodukować bydgoska Pesa.

Czeskie, prywatne pociągi już u nas jeżdżą, obsługując linię Kraków - Warszawa - Gdańsk - Gdynia. Przewoźnik łączy również Warszawę z Pragą (przez Ostrawę), a w planach są trasy do Wrocławia, Berlina i Szczecina przez Poznań.

Choć na razie nie ma mowy o trasach RegioJet w naszym regionie, ważną rolę ma tu odegrać Pesa.

Aktualnie bydgoska firma produkuje dla tego czeskiego przewoźnika 18 nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych, które pojadą z prędkością do 200 kilometrów na godzinę. Będą dopuszczone do ruchu w Polsce, Czechach i na Słowacji. Kontrakt obejmuje 11 czteroczoł-

nowych jednostek (300 miejsc siedzących) oraz 7 trójczłonowych jednostek (na 200 miejsc).

Jeszcze w tym miesiącu pierwszy z kilkunastu nowych pociągów ma trafić na testy do ośrodka w czeskim Velim.

Przypomnijmy, że RegioJet od 2022 roku eksploatuje w Czechach dwuczłonowe elektryczne Elfy z Pesy, a teraz wprowadza ich trójczłonowe wersje na trasy łączące Pragę z środkowymi Czechami.

- Obecnie w Czechach, w barwach RegioJet jeździ 13 pociągów z Bydgoszczy i produkujemy kolejne - mówi Maciej Grzeszkowiak, dyrektor ds. projektów strategicznych i komunikacji w Pesie.

Za tym wszystkim stoi czeski milioner Radim Jančura, w 100 procentach właściciel RegioJet. Potwierdził w rozmowie z Rynkiem Kolejowym, że jest gotowy do zlecenia w Polsce (w Bydgoszczy) produkcji kolejnych pojazdów w ramach przyszłych projektów: „Nowe jednostki kupujemy dzięki liberalizacji czeskiego rynku kolejowego. Uczciwie prze-



RegioJet to największy prywatny przewoźnik kolejowy w Europie Środkowej. W pociągach są aż cztery klasy.

targi znacząco zmniejszają zapotrzebowanie na dotacje do transportu publicznego, a jednocześnie podnoszą jakość usług. Jeżeli umowy będą zawierane na 15 lat i z wyprzedzeniem 3-4 lat, jesteśmy gotowi zakupić 200 takich pojazdów na rynek polski”.

Czeskie pociągi nie podobają się naszym kolejowym monopolistom. Jest to przedmiotem ostrego sporu z PKP Intercity,

który nasilił się pod koniec 2025 i na początku bieżącego. Główne zarzuty PKP wobec konkurenta z Czech dotyczą głównie kwestii operacyjnych, niezawodności oraz sposobu prowadzenia biznesu. PKP Intercity skrytykowało RegioJet za wycofanie z rozkładu wielu zapowiedzianych pociągów (ok. 1000 kursów) w grudniu 2025 r., co skutkowało usunięciem ok. 250 tys. miejsc

dla pasażerów. PKP nazwało to „skrajnie nieodpowiedzialną decyzją”. Pojawiały się też oskarżenia, że RegioJet „napompował balonik” obietnicami nowych połączeń, a następnie nie był w stanie ich zrealizować, zostawiając pasażerów na lodzie.

Nie zmienia to faktu, że Jančura namieszał na czeskim rynku kolejowym (tam koleje uwolniono w 2011 roku, Polska ma czas do 2030). Taka konkurencja wcześniej czy później wymusi zmiany w naszych, państwowych kolejach, jak boleśnie doświadczyły tego České dráhy, gdzie bardzo zmieniły się standardy jakości i usług oferowanych klientom. Taka alternatywa tylko wyjdzie na dobre polskim pasażerom. To nie byle jaka konkurencja, bo mówimy o największym prywatnym przewoźniku kolejowym w Europie Środkowej oraz drugim co do wielkości operatorze autobusowym.

W pociągach Regio są aż cztery klasy. W odpowiedniku naszej drugiej, „Standard”, podróżny zastanie duże, wygodne

siedzenia ze sporą przestrzenią między nimi. W cenie takiego biletu ma: rezerwację na miejsce, prasę, WiFi, portal rozrywkowy, ekrany z filmami, wodę mineralną, kawę bez limitu, herbatę, sok plus produkty pakowane, ale te już za dodatkowe pieniądze. Nasza, druga klasa to przy tym „uboga krewna”.

W najtańszej wersji, „Low - Cost” klient dostaje butelkę wody mineralnej, gazety do poczytania i korzysta z portalu rozrywkowego.

„Relaks” jest jak „Standard” plus porządny posiłek z menu.

Zaś „Biznes” (odpowiednik naszej pierwszej klasy) to dopiero luksus - ciche i przestronne przedziały dla czterech osób. Pasażerowie siedzą w skórzanych fotelach, każdy ma swój stolik i dostęp do gniazdko 230 V. W cenie biletu mają wszystko to, co w tańszych klasach, a ponadto ciastko i szampan.

Wiem dokładnie, jak podróżuje się tym pociągiem, ponieważ nim jechałam.

© ©

Pociąg między autami. PKP ukarały dróżnika

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Jak informuje Radio PiK, dróżnik, który 6 grudnia „popęłnił błąd” i omal nie doszło do wypadku na przejeździe kolejowym w Nowej Wsi Wielkiej, został ukarany przez PKP PLK.

Większość kierowców podróżujących na trasie Inowrocław - Bydgoszcz zna doskonale przejazd kolejowy na drodze krajowej numer 25 w Nowej Wsi Wielkiej. Wbrew pozorom jednak nie jest to przejazd główny. Ten, na którym trwa większy ruch kolejowy, znajduje się kilkaset metrów dalej, w ciągu Alei Pokoju.

To właśnie w tym miejscu 6 grudnia 2025 roku, przed godziną 15, doszło do zdarzenia, które mogło zmrozić krew

w żyłach. Przy podniesionych rogatkach po torach przemknął pociąg pospieszny PKP Intercity „Bachus”. O sprawie od razu poinformowano policję i spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe.

- Dróżnik został wówczas zatrzymany, ale do tej pory nikomu nie postawiono zarzutu. Wciąż toczy się postępowanie w sprawie z artykułu 174 kodeksu karnego, czyli spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym - mówi nadkom. Lidia Kowalska z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Jak dodaje nadkom. Kowalska, jeżeli zarzut padnie pod konkretną osobę, to może jej grozić kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności.

PKP PLK: „Ukarany i przeniesiony”

Po grudniowym incydencie, do spółki kolejowej z pismem wystąpił Urząd Gminy Nowa Wieś Wielka. Samorząd domagał się szerokich działań w celu zwiększenia bezpieczeństwa na przejeździe.

Od razu rozpoczęło się również badanie okoliczności zdarzenia przez komisję powołaną w ramach struktur PKP PLK. Ta właśnie kilka dni temu zakończyła prace.

- Przyczyną przedwczesnego otwarcia rogatk na przejeździe był błąd pracownika Polskich Linii Kolejowych, spowodowany niewystarczającą koncentracją przy wykonywaniu swoich obowiązków - powiedział Polskiemu Radiu PiK Przemysław Zieliński z zespołu prasowego PKP PLK. - Wobec pracownika wyciągnięto kon-

sekwencje służbowe zgodnie z kodeksem pracy oraz przeniesiono na inne stanowisko niezwiązane z prowadzeniem ruchu kolejowego - dodał.

Wiadomo, że 39-letni pracownik PKP PLK miał 5-letni staż pracy i był po wszystkich wymaganych szkoleniach, a w chwili zdarzenia był trzeźwy. To, że nie usłyszał zarzutu, wskazywać może na jeszcze inne okoliczności tego zdarzenia (zawiodła technika?).

Miejsce, w którym nastąpił incydent, jest szczególnie newralgiczne

Choć przecież nie znajduje się w ciągu drogi krajowej, tylko powiatowej, to właśnie on ma większe znaczenie.

- Tam zbiegają się dwie linie kolejowe - pasażerska 131 i to-



Pociąg PKP IC „Bachus” przemknął przez przejazd przy podniesionych rogatkach

warowa o numerze 201. Ruch składów kolejowych w tym miejscu jest bardzo natężony. Już jakiś czas temu był dyskusyjny, rozważany pomysł utworzenia przejazdu bezkolizyjnego. Problem polega na tym, że tam nie ma tyle miejsca, aby poprowadzić wia-

dukt. W grę wchodziłoby utworzenie przejazdu obok, w innym, dogodnym punkcie. Tu ciężar zrealizowania takiej inwestycji leżałby po stronie PKP - tłumaczył Leszek Łatośński, zastępca wójta Nowej Wsi Wielkiej.

© ©

REKLAMA

0011476747

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

„STEFAN KNAPP. ALCHEMIK I WIZJONER” - o panneau i nie tylko na wystawie w Toruniu

Stefan Knapp to światowego formatu twórca, który jedno ze swoich dzieł podarował Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na panneau, czyli mozaikę umieszczoną na frontowej ścianie Auli UMK, składa się wizerunek Mikołaja Kopernika, zegar słoneczny, płytki z podpisem artysty oraz kompozycja rzeźbiarska symbolizująca układ ciał niebieskich. Znajduje się to na 255 kwadratowych elementach w trzech wielkościach.

- Pannaueu wykonane jest metodą opracowaną przez Stefana Knappa, polegającą na pokrywaniu stalowych blach porcelanowym gruntem, a następnie nanoszeniu na nie sproszkowanego szkła o różnych barwach. Powierzchnia blach została utrwalona poprzez kilkakrotne ich wypalenie w specjalnym piecu, co uodporniło kolorowe elementy na działania warunków atmosferycznych - mówi dr hab. Michał Pszczółkowski, autor książki „Architektura Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”.

Pannaueu Stefana Knappa stało się symbolem UMK, także Torunia.

Pannaueu dla UMK - z kluczową rolą „Nowości”

A jak to się stało, że pannaueu znalazło się na elewacji Auli UMK? Udział w tym miały „Nowości”.

Stefan Knapp, który po II wojnie światowej znalazł się na emigracji w Wielkiej Brytanii, gościł w Polsce w 1971 roku. Podróżował szlakiem kopernikowskim. W wywiadzie dla „Życia Warszawy” stwierdził, że swoją kompozycją chciałby upamiętnić Mikołaja Kopernika. Okazją miała być zbliżająca się, przypadająca w 1973 roku, 500. rocznica urodzin astronoma.

- Rola „Nowości” w tym, że dzieło Stefana Knappa znalazło się w Toruniu, była absolutnie kluczowa. Po opublikowaniu wywiadu w „Życiu Warszawy” dziennikarze „Nowości” zasugerowali, by kompozycja została wyeksponowana w miejscu urodzenia astronoma, czyli w Toruniu. W efekcie w sprawę zaangażowały się władze UMK - mówi dr hab. Michał Pszczółkowski.

Wiosną 1972 roku, podczas wizyty w Toruniu, Stefan Knapp uzgodnił szczegóły

Nie ma wątpliwości. Stefan Knapp, którego twórczości poświęcona jest najnowsza wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej, zapisał się w dziejach i wizerunku Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Torunia

Marek Nienartowicz



Stefan Knapp podczas pracy nad panneau. Do Polski przetransportowano je w 7 skrzyniach ważących ok. 1,5 tony

przedsięwzięcia z ówczesnym rektorem uniwersytetu, prof. Witoldem Łukaszewiczem. Ostatecznie zdecydowano, że mozaika znajdzie się na wznieszonej właśnie Auli, będącej jedną z części budowanego na przełomie lat 60. i 70., z okazji wspomnianej rocznicy, miasteczka akademickiego UMK na Bielanych.

Niedługo potem Stefan Knapp w swojej pracowni w Wielkiej Brytanii, którą wielkością przypominała nieduży hangar lotniczy, zaczął prace nad panneau. Do Polski mozaika została przetransportowana drogą morską i lądową - w siedmiu skrzyniach ważących około 1,5 tony. W końcu października 1972 roku znalazły się one w Toruniu.

Pannaueu na Auli UMK zamontowały ekipy Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Przebieg prac Stefan Knapp sprawdził podczas wizyty w Toruniu 21 listopada 1972 roku. Udzielił wówczas wywiadu „Nowościom”. Mówił o kulisach całego przedsięwzięcia i roli naszej gazety w nim.

31 stycznia 1973 roku mozaika na Auli UMK została odsłonięta.

Stefan Knapp wycenił swoje dzieło na 12 tysięcy dolarów (obecnie to ponad 80 tysięcy dolarów). Pokrył koszty związane z jego tworzeniem i transportem. Potraktował to jako dar dla UMK z okazji rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Alchemik i wizjoner

Także do wspomnianej wcześniej historii nawiązują autorzy wystawy, poświęcają twórczości artysty, zatytułowanej „Stefan Knapp. Alchemik i wizjoner”, otwartej w piątek 20 lutego w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu. Została też pomyślana jako finał obchodów 80-lecia UMK. Powstała przy współpracy uczelni i CSW.

Na wystawie znalazła się nawiązująca do panneau z Auli UMK animacja, stworzona przez Jakuba Wawrzaka. Prezentowanych jest ponad sto dzieł Stefana Knappa. To obrazy na płótnie (oleje i akryle), między innymi z „Cyklu sybe-

ryjskiego”, tusze na papierze, gobelin, emalie na stalowych płytach, rzeźby z brązu i aluminium, lampy z korzeni drzew oraz akrylowe.

Na wernisaż wystawy przyjechała rodzina Stefana Knappa, między innymi żona Cathy, także Ivan, jeden z dwóch jego synów, oraz krewniak, Paweł Sokołowski. Niektóre z dzieł prezentowanych w CSW pochodzą z jego kolekcji.

- Dla nas, rodziny artysty, bardzo ważny aspekt to budowa rozpoznawalności Stefana Knappa i jego sztuki w Polsce. Był z tym problem, który dotyczy chyba wszystkich artystów, którzy byli Polakami, ale w powojennej rzeczywistości tworzyli poza Polską. Na wystawie w CSW można obejrzeć dzieła wujka, także film o nim, usłyszeć jego głos. Ta wystawa jest nie do przecenienia, bo poprzednia tak duża w Polsce, poświęcona jego twórczości, odbyła się w roku 1974 w warszawskiej Zachęcie. Przez lata Stefan Knapp skupiał się na wystawach w Wielkiej Brytanii czy

Stanach Zjednoczonych. Na tę w Toruniu wypożyczone zostały też prace z Wielkiej Brytanii. Przyjechały tu i przeszły konserwację w pracowniach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika - opowiada Paweł Sokołowski.

Pamięć o Stefanie Knappie rodzina pielęgnuje poprzez wydawanie książek czy nieduże wystawy. Taka w 2025 roku została zorganizowana w Muzeum Partyzantów Polskich Osuchy'44, które jest oddziałem Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Inną mu poświęconą, kilka lat wcześniej można było oglądać w Biłgoraju.

Polak z Biłgoraja, emigrant po wojennych przeżyciach

To nie przypadek. To w Biłgoraju, w 1921 roku, urodził się Stefan Knapp. W tym mieście spędził dzieciństwo i młodość. W wieku 19 lat został zatrzymany we Lwowie, w którym się uczył, przez Sowieć. Skazano go na pobyt w obozie pracy. Trafił do Archangielska. Żył i pracował w nieludzkich warunkach. Po zawarciu

układu Sikorski-Majski został zwolniony z obozu. Dostał się do Armii Andersa. Potem został lotnikiem w brytyjskich Królewskich Siłach Powietrznych (RAF).

Po II wojnie światowej lotnicy służący w RAF-ie mogli wybrać szkoły i uczelnie. Naukę i studia w nich opłacało państwo brytyjskie. Stefan Knapp wybrał londyńskie uczelnie artystyczne, w tym najbardziej prestiżową - Slade School of Fine Art.

- Sztuka była dla niego formą długoterminowej terapii po wojennej, zwłaszcza syberyjskiej traumie - mówi Paweł Sokołowski.

Stefan Knapp zdobył światową sławę jako twórca wielu wielkoformatowych dekoracji emaliowych. Powstały one między innymi dla lotniska Heathrow w Londynie. Jedną z nich przedstawia lotniczą bitwę o Anglię z lat II wojny światowej. Podobne kompozycje stworzył dla licznych obiektów w Europie i obu Amerykach. Jego dzieła znajdują się także w różnych miejscach w Polsce, oprócz Torunia - choćby w planetarium w Olsztynie, na stacjach metra „Wilanowska” i „Pole Mokotowskie” w Warszawie czy w Biłgoraju.

Stefan Knapp zmarł w Wielkiej Brytanii w 1996 roku.

- Rodzina Stefana Knappa to towarzystwo rozsiane po świecie. Mamy jej część polską. To ci, którzy mieszkają w Biłgoraju i Warszawie, także w Toruniu. Bardzo duża część rodziny żyła i żyje w Wielkiej Brytanii. To jego żona, dzieci, wnukowie. Są też osoby mieszkające w Irlandii i Francji. No i jest rodzina żyjąca w Nowej Zelandii i Australii. Sporo tych osób przyjechało na wernisaż wystawy w Toruniu. Niektóre dostały w ten sposób okazję, by zobaczyć się po wielu latach - mówi Paweł Sokołowski.

Z dziełami Stefana Knappa przyjechała też do Torunia duża część archiwum.

- Zostanie zdigitalizowane. To też jest olbrzymia skarbnica wiedzy o tym, co Stefan Knapp robił, jakie prace wykonywał. A jego prac, rozsianych po świecie jest bardzo dużo. Myślę, że nie wszystkie znamy i kojarzymy - dodaje Paweł Sokołowski.

Wystawę „Stefan Knapp. Alchemik i Wizjoner” można oglądać w toruńskim CSW do 31 maja. „Nowości” są jej patronem medialnym.

W Żninie odbyła się Gala Czytenika Roku

Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Żninie była organizatorem kolejnej edycji Gali Czytelnika Roku. Wręczono liczne nagrody, wyróżnienia

i podziękowania. Zaproszono na koncert i słodki poczęstunek. A oto najlepsi czytelnicy w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Żninie: Jakub

Kowalski lat 5 (255 książek), Wojciech Czerniak lat 7 (210), Kornelia Błochowiak 16-25 lat (297), Sylwia Imbiorowicz 26-50 lat (331), Jan Hopcia kat. wie-

kowa 50 plus (488). Nagrodzono też najlepszych czytelników filii nr 1 oraz filii w Brzyskierzystewku i Gorzycach. ©P



Takie będą diety gminnych radnych

(szcz)
redakcja.inowroclaw@polskapress.pl

Rada Gminy Inowrocław podjęła uchwałę zmieniającą zasady przyznawania i wysokości diet dla radnych.

A wszystko to zgodnie z ustawą budżetową na 2026 r. Zapewne podobne decyzje podejmą niebawem też inne samorządy.

Przypominamy, że wysokość diet przysługujących rad-

nemu gminy nie może przekraczać 2,4-krotności kwoty bazowej, określonej w ustawie budżetowej dla osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe.

W tym roku kwotę bazową ustalono w wysokości 1935,26 zł. Oznacza to, że maksymalna wysokość diety przysługujących radnemu gminy w ciągu miesiąca wynosi 4 644,62 zł. Jednak różni się ona w zależności od liczby ludności. Ponieważ gmina Inowrocław pod koniec 2025 r. liczyła

mniej niż 15 tys. mieszkańców maksymalna wysokość diety to 2 322,31 zł, czyli 50 proc. kwoty bazowej.

Rada inowrocławskiej gminy po uwzględnieniu tych decyzji ustaliła od marca następującą wysokość diet dla członków samorządu: dla przewodniczącego rady - 100 proc. kwoty bazowej, dla wiceprzewodniczącego rady i przewodniczących stałych komisji - po 88 proc., zaś dla pozostałych radnych - 75 proc. ©P

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011459716

Fono-Medica
aparaty słuchowe
Iwona Król

FONO MEDICA
APARATY SŁUCHOWE
IWONA KRÓL

CENTRUM NOWOCZESNEJ
DIAGNOSTYKI SŁUCHU

ŻNIN ul. Szpitalna 30
(Poradnie Specjalistyczne Szpital)

MOGILNO ul. Kościuszki 10 (SP ZOZ)

STRZELNO ul. Michelsona 2 (NZOZ MEDICA)

JANOWIEC WLKP. ul. Gnieźnieńska 4

☎ 605 217 271 www.fono-medica.gniezno.pl

REKLAMA

0011483965

NowoWczesna wyprzedaż.
Sprawdź wyjątkowe okazje w Hyundai.

Upust do
35 000 zł
+ dodatkowe korzyści

sprawdź

[Sprawdź szczegóły.](#)

HYUNDAI
AUTOCZEŚĆ
Inowrocław

Hyundai AUTOCZEŚĆ
ul. Poznańska 100A, 88-100 Inowrocław
Tel. 501 380 515; 52 353 38 34

HYUNDAI

Zdobył samolot, mówili o nim Ikar z Wapna. Słynny powstaniec znów będzie bohaterem filmu



FOT. TOWARZYSTWO HISTORYCZNE W KCYNI



FOT. TOWARZYSTWO HISTORYCZNE W KCYNI



FOT. TOWARZYSTWO HISTORYCZNE W KCYNI

Marta Przybył
marta.przybyl@polskapress.pl

Powstańcza historia z 1918 roku ożyła po raz kolejny, dzięki realizacji kolejnego już filmu dokumentalnego o wyczynie Franciszka Jacha z Wapna.

W śnieżnej scenerii na tle murów z czerwonej cegły grupa rekonstruktorów z Towarzystwa Historycznego w Kcyni brała udział w nagraniach

do kolejnego już filmu dokumentalnego o historii Franciszka Jacha z Wapna. Lokalni pasjonaci historii na początku lutego starali się jak najlepiej odtworzyć przebieg akcji przejęcia samolotu jaka miała miejsce na samym początku Powstania Wielkopolskiego, która była możliwa dzięki działaniom lotnika z Wapna. - Zasłynął on między innymi brawurową akcją z 27 grudnia 1918 roku, kiedy do-

starczając z niemieckim pilotem Paulem Pohlem samolot do Berlina, nakłonił go do lądowania w rodzinnej wsi Wapno. Tam maszynę przejęli powstańcy, zdobywając w ten sposób swój pierwszy samolot - na 10 dni przed opanowaniem lotniska Ławica. To jedna z najbardziej niezwykłych historii pierwszych dni Powstania Wielkopolskiego - przypominają przedstawiciele Towarzystwa Historycznego w Kcyni.

Niestety kcyńska grupa jak na razie nie zdradziła nic więcej na temat powstającego filmu. Pozostaje tylko czekać na kolejne informacje dotyczące projektu. Ikar z Wapna, takim mianem lotnika określił lata temu Zbigniew Grabowski autor książki „Franciszek Jach Ikar rodem z Wapna”. Książka nie jest jedynym dziełem upamiętniającym historię znanego powstańca. Kilka lat temu oddział TVP 3

Poznań wraz z Instytutem Pamięci Narodowej w Poznaniu nakręcił krótki film dokumentalny „Ikar z Wapna”. Franciszek Jach został upamiętniony za swoje zasługi dla lotnictwa. Jest patronem 31 Bazy Lotnictwa Taktycznego na poznańskich Krzesinach oraz ulicy znajdującej się w jej pobliżu. Powstający film jest kolejnym dowodem nie tylko uznania dla zasług pilota z Wapna, ale i tego, że czyni

których dokonał wciąż są ważne. Warto podkreślić, że Franciszek Jach podczas Powstania Wielkopolskiego znalazł się w grupie bojowej tworzonej przez najbardziej doświadczonych pilotów. Walczył na wszystkich odcinkach powstańczego zrywu, także nad Bydgoszczą, gdzie zestrzelił jedną z maszyn przeciwnika. Było to pierwsze zwycięstwo lotnika powstania nad Niemcami. ©

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt.14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy „IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl Załatwiamy wszelkie formalności. www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl 408914801

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Żłotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 000417

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

Kowal 0011469244

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszki 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszki 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26 www.optyk-trejnowski.pl

GAZETA pomorska
www.pomorska.pl

Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu Makroregionu **Katarzyna Jabłońska**

Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
gp.redakcja@polskapress.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC
Polskie Biuro Cenzury
Kancelaria Cenzury

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.pomorska.pl/nota-wydawnicza/ar/7453015 i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 94da75435b

SPORT

www.sportowy24.pl

KH Energa gra o półfinał.
„Nie kalkulujemy, jedziemy
po dwa zwycięstwa”Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. KH Energa rozpoczyna rywalizację o wymarzony półfinał Tauron Hokej Ligi. Rywalem Unia Oświęcim, z którym torunianom idzie w tym sezonie świetnie.

Dwa ostatnie sezony to porażki po 2:4 po wyrównanych i emocjonujących seriach z JKH GKS Jastrzębie. Jeszcze więcej emocji w tej parze było w 2022 roku: torunianie przegrali awans do półfinału dopiero w siódmym meczu 3:4.

- Dobrze że znowu nie musimy grać z Jastrzębiem, przegrywaliśmy kilka lat z rzędu po bardzo wyrównanych seriach i to w głowie siedzi. Teraz mamy do brze znanego przeciwnika, udało nam się wygrać kilka meczów w tym sezonie, jest optymizm - mówi Robert Fraszko, dyrektor sportowy klubu.

Z Unią Oświęcim torunianie mierzyli się po raz ostatni w play off w 2023 roku i wtedy przegrali serię ćwierćfinałową 1:4. Gdyby teraz analizę szans obu drużyn oprzeć na wynikach sezonu zasadniczego, to faworytem byłby nasz zespół. Z pięciu bezpośrednich meczów KH Energa wygrał aż cztery, w tym dwa razy na wyjeździe i trzy ostatnie z rzędu. Jedyna porażka to początek grudnia i 3:6 w Oświęcimiu. Po raz ostatni drużyny zmierzyły się raptem tydzień temu. Przy remisie 2:2 gospodarze wycofali bramkarza, żeby zagrać o pełną pulę, ale to Robert Arrak strzelił decydującego gola na 0,1 sekundy przed końcem.



Ostatni mecz wyjazdowy torunianie w Oświęcimiu wygrali 3:2 niedawno, bo 20 lutego

Nieco mniej optymistycznie nastrojają ostatnie tygodnie w wykonaniu toruńskiej drużyny. W ostatniej rundzie z ośmiu meczów udało się wygrać tylko trzy, w tym jeden walkowerem.

Robert Fraszko podkreśla, że w ostatnim meczu z GKS Tychy widać było już poprawę (5:6 po dogrywce - dop. red.). - Były w pewnym momencie problemy ze skutecznością, mogły wynikać z cięższych treningów w czasie przerwy w lidze dla kadry. Teraz to się poprawia w każdym meczu i jestem przekonany, że mecz z GKS był takim przełomem. Spodziewam się wyrównanej rywalizacji z Unią. Będziemy dobrze przygotowani, cały czas analizujemy grę rywala, szukamy swoich szans. Do Oświęcimia jedziemy przynajmniej po jedno zwycięstwo, a dwa to byłoby już wspaniale - zapowiada Robert Fraszko.

Kamil Kalinowski: - To dobrze, że trafiliśmy na Unię, wyniki wcześniejsze wskazują, że to rywal dla nas. Wydaje mi się, że słabszą stroną Unii jest pozycja bramkarza, Lundin broni nierówno, a Tyczyński jest młodym zawodnikiem bez doświadczenia w play off. Chcemy ich męczyć od pierwszego i oddawać jak najwięcej strzałów. Słysząc także, że są tarcia z trenerem w szatni, to też możemy wykorzystać. Plan jest prosty: do Oświęcimia jedziemy po dwa zwycięstwa.

Pierwsze dwa mecze ćwierćfinału w sobotę (18.00) i niedzielę (17.00) w Oświęcimiu. Na Torze drużyny spotkają się w środę i czwartek. Do awansu potrzebne są cztery zwycięstwa. ©

LEKKOATLETYKA

Udane halowe mistrzostwa Polski U18 i U20

Zawodnicy z regionu w Rzeszowie zdobyli 9 medali (3-2-4). Na najwyższym stopniu podium stanęli: Maksymilian Kania (CWZS Zawisza Bydgoszcz), Nina Batur (Olimpia Grudziądz) i Emilia Michalak (MKLTlen Mogilno). Srebrne medale odebrali: Mikołaj Glaza (Zawisza) i Mateusz Margiel (Nadwiślanin Chełmno), a brązowe: Julia Piotrowska, Hubert Wałęga (oboje Nadwiślanin), Maja Zbielska (BKS Bydgoszcz) i Jakub Procek (LZS Kruszwica). (szcz)



FOT. PAWEŁ SKRABA

TENIS STOŁOWY

Wyłonili mistrzów regionu

Indywidualne mistrzostwa Kujawsko-Pomorskiego młodzieżowców połączono z elim. do MP. W kat. kobiet wygrała Agnieszka Piłat (LUKS Chełmno), a u panów Gracjan Kęsik (KS Nowa Era Toruń). (szcz)

KRÓTKO



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

SIATKÓWKA

Ważne rozstrzygnięcia w obu ligach

Ważne zwycięstwo w kontekście walki o utrzymanie się w PLS 1. Lidze odnieśli bydgoscy siatkarze. Na swoim boisku w zaległym meczu pewnie pokonali SMS PZPS. Zwycęstwo nad młodzieżą ze Spawy było obowiązkiem. Rywale są ostatni w tabeli, dotąd wygrali tylko trzy mecze. Ekipa BKS zajmuje z kolei 12. lokatę, z kilkupunktową przewagą nad strefą spadkową.

BKS Bydgoszcz - SMS PZPS Spółka 3:0 (25:19, 25:21, 25:19)

BKS: Narkowicz 7, Bień 1, Kraut 12, Golik 5, Szarek 12, Lisicki 16, Dzierżyński (libero), Ramotowski 0
SMS: Lenik 1, Przybyłkowicz 1, Trawka 8, Ślusarz 9, Potempa 9, Leppert 3, Schadach (libero), Hofmann 0, Głowa 1, Guzy 1, Sawicki 4, Racyński 1

Bydgoska ekipa nie ma czasu na odpoczynek. Już w sobotę na swoim boisku zmierzy się z trzecią drużyną tabeli - GKS Katowice. Początek spotkania o godzinie 18.00. O utrzymanie pozycji lidera w sobotę walczyć będą CUK Anioły. Torunianie podejmą Czarnych Radom, 11. drużynę tabeli. Mecz rozpocznie się o godzinie 17.00. A już dziś w Bydgoszczy o kolejne ligowe punkty i utrzymanie się w czołowej ósemce po walczym Metalak Pałac. Bydgoszczanki zmierzają z Volley Wrocław, jedną ze słabszych ekip w lidze. Początek spotkania o godz. 17.30. (ds)

LOTTO

ŚRODA, 25.02

Multi Multi, godz. 22.00

5, 16, 17, 18, 20, 30, 32, 37, [38], 39, 41, 50, 55, 57, 63, 65, 74, 76, 79, 80

Kaskada, godz. 22.00

2, 4, 5, 7, 10, 13, 14, 15, 18, 22, 23, 24

Mini Lotto

23, 30, 31, 35, 40

Ekstra Pensja

3, 12, 18, 24, 30 - 3

Ekstra Premia

7, 13, 20, 25, 26 - 1

CZWARTEK, 26.02

Multi Multi, godz. 14.00

1, 22, 23, 27, 32, 34, 36, 37, 39, 41, 42, 43, 45, 49, 50, 56, 58, [68], 73, 80

Kaskada, godz. 14.00

1, 2, 3, 4, 8, 13, 16, 18, 19, 21, 22, 24

Po medale i minima
na mistrzostwa świataJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Po międzynarodowych emocjach w Orlen Copernicus Cup teraz będziemy dopingować najlepszych w rywalizacji o medale Halowych Mistrzostw Polski.

Na nowej toruńskiej bieżni zobaczymy wiele gwiazd pierwszego rzędu tego sezonu halowego, a także lekkoatletów, którzy wciąż walczą o minimum na Halowe Mistrzostwa Świata w Toruniu (20-22 marca). Poziom jest więc gwarantowany i z pewnością kibice zobaczą wiele znanych wyników.

Autorem jednego może być Jakub Szymański, lider list światowych i niepokonany w całym sezonie na 60 m przez płotki. Świetnie z nową bieżnią Areny Toruń przywitała się Maria Żodzick, która jest aktualnie trzecia w rankingu skoczek w wzwyż. - Jeszcze nie jestem do końca zadowolona ze swojej formy, nie każdy rozbieg wychodzi tak, jakbym chciała. Mam nad czym pracować. Pierwszy raz w Orlen Copernicus odczułam, co oznacza wsparcie kibiców - mówi wicemistrzyni świata, która skoczyła w Toruniu 198 cm.

Pia Skrzyszowska zapewne spróbuje odzyskać fotel liderki światowej na płotkach, który w Orlen Copernicus Cup straciła na rzecz mistrzyni świata Devon Charlton. - Wynik 7.77 jakoś nie jest mi pisany, zawsze chciałam



FOT. LUKASZ SZELAĞ

Torunianka Anna Matuszewicz będzie wielką faworytką do złota w skoku w dal

zobaczyć trzy siódemki na mecie. Może lepiej, że nie jestem liderką? Rok temu zaskoczyłam z niższej pozycji w rankingu - mówi nasza płotkarka.

To będzie ważny start dla Marii Popowicz-Drapały, która wraca do wielkiego ścigania po ponad rocznej przerwie. Bydgoszczanka marzy o miejscu w sztafecie 4x400 m na Halowe Mistrzostwa Świata. Wielką faworytką do złota oczywiście Natalia Bukowiecka, która w sezonie halowym będzie startować wyłącznie w Toruniu. W Orlen Copernicus Cup pobięła z trzecim czasem w historii polskiej lekkiej atletyki. - Nie byłam do końca zadowolona, muszę się obiegać, bo nie mam wielkiego doświadczenia w hali. Myślę, że da się poprawić ten wynik na mi-

strzostwach Polski - zapowiada Bukowiecka.

Spodziewamy się także wielu sukcesów sportowców z regionu. Anna Matuszewicz zapowiada rewanz po nieudanym Orlen Copernicus Cup, Mateusz Kołodziejki jest jednym z najlepszych na świecie skoczków w hali, kapitalnie zapowiada się rywalizacja o złoto w pięcioboju Adrianny Sułek-Schubert i Pauliny Ligarskiej, no i zobaczymy w Polsce wrocławiankę Klaudię Kazimierską, rekordzistkę Polski na 1500 m, która właśnie dołożyła minimum na HMS także na 800 m.

W sobotę początek emocji o godz. 11.00, ostatni finał (60 m pl k) zaplanowano na godz. 22.13. W niedzielę pierwsze starty o godz. 10.00, ostatni finał (4x200 m) o godz. 18.00. ©

Derby pań, lżejsze wyzwanie dla lidera

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Derby Energa Toruń - Artego Bydgoszcz - li tem weekendu w regionie. Gra także reprezentacja.

Derby w hali treningowej Areny Toruń zostaną rozegrane w niedzielę o godz. 20.30 i to będzie ostatni mecz sezonu zasadniczego. Wiadomo już, że może być istotny jedynie dla gospodyń, które bronią 6. miejsca w tabeli. Do osiągnięcia celu będzie potrzebne zwycięstwo z Artego

tylko wtedy, jeżeli VBW Gdynia pokona Zagłębie Sosnowiec, ten mecz rozpocznie się o godz. 17.00. Dla Artego derby to już wyłacznie prestiż, seria trzech porażek z rzędu rozwiała marzenia bydgoszczanek o play off.

W lidze tym razem łatwiejsze zadanie Enea Abramczyk Astorii. Bydgoszczanie pędzą po triumf w sezonie zasadniczym niczym ekspres i w niedzielę o godz. 18.00 powinni sobie poradzić z Politechniką Opole, to trzeci zespół od końca. Za ich zwycięstwem będą trzymać kciuki w Inowro-

clawiu, bo Politechnika to jeden z rywali Qemetica Noteci w walce o utrzymanie. Ekipa Krzysztofa Szubargi wybiera się tymczasem do Tychów, mecz z GKS w sobotę o godz. 15.00.

Anwil Włocławek i Arriva Lotto Toruń budują formę na decydującą część sezonu zasadniczego i będą jedynie kibicować reprezentacji Polski. Drużyna Igora Milicicia rozegra dwa kolejne mecze kwalifikacji mistrzostw świata z Łotwą, w piątek o 18.30 w Rydze, w niedzielę o 20.30 w Gdyni. Transmisje w TVP Sport. ©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Polska w epoce sztucznej inteligencji. Prof. Duch o tym, co zabierze i co da AI?
 - Agresja w przedszkolu. Rodzice proszą o pomoc
 - Kulisy pracy kontrolerów ruchu lotniczego
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
27.02.2026

Wydanie 2
Nr 48 (23.558)
Nakład 18.000 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska** KUJAWSKA

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Włocławek
Organizacje
pozarządowe
otrzymały dotacje
str. 14



Włocławek
Piesi muszą się
przygotować
na utrudnienia
str. 27

Region
Okradali market
w Piotrkowie
przez dwa miesiące
str. 27



Prościej do specjalisty



Placówki oferujące profilaktyczną mammografię, cytologię i pierwsze konsultacje u kardiologa - najpóźniej do 1 lipca - muszą podłączyć się do centralnej e-rejestracji. Ale wiele już tam jest **str. 2**

Region „nie męczy nadmiarem”, ale też rzadko zaskakuje

Czy Kujawsko-Pomorskie to dobry wybór na przyszłość? Cztery różne systemy AI nie mają wątpliwości: to region, z którym musisz pójść na kompromisy

Interesowało nas, jak algorytmy - trenowane na ogromnych zbiorach danych, rankingach, raportach i analizach - widzą nasz region jako przestrzeń do codziennego życia. Wnioski, jakie wyciągają ChatGPT, Gemini, GROK i Claude są zaskakująco zbieżne, choć akcenty rozłożone są inaczej. W ujęciu wszystkich czterech AI Kujawsko-Pomorskie nie konkuruje z liderami kraju ani nie spada do ligi peryferyjnej.

Problemem akcentowanym przez wszystkie AI jest wątek zarobków, który powraca we wszystkich analizach. Kujawsko-Pomorskie przegrywa poziomem wynagrodzeń nie tylko z Warszawą czy Trójmiastem, ale też z Wielkopolską i Dolnym Śląskiem. AI podkreślają, że nawet w największych miastach województwa sufit płacowy jest wyraźnie niższy, a ścieżki wzrostu krótsze.

Jedna z odpowiedzi ujmuje to wprost: region „nie karze biedą, ale rzadko nagradza ambicję finansową”. Dla osób wchodzących na rynek pracy oznacza to wolniejszy start, a dla specjalistów - częstą konieczność wyboru między zarobkami a miejscem zamieszkania.

AI zwracają uwagę na dużą koncentrację ofert w kilku punktach na mapie. Poza Bydgoszczą i Toruniem wybór szybko się kurczy, a w mniejszych miastach bywa wręcz symboliczny. Stabilność, owszem, jest, ale pod warunkiem, że wybierzemy życie blisko dużych centrów.

W analizach pojawia się też wątek „drenażu ambicji”. Młodzi, wykształceni mieszkańcy często traktują region jako etap przejściowy. ©©

Adam Willma
Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Co z osuwiskiem przy moście kolei wąskotorowej w Koronowie? str. 4

Czeskie koleje na polskich torach. Ma jeździć 200 pociągów z PESY str. 6

Hejtował radnego w internecie. Ma prawomocny wyrok sądu str. 8

Spółki zbrojeniowe proszą prezydenta o podpisanie ustawy o SAFE str. 9

Zachowując ciepło
domowego ogniska,

markę PGNiG
zastąpiła marka ORLEN

Informujemy, że nastąpiła zmiana nazwy spółki z dotychczasowej
PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. na myORLEN sp. z o.o.
Więcej na myorlen.pl



Czeskie koleje na polskich torach. Ma jeździć 200 pociągów z Pesy

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Radim Jančura, właściciel RegioJet, zapowiedział, że jest gotowy kupić nawet 200 pociągów na polskie tory. Ma je wyprodukować bydgoska Pesa.

Czeskie, prywatne pociągi już u nas jeżdżą, obsługując linię Kraków - Warszawa - Gdańsk - Gdynia. Przewoźnik łączy również Warszawę z Pragą (przez Ostrawę), a w planach są trasy do Wrocławia, Berlina i Szczecina przez Poznań.

Choć na razie nie ma mowy o trasach RegioJet w naszym regionie, ważną rolę ma tu odegrać Pesa.

Aktualnie bydgoska firma produkuje dla tego czeskiego przewoźnika 18 nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych, które pojadą z prędkością do 200 kilometrów na godzinę. Będą dopuszczone do ruchu w Polsce, Czechach i na Słowacji. Kontrakt obejmuje 11 czteroczoł-

nowych jednostek (300 miejsc siedzących) oraz 7 trójczłonowych jednostek (na 200 miejsc).

Jeszcze w tym miesiącu pierwszy z kilkunastu nowych pociągów ma trafić na testy do ośrodka w czeskim Velim.

Przypomnijmy, że RegioJet od 2022 roku eksploatuje w Czechach dwuczłonowe elektryczne Elfy z Pesy, a teraz wprowadza ich trójczłonowe wersje na trasy łączące Pragę z środkowymi Czechami.

- Obecnie w Czechach, w barwach RegioJet jeździ 13 pociągów z Bydgoszczy i produkujemy kolejne - mówi Maciej Grzeszkowiak, dyrektor ds. projektów strategicznych i komunikacji w Pesie.

Za tym wszystkim stoi czeski milioner Radim Jančura, w 100 procentach właściciel RegioJet. Potwierdził w rozmowie z Rynkiem Kolejowym, że jest gotowy do zlecenia w Polsce (w Bydgoszczy) produkcji kolejnych pojazdów w ramach przyszłych projektów: „Nowe jednostki kupujemy dzięki liberalizacji czeskiego rynku kolejowego. Uczciwie prze-



RegioJet to największy prywatny przewoźnik kolejowy w Europie Środkowej. W pociągach są aż cztery klasy.

targi znacząco zmniejszają zapotrzebowanie na dotacje do transportu publicznego, a jednocześnie podnoszą jakość usług. Jeżeli umowy będą zawierane na 15 lat i z wyprzedzeniem 3-4 lat, jesteśmy gotowi zakupić 200 takich pojazdów na rynek polski”.

Czeskie pociągi nie podobają się naszym kolejowym monopolistom. Jest to przedmiotem ostrego sporu z PKP Intercity,

który nasilił się pod koniec 2025 i na początku bieżącego. Główne zarzuty PKP wobec konkurenta z Czech dotyczą głównie kwestii operacyjnych, niezawodności oraz sposobu prowadzenia biznesu. PKP Intercity skrytykowało RegioJet za wycofanie z rozkładu wielu zapowiedzianych pociągów (ok. 1000 kursów) w grudniu 2025 r., co skutkowało usunięciem ok. 250 tys. miejsc

dla pasażerów. PKP nazwało to „skrajnie nieodpowiedzialną decyzją”. Pojawiały się też oskarżenia, że RegioJet „napompował balonik” obietnicami nowych połączeń, a następnie nie był w stanie ich zrealizować, zostawiając pasażerów na lodzie.

Nie zmienia to faktu, że Jančura namieszał na czeskim rynku kolejowym (tam koleje uwolniono w 2011 roku, Polska ma czas do 2030). Taka konkurencja wcześniej czy później wymusi zmiany w naszych, państwowych kolejach, jak boleśnie doświadczyły tego České dráhy, gdzie bardzo zmieniły się standardy jakości i usług oferowanych klientom. Taka alternatywa tylko wyjdzie na dobre polskim pasażerom. To nie byle jaka konkurencja, bo mówimy o największym prywatnym przewoźniku kolejowym w Europie Środkowej oraz drugim co do wielkości operatorze autobusowym.

W pociągach Regio są aż cztery klasy. W odpowiedniku naszej drugiej, „Standard”, podróżny zastanie duże, wygodne

siedzenia ze sporą przestrzenią między nimi. W cenie takiego biletu ma: rezerwację na miejsce, prasę, WiFi, portal rozrywkowy, ekrany z filmami, wodę mineralną, kawę bez limitu, herbatę, sok plus produkty pakowane, ale te już za dodatkowe pieniądze. Nasza, druga klasa to przy tym „uboga krewna”.

W najtańszej wersji, „Low - Cost” klient dostaje butelkę wody mineralnej, gazety do poczytania i korzysta z portalu rozrywkowego.

„Relaks” jest jak „Standard” plus porządny posiłek z menu.

Zaś „Biznes” (odpowiednik naszej pierwszej klasy) to dopiero luksus - ciche i przestronne przedziały dla czterech osób. Pasażerowie siedzą w skórzanych fotelach, każdy ma swój stolik i dostęp do gniazdko 230 V. W cenie biletu mają wszystko to, co w tańszych klasach, a ponadto ciastko i szampan.

Wiem dokładnie, jak podróżuje się tym pociągiem, ponieważ nim jechałam.

© ©

Pociąg między autami. PKP ukarały dróżnika

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Jak informuje Radio PiK, dróżnik, który 6 grudnia „popęłnił błąd” i omal nie doszło do wypadku na przejeździe kolejowym w Nowej Wsi Wielkiej, został ukarany przez PKP PLK.

Większość kierowców podróżujących na trasie Inowrocław - Bydgoszcz zna doskonale przejazd kolejowy na drodze krajowej numer 25 w Nowej Wsi Wielkiej. Wbrew pozorom jednak nie jest to przejazd główny. Ten, na którym trwa większy ruch kolejowy, znajduje się kilkaset metrów dalej, w ciągu Alei Pokoju.

To właśnie w tym miejscu 6 grudnia 2025 roku, przed godziną 15, doszło do zdarzenia, które mogło zmrozić krew

w żyłach. Przy podniesionych rogatkach po torach przemknął pociąg pospieszny PKP Intercity „Bachus”. O sprawie od razu poinformowano policję i spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe.

- Dróżnik został wówczas zatrzymany, ale do tej pory nikomu nie postawiono zarzutu. Wciąż toczy się postępowanie w sprawie z artykułu 174 kodeksu karnego, czyli spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym - mówi nadkom. Lidia Kowalska z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Jak dodaje nadkom. Kowalska, jeżeli zarzut padnie pod konkretną osobę, to może jej grozić kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności.

PKP PLK: „Ukarany i przeniesiony”

Po grudniowym incydencie, do spółki kolejowej z pismem wystąpił Urząd Gminy Nowa Wieś Wielka. Samorząd domagał się szerokich działań w celu zwiększenia bezpieczeństwa na przejeździe.

Od razu rozpoczęło się również badanie okoliczności zdarzenia przez komisję powołaną w ramach struktur PKP PLK. Ta właśnie kilka dni temu zakończyła prace.

- Przyczyną przedwczesnego otwarcia rogatk na przejeździe był błąd pracownika Polskich Linii Kolejowych, spowodowany niewystarczającą koncentracją przy wykonywaniu swoich obowiązków - powiedział Polskiemu Radiu PiK Przemysław Zieliński z zespołu prasowego PKP PLK. - Wobec pracownika wyciągnięto kon-

sekwencje służbowe zgodnie z kodeksem pracy oraz przeniesiono na inne stanowisko niezwiązane z prowadzeniem ruchu kolejowego - dodał.

Wiadomo, że 39-letni pracownik PKP PLK miał 5-letni staż pracy i był po wszystkich wymaganych szkoleniach, a w chwili zdarzenia był trzeźwy. To, że nie usłyszał zarzutu, wskazywać może na jeszcze inne okoliczności tego zdarzenia (zawiodła technika?).

Miejsce, w którym nastąpił incydent, jest szczególnie newralgiczne

Choć przecież nie znajduje się w ciągu drogi krajowej, tylko powiatowej, to właśnie on ma większe znaczenie.

- Tam zbiegają się dwie linie kolejowe - pasażerska 131 i to-



Pociąg PKP IC „Bachus” przemknął przez przejazd przy podniesionych rogatkach

warowa o numerze 201. Ruch składów kolejowych w tym miejscu jest bardzo natężony. Już jakiś czas temu był dyskusyjny, rozważany pomysł utworzenia przejazdu bezkolizyjnego. Problem polega na tym, że tam nie ma tyle miejsca, aby poprowadzić wia-

dukt. W grę wchodziłoby utworzenie przejazdu obok, w innym, dogodnym punkcie. Tu ciężar zrealizowania takiej inwestycji leżałby po stronie PKP - tłumaczył Leszek Łatośński, zastępca wójta Nowej Wsi Wielkiej.

© ©

REKLAMA

0011476747

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Włocławek

e-mail: redakcja.wloclawek@polskapress.pl

Co wiemy o tym małym kleszczu?

Opr. WA
wojciech.alabrudzinski@polskapress.pl

W związku z obchodami Światowego Dnia Zdrowia 2026, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny we Włocławku ogłosił konkurs plastyczny.

Konkurs „Mały kleszcz, co o nim wiesz?” skierowany jest do uczniów klas I-III szkół podstawowych z miasta Włocławek oraz powiatu włocławskiego.

Celem inicjatywy jest promocja podstawowych zasad ochrony osobistej wśród najmłodszych uczniów oraz zwiększenie ich świadomości w zakresie zapobiegania chorobom odkleszczowym przenoszonym przez kleszcze.

Rozpoczęcie konkursu: 18 lutego br. Termin składania prac: do 20 marca 2026 r. Ogłoszenie wyników: do 31 marca 2026 r. na stronie internetowej oraz profilu Facebook PSSE we Włocławku.

Podsumowanie konkursu i wręczenie nagród: w dniach 8-15 kwietnia 2026 r. podczas dni otwartych z okazji Światowego Dnia Zdrowia 2026 w siedzibie PSSE we Włocławku.

Szczegółowe informacje dotyczące terminu podsumowania zostaną przekazane laureatom indywidualnie.

Zadaniem uczestników jest przygotowanie plakatu promującego wiedzę na temat kleszczy oraz zasad ochrony przed chorobami odkleszczowymi. Prace powinny uwzględniać m.in.:

- Upowszechnianie wiedzy o siedliskach kleszczy - gdzie najczęściej występują (las, łąki, parki, ogrody),

- Edukację w zakresie profilaktyki, w tym: odpowiedni ubiór podczas spacerów, stosowanie repelentów, dokładne sprawdzanie ciała po powrocie z terenów zielonych, prawidłowe usuwanie kleszcza, zaszczepienie ochronnych,

- Zwiększanie świadomości zagrożeń - choroby przenoszone przez kleszcze, takie jak borelioza czy kleszczowe zapalenie mózgu.

Program ma charakter edukacyjny i profilaktyczny. Poprzez twórczość plastyczną najmłodsi uczniowie będą mogli w przystępny sposób zdobyć i utrwalić wiedzę na temat bezpiecznego zachowania podczas zabaw i spacerów na świeżym powietrzu. ©©

KRÓTKO

UROCZYSTOŚĆ Z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych

W niedzielę, 1 marca, o godz. 12 przy Pomniku Cichociemnych Spadochroniarzy Armii Krajowej, przed budynkiem Zespołu Szkół Akademickich (ul. Okrzei 94 A) odbędzie się miejska uroczystość z okazji Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W uroczystości wezmą udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, poczty sztandarowe instytucji i organizacji, przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej, mieszkańcy.

KOMUNIKACJA „Siódmką” już nie dojedziemy

Od niedzieli, 1 marca zlikwidowana zostaje linia autobusowa nr 7, której trasa to: Kongsberg - Zbiegniewskiej 01 - Św. Antoniego 02 - Plac Wolności 01 - Budowlanych 02 - Promienna (Pętla) 01.

REMONTY Skrzyżowanie będzie wyłączone z ruchu

Miejski Zarząd Dróg i Zieleni informuje, że w związku z realizacją inwestycji pn. „Zielone tereny Śródmieścia miasta Włocławek”, od środy, 04 marca br. zamknięte zostanie skrzyżowanie ulic Chmielna/Jagiellońska.

ODPADY W śródmieściu postawią pojemniki

W związku z rozpoczęciem robót budowlanych na ul. 3 Maja, od 2 marca w najbliższym otoczeniu skrzyżowań: 3 Maja z Przedmiejską po obu stronach i 3 Maja z Piekarską po obu stronach, Włocławskie Przedsiębiorstwo Komunalne wystawi pojemniki zbiorcze służące do zbierania odpadów z posesji. Na każdym z wymienionych skrzyżowań będą ustawione 4 pojemniki o pojemności 1100 litrów.

Opr. WA

Organizacje pozarządowe dostały dotacje na profilaktykę

Opr. WA
wojciech.alabrudzinski@polskapress.pl

Do klubów i stowarzyszeń zajmujących się zapobieganiem uzależnień popłynęło ponad 600 tys. złotych.

Wczoraj w sali sesyjnej Urzędu Miasta we Włocławku przedstawiciele organizacji pozarządowych uczestniczących w otwartym konkursie ofert nr 1 na realizację w 2026 r. zadań w ramach Miejskiego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii na lata 2025-2027 odebrali z rąk prezydenta Miasta Włocławek certyfikaty potwierdzające uzyskanie dotacji z budżetu miasta Włocławek.

Na konkurs wpłynęło 8 ofert. Komisja konkursowa rekomendowała do dofinansowania 6 ofert, które spełniły wymogi merytoryczne. Łącznie organizacje otrzymają 645 801,48 zł na realizację zadań.

Organizacje pozarządowe wykonują bardzo ważną pracę w tych zakresach profilaktyki i przeciwdziałaniu narkomanii i alkoholizmowi - mówi Monika Jabłońska, zastępca prezydenta Włocławka. - Jesteście najważniejsi, jesteście bohaterami tego spotkania.

- Dziękuję za to, że jesteście, że swoją wiedzą i doświadczeniem, ale przede wszystkim zaangażowaniem pomagacie tym osobom, które mają problemy z uzależnieniami wychodzić z tej choroby - dodał prezydent Krzysztof Kukucki do zgromadzonych. - Dumni jesteśmy z certyfikatu, który uzyskaliście w ubiegłym roku „Gmina skuteczna w profilaktyce uzależnień”. To świadczy, że nasza współpraca i drużynowe działania przynoszą efekty. Jestem



Na uroczystości obecni byli przedstawiciele sześciu organizacji

przekonany, że te pieniądze, które przeznaczymy w tym roku na profilaktykę i na pomoc osobom, które mierzą się z uzależnieniem to będą dobrze wydane pieniądze.

Oto lista dofinansowań:

- Zadanie nr 1. Dofinansowanie realizacji zadań statutowych stowarzyszeń abstynenckich na rzecz swoich członków i ich rodzin, a także na rzecz społeczności lokalnej:

- Kujawskie Stowarzyszenie Abstynenckie „Wiślak Włocławek”: 90 tysięcy złotych.

- Zadanie nr 2. Prowadzenie placówek wsparcia dziennego w formie opiekuńczej dla dzieci i młodzieży z terenu miasta Włocławek:

- Caritas Włocławska Organizacja Pożytku Publicznego: 149 520,48 zł,

- Parafia Najświętszego Serca Jezusowego we Włocławku: 157 016 zł,

- Chorągiew Kujawsko-Pomorska Związku Harcerstwa Polskiego: 140 500 zł.

- Zadanie nr 3. Prowadzenie działań wspierających rodziny



Harczerze zorganizują opiekę dla dzieci i młodzieży. Na zdjęciu: harcmistrz Paweł Bielicki

i środowiska zmarginalizowane, zagrożone wykluczeniem społecznym i niewydolne w sprawach opiekuńczo-wychowawczych.

- Fundacja Caietanus: 60 tysięcy złotych.

- Zadanie nr 4. Prowadzenie działalności w zakresie przeciwdziałania narkomanii.

- Toruńskie Stowarzyszenie Rodzin „Powrót z U”: 48 765 złotych.

Na dotacje dla NGO, czyli organizacji pozarządowych na realizację zadań z zakresu profilaktyki uzależnień Urząd Miasta w roku 2026 zaplanował 898 765 zł.

Warto dodać, że w przygotowaniu jest kolejny konkurs ofert obejmujący m.in. zajęcia pozalekcyjne dla dzieci i młodzieży, kolonie i półkolonie z programem profilaktycznym (pula środków 250 000 zł). ©©

ŚMIECI



ŚRODOWISKO Stacje na elektroodpady na każdym osiedlu

„Saniko” przypomina o lokalizacjach stacji na drobne elektroodpady. Pojemnik przy ulicy Kaliskiej wrócił do użytku. Od teraz mieszkańcy ponownie mogą oddawać drobną elektronikę w wyznaczonym miejscu, dbając tym samym o środowisko i prawidłową segregację odpadów. „Saniko” zachęca też do korzystania z pozostałych stacji: ul. Kaliska, ul. Wysoka, ul. Kapitulna, al. Jana Pawła II, ul. Płocka, ul. Zagajewskiego, Zielony Rynek, ul. Grodzka (na zdjęciu), ul. Promienna oraz ul. Ostrowska. WA

„STEFAN KNAPP. ALCHEMIK I WIZJONER” - o panneau i nie tylko na wystawie w Toruniu

Stefan Knapp to światowego formatu twórca, który jedno ze swoich dzieł podarował Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na panneau, czyli mozaikę umieszczoną na frontowej ścianie Auli UMK, składa się wizerunek Mikołaja Kopernika, zegar słoneczny, płytki z podpisem artysty oraz kompozycja rzeźbiarska symbolizująca układ ciał niebieskich. Znajduje się to na 255 kwadratowych elementach w trzech wielkościach.

- Pannaueu wykonane jest metodą opracowaną przez Stefana Knappa, polegającą na pokrywaniu stalowych blach porcelanowym gruntem, a następnie nanoszeniu na nie sproszkowanego szkła o różnych barwach. Powierzchnia blach została utrwalona poprzez kilkakrotne ich wypalenie w specjalnym piecu, co uodporniło kolorowe elementy na działanie warunków atmosferycznych - mówi dr hab. Michał Pszczółkowski, autor książki „Architektura Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”.

Pannaueu Stefana Knappa stało się symbolem UMK, także Torunia.

Pannaueu dla UMK - z kluczową rolą „Nowości”

A jak to się stało, że pannaueu znalazło się na elewacji Auli UMK? Udział w tym miały „Nowości”.

Stefan Knapp, który po II wojnie światowej znalazł się na emigracji w Wielkiej Brytanii, gościł w Polsce w 1971 roku. Podróżował szlakiem kopernikowskim. W wywiadzie dla „Życia Warszawy” stwierdził, że swoją kompozycją chciałby upamiętnić Mikołaja Kopernika. Okazją miała być zbliżająca się, przypadająca w 1973 roku, 500. rocznica urodzin astronoma.

- Rola „Nowości” w tym, że dzieło Stefana Knappa znalazło się w Toruniu, była absolutnie kluczowa. Po opublikowaniu wywiadu w „Życiu Warszawy” dziennikarze „Nowości” zasugerowali, by kompozycja została wyeksponowana w miejscu urodzenia astronoma, czyli w Toruniu. W efekcie w sprawę zaangażowały się władze UMK - mówi dr hab. Michał Pszczółkowski.

Wiosną 1972 roku, podczas wizyty w Toruniu, Stefan Knapp uzgodnił szczegóły

Nie ma wątpliwości. Stefan Knapp, którego twórczości poświęcona jest najnowsza wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej, zapisał się w dziejach i wizerunku Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Torunia

Marek Nienartowicz



FOT. ARCHIWUM RODZINNE/UMK.PL

Stefan Knapp podczas pracy nad pannaueu. Do Polski przetransportowano je w 7 skrzyniach ważących ok. 1,5 tony

przedsięwzięcia z ówczesnym rektorem uniwersytetu, prof. Witoldem Łukaszewiczem. Ostatecznie zdecydowano, że mozaika znajdzie się na wzniesionej właśnie Auli, będącej jedną z części budowanego na przełomie lat 60. i 70., z okazji wspomnianej rocznicy, miasteczka akademickiego UMK na Bielanych.

Niedługo potem Stefan Knapp w swojej pracowni w Wielkiej Brytanii, którą wielkością przypominała nieduży hangar lotniczy, zaczął prace nad pannaueu. Do Polski mozaika została przetransportowana drogą morską i lądową - w siedmiu skrzyniach ważących około 1,5 tony. W końcu października 1972 roku znalazły się one w Toruniu.

Pannaueu na Auli UMK zamontowały ekipy Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Przebieg prac Stefan Knapp sprawdził podczas wizyty w Toruniu 21 listopada 1972 roku. Udzielił wówczas wywiadu „Nowościom”. Mówił o kulisach całego przedsięwzięcia i roli naszej gazety w nim.

31 stycznia 1973 roku mozaika na Auli UMK została odsłonięta.

Stefan Knapp wycenił swoje dzieło na 12 tysięcy dolarów (obecnie to ponad 80 tysięcy dolarów). Pokrył koszty związane z jego tworzeniem i transportem. Potraktował to jako dar dla UMK z okazji rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Alchemik i wizjoner

Także do wspomnianej wcześniej historii nawiązują autorzy wystawy, poświęcają twórczości artysty, zatytułowanej „Stefan Knapp. Alchemik i wizjoner”, otwartej w piątek 20 lutego w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu. Została też pomyślana jako finał obchodów 80-lecia UMK. Powstała przy współpracy uczelni i CSW.

Na wystawie znalazła się nawiązująca do pannaueu z Auli UMK animacja, stworzona przez Jakuba Wawrzaka. Prezentowanych jest ponad sto dzieł Stefana Knappa. To obrazy na płótnie (oleje i akryle), między innymi z „Cyklu sybe-

ryjskiego”, tusze na papierze, gobelin, emalie na stalowych płytach, rzeźby z brązu i aluminium, lampy z korzeni drzew oraz akrylowe.

Na werniszu wystawy przyjechała rodzina Stefana Knappa, między innymi żona Cathy, także Ivan, jeden z dwóch jego synów, oraz krewniak, Paweł Sokołowski. Niektóre z dzieł prezentowanych w CSW pochodzą z jego kolekcji.

- Dla nas, rodziny artysty, bardzo ważny aspekt to budowa rozpoznawalności Stefana Knappa i jego sztuki w Polsce. Był z tym problem, który dotyczy chyba wszystkich artystów, którzy byli Polakami, ale w powojennej rzeczywistości tworzyli poza Polską. Na wystawie w CSW można obejrzeć dzieła wujka, także film o nim, usłyszeć jego głos. Ta wystawa jest nie do przecenienia, bo poprzednia tak duża w Polsce, poświęcona jego twórczości, odbyła się w roku 1974 w warszawskiej Zachęcie. Przez lata Stefan Knapp skupiał się na wystawach w Wielkiej Brytanii czy

Stanach Zjednoczonych. Na tę w Toruniu wypożyczone zostały też prace z Wielkiej Brytanii. Przyjechały tu i przeszły konserwację w pracowniach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika - opowiada Paweł Sokołowski.

Pamięć o Stefanie Knappie rodzina pielęgnuje poprzez wydawanie książek czy nieduże wystawy. Taka w 2025 roku została zorganizowana w Muzeum Partyzantów Polskich Osuchy'44, które jest oddziałem Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Inną mu poświęconą, kilka lat wcześniej można było oglądać w Biłgoraju.

Polak z Biłgoraja, emigrant po wojennych przeżyciach

To nie przypadek. To w Biłgoraju, w 1921 roku, urodził się Stefan Knapp. W tym mieście spędził dzieciństwo i młodość. W wieku 19 lat został zatrzymany we Lwowie, w którym się uczył, przez Sowieci. Skazano go na pobyt w obozie pracy. Trafił do Archangielska. Żył i pracował w nieludzkich warunkach. Po zawarciu

układu Sikorski-Majski został zwolniony z obozu. Dostał się do Armii Andersa. Potem został lotnikiem w brytyjskich Królewskich Siłach Powietrznych (RAF).

Po II wojnie światowej lotnicy służący w RAF-ie mogli wybrać szkoły i uczelnie. Naukę i studia w nich opłacało państwo brytyjskie. Stefan Knapp wybrał londyńskie uczelnie artystyczne, w tym najbardziej prestiżową - Slade School of Fine Art.

- Sztuka była dla niego formą długoterminowej terapii po wojennej, zwłaszcza syberyjskiej traumie - mówi Paweł Sokołowski.

Stefan Knapp zdobył światową sławę jako twórca wielu wielkoformatowych dekoracji emaliowych. Powstały one między innymi dla lotniska Heathrow w Londynie. Jedną z nich przedstawia lotniczą bitwę o Anglię z lat II wojny światowej. Podobne kompozycje stworzył dla licznych obiektów w Europie i obu Amerykach. Jego dzieła znajdują się także w różnych miejscach w Polsce, oprócz Torunia - choćby w planetarium w Olsztynie, na stacjach metra „Wilanowska” i „Pole Mokotowskie” w Warszawie czy w Biłgoraju.

Stefan Knapp zmarł w Wielkiej Brytanii w 1996 roku.

- Rodzina Stefana Knappa to towarzystwo rozsięte po świecie. Mamy jej część polską. To ci, którzy mieszkają w Biłgoraju i Warszawie, także w Toruniu. Bardzo duża część rodziny żyła i żyje w Wielkiej Brytanii. To jego żona, dzieci, wnukowie. Są też osoby mieszkające w Irlandii i Francji. No i jest rodzina żyjąca w Nowej Zelandii i Australii. Sporo tych osób przyjechało na werniszu wystawy w Toruniu. Niektóre dostały w ten sposób okazję, by zobaczyć się po wielu latach - mówi Paweł Sokołowski.

Z dziełami Stefana Knappa przyjechała też do Torunia duża część archiwum.

- Zostanie zdigitalizowane. To też jest olbrzymia skarbnica wiedzy o tym, co Stefan Knapp robił, jakie prace wykonywał. A jego prac, rozsiętych po świecie jest bardzo dużo. Myślę, że nie wszystkie znamy i kojarzymy - dodaje Paweł Sokołowski.

Wystawę „Stefan Knapp. Alchemik i Wizjoner” można oglądać w toruńskim CSW do 31 maja. „Nowości” są jej patronem medialnym.

Wygrana w grze Lotto padła we Włocławku. Druga w 2026 roku

MG
redakcja@polskapress.pl

W poniedziałek główna wygrana w grach Lotto padła we Włocławku. Pierwsza w 2026 roku. Ile wygrał szczęśliwiec, w której kolekturze?

Ekspres Losy to nowa szybka odmiana gier Lotto. Do wygrania jest duża liczba głównych wygranych wysokości od 2000 zł do 20 000 zł.

To najnowsza oferta Lotto. Tutaj nie czekasz na wynik, bo masz go od razu.

Jak podaje Lotto, kolejna wygrana (nr 14) w Ekspres Losach w Kujawsko-Pomorskiem - tym razem w loterii „Krzyżówka Express” padła w poniedziałek 23 lutego 2026 roku we

Włocławku, w kolekturze przy ul. 3 Maja 30. Na konto szczęśliwca wpłynęło 4 050 złotych (podana kwota po odliczeniu podatku 10%).

To druga wygrana w grach Lotto we Włocławku w 2026 r. Pierwsza padła też w Ekspres Losach 19 stycznia w kolekturze przy Żurawiej 16 D i wyniosła 2 200 złotych.

Co ciekawe w kolekturze przy 3 Maja 30 rok temu (15 stycznia) padła wygrana też w Ekspres Losach w loterii Vegas 777, a szczęśliwiec wygrał 10 000 zł. Wygrana (5500 zł) padła też 30 czerwca 2023 w loterii Gorąca Kasa.

W sumie w Ekspres Losach we Włocławku padły dotychczas 23 wygrane. ©P



Na 3 Maja 30 we Włocławku, w kolekturze LOTTO padła wygrana w Ekspres Losach

Zmiany na ul. 3 Maja. Piesi i kierowcy muszą się przygotować na utrudnienia

MG
redakcja@polskapress.pl

Od poniedziałku 3 Maja zamieni się w plac budowy. Powstanie tu nowoczesny, zielony woonerf. Przestrzeń, która połączy zabytkowy charakter miasta z komfortem pieszych i rowerzystów.

Już za kilka dni ekipy budowlane firmy Balzola Polska rozpoczną realizację jednej z najbardziej oczekiwanych inwestycji w centrum. Prace prowadzone są w ramach Gminnego Programu Rewitalizacji Miasta Włocławek.

Ważne zmiany w ruchu na 3 Maja

Mieszkańcy oraz kierowcy muszą przygotować się na utrudnienia we centrum Włocławka:

Od 2 marca zamknięta dla ruchu zostanie ul. 3 Maja wraz ze skrzyżowaniem z ul. Przedmiejską. Przewidywany termin utrudnień: do 30 października 2026 roku Miejski Zarząd Dróg i Zieleni we Włocławku prosi kierowców i pieszych o uwzględnienie zmian w planowaniu tras oraz zachowanie ostrożności.

Projekt przygotowany przez uznaną pracownię Sawawa (twórców m.in. koncepcji Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie) zakłada całkowitą odmianę ulicy. Na realizację zadania miasto pozyskało blisko 8,8 mln zł dofinansowania.



Od poniedziałku, 2 marca, ulica 3 Maja zamieni się w plac budowy

Woonerf to rodzaj ulicy w strefie zurbanizowanej, gdzie priorytetem są piesi i rowerzyści, a ruch samochodowy zostaje uspokojony.

To przestrzeń łącząca funkcje ulicy, deptaka, parkingu i miejsca spotkań mieszkańców, sprzyjająca integracji i poprawie jakości życia.

Znajdą się tu:
● Strefy tematyczne: Odcinek od Placu Wolności do ul. Tumskiej zostanie podzielony na strefy dedykowane m.in. Stanisławowi Zagajewskiemu, kpt. Stanisławowi Skarżyńskiemu czy Aleksandrowi Laszence.

● Dużo zieleni: Pojawiają się ogrody deszczowe, stylowe nasadzenia i miejsca do relaksu.

● Przestrzeń dla biznesu: Szerokie chodniki i place pozwolą na rozwój ogródków gastronomicznych oraz organizacji wydarzeń kulturalnych.

Wykonawca ma 10 miesięcy na realizację.

Wiele wskazuje na to, że Jarmark Bożonarodzeniowy 2026 odbędzie się już na nowym woonerfie.

Nowe utrudnienia w Śródmieściu

Także w marcu w ramach inwestycji „Zielone tereny

Śródmieścia” ruszają kolejne etapy prac drogowych w centrum Włocławka. Balzola, generalny wykonawca robót zapowiada wprowadzenie kolejnych nowych organizacji ruchu:

Od 2 marca (poniedziałek): Zmiany na ul. Zduńskiej (Etap 1). Wykorzystując sprzyjającą pogodę, drogowcy rozpoczną tam zaplanowane prace.

Od 4 marca (środa): Zmiany na ul. Chmielnej oraz ul. Jagiellońskiej (Etap 6b). Nowa organizacja ruchu zostanie wprowadzona w godzinach porannych. ©P

Pijany 19-latek oplem uderzył w budynki gospodarcze oraz słup energetyczny

Marcin Gołębiowski
marcin.golebiowski@polskapress.pl

Do zdarzenia doszło w środowy poranek w miejscowości Kaźmierzewo. Służby ratunkowe interweniowały po tym, jak auto wypadło z trasy i uderzyło w zabudowania przy krajowej 91.

Służby informację o zdarzeniu otrzymały wśród, pogodzinie 5. Na drodze krajowej nr 91 w miejscowości Kaźmierzewo (gmina Lubanie), doszło do groźnego wypadku.

Kierujący Oplem z nieznanym na tę chwilę przyczyn stracił panowanie nad samochodem, który gwałtownie zjechał z jezdni, a następnie z dużym impetem uderzył w słup energetyczny i zatrzymał się na ścianie opuszczonego budynku mieszkalnego - informuje bryg. Ma-

riusz Bładoszewski, oficer prasowy Komendanta Miejskiego we Włocławku. Siła uderzenia była na tyle duża, że konieczna była natychmiastowa pomoc medyczna.

Kierowca został przetransportowany do szpitala, gdzie przechodzi szczegółowe badania. 19-latek miał ponad 1,2 pro-

mila alkoholu. Zatrzymano mu prawo jazdy. - Za kierowanie w stanie nietrzeźwości odpowie przed sądem, a za spowodowanie kolizji został ukarany mandatem - powiedziała asp. Renata Wróblewska-Czaplicka, oficer prasowy Komendanta Miejskiego Policji we Włocławku. ©P



W m. Kaźmierzewo doszło do groźnego wypadku

Okradali market w Piotrkowie Kujawskim przez dwa miesiące

MG
redakcja@polskapress.pl

Policjanci z Piotrkowa Kujawskiego zatrzymali troje mieszkańców powiatu radziejowskiego podejrzanych o serię kradzieży w jednym z lokalnych marketów.

Dzielnicowi z komisariatu w Piotrkowie Kujawskim ustalili i zatrzymali osoby odpowiedzialne za okradanie jednego z marketów na terenie miasta. W dotarciu do sprawców kluczowy okazał się zapis z kamer monitoringu, który utrwalił ich wizerunek.

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Radziejowie skrupulatnie analizowali nagrania, przesłuchiwali świadków i typowali osoby mogące mieć związek z tymi czynami. Efektem tych działań było zatrzy-



Odpowiedzą za kradzieże

manie 19-latka oraz dwóch kobiet w wieku 33 i 16 lat.

Mundurowi udowodnili zatrzymanym, że od listopada 2025 roku do połowy stycznia 2026 wielokrotnie kradli różnego rodzaju artykuły.

- Sprawcy działali w przekonaniu, że kradnąc jednorazowo przedmioty o wartości nieprzekraczającej kilkuset złotych, unikną surowych konsekwen-

cji i odpowiedzą jedynie za wykradzenie. Policjanci jednak dokładnie przeanalizowali każde zdarzenie i połączyli te drobne kradzieże w jedno przestępstwo, w krótkich odstępach czasu z wykonaniem z góry przewidzianego zamiaru. Łączna suma strat poniesionych przez właściciela sklepu wyniosła blisko 8 tysięcy złotych - informuje asp. szt. Marcin Krasucki, oficer prasowy KPP Radziejów.

Pełnoletni mieszkańcy powiatu radziejowskiego usłyszeli już zarzuty kradzieży. Zgodnie z Kodeksem Karnym grozi im kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

Sprawa 16-latki trafiła do Sądu Rodzinnego i Nieletnich w Radziejowie, który podejmie decyzję o środkach wychowawczych wobec nastolatki. ©P

Azyl dla Królików walczy o każde życie

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

Fundacja Azyl dla Królików to jedno z najważniejszych miejsc zajmujących się ratowaniem i leczeniem królików - zwierząt zbyt często traktowanych jako niewymagające domowe pupile.

Działalność osób tworzących Azyl sięga 2007 roku. Początkowo była to oddolna pomoc i wsparcie adopcji. Z czasem okazało się jednak, że skala problemu jest znacznie większa. W 2012 roku przy Schronisku dla Zwierząt w Toruniu powstał pierwszy w Polsce azyl dedykowany wyłącznie królikom. Rok później formalnie zarejestrowano fundację.

Dzisiaj pod opieką fundacji są króliki z całej Polski. Trafiają tu z Poznania, Warszawy, Gdańska, Wrocławia, Krakowa czy mniejszych miejscowości, gdzie brakuje specjalistycznej pomocy. Część z nich to zwierzęta oddane przez właścicieli, którzy nie byli przygotowani na wieloletnią opiekę i koszty leczenia. Inne pochodzą z interwencji w pseudo hodowlach, sklepach zoologicznych czy prywatnych posesjach, gdzie przetrzymywano je w skrajnie złych warunkach. Są



FOT. ARCHIWUM „NOWOŚCI”

Dzisiaj pod opieką fundacji są króliki z całej Polski

też takie, które ktoś po prostu wypuścił „na wolność”.

Każdy królik ma historię

Każdy królik przyjęty do Azylu przechodzi diagnostykę. Wiele z nich wymaga natychmiastowej pomocy weterynaryjnej - leczenia zaawansowanych infekcji, zabiegów stomatologicznych, operacji ropni, kastracji, terapii przewlekłych chorób. Nierzadko to walka o życie. Zdarzają się pacjenci skrajnie wychudzeni, odwodnieni, z zaburzeniami neurologicznymi czy powikłaniami po nieleczonych urazach. Fundacja współpracuje z lekarzami specjalizującymi się

w leczeniu królików, bo te zwierzęta wymagają zupełnie innego podejścia niż psy czy koty.

Część podopiecznych przebywa w Azylu tylko tymczasowo - po wyleczeniu i kastracji trafiają do domów tymczasowych, a następnie do adopcji. Każda adopcja jest poprzedzona rozmową i dokładnym sprawdzeniem warunków.

Są jednak i tacy podopieczni, którzy zostają na zawsze. To króliki ciężko i przewlekle chore, wymagające stałej opieki i kosztownego leczenia. Dla nich Azyl jest jedynym domem.

Za tą działalnością stoi zespół wolontariuszy. To oni co-

dziennie sprzątają pomieszczenia, przygotowują świeże siano i zioła, podają leki, karmią najmłodsze i najsłabsze zwierzęta, jeżdżą na wizyty do lecznic.

To praca wymagająca czasu, wiedzy i ogromnej odporności emocjonalnej. Bo nie każdą historię da się zakończyć happy endem. Mimo to każdego dnia podejmują kolejne wyzwania. Fundacja prowadzi także działania edukacyjne. Uczy, że królik to nie „zwierzątko dla dziecka”, lecz wymagający towarzysz na wiele lat.

Thumaczy, jak ważna jest kastracja, odpowiednia dieta, profilaktyka stomatologiczna i szybka reakcja na pierwsze objawy choroby. Bez zmiany świadomości problem bezdomności i cierpienia królików będzie powracał.

Skala pomocy jest ogromna - do końca 2024 roku fundacja objęła opieką ponad trzy tysiące królików. Każdy z nich to konkretne koszty: diagnostyka, badania RTG i USG, operacje, hospitalizacje, leki, specjalistyczna karma, środki higieniczne.

Azyl nie jest finansowany systemowo. Utrzymuje się głównie z darowizn i wsparcia osób prywatnych.

Codzienna walka o zdrowie i drugą szansę

Pod koniec stycznia pracownicy azylu udali się na interwencję. Na jednej z działek ogrodowych w Świeciu zastano nie tylko trzy króliki wymagające pilnej pomocy, ale także ptaki przetrzymywane w złych warunkach. Podczas sprawdzania terenu odnaleziono również zwłoki dwóch królików. Z relacji właścicieli wynikało, że zwierzęta przez kilka dni nie jadły i nie otrzymały żadnej pomocy weterynaryjnej. Na miejsce wezwana została policja, a fundacja złożyła zawiadomienie o podejrzeniu znęcania się nad zwierzętami. Zabezpieczone ciała królików przekazano do badań sekcyjnych. Organizacja występuje w sprawie jako pokrzywdzona i zapowiada dalsze działania prawne.

Odebrane króliki były wychudzone, osłabione i wykazywały objawy infekcji. Największy niepokój budził stan Judy, u której oprócz skrajnego wycieńczenia pojawiły się zaburzenia neurologiczne i epizody przypominające ataki padaczkowe. Zaledwie dzień później do azylu trafił kolejny dramatyczny przypadek - kilkusetgramowy małuch został zabrany ze sklepu zoologicznego. Królik,

nazwany Milagro, był skrajnie odwodniony, niedożywiony i w stanie zagrażającym życiu. Ropień oka doprowadził do konieczności natychmiastowej operacji usunięcia gałki ocznej, przeprowadzonej w znieczuleniu miejscowym ze względu na krytyczny stan organizmu. Przez wiele godzin trwała walka o jego oddech i pracę serca.

Nie wszystkie opowieści kończą się jednak szczęśliwie. Królik odebrany ze Stargardu, mimo zorganizowanego w trudnych warunkach transportu, był w stanie agonalnym i zmarł następnego dnia. Śnieguliczka, która przeszła zabieg usunięcia guzów nowotworowych, odeszła z powodu niewydolności wielonarządowej - sekcja wykazała poważne zmiany w nerkach i wątrobie, będące skutkiem wieloletnich zaniedbań.

Równolegle toczy się praca medyczna: zabiegi kastracji, leczenie ropni, diagnostyka RTG i USG, operacje stomatologiczne, rehabilitacja przy zmianach zwyrodnieniowych kręgosłupa czy leczenie przewlekłych infekcji uszu. To dziesiątki godzin spędzonych w lecznicach i stała opieka nad zwierzętami wymagającymi specjalistycznego wsparcia. ©®

REKLAMA

INFORMATOR

HOTELE

Bydgoszcz

Tanie noclegi dla firm, 601-919-805 0052

LEKARSKIE

Włocławek

BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER. 000074

Radziejów

Internista Mieczysław Wolański, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40 Q701187897A

USŁUGI

Bydgoszcz

Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85. 000288

Grudziądz

STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.

USŁUGI POGRZEBOWE

Bydgoszcz

Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja 420114801/A

Chojnice

Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porczyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.

Toruń

Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl 000028

Inowrocław

Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net 282814801

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy

„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl
Załatwiamy wszelkie formalności.
www.inluctu.pl 139014805

Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl

Barcin

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917. 000528

Pakość

„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS. 8210983

Gniewkowo

Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50 www.sotor.pl 000045

Janikowo

Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717 000502

Kruszwica

Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności. 000345

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski

ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917 8686162

Złotniki Kujawskie

Zakład Pogrzebowy - całodobowy

Andrzej Pabjańczyk, Złotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322 000281

Żnin

Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górską 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.

Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648 000416

Włocławek

TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93. 000074

0011469244

Kowal

Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszk 56. Tel. 603-998-321 000289

WETERYNARYJNE

Toruń

„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789. 000045

ZDROWIE I URODA

Toruń

Optyk Trejnowscy.

Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszk 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26
www.optyk-trejnowski.pl

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

SPORT

www.sportowy24.pl

KH Energa gra o półfinał.
„Nie kalkulujemy, jedziemy
po dwa zwycięstwa”Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. KH Energa rozpoczyna rywalizację o wymarzony półfinał Tauron Hokej Ligi. Rywalem Unia Oświęcim, z którym torunianom idzie w tym sezonie świetnie.

Dwa ostatnie sezony to porażki po 2:4 po wyrównanych i emocjonujących seriach z JKH GKS Jastrzębie. Jeszcze więcej emocji w tej parze było w 2022 roku: torunianie przegrali awans do półfinału dopiero w siódmym meczu 3:4.

- Dobrze że znowu nie musimy grać z Jastrzębiem, przegrywaliśmy kilka lat z rzędu po bardzo wyrównanych seriach i to w głowie siedzi. Teraz mamy do brze znanego przeciwnika, udało nam się wygrać kilka meczów w tym sezonie, jest optymizm - mówi Robert Fraszko, dyrektor sportowy klubu.

Z Unią Oświęcim torunianie mierzyli się po raz ostatni w play off w 2023 roku i wtedy przegrali serię ćwierćfinałową 1:4. Gdyby teraz analizę szans obu drużyn oprzeć na wynikach sezonu zasadniczego, to faworytem byłby nasz zespół. Z pięciu bezpośrednich meczów KH Energa wygrał aż cztery, w tym dwa razy na wyjeździe i trzy ostatnie z rzędu. Jedyna porażka to początek grudnia i 3:6 w Oświęcimiu. Po raz ostatni drużyny zmierzyły się raptem tydzień temu. Przy remisie 2:2 gospodarze wycofali bramkarza, żeby zagrać o pełną pulę, ale to Robert Arrak strzelił decydującego gola na 0,1 sekundy przed końcem.

Nieco mniej optymistycznie nastrojają ostatnie tygodnie w wykonaniu toruńskiej drużyny. W ostatniej rundzie z ośmiu meczów udało się wygrać tylko trzy, w tym jeden walkowerem.

Robert Fraszko podkreśla, że w ostatnim meczu z GKS Tychy widać było już poprawę (5:6 po dogrywce - dop. red.). - Były w pewnym momencie problemy ze skutecznością, mogły wynikać z cięższych treningów w czasie przerwy w lidze dla kadry. Teraz to się poprawia w każdym meczu i jestem przekonany, że mecz z GKS był takim przełomem. Spodziewam się wyrównanej rywalizacji z Unią. Będziemy dobrze przygotowani, cały czas analizujemy grę rywala, szukamy swoich szans. Do Oświęcimia jedziemy przynajmniej po jedno zwycięstwo, a dwa to byłoby już wspaniale - zapowiada Robert Fraszko.

Kamil Kalinowski: - To dobrze, że trafiliśmy na Unię, wyniki wcześniejsze wskazują, że to rywal dla nas. Wydaje mi się, że słabszą stroną Unii jest pozycja bramkarza, Lundin broni nierówno, a Tyczyński jest młodym zawodnikiem bez doświadczenia w play off. Chcemy ich męczyć od pierwszego i oddawać jak najwięcej strzałów. Słysząc także, że są tarcia z trenerem w szatni, to też możemy wykorzystać. Plan jest prosty: do Oświęcimia jedziemy po dwa zwycięstwa.

Pierwsze dwa mecze ćwierćfinału w sobotę (18.00) i niedzielę (17.00) w Oświęcimiu. Na Torze drużyny spotkają się w środę i czwartek. Do awansu potrzebne są cztery zwycięstwa. ©



Ostatni mecz wyjazdowy torunianie w Oświęcimiu wygrali 3:2 niedawno, bo 20 lutego

LEKKOATLETYKA

Udane halowe mistrzostwa Polski U18 i U20

Zawodnicy z regionu w Rzeszowie zdobyli 9 medali (3-2-4). Na najwyższym stopniu podium stanęli: Maksymilian Kania (CWZS Zawisza Bydgoszcz), Nina Baturo (Olimpia Grudziądz) i Emilia Michalak (MKLTlen Mogilno). Srebrne medale odebrali: Mikołaj Glaza (Zawisza) i Mateusz Margiel (Nadwiślanin Chełmno), a brązowe: Julia Piotrowska, Hubert Wałęga (oboje Nadwiślanin), Maja Zbielska (BKS Bydgoszcz) i Jakub Procek (LZS Kruszwica). (szcz)



FOT. PAWEŁ SKRABA

TENIS STOŁOWY

Wyłonili mistrzów regionu

Indywidualne mistrzostwa Kujawsko-Pomorskiego młodzieżowców połączono z elim. do MP. W kat. kobiet wygrała Agnieszka Piłat (LUKS Chełmno), a u panów Gracjan Kęsik (KS Nowa Era Toruń). (szcz)

KRÓTKO



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

SIATKÓWKA

Ważne rozstrzygnięcia w obu ligach

Ważne zwycięstwo w kontekście walki o utrzymanie się w PLS 1. Lidze odnieśli bydgoscy siatkarze. Na swoim boisku w zaległym meczu pewnie pokonali SMS PZPS. Zwycęstwo nad młodzieżą ze Spawy było obowiązkiem. Rywale są ostatni w tabeli, dotąd wygrali tylko trzy mecze. Ekipa BKS zajmuje z kolei 12. lokatę, z kilkupunktową przewagą nad strefą spadkową.

BKS Bydgoszcz - SMS PZPS Spółka 3:0 (25:19, 25:21, 25:19)

BKS: Narkowicz 7, Bień 1, Kraut 12, Golik 5, Szarek 12, Lisicki 16, Dzierżyński (libero), Ramotowski 0
SMS: Lenik 1, Przybyłkowicz 1, Trawka 8, Ślusarz 9, Potempa 9, Leppert 3, Schadach (libero), Hofmann 0, Głowa 1, Guzy 1, Sawicki 4, Racyński 1

Bydgoska ekipa nie ma czasu na odpoczynek. Już w sobotę na swoim boisku zmierzy się z trzecią drużyną tabeli - GKS Katowice. Początek spotkania o godzinie 18.00. O utrzymanie pozycji lidera w sobotę walczyć będą CUK Anioły. Torunianie podejmą Czarnych Radom, 11. drużynę tabeli. Mecz rozpocznie się o godzinie 17.00. A już dziś w Bydgoszczy o kolejne ligowe punkty i utrzymanie się w czołowej ósemce po walczym Metalak Pałac. Bydgoszczanki zmierzają z Volley Wrocław, jedną ze słabszych ekip w lidze. Początek spotkania o godz. 17.30. (ds)

LOTTO

ŚRODA, 25.02

Multi Multi, godz. 22.00

5, 16, 17, 18, 20, 30, 32, 37, [38], 39, 41, 50, 55, 57, 63, 65, 74, 76, 79, 80

Kaskada, godz. 22.00

2, 4, 5, 7, 10, 13, 14, 15, 18, 22, 23, 24

Mini Lotto

23, 30, 31, 35, 40

Ekstra Pensja

3, 12, 18, 24, 30 - 3

Ekstra Premia

7, 13, 20, 25, 26 - 1

CZWARTEK, 26.02

Multi Multi, godz. 14.00

1, 22, 23, 27, 32, 34, 36, 37, 39, 41, 42, 43, 45, 49, 50, 56, 58, [68], 73, 80

Kaskada, godz. 14.00

1, 2, 3, 4, 8, 13, 16, 18, 19, 21, 22, 24

Po medale i minima
na mistrzostwa świataJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Po międzynarodowych emocjach w Orlen Copernicus Cup teraz będziemy dopingować najlepszych w rywalizacji o medale Halowych Mistrzostw Polski.

Na nowej toruńskiej bieżni zobaczymy wiele gwiazd pierwszego rzędu tego sezonu halowego, a także lekkoatletów, którzy wciąż walczą o minimum na Halowe Mistrzostwa Świata w Toruniu (20-22 marca). Poziom jest więc gwarantowany i z pewnością kibice zobaczą wiele znanych wyników.

Autorem jednego może być Jakub Szymański, lider list światowych i niepokonany w całym sezonie na 60 m przez płotki. Świetnie z nową bieżnią Areny Toruń przywitała się Maria Żodzick, która jest aktualnie trzecia w rankingu skoczek w wzwyż. - Jeszcze nie jestem do końca zadowolona ze swojej formy, nie każdy rozbieg wychodzi tak, jakbym chciała. Mam nad czym pracować. Pierwszy raz w Orlen Copernicus odczułam, co oznacza wsparcie kibiców - mówi wicemistrzyni świata, która skoczyła w Toruniu 198 cm.

Pia Skrzyszowska zapewne spróbuje odzyskać fotel liderki światowej na płotkach, który w Orlen Copernicus Cup straciła na rzecz mistrzyni świata Devon Charlton. - Wynik 7.77 jakoś nie jest mi pisany, zawsze chciałam



FOT. LUKASZ SZELAĞ

Torunianka Anna Matuszewicz będzie wielką faworytką do złota w skoku w dal

zobaczyć trzy siódemki na mecie. Może lepiej, że nie jestem liderką? Rok temu zaskoczyłam z niższej pozycji w rankingu - mówi nasza płotkarka.

To będzie ważny start dla Marii Popowicz-Drapały, która wraca do wielkiego ścigania po ponad rocznej przerwie. Bydgoszczanka marzy o miejscu w sztafecie 4x400 m na Halowe Mistrzostwa Świata. Wielką faworytką do złota oczywiście Natalia Bukowiecka, która w sezonie halowym będzie startować wyłącznie w Toruniu. W Orlen Copernicus Cup pobięła z trzecim czasem w historii polskiej lekkiej atletyki. - Nie byłam do końca zadowolona, muszę się obiegać, bo nie mam wielkiego doświadczenia w hali. Myślę, że da się poprawić ten wynik na mi-

strzostwach Polski - zapowiada Bukowiecka.

Spodziewamy się także wielu sukcesów sportowców z regionu. Anna Matuszewicz zapowiada rewanz po nieudanym Orlen Copernicus Cup, Mateusz Kołodziejki jest jednym z najlepszych na świecie skoczków w hali, kapitalnie zapowiada się rywalizacja o złoto w pięcioboju Adrianny Sułek-Schubert i Pauliny Ligarskiej, no i zobaczymy w Polsce wrocławiankę Klaudię Kazimierską, rekordzistkę Polski na 1500 m, która właśnie dołożyła minimum na HMS także na 800 m.

W sobotę początek emocji o godz. 11.00, ostatni finał (60 m pl k) zaplanowano na godz. 22.13. W niedzielę pierwsze starty o godz. 10.00, ostatni finał (4x200 m) o godz. 18.00. ©

Derby pań, lżejsze wyzwanie dla lidera

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Derby Energa Toruń - Artego Bydgoszcz - li tem weekendu w regionie. Gra także reprezentacja.

Derby w hali treningowej Areny Toruń zostaną rozegrane w niedzielę o godz. 20.30 i to będzie ostatni mecz sezonu zasadniczego. Wiadomo już, że może być istotny jedynie dla gospodyń, które bronią 6. miejsca w tabeli. Do osiągnięcia celu będzie potrzebne zwycięstwo z Artego

tylko wtedy, jeżeli VBW Gdynia pokona Zagłębie Sosnowiec, ten mecz rozpocznie się o godz. 17.00. Dla Artego derby to już wyjątkowo prestiż, seria trzech porażek z rzędu rozwiała marzenia bydgoszczanek o play off.

W lidze tym razem łatwiejsze zadanie Enea Abramczyk Astorii. Bydgoszczanie pędzą po triumf w sezonie zasadniczym niczym ekspres i w niedzielę o godz. 18.00 powinni sobie poradzić z Politechniką Opole, to trzeci zespół od końca. Za ich zwycięstwem będą trzymać kciuki w Inowro-

clawiu, bo Politechnika to jeden z rywali Qemetica Noteci w walce o utrzymanie. Ekipa Krzysztofa Szubargi wybiera się tymczasem do Tychów, mecz z GKS w sobotę o godz. 15.00.

Anwil Włocławek i Arriva Lotto Toruń budują formę na decydującą część sezonu zasadniczego i będą jedynie kibicować reprezentacji Polski. Drużyna Igora Milicicia rozegra dwa kolejne mecze kwalifikacji mistrzostw świata z Łotwą, w piątek o 18.30 w Rydze, w niedzielę o 20.30 w Gdyni. Transmisje w TVP Sport. ©

MAGAZYN *razem z dodatkami*

- Polska w epoce sztucznej inteligencji. Prof. Duch o tym, co zabierze i co da AI?
 - Agresja w przedszkolu. Rodzice proszą o pomoc
 - Kulisy pracy kontrolerów ruchu lotniczego
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Piątek
27.02.2026

Wydanie A
Nr 48 (23.558)
Nakład 18.000 Rok LXXVIII

GAZETA **pomorska**

www.pomorska.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

W Bydgoszczy coraz mniej wypadków i poszkodowanych. Ratusz chce poprawy bezpieczeństwa str. 14



Gmach Zespołu Szkół Chemicznych przy ul. Łukasiewicza zmienia się nie do poznania str. 27

Rajdy, inscenizacje, biegi. Tak pamięć żołnierzy wyklętych uczczą gminy pod Bydgoszczą str. 28



Prościej do specjalisty



Placówki oferujące profilaktyczną mammografię, cytologię i pierwsze konsultacje u kardiologa - najpóźniej do 1 lipca - muszą podłączyć się do centralnej e-rejestracji. Ale wiele już tam jest **str. 2**

Region „nie męczy nadmiarem”, ale też rzadko zaskakuje

Czy Kujawsko-Pomorskie to dobry wybór na przyszłość? Cztery różne systemy AI nie mają wątpliwości: to region, z którym musisz pójść na kompromisy

Interesowało nas, jak algorytmy - trenowane na ogromnych zbiorach danych, rankingach, raportach i analizach - widzą nasz region jako przestrzeń do codziennego życia. Wnioski, jakie wyciągają ChatGPT, Gemini, GROK i Claude są zaskakująco zbieżne, choć akcenty rozłożone są inaczej. W ujęciu wszystkich czterech AI Kujawsko-Pomorskie nie konkuruje z liderami kraju ani nie spada do ligi peryferyjnej.

Problemem akcentowanym przez wszystkie AI jest wątek zarobków, który powraca we wszystkich analizach. Kujawsko-Pomorskie przegrywa poziomem wynagrodzeń nie tylko z Warszawą czy Trójmiastem, ale też z Wielkopolską i Dolnym Śląskiem. AI podkreślają, że nawet w największych miastach województwa sufit płacowy jest wyraźnie niższy, a ścieżki wzrostu krótsze.

Jedna z odpowiedzi ujmuje to wprost: region „nie karze biedą, ale rzadko nagradza ambicję finansową”. Dla osób wchodzących na rynek pracy oznacza to wolniejszy start, a dla specjalistów - częstą konieczność wyboru między zarobkami a miejscem zamieszkania.

AI zwracają uwagę na dużą koncentrację ofert w kilku punktach na mapie. Poza Bydgoszczą i Toruniem wybór szybko się kurczy, a w mniejszych miastach bywa wręcz symboliczny. Stabilność, owszem, jest, ale pod warunkiem, że wybierzemy życie blisko dużych centrów.

W analizach pojawia się też wątek „drenażu ambicji”. Młodzi, wykształceni mieszkańcy często traktują region jako etap przejściowy. ©©

Adam Willma
Czytaj więcej na stronie 4

Nr ISSN 0867-4965

Nr indeksu 350184



Co z osuwiskiem przy moście kolei wąskotorowej w Koronowie? str. 4

Czeskie koleje na polskich torach. Ma jeździć 200 pociągów z PESY str. 6

Hejtował radnego w internecie. Ma prawomocny wyrok sądu str. 8

Spółki zbrojeniowe proszą prezydenta o podpisanie ustawy o SAFE str. 9

Zachowując ciepło
domowego ogniska,

markę PGNiG
zastąpiła marka ORLEN

Informujemy, że nastąpiła zmiana nazwy spółki z dotychczasowej
PGNiG Obrót Detaliczny sp. z o.o. na myORLEN sp. z o.o.
Więcej na myorlen.pl



Czeskie koleje na polskich torach. Ma jeździć 200 pociągów z Pesy

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Radim Jančura, właściciel RegioJet, zapowiedział, że jest gotowy kupić nawet 200 pociągów na polskie tory. Ma je wyprodukować bydgoska Pesa.

Czeskie, prywatne pociągi już u nas jeżdżą, obsługując linię Kraków - Warszawa - Gdańsk - Gdynia. Przewoźnik łączy również Warszawę z Pragą (przez Ostrawę), a w planach są trasy do Wrocławia, Berlina i Szczecina przez Poznań.

Choć na razie nie ma mowy o trasach RegioJet w naszym regionie, ważną rolę ma tu odegrać Pesa.

Aktualnie bydgoska firma produkuje dla tego czeskiego przewoźnika 18 nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych, które pojadą z prędkością do 200 kilometrów na godzinę. Będą dopuszczone do ruchu w Polsce, Czechach i na Słowacji. Kontrakt obejmuje 11 czteroczoł-

nowych jednostek (300 miejsc siedzących) oraz 7 trójczłonowych jednostek (na 200 miejsc).

Jeszcze w tym miesiącu pierwszy z kilkunastu nowych pociągów ma trafić na testy do ośrodka w czeskim Velim.

Przypomnijmy, że RegioJet od 2022 roku eksploatuje w Czechach dwuczłonowe elektryczne Elfy z Pesy, a teraz wprowadza ich trójczłonowe wersje na trasy łączące Pragę z środkowymi Czechami.

- Obecnie w Czechach, w barwach RegioJet jeździ 13 pociągów z Bydgoszczy i produkujemy kolejne - mówi Maciej Grzesko-wiak, dyrektor ds. projektów strategicznych i komunikacji w Pesie.

Za tym wszystkim stoi czeski milioner Radim Jančura, w 100 procentach właściciel RegioJet. Potwierdził w rozmowie z Rynkiem Kolejowym, że jest gotowy do zlecenia w Polsce (w Bydgoszczy) produkcji kolejnych pojazdów w ramach przyszłych projektów: „Nowe jednostki kupujemy dzięki liberalizacji czeskiego rynku kolejowego. Uczciwie prze-



RegioJet to największy prywatny przewoźnik kolejowy w Europie Środkowej. W pociągach są aż cztery klasy.

targi znacząco zmniejszają zapotrzebowanie na dotacje do transportu publicznego, a jednocześnie podnoszą jakość usług. Jeżeli umowy będą zawierane na 15 lat i z wyprzedzeniem 3-4 lat, jesteśmy gotowi zakupić 200 takich pojazdów na rynek polski”.

Czeskie pociągi nie podobają się naszym kolejowym monopolistom. Jest to przedmiotem ostrego sporu z PKP Intercity,

który nasilił się pod koniec 2025 i na początku bieżącego. Główne zarzuty PKP wobec konkurenta z Czech dotyczą głównie kwestii operacyjnych, niezawodności oraz sposobu prowadzenia biznesu. PKP Intercity skrytykowało RegioJet za wycofanie z rozkładu wielu zapowiedzianych pociągów (ok. 1000 kursów) w grudniu 2025 r., co skutkowało usunięciem ok. 250 tys. miejsc

dla pasażerów. PKP nazwało to „skrajnie nieodpowiedzialną decyzją”. Pojawiały się też oskarżenia, że RegioJet „napompował balonik” obietnicami nowych połączeń, a następnie nie był w stanie ich zrealizować, zostawiając pasażerów na lodzie.

Nie zmienia to faktu, że Jančura namieszał na czeskim rynku kolejowym (tam koleje uwolniono w 2011 roku, Polska ma czas do 2030). Taka konkurencja wcześniej czy później wymusi zmiany w naszych, państwowych kolejach, jak boleśnie doświadczyły tego České dráhy, gdzie bardzo zmieniły się standardy jakości i usług oferowanych klientom. Taka alternatywa tylko wyjdzie na dobre polskim pasażerom. To nie byle jaka konkurencja, bo mówimy o największym prywatnym przewoźniku kolejowym w Europie Środkowej oraz drugim co do wielkości operatorze autobusowym.

W pociągach Regio są aż cztery klasy. W odpowiedniku naszej drugiej, „Standard”, podróżny zastanie duże, wygodne

siedzenia ze sporą przestrzenią między nimi. W cenie takiego biletu ma: rezerwację na miejsce, prasę, WiFi, portal rozrywkowy, ekrany z filmami, wodę mineralną, kawę bez limitu, herbatę, sok plus produkty pakowane, ale te już za dodatkowe pieniądze. Nasza, druga klasa to przy tym „uboga krewna”.

W najtańszej wersji, „Low - Cost” klient dostaje butelkę wody mineralnej, gazety do poczytania i korzysta z portalu rozrywkowego.

„Relaks” jest jak „Standard” plus porządny posiłek z menu.

Zaś „Biznes” (odpowiednik naszej pierwszej klasy) to dopiero luksus - ciche i przestronne przedziały dla czterech osób. Pasażerowie siedzą w skórzanych fotelach, każdy ma swój stolik i dostęp do gniazdko 230 V. W cenie biletu mają wszystko to, co w tańszych klasach, a ponadto ciastko i szampan.

Wiem dokładnie, jak podróżuje się tym pociągiem, ponieważ nim jechałam.

© ©

Pociąg między autami. PKP ukarały dróżnika

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Jak informuje Radio PiK, dróżnik, który 6 grudnia „popęłnił błąd” i omal nie doszło do wypadku na przejeździe kolejowym w Nowej Wsi Wielkiej, został ukarany przez PKP PLK.

Większość kierowców podróżujących na trasie Inowrocław - Bydgoszcz zna doskonale przejazd kolejowy na drodze krajowej numer 25 w Nowej Wsi Wielkiej. Wbrew pozorom jednak nie jest to przejazd główny. Ten, na którym trwa większy ruch kolejowy, znajduje się kilkaset metrów dalej, w ciągu Alei Pokoju.

To właśnie w tym miejscu 6 grudnia 2025 roku, przed godziną 15, doszło do zdarzenia, które mogło zmrozić krew

w żyłach. Przy podniesionych rogatkach po torach przemknął pociąg pospieszny PKP Intercity „Bachus”. O sprawie od razu poinformowano policję i spółkę PKP Polskie Linie Kolejowe.

- Dróżnik został wówczas zatrzymany, ale do tej pory nikomu nie postawiono zarzutu. Wciąż toczy się postępowanie w sprawie z artykułu 174 kodeksu karnego, czyli spowodowania bezpośredniego niebezpieczeństwa katastrofy w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym - mówi nadkom. Lidia Kowalska z zespołu komunikacji społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Jak dodaje nadkom. Kowalska, jeżeli zarzut padnie pod konkretną osobę, to może jej grozić kara nawet do 3 lat pozbawienia wolności.

PKP PLK: „Ukarany i przeniesiony”

Po grudniowym incydencie, do spółki kolejowej z pismem wystąpił Urząd Gminy Nowa Wieś Wielka. Samorząd domagał się szerokich działań w celu zwiększenia bezpieczeństwa na przejeździe.

Od razu rozpoczęło się również badanie okoliczności zdarzenia przez komisję powołaną w ramach struktur PKP PLK. Ta właśnie kilka dni temu zakończyła prace.

- Przyczyną przedwczesnego otwarcia rogatk na przejeździe był błąd pracownika Polskich Linii Kolejowych, spowodowany niewystarczającą koncentracją przy wykonywaniu swoich obowiązków - powiedział Polskiemu Radiu PiK Przemysław Zieliński z zespołu prasowego PKP PLK. - Wobec pracownika wyciągnięto kon-

sekwencje służbowe zgodnie z kodeksem pracy oraz przeniesiono na inne stanowisko niezwiązane z prowadzeniem ruchu kolejowego - dodał.

Wiadomo, że 39-letni pracownik PKP PLK miał 5-letni staż pracy i był po wszystkich wymaganych szkoleniach, a w chwili zdarzenia był trzeźwy. To, że nie usłyszał zarzutu, wskazywać może na jeszcze inne okoliczności tego zdarzenia (zawiodła technika?).

Miejsce, w którym nastąpił incydent, jest szczególnie newralgiczne

Choć przecież nie znajduje się w ciągu drogi krajowej, tylko powiatowej, to właśnie on ma większe znaczenie.

- Tam zbiegają się dwie linie kolejowe - pasażerska 131 i to-



Pociąg PKP IC „Bachus” przemknął przez przejazd przy podniesionych rogatkach

warowa o numerze 201. Ruch składów kolejowych w tym miejscu jest bardzo natężony. Już jakiś czas temu był dyskusyjny, rozważany pomysł utworzenia przejazdu bezkolizyjnego. Problem polega na tym, że tam nie ma tyle miejsca, aby poprowadzić wia-

dukt. W grę wchodziłoby utworzenie przejazdu obok, w innym, dogodnym punkcie. Tu ciężar zrealizowania takiej inwestycji leżałby po stronie PKP - tłumaczył Leszek Łato-siński, zastępca wójta Nowej Wsi Wielkiej.

© ©

REKLAMA

0011476747

Sprawdź co się dzieje w regionie!
Odwiedź stronę www.kujawsko-pomorskie.pl
oraz profile społecznościowe województwa

#LubieTuByc

Samorząd Województwa
Kujawsko-Pomorskiego



Urząd Marszałkowski
Województwa
Kujawsko-Pomorskiego
w Toruniu

Bydgoszcz

Prof. Jan Styczyński ze Złotym Medalem Zasłużony dla Nauki Polskiej „Sapientia et Veritas”



FOT. ANDRZEJ ROMANSKI/UMK

Złoty Medal Zasłużony dla Nauki Polskiej „Sapientia et Veritas” prof. Janowi Styczyńskiemu wręczył Michał Koniuch, wicewojewoda kujawsko-pomorski, w asyście władz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Małgorzata Pieczyńska
małgorzata.pieczyńska@polskapress.pl

Ceniony bydgoski lekarz prof. dr hab. n. med. Jan Styczyński związany z CM UMK i Szpitalem im. Jurasza został uhonorowany Złotym Medalem Zasłużony dla Nauki Polskiej „Sapientia et Veritas”.

Okazją do wręczenia odznaczeń państwowych było obchodzone niedawno na UMK Święto Uniwersytetu. Wśród wyróżnionych nie zabrakło także naukowców Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy.

Decyzją Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego Złotym Medalem Zasłużony dla Nauki Polskiej „Sapientia et Veritas” nagrodzono prof. Jana Styczyńskiego.

Prof. Jan Styczyński jest kierownikiem Katedry i Kliniki Pediatrii, Hematologii, Onkologii, Immunologii i Transplantologii w Collegium Medicum UMK i Szpitalu Uniwersyteckim nr 1 im. Jurasza w Bydgoszczy. To także konsultant krajowy w dziedzinie onkologii i hematologii dziecięcej. Medal cenionemu lekarzowi wręczył Michał Koniuch, wicewojewoda kujawsko-pomorski,

w asyście władz Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Medal Zasłużony dla Nauki Polskiej „Sapientia et Veritas” jest przyznawany za szczególne zasługi dla szkolnictwa wyższego i nauki, za wybitne osiągnięcia naukowe, dydaktyczne oraz organizacyjne. Posiada trzy stopnie (złoty, srebrny, brązowy). Nazwa pochodzi z łaciny i oznacza „Mądrość i Prawda”. Medal ma na celu wyróżnienie osób znacząco wspierających rozwój nauki i szkolnictwa i jest wyrazem uznania dla osób, które przyczyniają się do poszukiwania prawdy i rozwijania mądrości w polskiej nauce.

Ponadto w czasie uroczystości odznaczono także trzy inne osoby z Collegium Medicum UMK. Medal Złoty za Długoletnią Służbę otrzymała dr hab. Sylwia Kołtan, prof. UMK z Wydziału Lekarskiego. Medal Srebrny za Długoletnią Służbę dostała mgr inż. Agnieszka Majewska z Wydziału Nauk o Zdrowiu, z kolei Medal Brązowy za Długoletnią Służbę - mgr Justyna Szcześniak z Wydziału Nauk o Zdrowiu.

Poza tym 14 osób z Collegium Medicum UMK odebrało Medale Komisji Edukacji Narodowej. ©©

Mniej wypadków i poszkodowanych

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Policyjne dane wskazują, że w Bydgoszczy spada liczba wypadków. W 2015 r. odnotowano ich 438, a w ubiegłym roku o ponad połowę mniej - 164. Maleje również liczba poszkodowanych. Bydgoski ratusz zapowiada kolejne działania, które mają poprawić bezpieczeństwo wszystkich uczestników ruchu drogowego.

Jak statystyki z ubiegłego roku wypadają na tle poprzednich lat? Liczba zdarzeń drogowych w 2015 roku wyniosła 4158, w 2020 r. wzrosła do 5267, a w 2025 r. było ich 4692. Zdecydowanie przez ostatnią dekadę spadła liczba wypadków - z 438 przed 10 laty, do 282 w 2020 r. i 164 w 2025 r. Cały czas maleje również liczba poszkodowanych. W 2015 r. były to 493 osoby, pięć lat później 284, a w 2025 r. - 197.

- Na ten wynik składa się kilka czynników. Jednym z nich jest też nasza konsekwentna praca nad infrastrukturą drogową - mówi Mirosław Kozłowicz, zastępca prezydenta Bydgoszczy. Jak dodaje, co roku miasto realizuje inwestycje, w których priorytetem jest bezpieczeństwo. Wymienia budowę dróg rowerowych, chodniki czy bezpieczne skrzyżowania, ale i doświetlenie przejść, separatorów pasów ruchu, wyniesione przejścia czy nowe sygnalizacje.

- Zmierzamy w kierunku wizji zero, czyli stworzenia takiej infrastruktury, dzięki której w Bydgoszczy nie będziemy notować ofiar śmiertelnych wypadków drogowych. Ten cel ujęto też w strategii rozwoju miasta. Oznacza to jeszcze dużo pracy. Musimy przygotować i zrealizować kolejne inwestycje, które ograniczą ryzyko zdarzeń drogowych na wielu ulicach, gdzie notowana jest ich



FOT. DARIUSZ BLOCH

W ubiegłym roku najwięcej kolizji i wypadków w Bydgoszczy odnotowano na ulicy Fordońskiej

największa - uważa zastępca prezydenta Bydgoszczy.

Jak przekazuje ratusz, najczęściej zdarzeń drogowych w 2025 roku odnotowano na ulicach:

- Fordońskiej - 275 kolizji i 9 wypadków;
- Jagiellońskiej - 160 kolizji i 4 wypadki;
- Gdańskiej - 155 kolizji i 5 wypadków;
- Grunwaldzkiej - 142 kolizje i 7 wypadków;
- Wojska Polskiego - 137 kolizji i 6 wypadków;
- Nakielskiej - 100 kolizji i 7 wypadków.

Czarnymi punktami w policyjnych statystykach, gdzie dochodziło do wypadków są także ulice Akademicka, Andersa, Chodkiewicza, Focha, Kujawska, Ogińskiego, Pileckiego, Sułkowskiego, Skłodowskiej-Curie, Kamienna oraz Glinki.

- Od ponad 20 lat korzystamy z raportów o stanie bezpieczeństwa, to właśnie z nich wynikają lokalizacje o największej liczbie zdarzeń drogowych, tzw. lista rankingowa czarnych

punktów. Prawie wszystkie te miejsca były i będą nadal przedmiotem inwestycji, związanych z poprawą bezpieczeństwa ruchu drogowego - mówi Wojciech Nalazek, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Wymieniając najbliższe zadania wspomina m.in. dokończenie budowy drogi rowerowej na ul. Fordońskiej na osiedlu Siernieczek, powstanie nowych sygnalizacji świetlnych w ciągu ul. Akademickiej oraz Andersa, przygotowania do przebudowy skrzyżowania Fordońska/Brzechwy, nowe przystanki wiedeńskie na Gdańskiej, zakończenie budowy trasy rowerowej na Sułkowskiego, projektowanie zmian na rondzie Jagiellonów

Od ponad 20 lat korzystamy z raportów o stanie bezpieczeństwa, to właśnie z nich wynikają lokalizacje o największej liczbie zdarzeń

oraz odcinka Jagiellońskiej z przystankami przy ul. Łużyckiej.

- Na ul. Wojska Polskiego zlecimy budowę dróg rowerowych na Kapuściskach. Oczekujemy na wydanie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej (ZRID) dla ul. Nakielskiej. Projektujemy nowe odcinki dróg dla rowerzystów w ciągu ulicy Skłodowskiej-Curie i Glinki - informuje Wojciech Nalazek.

Wpływ na poprawę bezpieczeństwa mają mieć również zmiany na drogach osiedlowych czy tworzenie nowych stref ruchu uspokojonego. Od 2018 w mieście działa zespół do działań na rzecz poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego, którego przewodniczącym jest zastępca prezydenta Bydgoszczy Mirosław Kozłowicz.

W składzie są przedstawiciele KMP, Straży Miejskiej, Centrum Zarządzania Kryzysowego, ZDMiKP oraz przedstawiciele środowiska pieszych, transportu publicznego i rowerzystów. ©©

Z Brdy w centrum Bydgoszczy wyłowiono ciało człowieka

W środę po południu z Brdy w Bydgoszczy wyłowiono ciało starszego mężczyzny. Policja ustala jego tożsamość.

Informacja o ciele człowieka dryfującym na Brdzie wpłynęła do Centrum Powiadamiania Ratunkowego w środę, 25 lutego, przed godziną 16.

Ciało starszego mężczyzny wyłowione zostało przy Wyspie Młyńskiej, między domkami na wodzie, niedaleko ulicy Tamka w Bydgoszczy.

Około godziny 17 na miejscu zdarzenia pracowali policjanci, widać było rozłożony parawan. O informację w sprawie tego zdarzenia poprosiliśmy Komendę Miejską Policji w Bydgoszczy.

- Czynności związane z ustaleniem tożsamości wyłowionego mężczyzny trochę trwają - mówił nam w środę po południu sierż. sztab. Jakub Skrzypek z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy. ©© DN



FOT. ARKADIUSZ WOJASIEWICZ

Ciało zostało wyłowione przy wyspie Młyńskiej, między domkami na wodzie, niedaleko ulicy Tamka w Bydgoszczy

„STEFAN KNAPP. ALCHEMIK I WIZJONER” - o panneau i nie tylko na wystawie w Toruniu

Stefan Knapp to światowego formatu twórca, który jedno ze swoich dzieł podarował Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na panneau, czyli mozaikę umieszczoną na frontowej ścianie Auli UMK, składa się wizerunek Mikołaja Kopernika, zegar słoneczny, płytki z podpisem artysty oraz kompozycja rzeźbiarska symbolizująca układ ciał niebieskich. Znajduje się to na 255 kwadratowych elementach w trzech wielkościach.

- Pannaueu wykonane jest metodą opracowaną przez Stefana Knappa, polegającą na pokrywaniu stalowych blach porcelanowym gruntem, a następnie nanoszeniu na nie sproszkowanego szkła o różnych barwach. Powierzchnia blach została utrwalona poprzez kilkakrotne ich wypalenie w specjalnym piecu, co uodporniło kolorowe elementy na działanie warunków atmosferycznych - mówi dr hab. Michał Pszczółkowski, autor książki „Architektura Uniwersytetu Mikołaja Kopernika”.

Pannaueu Stefana Knappa stało się symbolem UMK, także Torunia.

Pannaueu dla UMK - z kluczową rolą „Nowości”

A jak to się stało, że pannaueu znalazło się na elewacji Auli UMK? Udział w tym miały „Nowości”.

Stefan Knapp, który po II wojnie światowej znalazł się na emigracji w Wielkiej Brytanii, gościł w Polsce w 1971 roku. Podróżował szlakiem kopernikowskim. W wywiadzie dla „Życia Warszawy” stwierdził, że swoją kompozycją chciałby upamiętnić Mikołaja Kopernika. Okazją miała być zbliżająca się, przypadająca w 1973 roku, 500. rocznica urodzin astronoma.

- Rola „Nowości” w tym, że dzieło Stefana Knappa znalazło się w Toruniu, była absolutnie kluczowa. Po opublikowaniu wywiadu w „Życiu Warszawy” dziennikarze „Nowości” zasugerowali, by kompozycja została wyeksponowana w miejscu urodzenia astronoma, czyli w Toruniu. W efekcie w sprawę zaangażowały się władze UMK - mówi dr hab. Michał Pszczółkowski.

Wiosną 1972 roku, podczas wizyty w Toruniu, Stefan Knapp uzgodnił szczegóły

Nie ma wątpliwości. Stefan Knapp, którego twórczości poświęcona jest najnowsza wystawa w Centrum Sztuki Współczesnej, zapisał się w dziejach i wizerunku Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i Torunia

Marek Nienartowicz



FOT. ARCHIWUM RODZINNE/UMK.PL

Stefan Knapp podczas pracy nad panneau. Do Polski przetransportowano je w 7 skrzyniach ważących ok. 1,5 tony

przedsięwzięcia z ówczesnym rektorem uniwersytetu, prof. Witoldem Łukaszewiczem. Ostatecznie zdecydowano, że mozaika znajdzie się na wznieszonej właśnie Auli, będącej jedną z części budowanego na przełomie lat 60. i 70., z okazji wspomnianej rocznicy, miasteczka akademickiego UMK na Bielanych.

Niedługo potem Stefan Knapp w swojej pracowni w Wielkiej Brytanii, którą wielkością przypominała nieduży hangar lotniczy, zaczął prace nad panneau. Do Polski mozaika została przetransportowana drogą morską i lądową - w siedmiu skrzyniach ważących około 1,5 tony. W końcu października 1972 roku znalazły się one w Toruniu.

Pannaueu na Auli UMK zamontowały ekipy Bydgoskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego. Przebieg prac Stefan Knapp sprawdził podczas wizyty w Toruniu 21 listopada 1972 roku. Udzielił wówczas wywiadu „Nowościom”. Mówił o kulisach całego przedsięwzięcia i roli naszej gazety w nim.

31 stycznia 1973 roku mozaika na Auli UMK została odsłonięta.

Stefan Knapp wycenił swoje dzieło na 12 tysięcy dolarów (obecnie to ponad 80 tysięcy dolarów). Pokrył koszty związane z jego tworzeniem i transportem. Potraktował to jako dar dla UMK z okazji rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika.

Alchemik i wizjoner

Także do wspomnianej wcześniej historii nawiązują autorzy wystawy, poświęcają twórczości artysty, zatytułowanej „Stefan Knapp. Alchemik i wizjoner”, otwartej w piątek 20 lutego w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu. Została też pomyślana jako finał obchodów 80-lecia UMK. Powstała przy współpracy uczelni i CSW.

Na wystawie znalazła się nawiązująca do panneau z Auli UMK animacja, stworzona przez Jakuba Wawrzaka. Prezentowanych jest ponad sto dzieł Stefana Knappa. To obrazy na płótnie (oleje i akryle), między innymi z „Cyklu sybe-

ryjskiego”, tusze na papierze, gobelin, emalie na stalowych płytach, rzeźby z brązu i aluminium, lampy z korzeni drzew oraz akrylowe.

Na wernisaż wystawy przyjechała rodzina Stefana Knappa, między innymi żona Cathy, także Ivan, jeden z dwóch jego synów, oraz krewniak, Paweł Sokołowski. Niektóre z dzieł prezentowanych w CSW pochodzą z jego kolekcji.

- Dla nas, rodziny artysty, bardzo ważny aspekt to budowa rozpoznawalności Stefana Knappa i jego sztuki w Polsce. Był z tym problem, który dotyczy chyba wszystkich artystów, którzy byli Polakami, ale w powojennej rzeczywistości tworzyli poza Polską. Na wystawie w CSW można obejrzeć dzieła wujka, także film o nim, usłyszeć jego głos. Ta wystawa jest nie do przecenienia, bo poprzednia tak duża w Polsce, poświęcona jego twórczości, odbyła się w roku 1974 w warszawskiej Zachęcie. Przez lata Stefan Knapp skupiał się na wystawach w Wielkiej Brytanii czy

Stanach Zjednoczonych. Na tę w Toruniu wypożyczone zostały też prace z Wielkiej Brytanii. Przyjechały tu i przeszły konserwację w pracowniach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika - opowiada Paweł Sokołowski.

Pamięć o Stefanie Knappie rodzina pielęgnuje poprzez wydawanie książek czy nieduże wystawy. Taka w 2025 roku została zorganizowana w Muzeum Partyzantów Polskich Osuchy'44, które jest oddziałem Muzeum Ziemi Biłgorajskiej. Inną mu poświęconą, kilka lat wcześniej można było oglądać w Biłgoraju.

Polak z Biłgoraja, emigrant po wojennych przeżyciach

To nie przypadek. To w Biłgoraju, w 1921 roku, urodził się Stefan Knapp. W tym mieście spędził dzieciństwo i młodość. W wieku 19 lat został zatrzymany we Lwowie, w którym się uczył, przez Sowieć. Skazano go na pobyt w obozie pracy. Trafił do Archangielska. Żył i pracował w nieludzkich warunkach. Po zawarciu

układu Sikorski-Majski został zwolniony z obozu. Dostał się do Armii Andersa. Potem został lotnikiem w brytyjskich Królewskich Siłach Powietrznych (RAF).

Po II wojnie światowej lotnicy służący w RAF-ie mogli wybrać szkoły i uczelnie. Naukę i studia w nich opłacało państwo brytyjskie. Stefan Knapp wybrał londyńskie uczelnie artystyczne, w tym najbardziej prestiżową - Slade School of Fine Art.

- Sztuka była dla niego formą długoterminowej terapii po wojennej, zwłaszcza syberyjskiej traumie - mówi Paweł Sokołowski.

Stefan Knapp zdobył światową sławę jako twórca wielu wielkoformatowych dekoracji emaliowych. Powstały one między innymi dla lotniska Heathrow w Londynie. Jedną z nich przedstawia lotniczą bitwę o Anglię z lat II wojny światowej. Podobne kompozycje stworzył dla licznych obiektów w Europie i obu Amerykach. Jego dzieła znajdują się także w różnych miejscach w Polsce, oprócz Torunia - choćby w planetarium w Olsztynie, na stacjach metra „Wilanowska” i „Pole Mokotowskie” w Warszawie czy w Biłgoraju.

Stefan Knapp zmarł w Wielkiej Brytanii w 1996 roku.

- Rodzina Stefana Knappa to towarzystwo rozsiane po świecie. Mamy jej część polską. To ci, którzy mieszkają w Biłgoraju i Warszawie, także w Toruniu. Bardzo duża część rodziny żyła i żyje w Wielkiej Brytanii. To jego żona, dzieci, wnukowie. Są też osoby mieszkające w Irlandii i Francji. No i jest rodzina żyjąca w Nowej Zelandii i Australii. Sporo tych osób przyjechało na wernisaż wystawy w Toruniu. Niektóre dostały w ten sposób okazję, by zobaczyć się po wielu latach - mówi Paweł Sokołowski.

Z dziełami Stefana Knappa przyjechała też do Torunia duża część archiwum.

- Zostanie zdigitalizowane. To też jest olbrzymia skarbnica wiedzy o tym, co Stefan Knapp robił, jakie prace wykonywał. A jego prac, rozsianych po świecie jest bardzo dużo. Myślę, że nie wszystkie znamy i kojarzymy - dodaje Paweł Sokołowski.

Wystawę „Stefan Knapp. Alchemik i Wizjoner” można oglądać w toruńskim CSW do 31 maja. „Nowości” są jej patronem medialnym.

Aleksandra Nowakowska II florecistką w Europie

Bardzo dobry start odnotowała bydgoszczanka z UKS MDK 5 podczas Mistrzostw Europy Juniorów w Tbilisi.

Ola wygrała w eliminacjach grupowych 5 z 6 walk, co dało jej bardzo wysokie rozstawienie z numerem 8 przed fazą pucharową.

Walki pucharowe:
● 1/32 finału - zwycięstwo 15:13 z Elviną Gulisik.
● 1/16 finału - zwycięstwo 15:13 z Lizą Takaishvili.
● 1/8 finału - porażka 5:15 z Gretą Collini.

Jak się później okazało, Greta Collini sięgnęła po tytuł mistrzyni Europy, co dodat-

kowo podkreśla rangę osiągniętego wyniku.

Ostatecznie Aleksandra Nowakowska zakończyła rywalizację na 11 miejscu spośród 88 zawodniczek, co stanowi wyraźny progres względem ubiegłorocznych Mistrzostw Europy w Antalyi gdzie Ola zajęła 21 miejsce.

To ogromny sukces zawodniczki oraz jej trenera Adriana Przednowka, efekt konsekwentnej pracy, zaangażowania i systematycznego rozwoju sportowego.

Ola wraz z koleżankami z reprezentacji Polski powalczy jeszcze o laury w turnieju drużynowym ME.

redex/MDK5



Aleksandra Nowakowska trenuje w UKS MDK5 pod okiem trenera Adriana Przednowka, trenera kadry juniorów we florecie mężczyzn

Większy komfort termiczny i mniejsze wydatki na energię

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Gmach Zespołu Szkół Chemicznych przy ul. Łukasiewicza w Bydgoszczy zmienia się nie do poznania. Wszystko dzięki kompleksowej termomodernizacji obiektu.

Termomodernizacja siedziby Zespołu Szkół Chemicznych na Kapuściskach rozpoczęła się w czerwcu 2025 r. Obejmuje wymianę pokrycia i części konstrukcji dachu, docieplenie budynku, wymianę całej stolarki okiennej i drzwiowej, a także, m.in., wymianę instalacji elektrycznej, wodno-kanalizacyjnej i grzewczej oraz kompleksowe wykończenie wnętrz, w tym nowe posadzki i tynki.

W listopadzie ub. roku informowaliśmy, że na czas prac konieczna była częściowa przeprowadzka, a lekcje odbywają się w kilku lokalizacjach. Co od tego czasu się zmieniło? - W grudniu 2025 roku zakończył się remont naszego laboratorium, gdzie mieszczą się pracownie fotograficzne i chemiczne - mówi Krzysztof Piasecki, dyrektor Zespołu Szkół Chemicznych w Bydgoszczy. - Korzystamy z niego już od stycznia br., podobnie jak z wyremontowanego skrzydła budynku, gdzie mieści się sala gimnastyczna. Zakończyły się też roboty na poziomie piwnic

Przypomnijmy, że prace w siedzibie szkoły przy ul. Łuka-



W Zespole Szkół Chemicznych w Bydgoszczy trwa kompleksowa termomodernizacja

siewicza zostały podzielone na dwa etapy. Aktualnie zajęcia odbywają się w wyremontowanej części budynku na Kapuściskach, ale nie tylko. Szkoła nadal gościnnie korzysta z użyczonego obiektu przy ul. Żeglarskiej 67, który udostępniła jej SP nr 36.

- Taki stan z pewnością potrwa

Termomodernizacja szkoły na Kapuściskach to część realizowanego przez miasto programu „Ekoszkola i ekoprzedszkole”.

do czerwca br. - mówi Krzysztof Piasecki. - Zajęcia prowadzone są także w salach lekcyjnych w Młodzieżowym Domu Kultury nr 1 i SP nr 28 przy ul. Baczyńskiego. Na czas remontu naszego laboratorium korzystaliśmy również z pracowni fotograficznej w Zespole Szkół Drzewnych przy ul. Toruńskiej. Teraz po zakończeniu prac nie ma już takiej potrzeby.

Koniec robót planowany jest w czerwcu 2026 r. Jednak do odnowionego budynku szkoły całkowicie uczniowie wrócą od września, czyli wraz z nowym rokiem szkolnym 2026/2027.

- Termomodernizacja jest dla nas niezwykle ważna. Duży plus to wykorzystanie odnawialnych źródeł energii, zwiększona liczba paneli fotowoltaicznych na dachu - mówi Krzysztof Piasecki. - Po wymianie okien w wyremontowanej części już dostrzegamy większy komfort termiczny. Budynek nawet przy siarczastych mrozach tak się nie wychładzał.

Wykonawcą robót jest Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe Mega z Inowrocławia. Firma już w ubiegłym roku zakończyła pracę przy 3 z 4 modułów przewidzianych w kontrakcie. Wykonała prace w połowie głównego budynku, sali gimnastycznej oraz laboratorium. Zakres robót obejmował pełną wymianę instalacji elektrycznych, sanitarnych oraz centralnego ogrzewania, a także kompletną wykończeniówkę: naprawę tynków, gładzie, malowanie, montaż sufitów podwieszanych, nowe płytki oraz nową stolarkę wewnętrzną. Z początkiem tego roku zakończyły się prace elewacyjne i dachowe, rozpoczęły się natomiast roboty przy dociepleniu ścian fundamentowych. Obecnie trwają prace w ostatnim module - drugiej części szkoły.

Całkowity koszt inwestycji to 14,2 mln zł. Pieniądze pochodzą z KPO. Przygotowanie inwestycji było współfinansowane z inicjatywy ELENA w ramach programu UE Horyzont 2020. Natomiast ze środków KPO ratusz sfinansuje około 40 proc. kosztów robót budowlanych. ©©

Najmłodsi wyruszą w podróż po Bydgoszczy z detektywem kaczką

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Do księgarń w całej Polsce trafiła książka „Detektyw kaczką i jego paczka. Tajemnica Ducha Młyna” Bogusia Janiszewskiego. Powstała dzięki współpracy wydawnictwa Papilon i Młynów Rothera.

„Detektyw kaczką i jego paczka. Tajemnica Ducha Młyna” to opowieść, która łączy elementy kryminału, przygody i humoru, proponując młodszemu czytelnikowi i czytelniczkom bezpieczne i przystępne pierwsze spotkanie z literaturą detektywistyczną. Całość osadzona jest w bydgoskiej rzeczywistości.

- Ta książka nie powstałaby, gdyby nie dwa zdarzenia. Pierwsze, dawno, dawno temu - urodziłem się w Bydgoszczy. Dorastałem na Błoniu, skończyłem II LO na Szwederowie. Wyjechałem na studia do Poznania, ale

moje serce zostało w Bydgoszczy - mówi Boguś Janiszewski, autor publikacji. - Dwa lata temu, jako pisarz książek dla dzieci i młodzieży, dostałem zaproszenie na warsztaty do Młynów Rothera. Wcześniej znałem je jako podupadającą, wiejącą grozę ruinę. Przyjechałem tutaj i zachwyciłem się tym miejscem - dodaje.

Boguś Janiszewski to pisarz i ekspert związany ze środowiskiem edukacji niepublicznej. Jest autorem m.in. licznych, stworzonych wspólnie z ilustratorem Maksem Skorwiderem popularnonaukowych książek dla młodych czytelników z serii „To, o czym dorośli Ci nie mówią”.

Pisarz przyznaje, że gdy rozmawia ze znajomymi o Bydgoszczy, wielu z nich nie ma żadnych skojarzeń z miastem. Wówczas zaprasza ich na spacer m.in. po Wyspie Młyńskiej. Goście wyjeżdżają z miasta, nie kryjąc zachwytu. Książka ma być zachęta

dla młodych czytelników, aby przyjechali do Bydgoszczy i ruszyli szlakiem przygód tytułowej paczki. - Wierzę, że to nie jest ostatnia przygoda i kaczor Bernard nie wykwałał tą książką ostatniego słowa - mówi Boguś Janiszewski.

Ilustracje do historii stworzył Artur Nowicki. Od ponad 20 lat projektuje i tworzy ilustracje do książek dla dzieci. Zilustrował blisko 30 tytułów.

- Akcja książki rozgrywa się przede wszystkim w Młynach Rothera, ale również w innych



Książka „Detektyw kaczką i jego paczka. Tajemnica Ducha Młyna”, autorstwa Bogusia Janiszewskiego

miejscach naszego miasta. To książka dedykowana dla dzieci. Uczy logicznego myślenia, współpracy, trochę opowiada o gwarze bydgoskiej. Książkę, dzięki współpracy wydawnictwa i Młynów Rothera, otrzyma każda bydgoska szkoła podstawowa - zapowiada Iwona Waszkiewicz, zastępczyni prezydenta Bydgoszczy.

Młyny Rothera zapraszają w sobotę i niedzielę (28 lutego-1 marca) na „Weekend z Kaczką i jego paczką”. W programie m.in. warsztaty ilustratorskie „Z jakiej paki te zwierzątka”. Odbędą się w sobotę o 12:30 i w niedzielę o 14:30. Zajęcia poprowadzi Artur Nowicki. Mogą wziąć w nich udział dzieci od 6. roku życia. Uczestnicy, pracując wspólnie z opiekunami, stworzą autorskie, spersonifikowane postacie zwierzęce inspirowane bohaterami książki. - Dla nas jako instytucji, jako Centrum Nauki i Kultury, to wyjątkowy moment,

w którym podkreślamy, że uwielbiamy inspirować dzieci, uwielbiamy rozbudzać wyobraźnię i w ten sposób chcemy opowiadać kulturę i naukę. Chcemy pokazywać, że to po prostu jest ciekawe - wyjaśnia Katarzyna Jakubowiak, zastępczyni dyrektora Młynów Rothera.

W niedzielę o 12:30 rozpocznie się spotkanie autorskie z Bogusiem Janiszewskim, który opowie o kulisach powstania książki. Obowiązują wejściówki, ale wstęp jest bezpłatny.

Przez cały weekend czekać będą dodatkowe atrakcje. Będzie można stworzyć pamiątkowe przypinki z wizerunkami bohaterów książki. Organizatorzy przygotowali też kartę pracy „Tajemnica starego młyna”. Każdy, kto prawidłowo rozwiąże zagadki otrzyma naklejki z postaciami z książki. W weekend książkę będzie można zakupić w młyńskim sklepiek z 10-procentowym rabatem. ©©

Rajd, biegi, inscenizacje. Tak pamięć żołnierzy wyklętych uczczą gminy pod Bydgoszczą

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Przed nami wiele imprez organizowanych w ramach Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Białe Błota, Mrocza i Szubin zapraszają na biegi. W Sicienku inscenizacje, w Solcu rajd.

Najbliższy weekend stać będzie pod znakiem historii oraz wspominania tych, co walczyli o Polskę i zapłacili za to najwyższą cenę.

Dwa dni obchodów
W Białych Błotach obchody potrwają dwa dni. Bo w okolicznych lasach po 1945 r. walczyło kilka oddziałów.
W piątek, 27 lutego, o godz. 10 w koście przy ul. Czerskiej odprawiona zostanie msza święta. Po nabożeństwie spotkanie przy pomniku ku czci bohaterów podziemia antykomunistycznego, który znajduje się przy SP w Białych Błotach. W auli szkoły o godz. 12 zaplanowano potem część artystyczną.

Biegacze już się szykują
Tradycją obchodów w Białych Błotach są też biegi uliczne. Kiedy starty? W sobotę 28 lutego. O godz. 10.20 zaplanowano bieg dla młodzieży. Początek biegu głównego o godz. 12.
- Serdecznie zapraszamy do udziału w uroczystościach. To wyjątkowy czas refleksji i oddania hołdu bohaterom, którzy walczyli o wolność i suwerenność Ojczyzny - zachęcają mieszkańców władze Białych Błot.

Z kolei Muzeum Solca im. ks. Przemysła i Klub Turystów Pieszych PTTK „Horyzont” proponują Rajd Pamięci Kapitana Alojzego Bruskiego ps. „Grab”. Upamiętnia on postać żołnierza wyklętego, którego oddział działał wiosną 1945 r. na terenie Puszczy Bydgoskiej. XII już edycja rajdu w sobotę 28 bm. Start grupy o godz. 9.30 z cmentarza przy kościele św. Stanisława B.M. w Solcu. Wędrówka potrwa ponad 6 godzin, do pokonania 20 km. W programie rajdu także konkursy i poczęstunek.



FOT. MAJA STANKIEWICZ

Wśród gmin, które bardzo uroczącie uczczą Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych, są Białe Błota

Pod znakiem inscenizacji przebiegną obchody w Sicienku. Tu także warto przyjechać w sobotę 28 bm. Organizatorzy zapraszają najpierw do kościoła w Sicienku na mszę św. (godz. 10), potem na teren za szkołą. W godz. 11-14 obejrzyć tu będzie można obławy i zasadzki. Nie zabraknie zabaw organizowanych przez grupy rekonstrukcyjne, a także żołnierskiej grochówki.

Na początek strzelanie i tenis
W pow. nakielskim obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych rozpocznie Kcynia. W sobotę 28 lutego w hali sportowej Zespołu Szkół Technicznych rozegrany zostanie okolicznościowy turniej tenisa stołowego o puchar burmistrza. Zapisy uczestników od godz. 9. Pierwsze mecze o godz. 10.

Z kolei na strzelnicy sportowej Zespołu Szkół Technicznych w Kcyni rozpoczną się o godz. 11 otwarte zawody strzeleckie. Chętni zapisywać się mogą od godz. 10.30. Dla zwycięzców puchary i nagrody finansowe.
26 luty to ostatni dzień zapisów do Biegu Tropem Wilczym, który w niedzielę 1 marca odbędzie się w Mroczy. Dołączenie do grupy przed startem będzie możliwe do godz.

12.30, ale tylko w przypadku wolnych miejsc. Główny dystans to symboliczne 1963 m - rok śmierci Józefa Franczaka ps. „Lalek”, ostatniego żołnierza wyklętego. Odbędą się też biegi dla dzieci na dystansach: 200, 400 i 800 m.
- Impreza ma charakter symboliczny. Nie przewiduje się elektronicznego pomiaru czasu - informują organizatorzy wydarzenia.
Zapraszają też o godz. 9.30 przed SP w Mroczy. Na murze tej placówki jest tablica upamiętniająca Wacława Polewczynskiego ps. „Połomski”, żołnierza niezłomnego z Mroczy.

Dużą renomą cieszy się Bieg Tropem Wilczym w Szubinie. Zawody odbędą się 1 marca na terenie Lasku „Wesołka”. Jak dotąd zapisało się 105 osób dorosłych i kilkudziesięcioposobowa grupa dzieci. To nie tylko mieszkańcy pow. nakielskiego, także Inowrocławia, Żnina, Bydgoszczy, Poznania, Wyrzyska i innych miejscowości. W programie biegi na 5, 10 i 20 km oraz nordic walking. Dla dzieci krótsze trasy. Początek - godz. 11. ©

REKLAMA		
INFORMATOR		
HOTELE		
Bydgoszcz		
Tanie noclegi dla firm, 601-919-805	00532	
LEKARSKIE		
Włocławek		
BADANIA okresowe pracowników, kierowców, posiadających broń - lek. Wojciech Cader, Plac Wolności 17, pn. 10.15-13.00, wt. 8.00-11.00, śr. 14.00-19.00, czw. 8.00-11.00, pt. 14.00-19.00, tel. 603-767-838, 54/231-43-54. Współpraca z LUXMED i MEDICOVER.	000074	
Radziejów		
Internista Mieczysław Wolariski, przyjmuje codzienne od 9.00, Radziejów, ul. Łokietka 3, ekg, holter usg, laboratorium. Tel. 607 402 122, 54/285 22 40	Q701187897A	
USŁUGI		
Bydgoszcz		
Śmieci - wywóz, kontenery, gruz „Corimp” 52/320-81-85.	000288	
Grudziądz		
STACJA demontażu pojazdów przyjmuje samochody do złomowania, Grudziądz, tel. 56/465-48-88.		

USŁUGI POGRZEBOWE		
Bydgoszcz		
Dylewscy Zakład Usług Pogrzebowych, Plac Piastowski 9, Bydgoszcz. Tel. Całodobowe 52/322-29-16, 602-26-34-72, www.dylewscy.pl		
Biuro Fordon ul. Piwnika Ponurego 1D, 52/342-95-16. Obsługujemy cmentarze w Bydgoszczy i okolicy, kompleksowe usługi krajowe i zagraniczne, usługi kremacyjne w Bydgoszczy - duży wybór trumien i urn. Kredytowanie pogrzebów ZUS, KRUS, wojsko, policja	420114801/A	
Chojnice		
Zakład Pogrzebowy Tadeusz Porożyński, Gdańska 3. Przechowywanie, przewóz zwłok Chojnice bezpłatnie całodobowo. 52/397-20-47, 604-755-900.		
Toruń		
Sotor Usługi Pogrzebowe i Cmentarne, Toruń, tel. 56/655 33 50 całą dobę. Centrum Kamieniar-skie tel. 512 601 120 www.sotor.pl	000028	
Inowrocław		
Credo - Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy -św. Ducha 33, 88-100 Inowrocław. 52/357-74-16, 509-946-759, trumny już od 349 zł, do każdej usługi baldachim i winda nagrobna gratis, dostosowujemy się do możliwości finansowych każdego Klienta, wypłacamy zasiłki z ZUS i KRUS przed pogrzebem http://www.pogrzeb.net	282814801	

Najtańszy Całodobowy Zakład Pogrzebowy		
„IN LUCTU” Małgorzata Matuszak. Zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12F, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, e-mail: inluctu1@interia.pl		
Załatwiamy wszelkie formalności.		
www.inluctu.pl	139014805	
Waldemar Wójcik Zakład Pogrzebowy		
MEMORIA, ul. Marulewska 40, Inowrocław. Dyżur całodobowy - tel. 602-189-676, 52/355-66-77. Załatwiamy wszystkie formalności w imieniu rodziny. Wypłacamy zasiłek pogrzebowy przed pogrzebem. Posiadamy profesjonalny baldachim pogrzebowy oraz windę nagrobną. Świadczymy usługi na najwyższym poziomie. www.memoria.net.pl	408914801	
Barcin		
Całodobowy Zakład Pogrzebowy Sławomir Makowski, Barcin, ul. Żnińska 25 (naprzeciwko cmentarza) Tel. 52/383-64-09, 601-681-917.	000528	

Pakość		
„Konkordia” kompleksowe usługi pogrzebowe, Pakość, Inowrocławska 10, 52/35-18-766, 500-697-316, całą dobę. Wypłacamy zasiłki pogrzebowe KRUS i ZUS.	8210983	
Gniewkowo		
Sotor - Usługi Pogrzebowe i Cmentarne Gniewkowo 52/351 02 36 całą dobę Centrum Kamieniar-skie tel. 56/655 33 50	000045	
www.sotor.pl		
Janikowo		
Najtańszy CAŁODOBOWY ZAKŁAD POGRZEBOWY ROBERT KURCZEWSKI JANIKOWO, ul. Główna 18G TEL. 507 364 717	000502	
Kruszwica		
Najtańszy całodobowy Zakład Pogrzebowy „In Luctu” Małgorzata Matuszak, zarządca Domu Przedpogrzebowego w Kruszwicy, najtańsza chłodnia (własna), producent trumien (również z witrzyną) - trumny już od 300 zł, winda i baldachim gratis. Kruszwica, ul. Kolegiacka 12f, Inowrocław, ul. Św. Ducha 53, tel. 52/357-16-04, 357-53-41, www.inluctu.pl e-mail: inluctu1@interia.pl. Załatwiamy wszelkie formalności.	000345	

Całodobowy Zakład Pogrzebowy Żurawski		
ul. Kolegiacka 12E Kruszwica, tel. 666-999-917	8686162	
Żłotniki Kujawskie		
Zakład Pogrzebowy - całodobowy Andrzej Pabjańczyk, Żłotniki Kujawskie ul. Podgórna 13, tel. 52/351-71-03, 504-270-409, 604-542-322	000281	
Żnin		
Całodobowe, kompleksowe usługi pogrzebowe „Chmielewscy”, ul. Górńska 10, 52/302-14-67, 502-314-898. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem.	000417	
Całodobowo-Usługi Pogrzebowe Firma Pietras, Żnin, Pl. Wolności 15/4. Wypłacamy zasiłki ZUS i KRUS przed pogrzebem. 52/30-22-031, 509-917-648	000416	
Włocławek		
TARTAR spopieliarnia i dom pogrzebowy, Włocławek ul. Bojańczyka 3/5, ul. Cmentarna 12, 54/231-44-55, 54/413-15-93.	000074	

Kowal		
0011469244		
Całodobowa obsługa pogrzebów, Producent trumien. Lewandowski, 87-820 Kowal ul. Kościuszkii 56. Tel. 603-998-321	000289	
WETERYNARYJNE		
Toruń		
„Salus” Przychodnia Weterynaryjna, Lelewela 33 /teren Arpolu/8-22, 56/652-81-67. Interna, chirurgia, profilaktyka. RTG,USG. Całodobowy dyżur 504-052-789.	000045	
ZDROWIE I URODA		
Toruń		
Optyk Trejnowscy. Bezpłatne badanie wzroku. Okulary progresywne. Zniżki: na NFZ. Karta dużej rodziny, karta seniora i osoby niepełnosprawne. ul. Kościuszkii 41/47 pawilon Herbowa (obok Biedronki) tel. 56/623-23 26		
www.optyk-trejnowski.pl		
412314801/A		

SPORT

www.sportowy24.pl

KH Energa gra o półfinał.
„Nie kalkulujemy, jedziemy
po dwa zwycięstwa”Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

HOKEJ. KH Energa rozpoczyna rywalizację o wymarzony półfinał Tauron Hokej Ligi. Rywalem Unia Oświęcim, z którym torunianom idzie w tym sezonie świetnie.

Dwa ostatnie sezony to porażki po 2:4 po wyrównanych i emocjonujących seriach z JKH GKS Jastrzębie. Jeszcze więcej emocji w tej parze było w 2022 roku: torunianie przegrali awans do półfinału dopiero w siódmym meczu 3:4.

- Dobrze że znowu nie musimy grać z Jastrzębiem, przegrywaliśmy kilka lat z rzędu po bardzo wyrównanych seriach i to w głowie siedzi. Teraz mamy do brze znanego przeciwnika, udało nam się wygrać kilka meczów w tym sezonie, jest optymizm - mówi Robert Fraszko, dyrektor sportowy klubu.

Z Unią Oświęcim torunianie mierzyli się po raz ostatni w play off w 2023 roku i wtedy przegrali serię ćwierćfinałową 1:4. Gdyby teraz analizę szans obu drużyn oprzeć na wynikach sezonu zasadniczego, to faworytem byłby nasz zespół. Z pięciu bezpośrednich meczów KH Energa wygrał aż cztery, w tym dwa razy na wyjeździe i trzy ostatnie z rzędu. Jedyna porażka to początek grudnia i 3:6 w Oświęcimiu. Po raz ostatni drużyny zmierzyły się raptem tydzień temu. Przy remisie 2:2 gospodarze wycofali bramkarza, żeby zagrać o pełną pulę, ale to Robert Arrak strzelił decydującego gola na 0,1 sekundy przed końcem.

Nieco mniej optymistycznie nastrojają ostatnie tygodnie w wykonaniu toruńskiej drużyny. W ostatniej rundzie z ośmiu meczów udało się wygrać tylko trzy, w tym jeden walkowerem.

Robert Fraszko podkreśla, że w ostatnim meczu z GKS Tychy widać było już poprawę (5:6 po dogrywce - dop. red.). - Były w pewnym momencie problemy ze skutecznością, mogły wynikać z cięższych treningów w czasie przerwy w lidze dla kadry. Teraz to się poprawia w każdym meczu i jestem przekonany, że mecz z GKS był takim przełomem. Spodziewam się wyrównanej rywalizacji z Unią. Będziemy dobrze przygotowani, cały czas analizujemy grę rywala, szukamy swoich szans. Do Oświęcimia jedziemy przynajmniej po jedno zwycięstwo, a dwa to byłoby już wspaniale - zapowiada Robert Fraszko.

Kamil Kalinowski: - To dobrze, że trafiliśmy na Unię, wyniki wcześniejsze wskazują, że to rywal dla nas. Wydaje mi się, że słabszą stroną Unii jest pozycja bramkarza, Lundin broni nierówno, a Tyczyński jest młodym zawodnikiem bez doświadczenia w play off. Chcemy ich męczyć od pierwszego i oddawać jak najwięcej strzałów. Słysząc także, że są tarcia z trenerem w szatni, to też możemy wykorzystać. Plan jest prosty: do Oświęcimia jedziemy po dwa zwycięstwa.

Pierwsze dwa mecze ćwierćfinału w sobotę (18.00) i niedzielę (17.00) w Oświęcimiu. Na Torze drużyny spotkają się w środę i czwartek. Do awansu potrzebne są cztery zwycięstwa. ©



Ostatni mecz wyjazdowy torunianie w Oświęcimiu wygrali 3:2 niedawno, bo 20 lutego

LEKKOATLETYKA

Udane halowe mistrzostwa Polski U18 i U20

Zawodnicy z regionu w Rzeszowie zdobyli 9 medali (3-2-4). Na najwyższym stopniu podium stanęli: Maksymilian Kania (CWZS Zawisza Bydgoszcz), Nina Batur (Olimpia Grudziądz) i Emilia Michalak (MKLTlen Mogilno). Srebrne medale odebrali: Mikołaj Glaza (Zawisza) i Mateusz Margiel (Nadwiślanin Chełmno), a brązowe: Julia Piotrowska, Hubert Wałęga (oboje Nadwiślanin), Maja Zbielska (BKS Bydgoszcz) i Jakub Procek (LZS Kruszwica). (szcz)



FOT. PAWEŁ SKRABA

TENIS STOŁOWY

Wyłonili mistrzów regionu

Indywidualne mistrzostwa Kujawsko-Pomorskiego młodzieżowców połączono z elim. do MP. W kat. kobiet wygrała Agnieszka Piłat (LUKS Chełmno), a u panów Gracjan Kęsik (KS Nowa Era Toruń). (szcz)

KRÓTKO



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

SIATKÓWKA

Ważne rozstrzygnięcia w obu ligach

Ważne zwycięstwo w kontekście walki o utrzymanie się w PLS 1. Lidze odnieśli bydgoscscy siatkarze. Na swoim boisku w zaległym meczu pewnie pokonali SMS PZPS. Zwycęstwo nad młodzieżą ze Spawy było obowiązkiem. Rywale są ostatni w tabeli, dotąd wygrali tylko trzy mecze. Ekipa BKS zajmuje z kolei 12. lokatę, z kilkupunktową przewagą nad strefą spadkową.

BKS Bydgoszcz - SMS PZPS Spala 3:0 (25:19, 25:21, 25:19)

BKS: Narkowicz 7, Bień 1, Kraut 12, Golik 5, Szarek 12, Lisicki 16, Dzierżyński (libero), Ramotowski 0
SMS: Lenik 1, Przybyłkowicz 1, Trawka 8, Ślusarz 9, Potempa 9, Leppert 3, Schadach (libero), Hofmann 0, Głowa 1, Guzy 1, Sawicki 4, Racyński 1

Bydgoska ekipa nie ma czasu na odpoczynek. Już w sobotę na swoim boisku zmierzy się z trzecią drużyną tabeli - GKS Katowice. Początek spotkania o godzinie 18.00. O utrzymanie pozycji lidera w sobotę walczyć będą CUK Anioły. Torunianie podejmą Czarnych Radom, 11. drużynę tabeli. Mecz rozpocznie się o godzinie 17.00. A już dziś w Bydgoszczy o kolejne ligowe punkty i utrzymanie się w czołowej ósemce po walczym Metalak Pałac. Bydgoszczanki zmierzają z Volley Wrocław, jedną ze słabszych ekip w lidze. Początek spotkania o godz. 17.30. (ds)

LOTTO

ŚRODA, 25.02

Multi Multi, godz. 22.00

5, 16, 17, 18, 20, 30, 32, 37, [38], 39, 41, 50, 55, 57, 63, 65, 74, 76, 79, 80

Kaskada, godz. 22.00

2, 4, 5, 7, 10, 13, 14, 15, 18, 22, 23, 24

Mini Lotto

23, 30, 31, 35, 40

Ekstra Pensja

3, 12, 18, 24, 30 - 3

Ekstra Premia

7, 13, 20, 25, 26 - 1

CZWARTEK, 26.02

Multi Multi, godz. 14.00

1, 22, 23, 27, 32, 34, 36, 37, 39, 41, 42, 43, 45, 49, 50, 56, 58, [68], 73, 80

Kaskada, godz. 14.00

1, 2, 3, 4, 8, 13, 16, 18, 19, 21, 22, 24

Po medale i minima
na mistrzostwa świataJoachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

LEKKOATLETYKA. Po międzynarodowych emocjach w Orlen Copernicus Cup teraz będziemy dopingować najlepszych w rywalizacji o medale Halowych Mistrzostw Polski.

Na nowej toruńskiej bieżni zobaczymy wiele gwiazd pierwszego rzędu tego sezonu halowego, a także lekkoatletów, którzy wciąż walczą o minimum na Halowe Mistrzostwa Świata w Toruniu (20-22 marca). Poziom jest więc gwarantowany i z pewnością kibice zobaczą wiele znanych wyników.

Autorem jednego może być Jakub Szymański, lider list światowych i niepokonany w całym sezonie na 60 m przez płotki. Świetnie z nową bieżnią Areny Toruń przywitała się Maria Żodzick, która jest aktualnie trzecia w rankingu skoczek w wzwyż. - Jeszcze nie jestem do końca zadowolona ze swojej formy, nie każdy rozbieg wychodzi tak, jakbym chciała. Mam nad czym pracować. Pierwszy raz w Orlen Copernicus odczułam, co oznacza wsparcie kibiców - mówi wicemistrzyni świata, która skoczyła w Toruniu 198 cm.

Pia Skrzyszowska zapewne spróbuje odzyskać fotel liderki światowej na płotkach, który w Orlen Copernicus Cup straciła na rzecz mistrzyni świata Devon Charlton. - Wynik 7.77 jakoś nie jest mi pisany, zawsze chciałam



FOT. LUKASZ SZELAĞ

Torunianka Anna Matuszewicz będzie wielką faworytką do złota w skoku w dal

zobaczyć trzy siódemki na mecie. Może lepiej, że nie jestem liderką? Rok temu zaskoczyłam z niższej pozycji w rankingu - mówi nasza płotkarka.

To będzie ważny start dla Marii Popowicz-Drapały, która wraca do wielkiego ścigania po ponad rocznej przerwie. Bydgoszczanka marzy o miejscu w sztafecie 4x400 m na Halowe Mistrzostwa Świata. Wielką faworytką do złota oczywiście Natalia Bukowiecka, która w sezonie halowym będzie startować wyłącznie w Toruniu. W Orlen Copernicus Cup pobięła z trzecim czasem w historii polskiej lekkiej atletyki. - Nie byłam do końca zadowolona, muszę się obiegać, bo nie mam wielkiego doświadczenia w hali. Myślę, że da się poprawić ten wynik na mi-

strzostwach Polski - zapowiada Bukowiecka.

Spodziewamy się także wielu sukcesów sportowców z regionu. Anna Matuszewicz zapowiada rewanz po nieudanym Orlen Copernicus Cup, Mateusz Kołodziejki jest jednym z najlepszych na świecie skoczków w hali, kapitalnie zapowiada się rywalizacja o złoto w pięcioboju Adrianny Sułek-Schubert i Pauliny Ligarskiej, no i zobaczymy w Polsce wrocławiankę Klaudię Kazimierską, rekordzistkę Polski na 1500 m, która właśnie dołożyła minimum na HMS także na 800 m.

W sobotę początek emocji o godz. 11.00, ostatni finał (60 m pl k) zaplanowano na godz. 22.13. W niedzielę pierwsze starty o godz. 10.00, ostatni finał (4x200 m) o godz. 18.00. ©

Derby pań, lżejsze wyzwanie dla lidera

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Derby Energa Toruń - Artego Bydgoszcz li-ttem weekendu w regionie. Gra także reprezentacja.

Derby w hali treningowej Areny Toruń zostaną rozegrane w niedzielę o godz. 20.30 i to będzie ostatni mecz sezonu zasadniczego. Wiadomo już, że może być istotny jedynie dla gospodyń, które bronią 6. miejsca w tabeli. Do osiągnięcia celu będzie potrzebne zwycięstwo z Artego

tylko wtedy, jeżeli VBW Gdynia pokona Zagłębie Sosnowiec, ten mecz rozpocznie się o godz. 17.00. Dla Artego derby to już wyłacznie prestiż, seria trzech porażek z rzędu rozwiała marzenia bydgoszczanek o play off.

W lidze tym razem łatwiejsze zadanie Enea Abramczyk Astorii. Bydgoszczanie pędzą po triumf w sezonie zasadniczym niczym ekspres i w niedzielę o godz. 18.00 powinni sobie poradzić z Politechniką Opole, to trzeci zespół od końca. Za ich zwycięstwem będą trzymać kciuki w Inowro-

clawiu, bo Politechnika to jeden z rywali Qemetica Noteci w walce o utrzymanie. Ekipa Krzysztofa Szubargi wybiera się tymczasem do Tychów, mecz z GKS w sobotę o godz. 15.00.

Anwil Włocławek i Arriva Lotto Toruń budują formę na decydującą część sezonu zasadniczego i będą jedynie kibicować reprezentacji Polski. Drużyna Igora Milicicia rozegra dwa kolejne mecze kwalifikacji mistrzostw świata z Łotwą, w piątek o 18.30 w Rydze, w niedzielę o 20.30 w Gdyni. Transmisje w TVP Sport. ©